ISSN 0012–7825

EOS

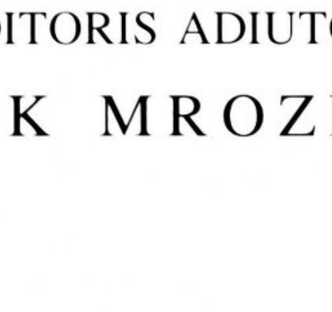
COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDUNTUR
INDE AB ANNO MDCCCXCIV

EDITOR
SILVESTER DWORACKI

EDITORIS ADIUTOR
LESZEK MROZEWICZ

Volumen LXXXI 1993
Fasciculus 1



EOS
POLONORUM

WARSZAWA – POZNAŃ
POLSKIE TOWARZYSTWO FILOLOGICZNE
1994

EOS LXXXI 1993

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

UKAZUJE SIĘ OD ROKU 1894

POD REDAKCJĄ

SYLWESTRA DWORACKIEGO

SEKRETARZ REDAKCJI

LESZEK MROZEWICZ

Rocznik LXXXI 1993

Wydano ze środków
Komitetu Badań Naukowych



EOS
POLONORUM

WARSZAWA – POZNAŃ
POLSKIE TOWARZYSTWO FILOLOGICZNE
1994

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDUNTUR
INDE AB ANNO MDCCCXCIV

EDITOR
SILVESTER DWORACKI

EDITORIS ADIUTOR
LESZEK MROZEWICZ

Volumen LXXXI 1993



EOS
POLONORUM

WARSZAWA – POZNAŃ
POLSKIE TOWARZYSTWO FILOLOGICZNE
1994

EDITORUM CONSILIUM

GEORGIUS AXER, VARSAVIAE
BRONISLAUS BILIŃSKI, VARSAVIAE
MIECISLAUS BROŻEK, CRACOVIAE
MARIA CYTOWSKA, VARSAVIAE
GEORGIUS DANIELEWICZ, POSNANIAE
SILVESTER DWORACKI, POSNANIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
ROMUALDUS TURASIEWICZ, CRACOVIAE
ANDREAS WÓJCIK, POSNANIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

61–874 POZNAŃ, ALEJA NIEPODLEGŁOŚCI 4
INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ UAM

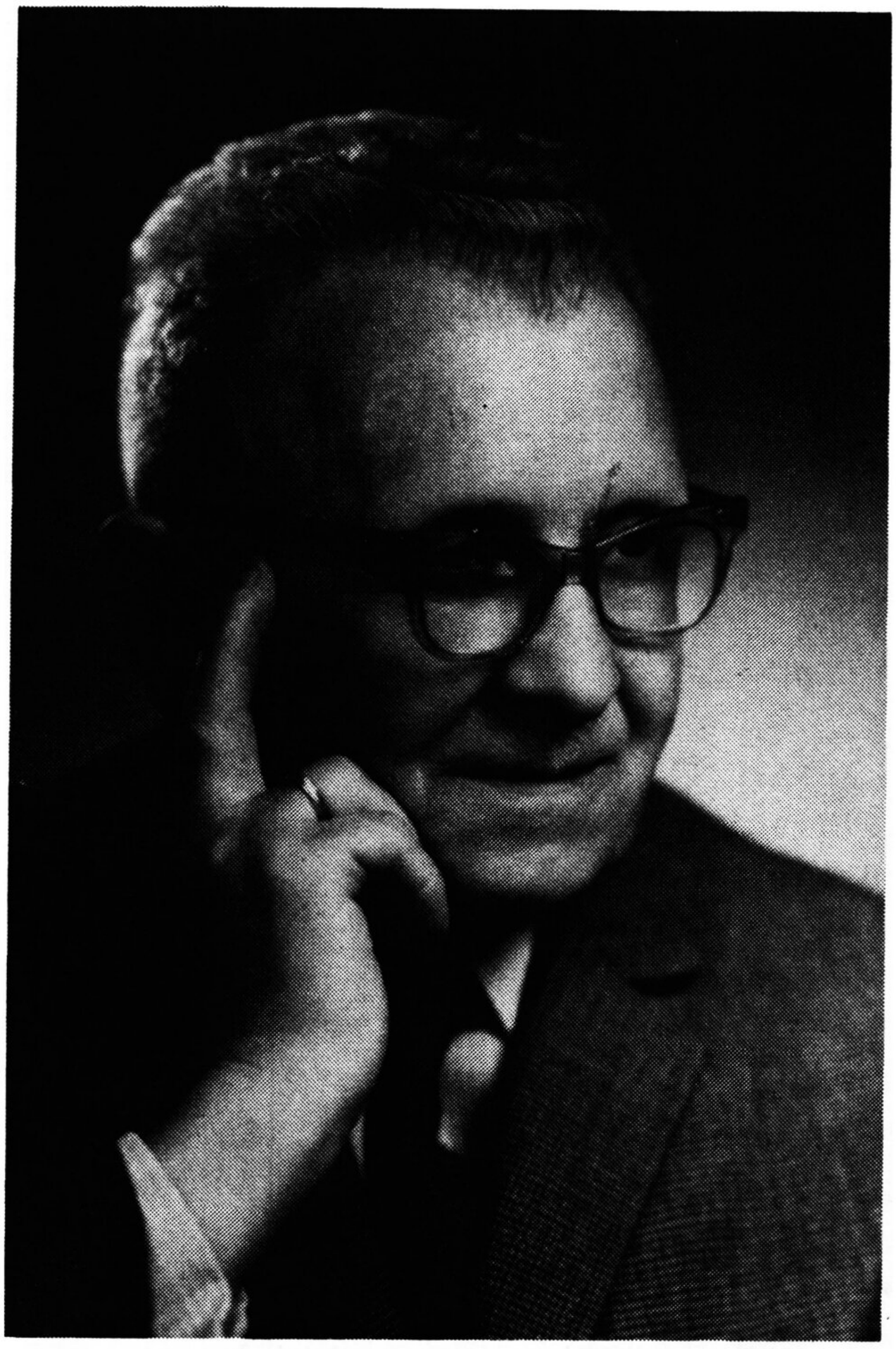
Commentarii eduntur sumptibus
Consilii Studiis Colendis Instituti

PIIS MANIBUS

IOANNIS SAFAREWICZ

VIRI OPTIMI AC HUMANISSIMI
IN UNIVERSITATE STUDIORUM CRACOVIENSI
PROFESSORIS EMERITI
ACADEMIAE SCIENTIARUM ET LITTERARUM POLONAE
SOCII ORDINARII
SOCIETATIS LINGUISTICAE POLONORUM PRAESIDIS
UNIVERSITATIS IAGELLONICAE CRACOVIENSIS
ET UNIVERSITATIS VILNENSIS DOCTORIS HONORIS CAUSA
LINGUARUM ANTIQUARUM GRAECAE ET LATINAE
SED ET ALIARUM MULTARUM INVESTIGATORIS DOCTISSIMI
AC CELEBERRIMI
DIE IX MENSIS APRILIS A.D. MCMXCII DEFUNCTI
QUI INDE AB ANNO MCMXXXVII STUDIA LINGUARUM
INDOEUROPAEA ET GENERALIA IN UNIVERSITATE
IAGELLONICA MODERATUS EST MULTOSQUE VIROS
SCIENTIA PRAESTANTISSIMOS QUI NUNC PROFESSORUM
MUNERIBUS FUNGUNTUR INSTITUIT
QUI DE STUDIIS GRAMMATICIS ET LINGUISTICIS
IN POLONIA CONSTITUENDIS ORDINANDISQUE
OPTIME MERUIT

SOCIETAS PHILOLOGA POLONORUM
HOC EUS VOLUMEN
SACRUM ESSE VOLUIT



JAN SAFAREWICZ

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

JAN SAFAREWICZ
(8 II 1904 – 9 IV 1992)

9 kwietnia 1992 r. nauka polska, w tym także filologia klasyczna, poniosła bolesną i niepowetowaną stratę. Odszedł od nas na zawsze jeden z najwybitniejszych polskich językoznawców — Jan Saferewicz[1], em. profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, wychowanek Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, od 1937 roku związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, doktor honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Katedry Językoznawstwa Indoeuropejskiego i Ogólnego UJ, dziekan Wydziału Filologicznego UJ, prezes Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, prezes Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, redaktor „Języka Polskiego" i „Acta Baltico-Slavica", współredaktor „Rocznika Slawistycznego" i „Linguistica Baltica", członek Komisji Językoznawstwa, Komisji Filologii Klasycznej i Komisji Orientalistycznej Krakowskiego Oddziału PAN, członek towarzystw: Société de Linguistique de Paris, Société des Études Latines, Akadémie des Inscriptions, wykładowca na tajnych kompletach w okresie okupacji, odznaczony Medalem Niepodległości, Orderem Sztandaru Pracy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i innymi.

---

[1] O Janie Safarewiczu pisali już m.in.: A. Heinz, *Jan Safarewicz,* Nauka Polska 1965, nr 4, s. 68 – 73; S. Urbańczyk, *Jan Safarewicz — na siedemdziesiątą rocznicę urodzin,* JP LIV, 1974, s. 322 – 325; L. Bednarczuk — W. Smoczyński, *Badania prof. Jana Safarewicza nad językami bałtyckimi,* ABS XIV, 1981, s. 16 – 40; (Redakcja), *Jubileusz Prof. Jana Safarewicza,* Meander 1984, z. 6, s. 249 – 251; M. Broscius, *Ioanni Safarewicz Universitatis Jagellonicae Professori Clarissimo Octogenario,* Meander 1984, z. 6, s. 252 – 253; A. Zaręba, *Z kart tajnego nauczania. Prof. Jan Safarewicz (w 80-lecie urodzin),* Tygodnik Powszechny 1984, nr 9, s. 4; J. Reczek, *Rzetelny i prawy. Doktorat honorowy prof. Jana Safarewicza,* Tygodnik Powszechny 1985, nr 41, s. 3; W. Smoczyński, *Jan Safarewicz* (1904 – 1992), *Życie, praca i dzieło,* ABS XXI, 1992, s. III – XV; F. Sławski, *Jan Safarewicz 1904 – 1992,* Nauka Polska 1993, nr 5, s. 165 – 168; L. Bednarczuk, *Profesor Jan Safarewicz,* BPTJ nr 49, 1993, s. 5 – 7; M. Bednarski, *Bene meritus. O Profesorze Janie Safarewiczu w pierwszą rocznicę śmierci,* Filomata 418, 1993, s. 435 – 442.

Urodził się na Łotwie 8 lutego (zgodnie z metryką wystawioną według starego stylu, a w konsekwencji tego również z wpisem do dowodu osobistego już 26 stycznia) 1904 roku w Dyneburgu (dziś Daugawpils) nad Dźwiną w rodzinie spolszczonych Tatarów litewskich, na co też wskazuje pochodzenie nazwiska Safarewicz: jego podstawą jest arabski wyraz safar, oznaczający drugi miesiąc księżycowy; występuje tam też jako imię własne[2]. Ojciec, Romuald Safarewicz, był absolwentem filologii klasycznej uniwersytetu w Petersburgu. Niestety, jako Polak nie miał w tym czasie prawa — mimo posiadanego dyplomu ukończenia studiów — do ubiegania się o posadę nauczyciela na ziemiach, które niegdyś należały do Polski. Musiał się więc zadowolić stanowiskiem skromnego urzędnika skarbowego w Dyneburgu. Matka, Wanda z domu Golińska, była spokrewniona z Zofią Kryńską, żoną znanego językoznawcy Adama Antoniego Kryńskiego, redaktora tzw. słownika warszawskiego i współzałożyciela „Prac Filologicznych". Być może te właśnie związki rodzinne wpłynęły na językoznawcze zainteresowania Profesora, o czym czasami sam żartobliwie wspominał.

W 1908 r. rodzina Safarewiczów przenosi się do Wilna, gdzie w 1910 r. umiera ojciec, a niedługo po nim (1914) również matka. 10-letni wówczas chłopiec, całkowicie osierocony, przechodzi na wychowanie stryja Aleksandra Safarewicza, wziętego wileńskiego lekarza, którego żona była zarazem siostrą zmarłej matki małego sieroty. Ponieważ w tym czasie nie było w Wilnie polskich szkół, po rocznej nauce domowej zapisano chłopca w 1914 r. do rosyjskiej szkoły handlowej, dającej jednak prawo do wstąpienia na uniwersytet. Szkoła ta posiadała dość istotną zaletę: jako podległa Ministerstwu Handlu i Przemysłu wolna była od programowej rusyfikacji młodzieży. Los jednak sprawił, że na skutek wypadków wojennych sytuacja zupełnie się odmienia: w 1915 Wilno zostaje zajęte przez wojska niemieckie, w wyniku czego następuje m.in. ewakuowanie szkół rosyjskich. Za zgodą władz niemieckich mieszkająca w Wilnie społeczność polska zaczyna organizować własne nauczanie. Jednym z organizatorów i animatorów tej akcji był m.in. zasłużony dla tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk historyk Stanisław Kościałkowski. Zapisano zatem Jana do pierwszej polskiej szkoły pod dość dziwaczną zresztą nazwą: Lekcje Zbiorowe Organizowane przez Stowarzyszenie Nauczycielek i Wychowawczyń. W okresie późniejszym, już pod rządami polskimi, kursy te zostały przemianowane na Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta. Tutaj właśnie złożył Safarewicz w 1922 r. egzamin dojrzałości. Zanim to jednak nastąpiło, wziął wcześniej udział w dwóch harcerskich akcjach patriotycznych: najpierw (1919) w samoobronie Wilna na posterunku sanitarnym na jednej z ulic miasta, a następnie w lipcu następnego roku, kiedy to wraz z Wi-

---

[2] Por. F. S ł a w s k i, o.c. s. 165; W. Taszycki, *Nazwisko Safarewicz,* [w:] Jerzy K u r y ł o w i c z (red.) *Studia indoeuropejskie,* Wrocław 1974, s. 253 – 254. Tatarzy ci osiedlali się na Litwie już od XIV wieku. Najwięcej przybyło ich tam za czasów panowania Witolda. Wspominał o tym również sam Profesor na jednym z posiedzeń Rady Wydz. Filol., mówiąc, że jego dziad Aleksander był jeszcze mahometaninem.

leńskim Baonem Harcerskim podążył na pomoc Warszawie. Pełnił tam wówczas funkcję podoficera w komisji gospodarczej baonu uzupełnień, nie mogąc, z uwagi na wiek, brać bezpośredniego udziału w walkach.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości zapisał się na filologię klasyczną Uniwersytetu Wileńskiego, noszącego wtedy imię Stefana Batorego, kontynuując w ten sposób rodzinne zamiłowania filologiczne swego ojca.

Wielu spośród nauczycieli uniwersyteckich, z którymi młody Safarewicz miał wtedy do czynienia, cieszyło się opinią znakomitych wykładowców i znawców przedmiotu. Do takich należeli w pierwszym rzędzie filologowie klasyczni Jan Oko i Stefan Srebrny. Pierwszy z nich, były dyrektor gimnazjum we Lwowie, znany był powszechnie ze swych zdolności pedagogicznych, drugi natomiast, uczeń Tadeusza Zielińskiego z czasów petersburskich, z wysokiego waloru naukowego prowadzonych przez siebie wykładów. Zajęcia ostatniego z nich cenił sobie Profesor bodaj najbardziej. Po latach będzie wspominał, że to właśnie na tych zajęciach zetknął się po raz pierwszy z problematyką stricte naukową i że właśnie tam mógł zaznajomić się z techniką i metodami badań filologicznych. Oprócz tego miał Safarewicz okazję słuchać również wykładów znakomitego historyka literatury polskiej Stanisława Pigonia oraz rusycysty Mariana Zdziechowskiego. Pod względem metodologii badań naukowych szczególnie dużo skorzystał z uczestnictwa w zajęciach wybitnego filozofa i logika Tadeusza Czeżowskiego. Brał także udział w proseminarium historycznym wspomnianego już Stanisława Kościałkowskiego oraz w zajęciach z filozofii głośnego w owym czasie, również na świecie, Wincentego Lutosławskiego.

Językoznawstwa indoeuropejskiego słuchał w zasadzie jako przedmiotu pobocznego. Reprezentował je wtedy na Uniwersytecie Wileńskim Jan Otrębski, wychowanek m.in. lipskiej szkoły młodogramatyków, głównie K. Brugmanna. Oprócz gramatyki historycznej języka łacińskiego i greckiego wykładał on także elementy sanskrytu oraz języka gockiego. Jest rzeczą godną uwagi, że Safarewicz zdecydował się na specjalność językoznawczą już na pierwszym roku studiów, podczas gdy inni językoznawcy wybierali sobie tę specjalność z reguły dopiero w ostatniej fazie nauki. Dziedzina ta zafascynowała go tak bardzo, że w zasadzie bez znaczenia pozostał dla niego fakt, że wykładom prof. Otrębskiego, które nie cieszyły się największą popularnością wśród słuchaczy, daleko było raczej do świetnych wystąpień historyków literatury tak starożytnej jak i współczesnej. Dzięki osiągniętym wynikom jeszcze jako student trzeciego roku został zastępcą asystenta w Seminarium Filologii Klasycznej. Studia zakończył rozprawką *De inscriptione IG II 871*. Zbadał w niej i opracował pewną inskrypcję dotyczącą teatru greckiego, którą w tym celu otrzymał od prof. Srebrnego. Uznano ją za pracę do tego stopnia samodzielną, że postanowiono ją skierować do druku[3]. Stała się ona jednocześnie podstawą do doktoratu Jana Safarewicza w zakresie filologii klasycznej, taka bowiem możliwość istniała

---

[3] Eos XXIX 1926, s. 189 – 201.

w ówczesnym systemie nauki. Obydwaj recenzenci (S. Srebrny i J. Oko) ocenili ją jako celującą. W trakcie egzaminu doktorskiego doktorant uzyskał także celujące oceny z językoznawstwa indoeuropejskiego (J. Otrębski) oraz z filozofii ścisłej (M. Massonius oraz T. Czeżowski).

Jako swego rodzaju nagrodę za osiągnięcie znakomitych wyników zarówno w czasie studiów jak i w pracy doktorskiej można uznać wyróżnienie, jakie spotkało 23-letniego dra Safarewicza w postaci stypendium zagranicznego z Funduszu Narodowego. Stało się to możliwe przede wszystkim dzięki staraniom ówczesnego dziekana Wydziału Humanistycznego, profesora romanistyki Stefana Glixellego, który umiał docenić wyjątkowe zdolności lingwistyczne, jakie reprezentował Safarewicz. Wybór Paryża na miejsce zdobywania dalszych umiejętności w zakresie lingwistyki nie był bynajmniej przypadkowy, jako że w latach dwudziestych stolica Francji była bez wątpienia największym i najbardziej liczącym się centrum współczesnej lingwistyki. To właśnie tutaj działał już od dłuższego czasu wielki twórca językoznawstwa indoeuropejskiego Antoine Meillet w otoczeniu wielu innych znakomitych lingwistów, jak Joseph Vendryes, Alfred Ernout, Jules Marouzeau czy Jules Bloch. Zaczynał tu również w tym czasie swoją wielką karierę naukową Emile Benveniste, późniejszy zwolennik i propagator idei strukturalizmu w metodologii badań językoznawczych. Większość z nich wykładała w Ecole des Hautes Etudes, jak i w Collège de France. Przez znakomitą szkołę Meilleta przewinęło się również kilku innych polskich językoznawców, m.in. egiptolog Antoni Józef Śmieszek, indianistka Helena Willman-Grabowska, polonista Witold Doroszewski, a także Jerzy Kuryłowicz — gwiazda naszego językoznawstwa w skali międzynarodowej. Jako główne miejsce pracy wybrał sobie Safarewicz Ecole des Hautes Etudes, gdzie obok wykładów Meilleta odbywały się także seminaria Vendryesa, Blocha i Benveniste'a. W zakresie językoznawstwa łacińskiego, które — jak wiadomo — interesowało Safarewicza zawsze najbardziej, uczestniczył on intensywnie przez całe trzy lata pobytu w Paryżu w zajęciach A. Ernouta, filologa zajmującego się w tym czasie wydawaniem dzieł Plauta, a równocześnie uczestniczącego w opracowywaniu, wraz Meilletem, nowoczesnego[4] słownika etymologicznego języka łacińskiego. Miał zatem Safarewicz na seminariach Ernouta doskonałą okazję zapoznania się nie tylko z naukowymi metodami współczesnej krytyki tekstów, ale także dodatkowo ze sposobami rekonstrukcji historii wyrazów. O tym zaś, że Ernout wysoko sobie cenił zarówno umiejętności młodego Polaka, jak i współpracę z nim, świadczyć może fakt, iż w ciągu kilku zaledwie lat aż 6-krotnie polecał jego uwagi, wypowiedzi i spostrzeżenia do druku w „Revue de Philologie".

Prawie stałym słuchaczem był również Safarewicz na seminariach J. Marouzeau, łacinnika o zacięciu lingwistycznym, a o zainteresowaniach przede wszystkim łacińską składnią i stylistyką. Poza Ecole sporo czasu spędzał rów-

---

[4] Nowoczesność ta polegała przede wszystkim na rezygnacji z etymologii pierwiastkowych na rzecz mniejszych lub większych monografii językowych, które określano jako „histoire de mots".

nież polski stypendysta na Sorbonie oraz w Collège de France, brał aktywny udział w comiesięcznych zebraniach dwóch francuskich towarzystw językowych, mianowicie Société de Linguistique oraz Société des Etudes Latines, stykał się też regularnie z innymi francuskimi i zagranicznymi językoznawcami, związanymi mniej lub bardziej ze szkołą Meilleta, jak M. Lejeune, G.S. Lane, J. Petit, A. Graur. Z wieloma z nich utrzymywał żywe kontakty jeszcze przez wiele lat później.

Ogólnie należy stwierdzić, że pobyt na stypendium w Paryżu umożliwił Safarewiczowi pogłębienie i udoskonalenie umiejętności w zakresie metodologii komparatystyki języków indoeuropejskich ze stanowiska zarówno filologa jak i językoznawcy. Pomógł mu też znacznie w poszerzeniu wiedzy ogólnojęzykoznawczej zwłaszcza w takich działach, jak stylistyka czy modna w tym okresie fonologia, co przez następne dziesiątki lat będzie owocować w postaci jego bogatej i niezwykle różnorodnej twórczości naukowej. W swoich uwagach krytycznych odnośnie do lingwistyki reprezentowanej przez szkołę paryską potrafił już wówczas w sposób samodzielny dostrzec też jej słabe strony i niedociągnięcia, które z jednej strony uwidoczniają się w pewnej jednostronności punktów widzenia jako niewątpliwy rezultat wpływu naukowej osobowości Meilleta, z drugiej zaś w zbyt małym zainteresowaniu zagadnieniami związanymi z psychologią języka i, co za tym idzie, zagadnieniami ogólnojęzykoznawczymi[5].

Po trzyletnim pobycie w Paryżu, wypełnionym intensywną pracą nad pogłębianiem i poszerzaniem swojej wiedzy, wraca wiosną 1930 r. do Wilna, gdzie dzięki ciągłej przychylności i życzliwości dziekana Glixellego otrzymuje w macierzystej uczelni zlecone wykłady z historii języka łacińskiego. Dochodzi do tego jeszcze lektorat języka greckiego. Nie traci w ten sposób kontaktu z uniwersytetem i może zająć się twórczą pracą naukową w sposób bardziej systematyczny. Na efekty studiów paryskich nie trzeba było długo czekać. Już w następnym roku (1931) kończy znakomitą pracę o rotacyzmie łacińskim *(Le rhotacisme latin*[6]*),* która spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem także w zagranicznych ośrodkach naukowych, w tym z bardzo życzliwą oceną samego Meilleta. Na podstawie tej pracy Safarewicz habilitował się w 1932 roku (przy udziale prof. Otrębskiego) w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego ze szczególnym uwzględnieniem języka łacińskiego. W 1936 r. ukazuje się następna książka, związana tym razem z jego badaniami nad fonetyką i metryką łacińską *(Etudes de phonétique et de métrique latines).* Równocześnie pracuje w tym okresie (wspólnie z prof. Otrębskim) nad *Gramatyką historyczną języka łacińskiego,* która ostatecznie ukazuje się w Warszawie w r. 1937. Była to praca w dużym stopniu pionierska, bowiem do tej pory nie istniał w Polsce podręcznik do nauki tego przedmiotu. Safarewicz opracował w nim fleksję i słowotwórstwo czasownika.

Przełomowe znaczenie w życiu Jana Safarewicza miał zapewne rok 1935,

---

[5] Na podstawie nie opublikowanych rękopisów Profesora. Por. S m o c z y ń s k i (1992), s. V.

[6] Praca wydana w Wilnie w 1932 r. nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

kiedy to zmarł nagle w Krakowie prof. Jan Rozwadowski, założyciel i kierownik Seminarium Gramatyki Porównawczej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Z inicjatywy prof. Kazimierza Nitscha postanowiono wówczas powołać na osieroconą Katedrę młodego docenta z Wilna Jana Safarewicza. Po uzyskaniu nominacji ministerialnej podjął on zatem z dniem 1 stycznia 1937 r. obowiązki profesora nadzwyczajnego, zaczynając — jak nakazywał ówczesny zwyczaj — od publicznego wykładu inauguracyjnego w obecności rektora UJ oraz dziekana wydziału. Miał wówczas 33 lata. Los związał go tym samym na stałe z Krakowem, w którym miał przeżyć jeszcze ponad 55 lat.

Zaczął od uporządkowania zaległych spraw w Katedrze, wznowił przerwane wykłady, zajął się organizowaniem biblioteki zgodnie ze swymi zainteresowaniami naukowymi i kompetencjami. Pomagał mu w tym początkowo doc. Mieczysław Małecki, a po jego odejściu na slawistykę (w związku z otrzymaniem profesury) doc. Tadeusz Milewski. Niestety, dobry okres wkrótce się skończył. Wybuch wojny i związana z nią hitlerowska okupacja pokrzyżowały dalsze plany profesora.

Z początkiem września 1939 r. udaje się do Lwowa z zamiarem dołączenia do stacjonującego tam Wileńskiego Pułku Piechoty. W długiej, pieszej wędrówce towarzyszył mu m.in. prof. Grodecki. Okazało się jednak, że działania na odcinku lwowskim skończyły się już 22 września, natomiast opuszczenie samego Lwowa stało się niemożliwe. Skorzystał wówczas z gościnności prof. Ryszarda Gansińca, przebywając w jego domu przez okres 2 miesięcy. Do Krakowa wraca w dniu 8 listopada 1939 r. W ten sposób przez zbieg okoliczności nie podzielił losu wielu krakowskich profesorów, aresztowanych dwa dni wcześniej w czasie tzw. Sonderaktion Krakau, tj. na podstępnie zorganizowanym przez władze niemieckie zebraniu pracowników naukowych w Collegium Novum UJ. Wśród wywiezionych wtedy do obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau znajdował się m.in. prof. K. Nitsch, obydwaj współpracownicy Safarewicza, tzn. M. Małecki oraz T. Milewski, a także znany językoznawca — slawista T. Lehr-Spławiński, będący w tym czasie rektorem UJ.

W czasie okupacji podjął jeszcze w 1940 r. pracę zarobkową w Krakowskiej Kolei Elektrycznej, gdzie przez dłuższy okres pracował jako konduktor tramwajowy. Z czasem zajęcie to udało się zamienić na miejsce w biurze rozdziału służby. Posadę tę jednak utracił w 1944 r. ze względu na chorobę. Przez ostatni rok wojny znalazł zatrudnienie w wydawnictwie „Radź sam sobie".

Prawie przez cały trudny okres wojenny uczestniczył aktywnie i z wielkim oddaniem w tajnym nauczaniu. Najpierw sporadycznie z pojedynczymi osobami, zaś od połowy 1942 r. na sposób w zasadzie systematyczny[7]. Nauczanie na tajnych kompletach wymagało nie tylko odwagi. Odbywało się też ogromnym nakładem sił i czasu. Wymagało przede wszystkim poświęcenia: trzeba było

---

[7] Najbardziej odważnym inspiratorem i organizatorem tego przedsięwzięcia był prof. M. Małecki, któremu dopiero co udało się szczęśliwie powrócić z obozu koncentracyjnego w Dachau.

godzić wielogodzinną pracę zarobkową z tajnymi zajęciami, które ze względów bezpieczeństwa odbywać się musiały praktycznie za każdym razem w innym miejscu, nieraz bardzo odległym. Po latach we *Wspomnieniu z czasu wojny* będzie prof. Safarewicz ze wzruszeniem opowiadał, że wyjątkowe uczucie zaufania, jakie wytworzyło się pomiędzy nim a słuchaczami, a także świadomość wspólnego pożytku były wystarczającym uzasadnieniem dla podjęcia ryzyka, jakie niósł z sobą ten rodzaj konspiracji: „Wierzyliśmy w łączącą nas jedność celu działania. Zawsze odczuwam w stosunku do mych uczniów okresu wojennego wielką wdzięczność za atmosferę zaufania, jaką wytworzyli. Ta atmosfera sprawiła, że choć lata okupacji dla mnie osobiście stanowią ciężki wyłom, którego już chyba nigdy nie nadrobię, to jednak wspominam godziny spędzone z mymi wojennymi słuchaczami ze szczerą radością, wynikającą z tego poczucia, żeśmy razem i w pełnej wzajemności dokonali pracy naprawdę pożytecznej”[8].

Do grona słuchaczy na tajnych kompletach prof. Safarewicza należeli m.in. Alfred Zaręba (późniejszy profesor slawistyki UJ), Zbigniew Gołąb (obecnie prof. slawistyki w Chicago), Witold Truszkowski (dr romanistyki UJ), Irena Kazik-Zawadzka (prof. filologii klasycznej UAM). Zaangażowanie prof. Safarewicza oraz atmosferę na tajnych kompletach interesująco i pięknie przedstawił Alfred Zaręba na łamach „Tygodnika Powszechnego”[9]. Prawdą jest, oczywiście, że dla pracy ściśle naukowej okres pięciu lat okupacji był dla Safarewicza czasem bezpowrotnie straconym i — jak sam utrzymywał — „wyłomem nie do nadrobienia”. Jednak właśnie w tym okresie sporządził podręcznik do nauczania podstaw języka greckiego *(Elementy języka greckiego),* przeznaczony przede wszystkim dla polonistów i slawistów. Mimo iż pomyślany był on początkowo tylko jako pomoc dla słuchaczy tajnych kompletów, wydany po wojnie okazał się znakomitą pomocą dydaktyczną. Wznawiany kilkakrotnie z powodzeniem służył kilku pokoleniom filologów nie tracąc na aktualności do dnia dzisiejszego. Drugą książką, nad którą pracował w czasie wojny, była *Składnia łacińska w ujęciu historycznym,* wydana ostatecznie w r. 1950. Stanowi ona znakomite uzupełnienie napisanej przed wojną wspólnie z prof. Otrębskim *Gramatyki historycznej języka łacińskiego,* obejmującej tylko fonetykę, fleksję i morfologię. Stanowi też po dziś dzień podstawę do nauki historycznej składni łacińskiej, głównie, oczywiście, dla studentów filologii klasycznej.

Na swoją katedrę wraca prof. Safarewicz z początkiem r. 1945, gdzie pozostanie jeszcze przez prawie 30 lat, tj. do czasu przejścia na emeryturę w 1974 r. Jeszcze w 1945 r. zostaje członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności (od 1951 jako członek czynny); w 1947 otrzymuje nominację na profesora zwyczajnego. Działał również w Polskiej Akademii Nauk od 1958 r. jako

---

[8] J. Safarewicz, *Wspomnienie z czasu wojny,* [w:] *Ne cedat Academia. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939 – 1945.* Zebrali i opracowali Maria i Alfred Zarębowie, Kraków 1975, s. 150.

[9] Nr 9/1984.

członek korespondent, zaś od roku 1964 jako członek rzeczywisty. W tym też roku (a był to właśnie rok jubileuszowy Uniwersytetu Jagiellońskiego) pełnił funkcję dziekana wydziału filologicznego.

Trwająca ponad 60 lat twórczość naukowa Jana Safarewicza wydała plon w postaci ogromnego i imponującego (również swoją różnorodnością) dorobku. Składa się nań ponad 300 różnego rodzaju rozpraw, artykułów, recenzji i notatek naukowych[10]. Najważniejsze i najliczniejsze są prace latynistyczne Profesora. Był on niewątpliwie najwybitniejszym w Polsce znawcą języka łacińskiego i greckiego. Studia łacińskie wypełniają prawie całkowicie jego okres wileński. W późniejszym, krakowskim okresie, rozszerza swoje badania także na inne języki, ale łacinie pozostał wierny w zasadzie do końca życia. Rozpoczął je — jak wspomnieliśmy — pracą doktorską *(De inscriptione IG II 971)* a następnie kontynuował w rozprawie habilitacyjnej *(Le rhotacisme latin)* oraz w studiach fonetycznych i metrycznych *(Etudes de phonétique et de métrique latines).* Należy tu również cała gama podręczników począwszy od *Gramatyki historycznej języka łacińskiego,* opracowanej wspólnie z J. Otrębskim (1937) do *Składni w ujęciu historycznym* (1950) oraz *Zarysu gramatyki historycznej języka łacińskiego* (1953). Ostatni z tych podręczników zyskał sobie szczególną popularność. Dzięki wyjątkowym walorom dydaktycznym, a także merytorycznym został przetłumaczony na język niemiecki *(Historische Lateinische Grammatik,* Halle 1969) i do dziś jest tam wysoko cenionym i poszukiwanym podręcznikiem do nauki łacińskiej gramatyki historycznej. Zaliczyć tu należy także książeczkę *Łacina i jej historia,* wydaną w Nauce dla Wszystkich (1968), a przede wszystkim *Zarys historii języka łacińskiego* (1986). Ta niezwykle cenna książka, oparta na wieloletnich wykładach Profesora dla studentów UJ, podaje w wyjątkowo przystępnej formie najważniejsze tendencje rozwojowe łaciny od czasów archaicznych do epoki klasycznej. Obejmuje zarówno zjawiska fonetyczno-morfologiczne jak i składniowe. Uwypukla zarówno czynniki wewnętrzne rozwoju jak i wpływ elementów zewnętrznych. Cenny jest tu również dodatek w postaci wyboru tekstów archaicznych z odpowiednimi objaśnieniami. W licznych artykułach, jakie Jan Safarewicz poświęcił językowi łacińskiemu, zajmuje się on najczęściej zjawiskami fonologiczno-morfologicznymi, funkcją imiesłowu, a także rozwojem kategorii gramatycznych czasownika. W jego bogatym dorobku w zakresie latynistyki nie sposób pominąć wreszcie ogromnego wkładu, jaki wniósł do prac leksykograficznych, zwłaszcza przy wydawaniu *Słownika łacińsko-polskiego* pod red. M. Plezi. Służył także chętnie pomocą w wydawaniu od 1953 r. *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce.*

Z biegiem czasu rozszerzył zakres swoich badań także na pozostałe języki grupy italskiej: wenetyjski, oskijski, faliski i umbryjski, objaśniając z jednej stro-

---

[10] Kompletna bibliografia wszystkich prac prof. Jana Safarewicza ukaże się w najbliższym czasie w oddanej już do druku księdze pamiątkowej *Analecta indoeuropaea memoriae I. Safarewicz dicata,* Kraków – Universitas, wydawanej w związku z międzynarodową sesją naukową z okazji pierwszej rocznicy śmierci Prof. J. Safarewicza. Bibliografię tę zebrał W. Smoczyński.

ny zjawiska związane z ich strukturą wewnętrzną, z drugiej zaś ukazując wzajemne interferencje oraz proces ich stopniowej i systematycznej latynizacji. Efektem zainteresowania tymi językami jest m.in. wydanie *Wybranych tekstów umbryjskich* (1954) oraz *Wybranych tekstów oskijskich* (1957), przeznaczonych przede wszystkim dla ćwiczeń językoznawczych.

Pokaźny jest też wkład prof. Safarewicza do badań nad językiem starogreckim, aczkolwiek nie tej miary co w zakresie latynistyki. Pierwsze prace mają charakter typowych pomocy dydaktycznych. Poza wspomnianymi już *Elementami* z lat okupacji, wznawianymi kilkakrotnie w okresie powojennym, należy tu zwrócić przede wszystkim uwagę na wydany w r. 1956 wspólnie z W. Madydą *Wybór z Odysei Homera,* gdzie na kilkudziesięciu stronach zaprezentował znakomitą interpretację tych tekstów od strony językoznawczej, charakteryzując w sposób klarowny i zrozumiały zasadnicze różnice pomiędzy epickim dialektem jońskim a „klasyczną" greką attycką. Jest to cenna pozycja dla uczących się języka greckiego, która w sposób „łagodny" wprowadza w skomplikowaną problematykę greckiej dialektologii.

W 1953 r. świat naukowy zelektryzowała wiadomość o jednym z najważniejszych odkryć w zakresie historii języka greckiego, jakim było odczytanie przez angielskich uczonych Ventrisa i Chadwicka pisma linearnego B. Odkrycie tym bardziej istotne, że przesunęło automatycznie znajomość zabytków tego języka aż do XIV wieku p.n.e. Doniosłość tego odkrycia jako pierwszy przedstawił społeczeństwu polskiemu właśnie prof. Safarewicz. W serii artykułów interpretacyjnych nowo odkrytych tekstów mykeńskich poddał on gruntownej analizie i weryfikacji prezentowane fakty, określając je zarówno od strony właściwości dialektalnych jak i stopnia archaiczności. Wbrew pozorom nie była to tylko prosta relacja czy rodzaj sprawozdania. Dzięki własnym badaniom jako jeden z pierwszych uczonych potwierdził on całkowicie autentyczność (a tym samym również doniosłość) tego odkrycia, skutecznie odpierając argumenty tych, którzy w wydarzeniu tym chcieli widzieć jedynie jakiś rodzaj nieporozumienia.

Wspomnieć trzeba tu także o obszernej charakterystyce języka greckiego, jaka znalazła się w pracy *Języki indoeuropejskie*[11] pod red. L. Bednarczuka. Na 50 stronach przedstawił tu Safarewicz pochodzenie tego języka, najważniejsze pomniki, podał najbardziej istotne cechy struktury gramatycznej i słownictwa, scharakteryzował starogreckie dialekty, wyjaśnił na czym polegała tendencja do unifikacji, w wyniku której powstała ogólnogrecka koiné, będąca podstawą współczesnego języka nowogreckiego. Z kolei w szeregu artykułów o ściśle naukowym charakterze z tego zakresu próbował przede wszystkim określić tendencje rozwojowe fonetyki greckiej, w tym m.in. takie zjawiska, jak dyspalatalizacja, usuwanie spirantów interwokalicznych, denazalizacja oraz rozwój końcówek fleksyjnych.

---

[11] Warszawa 1986, PWN, s. 397 – 447.

Z badań czysto indoeuropeistycznych prof. Safarewicza, które cytuje się nieraz w światowej literaturze przedmiotu, wymienić można objaśnienie pochodzenia kategorii werbalnych i końcówek fleksyjnych czasownika, objaśnienie pochodzenia spółgłosek welarnych, a także ustalenie problematyki językoznawstwa indoeuropejskiego, gdzie stwierdza ścisły związek badań w tej dziedzinie z lingwistyką ogólną z jednej strony, a filologią poszczególnych języków z drugiej. Cenne, zwłaszcza z punktu widzenia metodologicznego, jest przedstawienie stosunków pokrewieństwa języka wenetyjskiego, a także ukazanie problematyki związanej z praojczyzną ludów indoeuropejskich, zwłaszcza Słowian. Z językoznawstwem indoeuropejskim wiążą się też jego liczne rozważania dotyczące aspektów czasownika, które badał w różnych językach odpowiednio je porównując. Ten problem zajmował go właściwie przez całe życie. Badał istotę aspektów, a także ich genezę m.in. w łacinie, w starolitewskim, a nawet w prajęzyku indoeuropejskim. Najbardziej jednak pod tym względem interesowały go języki słowiańskie. Wykazał tu m.in., że w językach tych (w przeciwieństwie do prajęzyka indoeuropejskiego) opozycja dokonaności — niedokonaności nie jest determinowana określoną kategorią czasownika lub jego fleksją, ale wiąże się ściśle z jego budową słowotwórczą. Dzisiejszy system słowiański, w którym przeciwstawiają się sobie pary czasowników pod względem aspektu, tłumaczył stosunkowo późną innowacją. Poza aspektem interesował się także innymi zagadnieniami związanymi z czasownikiem indoeuropejskim. Badał m.in. rozwój formalnych wykładników kategorii czasu czy relacje pomiędzy kategoriami infectum — perfectum. Zajmował się również problematyką dialektologii indoeuropejskiej, zwłaszcza zaś dyskutowaną często kwestią przedhistorycznych związków językowych bałto-słowiańsko-italskich. Początkowo ograniczał się pod tym względem tylko do innowacji czasownikowych, ale z czasem rozciągnął badania także na inne części mowy. Stał tu na stanowisku, że północno-zachodnie innowacje leksykalne są wynikiem wtórnego zetknięcia się dialektów, które pierwotnie nie pozostawały we wzajemnym kontakcie i należały do różnych grup dialektycznych[12].

Jeśli chodzi o zagadnienia związane z językoznawstwem ogólnym, to pojawiają się one właściwie w całej twórczości Jana Safarewicza, aczkolwiek stosunkowo rzadko w formie monotematycznych, wyłącznie teoretycznych rozważań. Szczególną wartość teoretyczną mają tu jego studia dotyczące predaktywnej funkcji verbum finitum, składniowej funkcji łącznika oraz funkcji przysłówka w języku polskim. Na uwagę zasługują także rozważania o stosunku aspektu do czasu, o stosunku językoznawstwa do logiki, a także o społecznej opiece nad językiem. Dużą wartość, również od strony metodologicznej, posiada jego *Krytyka metody ilościowej stosowanej w ocenie pokrewieństwa językowego* (1948). Dotyczy ona opracowanego przez J. Czekanowskiego pewnego matematycznego wzoru, którego stosowanie ma oceniać pokrewieństwo językowe.

---

[12] Por. F. Sławski, o.c. s. 167.

Prof. Safarewicz dowiódł tu w sposób niezbity bezsensu stosowania tej metody w pewnej grupie przypadków.

Prof. Safarewicz był również wybitnym badaczem języków bałtyckich, zwłaszcza zaś litewskiego, który — jak wiadomo — uważany jest dziś za najbardziej archaiczny wśród żywych języków indoeuropejskich. Jako lituanista zainaugurował referatem o aspektach czasownika starolitewskiego, który wygłosił w 1936 r. na IV Kongresie Lingwistów w Kopenhadze. Referat ten otwiera listę ponad 70 późniejszych rozpraw, artykułów, recenzji i notatek z tej dziedziny, które dotyczą takich zagadnień, jak problem wspólnoty bałtosłowiańskiej, przedhistoryczne związki językowe bałto-słowiańsko-italskie, struktura języka litewskiego, wersyfikacja starolitewska, onomastyka bałtycka oraz polszczyzna wileńska[13]. Stwierdził m.in. wielką archaiczność bałtosłowiańskich innowacji czasownikowych i wyjaśnił na czym ona polega, ukazał zasadnicze różnice pomiędzy aspektem w języku litewskim i słowiańskim, omówił historyczną składnię litewskich przyimków, strukturę dewerbalnych wykrzykników, genezę złożonych form przymiotnika i wiele innych. Zajmując się wersyfikacją starolitewską wykazał, że najstarszym pisarzem litewskim był Mażwid, którego nazwisko udało mu się odkryć w pewnym akrostychu. Ustalił też pochodzenie i zasięg nazw miejscowych na *-iszki,* które wyznaczają przedhistoryczną, etniczną granicę litewsko-słowiańską. Zajmował się również kontaktami litewsko-polskimi, badając m.in. polskie imiona osobowe pochodzenia litewskiego, wpływy polskie na gwary litewskie oraz polszczyznę wileńską. Wiele trudu włożył do badań nad językiem Adama Mickiewicza, interesując się zwłaszcza składnią *Pana Tadeusza*. Za wielkie zasługi w dziedzinie lituanistyki został zaszczycony w 1979 r. doktoratem honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego.

Tuż po wojnie, za namową prof. K. Nitscha, dał się Safarewicz przekonać również do współpracy z Towarzystwem Miłośników Języka Polskiego i do publikowania prac polonistycznych w „Języku Polskim" — organie tego Towarzystwa. Oprócz artykułów umieszczał tam przede wszystkim wiele recenzji, zgodnie ze swoim przekonaniem, że recenzje stanowią ważny składnik życia naukowego. Okazało się wkrótce, że ten wzięty specjalista od języków starożytnych jest także wytrawnym znawcą języka polskiego. Potrafił pisać w sposób jasny i zwięzły, a jednocześnie dla wszystkich zrozumiały. Ten język jest dobrze znany czytelnikom „Meandra" i „Filomaty" z jego artykułów o charakterze popularyzatorskim, co także uważał za jeden z podstawowych obowiązków uczonego. Nic dziwnego, że niedługo potem wszedł do kolegium redakcyjnego „Języka Polskiego", a kiedy w 1969 r. w tragicznej katastrofie zginął prof. Zenon Klemensiewicz, postanowiono zgodnie właśnie Safarewiczowi powierzyć funkcję redaktora tego czasopisma, a także obowiązki przewodniczącego Towarzystwa.

Jak widać, dorobek naukowy Jana Safarewicza jest ogromny. Prawdą jest,

---

[13] Dokładniej o badaniach prof. J. Safarewicza nad językami bałtyckimi zob. L. Bednarczuk, W. Smoczyński, ABS XIV 1981 s. 15 – 40.

że był on mistrzem przede wszystkim tzw. „małej formy", ale to wcale nie umniejsza jego rangi jako uczonego. Zresztą mimo to posiada na swoim koncie kilkanaście pozycji książkowych, chociaż większość z nich ma charakter podręcznikowy. Był jednym z ostatnich żyjących przedstawicieli krakowskiej szkoły językoznawczej, dzięki której lingwistyka polska osiągnęła wysoką klasę europejską. We wszystkich pracach Profesora, które z reguły oparte są na tle ogólnojęzykoznawczym, dają się zauważyć typowe cechy jego warsztatu naukowego. Jest to przede wszystkim rzetelna znajomość badanych języków i objaśnianych zjawisk, głęboka wiedza, doskonała znajomość literatury przedmiotu, precyzja analiz z równoczesną ostrożnością w formułowaniu ostatecznych ustaleń. Posiadł też jedną z bardzo rzadkich wśród językoznawców umiejętności: o problemach trudnych i często skomplikowanych potrafił pisać w sposób wyjątkowo jasny i zrozumiały czasem nawet dla tych, którzy bliżej z językoznawstwem się nie stykali. Jasność wykładu była nieodłączną cechą wszystkich jego publikacji i wystąpień.

Niepoślednie zasługi prof. Jana Safarewicza językoznawcy polscy i zagraniczni, a także filologowie, docenili w pełni jeszcze za jego życia. Jego siedemdziesiąta rocznica urodzin została uczczona księgą pamiątkową *Studia indoeuropejskie* (Wrocław 1974). Siedemdziesiątą piątą rocznicę uczciły „Acta Baltico-Slavica", dedykując Jubilatowi XIV tom tego pisma. Osiemdziesiątą rocznicę TMJP w postaci podwójnej objętości zeszytu „Języka Polskiego" (LXIV). Szczególnie okazale wypadła zorganizowana z tej samej okazji uroczysta sesja naukowa PAN w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 17 w dniu 8 lutego 1984 r. Oddało wtedy hołd dostojnemu Jubilatowi kilka instytucji jednocześnie, przede wszystkim zaś Komisja Językoznawstwa oraz Komisja Filologii Klasycznej Oddziału PAN w Krakowie. Niedługo potem (24 marca) Komitet Nauk o Kulturze Antycznej odbył z tej samej okazji podobne uroczyste posiedzenie w Krakowie. Aktualnie drukuje się księga pamiątkowa *Analecta indoeuropaea* (por. przyp. 10). Tego zaszczytnego obowiązku dopełnia obecnie także „Eos". Chyba żaden inny polski językoznawca nie doznał dotąd tylu aktów czci i uznania. Ale też rzadko się zdarza być tak lubianym i poważanym jednocześnie przez wszystkich jak Jan Safarewicz[14].

Odszedł człowiek prawy i uczciwy, który w życiu codziennym odznaczał się niezwykłą, rzadko spotykaną skromnością, graniczącą wręcz z nieśmiałością. Odznaczał się wyjątkową rzetelnością, obowiązkowością, pracowitością i punktualnością. Miły w stosunkach ludzkich, był jednocześnie rzeczowy i solidny, zawsze gotowy pośpieszyć z pomocą innym.

Bardzo będzie nam GO brakowało.

Michał Bednarski (Kraków)

---

[14] Autor wyraża swoją głęboką wdzięczność p. mgr W. Baczkowskiej — córce prof. J. Safarewicza oraz prof. W. Smoczyńskiemu za udostępnione materiały i okazaną pomoc przy opracowaniu niniejszego artykułu. Dotyczy to zwłaszcza niektórych danych z biografii Profesora zaczerpniętych z art. *Życie, praca i dzieło*, ABS XXI, 1992, s. III i n.

C O M M E N T A T I O N E S

Eos LXXXI 1993

ISSN 0012–7825

TYPES OF GREEK HYMNS*

By

WILLIAM FURLEY

There is no extant corpus of Greek hymns as such, nor has a modern collection of ancient Greek hymns been made in any language, to the best of my knowledge. It is true that we possess partial collections, for example of those known as the Homeric Hymns, or the Orphic Hymns, or the six hymns written by Callimachus; for good reason, no doubt, no-one has attempted to force them between the covers of a single book, as this would be to imply that they possessed a unity or similarity of purpose or style which they do not.[1] When we use the word 'hymn' we have a fairly clear idea of what we mean: there are hymn-books used in Christian church services consisting of a collection of works usually privately composed then set to music either by the poet or another musician, and then found suitable for the purposes of joint worship in a public building, most commonly a church. These hymns share a clear relevance to the Christian faith and concept of god as delineated in the Holy Scriptures, words comprehensible to the congregation, set to a musical accompaniment usually played on an organ of some sort. There is of course variation of melody, musical time, and poetic content; the texts of the hymns stem from a wide historical span of several centuries.

What I want to do here is to attempt a delineation of the types and functions of ancient Greek hymns. For it is not only the three collections of hymns I mentioned at the beginning which concern us; there is also a considerable number of other hymns transmitted either in literary sources or on stone; these range

---

* Revised text of a lecture given at Kraków University on 26.10.1990. My thanks go to members of the Dept. of Classics there for their hospitality and comments, and Prof. J.M. Bremer (Amsterdam) for subsequent discussion.

[1] The hexameter hymns of Homer, Callimachus, the Orphics, and Proclus were, however, collected by an anonymous editor into a single work, probably not before the 6th. c. A.D., which was the source of our medieval mss.: cf. R. Pfeiffer (ed.), *Callimachus* vol. II, Oxford repr. 1987, lv seqq. Cf. J. Danielewicz, *Morfologia Hymnu Antycznego*, Poznań 1976 (English summary 116–26), for detailed analysis of the formal qualities of these collections.

from a highly personal appeal by Sappho to the goddess Aphrodite to help her in a love affair, to the public performance of a Hellenistic poet such as Limenios or Ariphron, who composed paeans for the ancient equivalent of a church service at Delphi and Epidauros respectively.[2] Athenian classical drama contains many choral songs which, in being sung addresses to a deity, would seem at least partially to qualify as hymns. When we examine Alexandrian records of the oeuvre of a writer such as Pindar we find whole books containing, according to the Alexandrian scholars, hymns, prosodia, paians, dithyrambs, to mention only the less obscure categories. Did these ancient hymns share common characteristics? Were they all composed and performed for similar occasions? Did the ancient Greeks have a clearly defined concept of what a hymn was, what it ought to look like to qualify as a hymn?

If one looks at early uses of the word ὕμνος one finds that it is not restricted to religious contexts: it seems to mean no more than 'song' generally, whether for what we would call sacred or secular purpose.[3] However, by the fourth century, we find Plato in the Laws (3, 700b) defining ὕμνος as a type of song (εἶδος ᾠδῆς) whose content is equivalent to prayers to the gods (εὐχαὶ πρὸς θεούς, ὄνομα δὲ ὕμνοι ἐπεκαλοῦντο).[4] Plato draws a basic distinction in this passage between hymns and dirges (θρῆνοι): a dirge can only be sung for a mortal, leaving hymns the suitable form of address for immortals. On the other hand, a song sung at a man's funeral, in order to ease his departure from this world and transfer to the next, might seem to us a religious occasion, if ever there was one. At modern funerals hymns of consolation are sung, songs seeking to reconcile human mortality with immortal god. Hence Plato's distinction here does not correspond to a distinction we commonly make between religious music or literature and secular song. Or, to take a problem of form: we might be tempted to think an epinician ode composed to celebrate athletic prowess a secular affair, whereas a hymn composed in honour of Pythian Apollo would be religious by definition. But when we compare the epinician odes of Pindar, for example, with what survives of his paians in honour of Apollo, we find that they cannot be distinguished by their religious content or lack of it: the athlete succeeds due to divine grace and his ancestry is glorified by its connections with heroes directly descended from gods; in the paians the god or holy place is the primary recipient of praise, but it is the same complex of deity and heroic myth as in the epinicians which is called into play. What one notices

---

[2] W. Burkert, 'Griechische Hymnoi', in: W. Burkert, F. Stolz (edd.), *Hymnen der alten Welt im Kulturvergleich* (= Orbis Biblicus et Orientalis 131), Göttingen 1994, 9 – 18, gives a very brief survey, without addressing the questions I raise here in any detail. The best introduction to the subject is still J.M. Bremer's paper, 'Greek Hymns' in: H.S. Versnel, F. T. van Straten (edd.), *Faith, Hope and Worship*, Leiden 1981, 193 – 215.

[3] Thus Bremer, 'Greek Hymns', 193 – 4; Wünsch, RE IX s.v. HYMNOS, 141 – 2.

[4] See A. E. Harvey, 'The classification of Greek Lyric Poetry', CQ n.s. 5, 1955, (157 – 175), 165 – 6. Harvey denies that the expression εἶδος ᾠδῆς used here applies solely, or even principally, to the melody (as opposed to the text) involved respectively.

is a different arrangement of common elements (including the technical element of metre), rather than a radical distinction along the axis sacred/secular. Easterling argues generally that the distinction sacred/secular is neither helpful nor applicable in the case of ancient Greek poetry;[5] she points out that most genres mix elements of the sacred and profane: they may be sung in honour of a god, but also make fun of that same god in the same breath; they may praise a mortal by emphasizing his divine ancestry. In short, we cannot successfully divide ancient Greek poetry into that which concerns itself with the gods and that which avoids mention of the gods. It seems likely that the early universal applicability of the term ὕμνος to any 'sung text' reflects this inseparability.

Nor is this the only difficulty involved in defining the ancient ὕμνος. The Alexandrians collected a book of 'hymns' by Pindar, and separate books of dithyrambs and paeans,[6] whilst we would be inclined to view the latter as types of hymn, as they directly concern Dionysos and Apollo respectively. Whilst Proklos maintains that "the true hymn was sung to the lyre while standing (sc. round an altar)" one can easily object that many songs which we would call hymns were sung during procession toward an altar, or with dance accompaniment, not in a stationary manner.[7] Nor were all hymns sung to the lyre: the dithyramb appears usually to have been sung to flute music.[8]

So is the creaming-off of a distinct class of ancient Greek hymns an artificial exercise, one motivated by an un-historical perspective? I think not totally. The so-called Homeric Hymns are clearly different in content from Homer himself; when a Euripidean chorus sings an ode to Hosia in the Bacchae, for example, the lines stand out as belonging to a class of formal poetic address to a deity.

---

[5] P.E. Easterling, 'Greek Poetry and Greek Religion', in: P.E. Easterling, J.V. Muir (edd.), *Greek Religion and Society*, Cambridge 1985, 34 – 49.

[6] On the Alexandrian typology cf. Harvey, 'Classification' 260. L. Käppel, *Paian, Studien zur Geschichte einer Gattung*, Berlin/New York 1992, introduction, takes issue with Harvey's negative conclusions about the coherence of the Alexandrian classification.

[7] Summarized by Photius, *Bibl.* 320a19-20 Henry: ὁ δὲ κυρίως ὕμνος πρὸς κιθάραν ᾄδετο ἑστώτων.This remark tends to be quoted as Proclus' definition of the 'true hymn' (e.g. Bremer, 'Greek Hymns' 197; Harvey, 'Classification' 166). In fact its meaning is more specific in context: Proclus has just described the prosodion as a song sung to flute accompaniment while processing toward a temple; now he says that the term hymn when properly applied refers to a song sung to lyre accompaniment at a temple or altar. Emphasis should not be placed on ἑστώτων as indicating that there was no dancing at or round the altar during hymn-singing (thus Harvey); it is simply Proclus' antithesis to ἐν τῷ προσιέναι, 'during the procession'. Proclus himself cites authorities who regard paians, prosodia etc. as types of hymn: ibid. 320a13 – 17 (...ἀντιδιαστέλλοντες — sc. prosodia and others — τῷ ὕμνῳ ὡς εἴδη πρὸς γένος). Thus there emerged an ambiguity in the term *hymnos*. On the one hand it was the generic term for songs devoted to divinities; on the other it did service for all those religious songs which were *not* dithyrambs, paians etc. by virtue of their distinguishing marks. See my forthcoming article in *JHS* 1995.

[8] On the dithyramb generally see B. Zimmermann, *Dithyrambos, Geschichte einer Gattung*, Hypomnemata vol. 98, Göttingen 1992, and his article 'Das Lied der Polis: Zur Geschichte des Dithyrambos', in: A.H. Sommerstein, S. Halliwell, J. Henderson, B. Zimmermann (edd.), *Tragedy, Comedy and the Polis*, Bari 1993, 39 – 54.

When the authorities of Delphi decided that Aristonoos' paian to Apollo should be inscribed on stone, they clearly elevated it to the status of an official hymn in Apollo's cult.[9] So in what follows I will use the word 'hymn' in the familiar modern sense (with good ancient precedents) to mean 'a song of worship for a deity', and concern myself with the types of songs for deities recognized and performed in antiquity. In so doing I am concerned less with establishing a dictionary-style typology than with an interpretative model which may help us appreciate the surviving texts. Prominent in my treatment will be the role of the poet in composing the various types of hymn: what constraints the genre in which he composed imposed; how the circumstances of performance influenced subject matter and style of delivery. My division tries to take into account differences of form (e.g. metre), historical context (e.g. a festival of Apollo), and ancient analytic categories.[10]

A primary formal division would seem to be between those hymns performed by one person and choric works. This corresponds to the distinction in literary genres between solo recitative and monody on the one hand and choral lyric on the other.[11] Here we note that the distinction concerns only the performance, as the composition in both instances is the responsibility of one individual. There would seem to be at least three recognizable elements to that performance: the style of delivery itself, the audience, and the occasion. Of hymns performed by one person, two classes present themselves: hexameter works such as the Homeric Hymns and lyrical works.

i. The 'Homeric' Hymns

Our collection of 'Homeric' Hymns (henceforth I will omit the inverted commas)[12] has some unifying features: the poems are all in hexameters; they all

---

[9] See J.U. Powell, Collectanea Alexandrina, Chicago 1981 (reprint of 1925 Oxford edition), 162ff.

[10] But I will not attempt to justify or refine the Alexandrian classification of devotional poetry. An example such as Bacchylides 17 shows the difficulty of applying labels such as 'dithyramb' or 'paian' in practice, let alone the more obscure categories: see D.A. Schmidt, 'Bacchylides 17 — Paean or Dithyramb?' *Hermes* 118, 1990, 18 – 31.

[11] Cf. C.M. Bowra, *Greek Lyric Poetry*, Oxford 1961, 1 – 15. Mary R. Lefkowitz, 'Who sang Pindar's Victory Odes?' AJP 109, 1988, 1 – 11, argues that the distinction between choral and monodic lyric was not hard and fast, at least for Pindar's epinicians, but that the two modes were in practice often combined. Controversy has raged about this recently: for a summary see J. M. Bremer, 'Pindar's paradoxical ἐγώ and a recent controversy about the performance of his epinikia', in: S. Slings (ed.), *The Poet's 'I' in Archaic Greek Lyric*, Amsterdam 1990, 41 – 58.

[12] As late as Thucydides (3, 104), the Greeks tended to accept Homeric authorship of the hymns; cf. T. W. Allen, W. R. Halliday, E. E. Sikes (edd.), *The Homeric Hymns*, Oxford 1936, introduction, who point out that the Alexandrians seem not to have, as they did not include the hymns in 'Homer' (lxxix). A. Aloni, 'Prooimia, Hymnoi, Elio Aristide e i cugini bastardi', QUCC n.s. 4 – 6, 1980, 23 – 40, argues that the Alexandrians collected the hymns separately from Homer's epics because the hymns had ceased to function as preludes, *prooimia*, to rhapsodic delivery.

use epic diction, even if certain modifications in that style have led to the designation 'sub-epic';[13] they are all hymns addressed to a god or gods; the longer hymns are characterized by fully developed narrative sections picking up some important episode in the deity's personal history (i.e. myth);[14] they frequently make mention of the fact that the singer intends to pass on to another song after finishing the hymn.[15] Factors which divide them are: they vary greatly in length (from some five hundred lines to five or ten); they are by no means all attributable to the archaic period: whilst the major hymns have generally been assigned to the seventh or sixth century B.C., one or two would appear to be later (19, Pan: fifth century?), or much later (8, Ares).[16]

A passage of Thucydides (3, 104) is usually the starting-point for discussion of the point of these hymns; Thucydides cites the Homeric Hymn to Apollo, calling it a προοίμιον Ἀπόλλωνος. Here the term προοίμιον clearly refers to the whole hymn to Apollo (perhaps only the 'Delian' section, not the Delphic as well); scholars have drawn a picture of the hexameter prooimion as a hymn honouring a god or gods delivered by a competitor at an ἀγὼν μουσικός by way of overture to the rest of his performance.[17] The hymns bear this out in their formula of transition from the prooimion to the next song (αὐτὰρ ἐγὼ καὶ σεῖο καὶ ἄλλης μνήσομ᾽ ἀοιδῆς), and by the wish expressed at 6, 19 – 20 (to Aphrodite) for success at the musical competition (δὸς δ᾽ ἐν ἀγῶνι / νίκην τῷδε φέρεσθαι, ἐμὴν δ᾽ ἐντῦνον ἀοιδήν). If this view of the prooimion is taken, we can see how Hesiod's extended hymn to the Muses at the beginning of his *Theogony* fits the genre, as well as the shorter hymn to Zeus which prefaces the *Works and Days*.[18] We should not be disturbed by

---

[13] A. Hoekstra, *The sub-epic stage of the formulaic tradition: Studies in the Homeric Hymns to Apollo, to Aphrodite and to Demeter*, Verhandelingen der Koninklijke Nederlandse Akademie van Wetenschappen, afd. Letterkunde 75 no. 2, Amsterdam 1969.

[14] The 'pars epica' of K. Ausfeld's analysis in 'De Graecorum precationibus quaestiones', Jb. für classische Philologie 28, 1903, 505ff.

[15] E.g. 5, 293 to Aphrodite: σεῦ δ᾽ ἐγώ ἀρξάμενος μεταβήσομαι ἄλλον ἐς ὕμνον, or 6, 21 to Aphrodite: αὐτὰρ ἐγὼ καὶ σεῖο καὶ ἄλλης μνήσομ΄ ἀοιδῆς.

[16] Cf. Allen/Halliday/Sikes ad loc. On *HH* 8 (to Ares) see M.L. West, 'The eighth Homeric Hymn and Proclus', *CQ* n.s. 20, 1970, 300 – 4. The main study of linguistic dating criteria of the major hymns is R. Janko, *Homer, Hesiod and the Hymns: Diachronic Development in Epic Diction*, Cambridge 1982. Cf. his article 'The Structure of the Homeric Hymns, A Study in Genre', *Hermes* 109, 1981, 9 – 24. H. Görgemanns, 'Rhetorik und Poetik im homerischen Hermeshymnus', in: H. Görgemanns, E. A. Schmidt (edd.), *Studien zum antiken Epos*, Beiträge zur Klassischen Philologie 72, Meisenheim 1976, 113 – 128, argues that the fourth hymn to Hermes shows such sophisticated rhetorical technique that a late (? 5th c.) date is probable.

[17] See R. Böhme, *Das Prooimion, Eine Form sakraler Dichtung der Griechen*, Diss. Heidelberg 1937; Aloni, 'Prooimia' 30: "il termine prooimion sembra caratterizzare in modo stretto un componimento che intrattiene un rapporto organico e contestuale con altre composizioni — le oimai — rispetto alle quali esso addita la funzionalità specifica di un canto introduttivo e preparatorio."

[18] Cf. Böhme, *Das Prooimion* 44. If, as West argues (ed. *Theogony*, Oxford 1966, 44ff.), the *Theogony* was the poem to which Hesiod refers as his prize-winning hymnos (*Works and Days* 654 – 60) performed at the funeral games of Amphidamas, we would have the situation of a prooimion within

the varying lengths of the surviving hymns of this type: their beginnings and ends are relatively uniform; the narrative section could clearly be extended or shortened according to how the performer chose to balance his performance as a whole.

Where, and under what circumstances were the hymns performed? That they were sung, or delivered in recitative, to lyre accompaniment, by the poet himself is relatively uncontroversial.[19] A recent treatment of the hymns by Strauss Clay suggests that the hymns are in fact banquet songs, performed when dinner was over, in the manner of Demodokos' song about Ares and Aphrodite in the *Odyssey*; this is a possibility but the more conventional view that they were preludes to deliveries of epic at festival competitions is more likely. We know that the recitation of portions of Homer and the epic cycle formed a popular event at such *agones mousikoi* as the Athenian Panathenaia and the Asklepieia at Epidauros,[20] and a hexameter prooimion would seem the natural prelude to such performances, combining as it did a bow to the gods with a foretaste of the performer's skill in epic delivery. It would probably be a mistake, however, to imagine that the hymn delivered in this context bore a close connection with the cult of the deity whose festival was being celebrated. His or her worship proper was observed with choral lyric hymns which preceded the sacrifice, as we shall see. Rather, the hexameter prooimion provided a bridge between the sacred context of the poetry competition (at a festival) and the poet's material (heroic epic). This perhaps explains why the Homeric Hymns bear no close relation to any particular local cult. Even the first hymn to Demeter, which famously records the founding of the Eleusinian cult of Demeter and Kore, and contains details which may be correlated with stages in the Mystery cult, is not a close commentary on ritual and could not possibly have been used as a sacred liturgy accompanying ritual.[21] Likewise, Smith has questioned the old assumption that lines 196 – 7 of the fifth hymn to Aphrodite reflect local patri-

---

a hymnos — a not impossible situation, as *hymnos* was then a term of broad significance, whilst *prooimion* was the specific term for 'hexameter hymn to the gods preceding the main work'. See Böhme, *Das Prooimion* 13, for evidence of lost *prooimia* to our texts of the *Iliad* and *Odyssey*.

[19] Although the same uncertainties surround the precise manner of delivery as do epic. In historical times the rhapsode appears to have delivered epic poetry standing, with the aid only of a stick, whereas the kitharode sang works such as nomes — and prooimia, we are told (e.g. Plutarch, *de mus*. 4, 1132d πεποίηται δὲ τῷ Τερπάνδρῳ καὶ προοίμια κιθαρῳδικὰ ἐν ἔπεσιν) — to kithara accompaniment. J. Herington, *Poetry into Drama. Early Tragedy and the Greek Poetic Tradition*, Berkeley/Los Angeles 1985, 10 – 20, draws a clear distinction between rhapsodic and kitharodic performance, at least in the 5th c. B.C., but admits (p. 19) that epic may in early times have been performed to lyre accompaniment as well as unaccompanied in the manner of the rhapsodes.

[20] See Herington, *Poetry into Drama* 10ff. and appendix I ('Performances (especially *Agones Mousikoi*) at Religious Festivals, 161ff.

[21] K. Clinton, 'The author of the Homeric Hymn to Demeter', Opuscula Atheniensia 16, 1986, 43 – 50, perhaps slightly overargues the case that the poet was an ignoramus about Eleusinian cult. But his general point, that the poem is literary and enjoys poetic license in its references to the Mysteries, is correct.

otism of a clan called Aineiadai in the Troad.[22] The closest any lines of a hymn come to fixing their own locality is in the Hymn to Apollo 146 – 178, where the poet describes the Ionian festival of Apollo on Delos and addresses the chorus of Delian women who perform there. Theoretically these lines could have been delivered somewhere other than Delos, with the poet harking back, as it were, to his experiences in Delos on an earlier occasion. But I think not: the lines 166 – 7, where the poet takes his leave of the women of Delos and bids them not to forget him 'in the future' (καὶ μετόπισθε μνήσασθ᾽) read like a valediction from present company.[23]

There is in fact solid evidence for epic poets travelling round the Greek world to attend musical competitions at festivals. Hesiod (*Works and Days* 654 – 7) describes how he crossed to Chalkis to attend the funeral games of Amphidamas and won a tripod with a hymnos (see above n. 18). Homer himself is alleged to have travelled to Delos to deliver the Hymn to Apollo, standing beside Artemis' altar of horns; the inhabitants were so taken with it that they ordered it to be inscribed and devoted to Artemis.[24] Even if we distrust the fanciful tone of the anecdote, the Pindar scholiast's dry comment that a Homerid, Kynaithos of Chios, first sang the Homeric Hymn to Apollo at Syracuse in 504, points to the same peripatetic activities of rhapsodes equipped with pious prooimia.[25] That Olen had visited Delos and left a particularly attractive hymn to Apollo there is recorded as a fact by Callimachos (Hymn 4, to Delos, lines 304 – 6), though the work in question appears to have been choral.[26] Rhapsodes from all over Greece gathered at the Panathenaic Games in Athens to participate in competitions for epic recitation; their performances doubtless opened with prooimia.[27]

If this picture of the hexameter prooimion is correct, we may view it partly as a devotional piece designed to secure the favour of a god for the poet's performance, and partly as a first taste of the poet's narrative prowess designed to impress the audience.[28] The poet was in the position of a visiting professional;

---

[22] Peter M. Smith, 'Aineiadai as Patrons of Iliad xx and the Homeric Hymn to Aphrodite', *HSCP* 85, 1981, 17 – 58. Cf. N. van der Ben, 'Hymn to Aphrodite 36 – 291', *Mnemosyne* 39, 1986, 12 – 13.

[23] See A. M. Miller, 'The "Address to the Delian Maidens" in the Homeric Hymn to Apollo: Epilogue or Transition?', *TAPA* 109, 1979, 173 – 86.

[24] *Certamen Homeri et Hesiodi* 315; cf. Hesiod fr. 265.

[25] Schol. Pindar, *Nem.* 2, 1; cf. M. L. West, 'Cynaethus' Hymn to Apollo', *CQ* 25, 1975, 161 – 70; W. Burkert, 'Kynaithos, Polykrates and the Homeric Hymn to Apollo', in: *Arktouros, Studies Bernhard M.W. Knox*, Berlin 1979, 53 – 62.

[26] Cf. Allen/Halliday/Sikes, *Homeric Hymns* lxxxiii seqq. The choral nature of Olen's hymn emerges from Callimachus' description of the women's dance (l. 306).

[27] Cf. Herington, *Poetry into Drama* 84 – 7. Note Böhme, *Das Prooimion* 13, for evidence of a lost proem to the *Iliad* consisting of a hymn to the Muses and Apollo. He argues that our texts of Homer have been shorn of their original supplicatory hymns.

[28] L. H. Lenz, *Der homerische Aphroditehymnus und die Aristie des Aineias in der Ilias*, Bonn 1975, 269, pinpoints this dual nature of the hymns: "Diese...Prooimia...sind ausgesprochene Mischgebilde aus epischer Kunstübung und kultnaher legendarischer Thematik." We should only view the word 'kultnahe' with caution.

his expertise was in the entire epic stock, from stories about the gods to the exploits of heroes; he could not be expected to know all the details of local cult; he was a professional poet, not a priest: this may well be the explanation for the anomalies in the Demeter hymn referred to above. He stood on the threshold of literacy: he may have composed orally, but his poems could have been recorded in writing. He had no need of a chorus, hence was probably not attached to any city's official θεωρία; none of the surviving hymns of this type show local patriotism. The poet works for his own personal glory and establishes a relation with other actors on the musical scene, such as the Delian women. He was a pan-Hellenic figure, and probably played a part in sorting local traditions about a god into a pan-Hellenic "orthodoxy'(not to put too much emphasis on this term). There is no reason to think that the locality of a competition (e.g. Delos) limited a poet in his choice of addressee for the prooimion, although Artemis, Apollo, Leto and Delos do feature more often than other gods, indicating the importance of Delos as a centre for this kind of competition.

At this point we should briefly consider Callimachus' six hymns, as they are more closely connected with the Homeric hymns than any other type. With the exception of the fifth hymn, *Bath of Pallas Athena*, which is in elegiacs, Callimachus' hymns are written in hexameters. Their diction, however, is not uniform imitation of Homeric epic (as in the case of Apollonius of Rhodes), but uses literary Doric dialect in hymns five and six.[29] In length they vary from 326 lines (Delos) to 96 (Zeus), thus falling midway between the major Homeric hymns (ca. 500 lines) and the short ones. They are all addressed to a single god, as with the Homeric hymns, and all contain invocations of the deity in 'du-Stil' as well as third person narrative of the god's deeds. Although the narrative element features strongly, as in the Homeric hymns, Callimachus experiments in hymns 2, 5 and 6 with a 'mimetic' presentation.[30] That is, they are delivered as if by someone present at a religious ceremony commenting on, or giving instructions for, the ceremonial procedure. Thus the second hymn is spoken by an unidentified voice as if to celebrants of an Apolline festival;[31] the fifth hymn comments on the progress of Athena's statue from its temple to the Argive river Inachos for its ritual bath; the sixth hymn is spoken by one of the celebrants of a festival of Demeter at which her ceremonial basket is carried round town and to her temple. Now most scholars are agreed that these vivid commentaries on ritual would make very bad 'sound-tracks' or 'scripts'

---

[29] For this and other points cf. N. Hopkinson's excellent short introduction to the fifth hymn in *A Hellenistic Anthology*, Cambridge 1989, 111ff.

[30] For discussion of this phenomenon see W. Albert, *Das mimetische Gedicht in der Antike. Geschichte und Typologie von den Anfängen bis in die augusteische Zeit*, Beiträge zur Klassischen Philologie 190, Frankfurt 1988. Danielewicz, *Morfologia* 119 – 121 (summary of 43 – 64) has some good remarks on the composite qualities of Callimachus' hymns.

[31] On this voice cf. P. Bing, 'Impersonation of Voice in Callimachus' Hymn to Apollo', TAPA 123, 1993, 181 – 198.

to real ceremonies, as the timing would be most awkward — the narrator launches into a long mythical narrative to fill a gap in the ceremony, or announces imminent events such as the creaking of carriage wheels or whinnying of horses which might in reality not be forthcoming at just that moment (Hymn 5, 2ff.).[32] Moreover, who was this 'master of ceremonies', as he has been dubbed by modern writers, commenting on, and supervising, ritual? We do not know of ancient equivalents, although heralds of course led a congregation in prayer and indicated the correct sequence of action.[33] The conclusion seems inevitable that Callimachus' hymns — including the mimetic ones — are more literary in quality than hieratic.[34] They were composed, like the rest of his work, for the educated literati of Alexandria and elsewhere, who would appreciate his allusions to obscure mythical variants and divine appellations, and his clever combinations of various strands of the classical tradition. For although the Homeric hymns are his chief model, some of the conventions of choral lyric have left traces in his hymns, and some of the dramatic quality of theatre seems to inspire the mimetic hymns.[35] What Callimachus' hymns are definitely not, is hieratic poetry meant for choric performance during worship.[36]

ii. Lyric monody.

We possess a number of poems by lyric poets such as Sappho, Alkaios and Anakreon which take hymn form[37] but are quite different to the hexameter prooimia we have just been considering. By analogy with the rest of their work

---

[32] Cf. A.W. Bulloch (ed.), *Callimachus, The Fifth Hymn*, Cambridge 1985, 8ff.

[33] E.g. Hermes' supervision of the ceremony at Aristophanes, *Peace* 433ff. Function of herald as announcer at public ceremonies: id. *Eccl.* 821ff. At *Birds* 864ff. it is a priest, *hiereus*, who is the mouthpiece of ceremonial.

[34] Thus e.g. *Bulloch*, Fifth Hymn, introduction; N. Hopkinson (ed.), *Callimachus, Hymn to Demeter,* Cambridge 1984, introduction. P. Bing, *The Well-read Muse. Present and Past in Callimachus and the Hellenistic Poets*, Hypomnemata 90, Göttingen 1988, 17, writes: "Performance might now appear as a self-conscious fiction (sc. in Callimachus' mimetic hymns), where the narrator, indeterminately now master/mistress of ceremonies, now celebrant, now poet, vividly describes a ritual that is clearly a literary evocation. By their very artificiality, these poems underline a decisive shift."

[35] F. Cairns, 'Theocritus, Idyll 26', *PCPS* 38, 1992, 1 – 38, esp. 10ff., emphasizes the choric traces in the hymns. He argues that they are in fact choric hymns in hexameter guise by a typical Alexandrian quirk. But his denial of their affinity to the Homeric Hymns and his claim that choric mannerisms (e.g. choric self-address, references to dancing and a plurality of celebrants, the choric ἐγώ–figure speaking as a blend of poet, chorus and choregus and Muse etc.) dominate the mode of utterance in the hymns, go too far, in my opinion. Choral lyrics were simply not in hexameters (or elegiacs) in antiquity, and the idea of Callimachus' hymns actually being performed by a chorus defies belief. He is right, though, that Callimachus *incorporates* touches of choric performance in the hymns.

[36] Some have maintained just that: E. Cahen, *Les Hymnes de Callimaque*, Paris 1930, 281; P.M. Fraser, *Ptolemaic Alexandria*, Oxford 1984, IIb 916f. and nn. 289 – 92.

[37] Cf. J. Danielewicz, 'De elementis hymnicis in Sapphus Alcaei Anacreontisque carminibus obviis quaestiones selectae', *Eos* 62, 1974, 23 – 33. Key elements of traditional hymn structure are a)

we should imagine these poets singing their works to lyre accompaniment to a group of friends[38] in an informal setting, either private party, or unofficial gathering at a sanctuary. The metres are lyric, the poems are about the length of a modern pop- or folksong, and indeed Athenians came to regard them as such.[39] There are no appeals for success in any kind of competition, no mention of a specific civic occasion for which the hymn was intended. Given this frame, clearly a more personal approach to the god addressed is permissible. Sappho (frg. 1) enters into dialogue with Aphrodite. She invokes her using epithets familiar from official addresses, then passes immediately to Aphrodite's treatment of her, Sappho, specifically, begging her not to torment her. In the manner of choral address (as we shall see) Sappho asks Aphrodite to come from her Olympian seat to visit her now as she once granted her favours on a previous occasion; the appeal in cult is to the deity to come from wherever he/she is residing to attend a local ceremony (such hymns are called cletic by Menander Rhetor[40]). Sappho draws on the pattern of cult to satisfy her personal requirements. She wants Aphrodite to deliver her from the pangs of (presumably unrequited) love and grant her "whatever her heart desires" (ὅσσα δέ μοι τέλεσσαι / θῦμος ἰμέρρει). In a similar manner Anakreon prays to Dionysos to help him with his love-affair with a boy called Kleoboulos.[41]

The situation is a little different in Sappho 2, where she asks Aphrodite to come from Crete to her sanctuary on Lesbos to join in a private festivity (15 θαλίαισι).There is evidence of private gatherings of men and women at

---

the invocation (in which the god is named as accurately and comprehensively as possible), b) the main argument (Bremer introduces this term in 'Greek Hymns' 196 – 7, instead of Ausfeld's 'pars epica') which serves to persuade the divinity addressed that he/she is obliged to perform the action required and c) the petition at the end (precatio) in which the poet specifies his request.

[38] W. Rösler, *Dichter und Gruppe, Eine Untersuchung zu den Bedingungen und zur historischen Funktion früher griechischer Lyrik am Beispiel Alkaios*, München 1980, argues — plausibly, in my view — that Alkaios' poetry was primarily intended for the ears of fellow members of his hetairy. That does not, of course, exclude the possibility of some songs finding wide circulation by their being memorized and performed by Alkaios and others afterwards. Some songs by earlier lyricists had become 'classics' in 5th c. Athens: cf. Herington, *Poetry into Drama* 48ff.

[39] See previous note. E.g. Athenaeus' quote (15, 694a) from Aristophanes, *Banqueters:* ᾄσον δή μοι σκόλιόν τι λαβὼν Ἀλκαίου κ' Ἀνακρέοντος, cf. D.A. Campbell, *Greek Lyric Poetry*, Bristol 1982, 287.

[40] Cf. D. A. Russell, N. G. Wilson (edd.), Oxford 1981. In the first oration (333ff.) Menander embarks on a schematic typology of hymns — whereby his category ὕμνοι κλητικοί is more convincing than its opposite number ὕμνοι ἀποπεμπτικοί. Menander himself admits that the latter are rare, but do occur in Bacchylides. A cletic hymn was one in which the god was called upon to attend: apopemptic one in which leave was taken of a departing deity (a rare circumstance anyway). One suspects Menander gives undue prominence to the latter form through a wish for symmetry. On the other analytic categories introduced by Menander (φυσικοί / μυθικοί, γενεαλογικοί / πεπλασμένοι, εὐκτικοί / ἐπευκτικοί) see J. M. Bremer, 'Menander Rhetor on Hymns', paper presented at a symposion on *Greek Literary Theory after Aristotle*, in honour of D. M Schenkeveld at Amsterdam, 6 – 8th April, 1994.

[41] Frg. 357.

sanctuaries, using these as attractive picnic spots, as it were.[42] Sappho wants Aphrodite to mix in with the gathering in the manner of a charming hostess; the desired intimacy is underlined by the image of Aphrodite administering divine nectar to the company in the manner of a human serving wine (15 – 16 νέκταρ οἰνοχόαισον). One could imagine Sappho singing this song to her friends in order to produce a certain mood of relaxed and intimate conviviality. Religion is seen here at its most sensual, but no less genuine for that.

An interesting parallel to the preceding example is provided by Alkaios 129. The poet is either standing in a temenos of the gods, or imagines himself so doing, in order to appeal to a trinity of deities — Zeus, Dionysos and (probably) Hera — to rescue him from his troubles in exile, and help him take vengeance on his political enemies. Here we have a cross between the hymn form with its devotional address to deity and a private prayer for vengeance. It would probably be a mistake to maintain that the situation posited by the poem — a prayer uttered in a known sanctuary — is purely literary. There is no reason why Alkaios should not either have composed the song in the sanctuary, or sung it there to a group of like-minded listeners.[43] We note the specific epithets given the three gods (5 – 8) and the reference to solemn oath-taking (14 – 15 ἀπώμνυμεν τόμοντες) on a previous occasion. The unofficial — in fact, subversive — character of this hymn is clear from the fact that it swears vengeance on Pittakos, ruler of Mytilene and Alkaios' political enemy. But we are still a long way from the privately composed, read-in-private poem of a literary age such as our own. The work seeks to channel a contingent of divine forces (Zeus, a mother, and Dionysos) toward the objectives of a group of people. Sappho had invoked Aphrodite's charm as the characteristic fitting her party; Alkaios wants Dionysos Omestes, 'cruel' Dionysos, to help him.

iii. Choral lyric

We come now to compositions which might seem the most genuinely hymn-like in that they were sung as part of what we would call a religious service; I personally would not like to call them more genuine as hymns than either of the two preceding types, merely different in function and hence type. Proklos

---

[42] See Aristophanes, *Lys.* 1 – 3, with J. Henderson's notes (ed., Oxford 1987). Lysistrate mentions women's gatherings under the auspices of Dionysos, Pan, Aphrodite Kolias and the obscure Genetyllis. At lines 700 – 1 of the same play the women's semi-chorus mention a gathering of neighborhood friends at Hekate's shrine.

[43] Rösler, *Dichter und Gruppe* 191 – 204, insists that the poem is intended literally as a prayer uttered by Alkaios on behalf of the exiled members of his hetairy at the sanctuary of Zeus, Hera and Dionysos on Lesbos. The 'we' of the poem (ἀμμετέρας ἄρας, ἀπώμνυμεν, ἄμμι) are the members of Alkaios' hetairy, which Pittakos has betrayed. That the mother-goddess of the poem (not named in what survives of the text) was Hera is made very likely by Sappho frg. 17.

records eight subdivisions of this sort of religious song, from the more common paean and dithyramb to the obscure adonidia or iobacchon.[44] Whereas Smyth in his *Greek Melic Poets* of 1899 writes as if we knew in some detail what constituted each of these classes of song, Harvey, writing in the *Classical Quarterly* in 1955, shows how insecure even the Alexandrian classification is, and how little we know even about the main types such as the paean and dithyramb. We now have the monographs by Käppel and Zimmermann on the paean and dithyramb respectively, which successfully bring out the characteristics of these two main types at least.[45]

The Alexandrian classification was designed to reflect the different religious occasions for which these various hymns were written,[46] and this seems a logical approach, even if we cannot hope for detailed knowledge on all points. It seems to me important to grasp the rhythm of a typical Greek festival, and the manner in which hymn-singing fitted into this rhythm. Basic constituents of the festival begin with the procession, usually from a residential area, or port of arrival, toward the deity's sanctuary. The Milesians processed to Didyma; the Athenians along the Sacred Way to Eleusis, participants in Delphic festivals from Krise up to Apollo's oracle. While the celebrants marched, we can imagine them all taking up a simple chant such as the Eleusinian ῎Ιακχ᾽ ὦ ῎Ιακχε or the Apolline ἰὴ Παιάν, or halting for more polished performances of hymns by trained choirs en route: an example of this would be the singing and dancing by the well Kallichoros just outside the Eleusinian precinct.[47]

Both the paean and the prosodion seem to belong to this stage of the performance. The Homeric Hymn to Apollo describes Apollo's inaugural procession as 'arche-kitharodos' from Krise up to Pytho: "Off they went. Apollo, Zeus' son, led the procession, holding his lyre in his hand and playing beautifully upon it while he marched with fine high steps. The Cretans followed, beating the ground with dance steps, toward Pytho and singing the paean refrain".[48] Some

---

[44] Ap. Phot. *Bibl.* 319b35 – 320a4 Henry. Proklos lists as songs for gods: hymnos, prosodion, paian, dithyramb, nome, adonidia, iobacchon, hyporchema; as songs for gods and men (as they may contain praises of men): parthenia, daphnephorika, tripodephorika, oschophorika, euktika. He explains the terms for religious songs partly by their place in the religious ceremony (prosodion when approaching the altar; hymn when standing by the altar) and partly by the god addressed (paian, nome for Apollo; dithyramb and iobacchon for Dionysos; adonidia for Adonis etc.).

[45] Above notes 6 and 8.

[46] Käppel, *Paian* 38ff., maintains that the Alexandrian classification of lyric poetry (on which e.g. Proklos drew) depended more on formal characteristics (presence or absence of epiphthegma, prevalence of myth etc.) than on considerations of context and function: "Darin offenbart sich ein gegenüber dem 5. Jh. v.Chr. grundlegend veränderter Gattungsbegriff: An der Stelle der Funktion des Gedichtes tritt die Form als gattungsunterscheidende Kategorie." (p. 41). But this is too one-sided. The Alexandrian classification, in separating out paeans from dithyrambs etc., was indeed trying to allocate certain poems and styles to certain cults (the 'Sitz im Leben' of poetry). But where records of a poem's original performance were utterly lacking, they had to fall back on formal characteristics within the poem itself to reconstruct its affinity to cult performance.

[47] Cf. N. J. Richardson, *The Homeric Hymn to Demeter*, Oxford 1974, 18ff.

five hundred years later the pattern does not appear to have changed much: Limenios wrote a 'paean and prosodion' for Apollo on the occasion of the Athenian delegation to Delphi called the Pythais.[49] Limenios' hymn rolls along in paeonic rhythm — Harvey thinks this metre derives its name from the paean[50] — then changes to glyconics, probably marking the formal transition to prosodion.[51] Both Limenios' hymn and its twin, another composition for the Pythais, treat — in a rather formulaic manner — Apollo's triumph over the dragon Python. Callimachus, in lines 97 – 104 of his Hymn to Apollo, explains, with typical Alexandrian ingenuity, that the paean originated in the calls of "Hie Paian!" which the inhabitants of Delphi cried out when Apollo was shooting (Gk. ἵημι, hence ἰὴ Παιῆον instead of ἰή) arrow after arrow into the Python. Although the suggested etymology of the epiphthegma is dubious, the connection of Apollo's dragon-slaying with the origin of the paean tallies with what appears to have been the basic characteristic of paeans: as Käppel convincingly shows, they were hymns sung to a variety of gods — but primarily Apollo — requesting aid in danger of one kind or another, or thanking the deity for deliverance from danger.[52]

How did the poet operate when composing a paean? On the level of performance he needed to compose the text, music and choreography, and teach

---

[48] Lines 514 – 18:

βάν ῥ' ἴμεν· ἦρχε δ' ἄρα σφιν ἄναξ Διὸς υἱὸς Ἀπόλλων,
φόρμιγγ' ἐν χείρεσσιν ἔχων, ἐρατὸν κιθαρίζων,
καλὰ καὶ ὕψι βιβάς· οἱ δὲ ῥήσσοντες ἕποντο
Κρῆτες πρὸς Πυθὼ καὶ ἰηπαιήον' ἄειδον...

[49] Bremer, 'Greek Hymns' 199. Limenios' hymn is datable to 128 B.C. but the anonymous paean to Apollo found with it cannot certainly be dated to that year (ten years earlier?). The most convenient publication of both hymns is still Powell, *Collectanea Alexandrina,* 141 – 159. An almost unique feature of these inscribed hymns is the musical notation accompanying them: see E. Pöhlmann, *Denkmäler altgriechischer Musik*, (= Erlanger Beiträge zur Sprach- und Kunstwissenschaft vol. 31), Nürnberg 1970, 58 – 76. The most recent and detailed publication of the Delphic hymns is A. Bélis, *Corpus des Inscriptions de Delphes*, vol. iii, *Les Hymnes à Apollon*, Ecole française d'Athènes, Paris 1992. For an attempt to play the music and sing the anonymous hymn see the record 'Musique de la Grèce Antique', by Gregorio Paniagua, Harmonia Mundi no. 1015, 1978, no. 3.

[50] 'Classification' 173. Cf. West, *Greek Metre* 145 – 6. Paeans were, however, composed in all manner of metres: cf. Käppel, *Paian* 75ff., who points out that paeonic metre was in fact rare in paeans.

[51] G. Colin, *Fouilles de Delphes* III 2, Paris 1909 – 13, 163: "Notre hymne pouvait être entitulé 'péan et prosodion' parce-que la première partie, en rhythme crétique, a le caractère d'un péan, et que la clausule glyconique pouvait à la rigueur se chanter en montant ou dansant vers l'autel."

[52] Paian e.g. 28: "In allen Fällen dient der Paian der gebetshaft-dialogischen Kommunikation mit einer als Heilsbringer gedachten Gottheit: diese Kommunikation ist geprägt von der Heilserwartung (Bitte) bzw. Heilserfahrung (Dank) des Paian-Ichs." But we need not follow Käppel in distinguishing paeans from hymns generally (64: "Gerade diese auf Ansprache und Dialog hin organisierte Struktur des Paians ist es, die ihn...z.B. vom Hymnos, der von der Sprechhaltung der 'Anbetung' geprägt ist, unterscheidet".) As I pointed out above, the paean was a type of hymn in the general sense, not distinct from hymns. One has only to consider the Palaikastro hymn to the Great Kouros (= Zeus) to see that dialogue and requests for aid were elements standard to all hymns. Nor is Käppel right, in my opinion, in playing down the original close connection of the paean with Apollo (and Artemis), then Asklepios as Apollo's son. It is a statistical fact that paeans not addressed to one of these Apolline deities are rare.

these to a chorus of men or boys, either his own countrymen or locals of the cult concerned.[53] In Paean VI Pindar describes how he came to Pytho to instruct a male chorus on the occasion of the Delphic Theoxenia (line 61) in order (a) to save the citizens of Delphi embarrassment through not having a chorus and (b) to win honour for himself (ἔταις ἀμαχανίαν ἀλέξων / τεοῖσιν ἐμαῖς τε τιμαῖς).[54] We note how Pindar includes in this paean a prayer to Pytho to receive him hospitably on a very religious occasion: ἐν ζαθέῳ με δέξαι χρόνῳ. His job was to mediate between the formal requirements of local tradition and the local pantheon (Pytho, Apollo, Leto in this case); to do that he draws on his privileged relations with the Muses (ἀοίδιμον Πιερίδων προφάταν), without whom the necessary inspiration and insight are denied men (lines 51ff.). Pindar expresses his hopes for personal gain with the Homeric term τιμάη. As an aristocrat Pindar may have contented himself with this combined with the symbolic trophy offered as prize at the competition.[55] Later poets (and their relations) were rewarded with privileged rights of access to the Delphic oracle ('promanteia, prohedria, prodikia') for their compositions of hymns.[56]

Another passage in Pindar's paeans (9) is revealing for the hymn-writer's mediating function between the religious powers of a locality and the congregation he serves.[57] One point of the poem as a whole is to offer a communal prayer on behalf of Thebes that an eclipse of the sun may not portend disaster of any sort. Then Pindar says "I was ordained by a divine spirit close by the immortal bed of Melia to compose a fine song to your honour using a flute and my presence of mind. I supplicate you, Apollo who shoot far, to place your shrine at the disposal of the Muses' arts..."[58] This is a complex statement. By

---

[53] The two Delphic paeans just mentioned were performed by professionals called Διονύσου τεχνῖται ('The Dionysos Choir-Singers') under a διδάσκαλος. Limenios, the poet of the second paean also played the lyre to it as one of seven kitharistai: cf. Powell, CA 145. If Bélis (*Les Hymnes* 5 – 4) is right to take Aθ]ηναιος in the title of the first poem as the composer's name, and not as ethnic (cf. *Fouilles de Delphes* III 2, no. 47, l. 19:᾽Αθήναιος ᾽Αθηναίου), then the composer of the paean also sang in the choir (having trained it, presumably).

[54] See the commentary on this paean by S. L. Radt, *Pindars zweiter und sechster Paian. Text, Scholien und Kommentar*, Amsterdam 1958.

[55] On the subject of pay and patronage of poets in the 5th c. see J. M. Bremer, 'Poets and their Patrons', in: H. Hofmann (ed.), *Fragmenta Dramatica, Beiträge zur Interpretation der griechischen Tragikerfragmente und ihrer Wirkungsgeschichte*, Göttingen 1991, 39 – 60.

[56] E.g. Philodamos in the 4th. c. for his composition of a paean for Dionysos: Powell, *CA* 170; Aristonoos, for a paean to Apollo: ibid. 164.

[57] See commentary to first edition of the papyrus by Grenfell and Hunt, *POxy* V 841.

[58] Pindar, Paean 9, 34 – 41 Snell/Maehler:

ἐκράνθην ὑπὸ δαιμονίῳ τινί
λέχει πέλας ἀμβροσίῳ Μελίας
ἀγαυὸν καλάμῳ συνάγεν θρόον
μήδεσί τε φρενὸς ὑμ[ε]τέραν χάριν.
λιτανεύω, ἑκαβόλε,
Μοισαίαις ἀν[α]τιθεὶς τέχνα[ι]σι
χρηστήριον . [.] π ῳ λον τ [. .

'Melia's bed' the scholiast tells us the Theban shrine of Apollo Ismenios is meant; the verb ἐκράνθην which I have translated 'I was ordained' must refer to a prophetic vision Pindar has received at the shrine in question. The poet is asking Apollo to place his prophetic powers at the disposal of the poet Pindar. Pindar goes on to relate how Teneros, an ancestral hero of Thebes, was born as the result of a union between Apollo and Melia at this shrine. Teneros is described as a wise prophet, to whom the fortunes of Thebes were entrusted at a crucial moment in its history.[59] By saying that his poetic powers received visionary confirmation at this very shrine Pindar is surely drawing a parallel between himself and the legendary Teneros.[60] This passage reflects in a remarkably condensed way how Pindar conceives his poetic mission as a public figure with divine authorisation. Teneros mediates between the gods and Thebes in myth; Pindar draws a parallel between himself and Teneros in terms of the wise prophet. At the same time Pindar requests Apollo to work in conjunction with the Muses, patrons of Pindar's art. He wishes to employ this art to serve Thebes' welfare. Pindar sees himself at the centre of a web of relations between Thebes, its people, its gods, and its mythical past.

I started by saying that paeans and prosodia are concerned with approaching god, originally in concrete terms of the festive procession. It would in my opinion be false to differentiate too rigorously between agonistic performances of hymns and 'genuine' hymns, i.e. those composed and sung not necessarily for a prize. Clearly the formal agon is a development of the original ritual, but still incorporated within that ritual.[61] One could argue that the agonistic element, instead of diluting the religious tenor of such hymns in the eyes of the Greeks, in fact heightened their appeal to men and gods by raising their standard through competition with others, and through formal prize-giving.

The next stage of ritual is reached at the altar of the god concerned. Here Proklos' definition of a 'hymn proper' as one sung while standing round an altar comes into its own. Paeans could be performed in this way, probably hyporchemata too; the dithyramb, with its typically circular chorus, κύκλιος

---

[59] See Grenfell and Hunt, *POxy* V 841, pp. 108 – 9.

[60] For parallels to such visionary enlightenment see Hesiod, *Theog.* 22ff.; Parmenides D-K. I frg. B1; the fourth-century poet of Epidauros, Isyllos, 'saw' Asklepios, and believed that entitled him to proclaim the god's glory in a paean, and by inaugurating a religious service: cf. Wilamowitz, 'Isyllos von Epidauros', *Philologische Untersuchungen* 9, Berlin 1886; another poet, Makedonikos (? 1st c. A.D.) composed a paean to Apollo and Asklepios 'on orders from the god', θεοῦ προστάξαντος: cf. F. Pordomingo Pardo, 'El pean de Macedonico', *Corolla Londiniensis* 4, 1984, 101 – 129.

[61] Thus the formal dithyramb competition at the Athenian Dionysia must have grown out of pre-agonistic worship of Dionysos through the dithyramb: cf. Zimmermann, *Dithyrambos* 36ff. Pausanias X 7, 2 – 8, has an interesting description of the development of the oldest music competition at Delphi, beginning with the statement that "the oldest competition recorded by the Delphians, and the first one they offered prizes for, was in hymn-singing to the god" (ἀρχαιότατον δὲ ἀγώνισμα γενέσθαι μνημονεύουσι — sc. the Delphians — καὶ ἐφ' ᾧ πρῶτον ἆθλα ἔθεσαν, ᾄσαι ὕμνον ἐς τὸν θεόν).

χορός, seems well suited to such a circular performance.[62] The main activity at this stage of ritual was of course animal sacrifice: we should not imagine that as the bloody butchering of animals any- old-how; on the contrary violence was carefully decked out in formalities (i.e. the obligatory circling of the altar by the animal concerned) and decorations (e.g. the garlands worn by participants and the hymns sung). Animal sacrifice survives to this day at some festivals in Greece: hymns are sung while the animal is led round the sacrificial pit.[63]

All gods were worshipped in this form, but our evidence clusters round Apollo (and his son Asklepios) and Dionysos, although the Hymn of the Curetes, discovered at Palaikastro at the end of the last century, is a good example of a choral hymn sung to the youthful Zeus while the participants stand round his altar.[64] Paeans were broadly speaking the province of Apollo and his circle, whilst the dithyramb was always closely connected with Dionysos. Vase-painting shows gods sacrificing, or pouring a libation, to themselves, as it were;[65] we encounter a similar phenomenon in hymn-singing: passages in hymns describing festivities among the gods, setting the pattern for humans, it seems. The Homeric prooimion to Apollo, which, as we have seen, was a solo rhapsodic performance, describes a choral lyric performance among the gods:

> "Then Apollo will ascend to Olympos from earth and join the assembly of gods and they will all take up music and song. All the Muses respond with a sweet voice, singing a hymn to the blessings of the gods and the travails of man. The fair-haired Charites and the kind seasons, Harmonia, Hebe the daughter of Zeus and Aphrodite dance, holding hands with each other. Ares and Hermes lark around in their midst. Phoibos Apollon plays on his lyre, stepping proud and high...while Leto and Zeus rejoice at the sight." (186 – 206)

The situation here is of a female voice choir singing to lyre accompaniment provided by one male musician, in conjunction with a separate female dance group. They all perform for the entertainment of onlookers, Zeus and Leto, just as humans perform choral hymns as a worthy spectacle. If pressed we should have to label this performance a hyporchema, or perhaps a partheneion, as paeans were sung by male choirs, and may have had a more solemn character.[66]

---

[62] On the performance of hymns round the altar see Bremer, 'Greek Hymns' 197 – 9.

[63] See my *Studies in the Use of Fire in Ancient Greek Religion,* New York 1981, 225; L. M. Danforth, *Firewalking and Religious Healing*, Princeton 1989, 103ff. gives an excellent discussion of the texts sung during the Anastenaria.

[64] See Bremer 'Greek Hymns' 205 – 6, with further literature; M.L. West, 'The Dictaean Hymn to the Kouros', *JHS* 85, 1965, 149 – 59.

[65] E.g. E. Simon, *Die Götter der Griechen*, München 1985, plate 135, an example of the 'verbreitete Darstellungen des opfernden Apollon' (p. 142). For Apollo's paradeigmatic function for human music and dance see Proklos, ap. Phot., *Bibl.* 320b29 – 30.

[66] Cf. Proklos, *Bibl.* 320b12 ff., where Proklos contrasts the enthusiasm of the dithyramb with the stately measures of the nome, which, he says, is derived from the paean.

Another example: in one of the Oxyrhynchus fragments of Pindar's dithyrambs Pindar describes how the modern way of performing the dithyramb takes as its model the way the gods themselves revel around Dionysos, whilst before it didn't. He describes how all the Olympians join in a Bacchic τελετή, to drum beats, rattles, cries and groans and convulsive dance movements — as they are shown in Bacchic scenes in vase-painting. Zeus, Ares, Athena, Artemis join in too; Dionysos "is charmed by the dancing women and the herds of animals". Then Pindar switches to his role in the transmission of divine orgies to men: "The Muse has raised me up as the chosen herald of wise utterances, to pray on behalf of Greece with its fine dances, and for wealth for Thebes of the fast war-chariots" (ἐμὲ δ' ἐξαίρετον / κάρυκα σοφῶν ἐπέων / Μοῖσ' ἀνέστασ' Ἑλλάδι καλλιχόρῳ / εὐχόμενον...).[67] This passage underlines the Dionysiac character of the dithyramb, and formulates the poet's role: helped by the Muse to understand the nature of divinity, it is the poet's job to teach the 'fine choruses' of Greece and to speak on behalf of men before god; both his words and the dance steps constitute the religious service thought able to put men on the same wavelength as gods, and secure wealth thereby.

Athens emerged as the main competitive centre for the dithyramb in the late sixth and fifth centuries B.C.[68] The great lyricists Pindar, Simonides and Bacchylides all wrote poems for performance there.[69] The choruses were supplied by the Attic tribes and were either of boys, or men. A rich Athenian paid for the training of the chorus by a poet-didaskalos. The choruses performed in the theatre of Dionysos, and won a tripod as honorary trophy, a bull as cash prize. If we wish to gain an idea of the structure of honours at such an occasion we may turn to Simonides'epigram 147 (of 477/6 B.C.).[70] Here we learn first that the tribe Antiochis won the tripod that year; next comes the choregos, and we are told that the chorus of fifty men learned the dance well. Then the poet is honoured: "as for the dance instruction, honour goes to Simonides, eighty year old..." (ἀμφὶ διδασκαλίῃ δὲ Σιμωνίδῃ ἔσπετο κῦδος). Such tripods were inscribed with the victory epigram, then devoted to Dionysos in his temple. We notice that the poet's role is subordinate to that of the choregos, who, in turn, is serving the Attic tribe. Another epigram ascribed to Bacchylides or Simonides places far greater emphasis on the choregos, Hipponikos, saying that his victory led to him being drawn along "in the chariot of the Graces".[71] The

---

[67] *Dith.* II, frg. 70b Snell/Maehler. Cf. Zimmermann, *Dithyrambos* 44 – 9.

[68] A. W. Pickard-Cambridge, *Dithyramb, Tragedy and Comedy*, Oxford 1927, 5ff.; Zimmermann, *Dithyrambos* 35ff. Zimmermann sees a particularly democratic character in the dithyramb, whose performance at various Attic festivals demanded a large number of active participants, and whose place in official cult seems to have been secured by those hostile to the old aristocratic cults (i.e. the tyrants and the Kleisthenic reforms).

[69] Cf. the relevant chapters in Zimmermann, *Dithyrambos*.

[70] Cf. Pickard-Cambridge, *Dithyramb, Tragedy and Comedy* 25ff.

[71] Ibid. 26 – 7.

whole performance, despite its rigorously formal agonistic nature, is conceived as an act of worship. The poet's job was to write a piece which would satisfy his client's conception of what both the god and the human judges of the competition appreciated. Given this it is not surprising that the poet tended to start with a bow to the god, move to praise of the place concerned, including a myth relating exploits of indigenous heroes. Pindar's passages of self-proclamation make better sense, in my opinion, when set against the subordinate role of the poet at these occasions. We can hardly expect a personal declaration of faith from the authors of these works; the audience simply would not have been interested. What they wanted was a technically outstanding work uniting their civic aspirations with the demands of the god concerned and establishing a link, where possible, in the person of ancestral heroes.[72] In the dithyramb fragment just mentioned, Pindar immediately goes on to relate the story of Kadmos, Thebes' ancestral hero, and his marriage to Harmonia.

The basic pattern of choral hymn performance I have been talking about is clearly reflected in the structure of Attic drama, in that a chorus approaches an altar set in a dance-floor, singing a hymn (the parodos), then sings various stasima around this altar, before exiting.[73] I have not touched on the hymns contained in the surviving plays from the fifth century, but there is a rich field of investigation here, as Adami saw in 1901, although he got no further than discussion of hymns to Dionysos.[74]

iv. Philosophers' Hymns

There are a number of religious poems deserving the name hymn which concern a more philosophical side of religion than the works treated so far, all of which support, or draw on, the mainstream of Olympian cult or myth. Early on, poets such as Hesiod sought a marriage of traditional verse form, including the hymnic address of a deity, with speculative thought to express insights into the nature of the universe and man's place in it. The Zeus-proem to the *Erga*, for example, leaves traditional expressions of praise for Zeus aside and concentrates on his uncanny ability to raise the humble and lower the mighty. Likewise, the hymn to the Muses which prefaces the *Theogony* entails not only

---

[72] Cf. the remarks of Herington, *Poetry into Drama,* 20–31, on the public character of the work of the choral lyricists Alkman and Pindar.

[73] It is the thesis of Herington's book (*Poetry into Drama*), of course, that Attic tragedy was the successful welding together and transformation of existing poetic forms. My emphasis is more on the religious ceremony which seems to lie at the heart of early poetry and song.

[74] F. Adami, 'De poetis scaenicis graecis hymnorum sacrorum imitatoribus', *Jb. f. class. Phil.*, Suppl. 26, 1901, 215–262. Recent work in this area: K. D. Dorsch, *Götterhymnen in Chorliedern der griechischen Tragödie*, Diss. Münster 1983; M. Mantziou, *Hymns and Hymnal Prayers in Fifth-century Greek Tragedy with special reference to Euripides*, Diss. London 1981.

worship of these deities but also speculation on the truthfulness of what they inspire the poet to utter. The combination of philosophical thought with traditional hymn form is something we observe with growing frequency in the classical and Hellenistic ages. Not enough of Empedokles' hymn to Apollo survives to establish its content or character, but our sources tell us that its depiction of Apollo took issue with traditional myths about the god;[75] that is, Empedokles sought a new understanding of Apollo, no doubt one harmonizing with his philosophical world-picture. The proem to Parmenides' poem *On Nature* relates a visionary encounter between the poet and personified cosmic powers (Daughters of the Sun, Night and Day, Dike), which lends the following discourse on the nature of being the status of inspired knowledge. Philosophers' tendency to worship other gods than the city's Olympian pantheon lay at the heart of Athens' quarrel with Socrates' eccentric religious views. In the *Clouds* it is still a joking matter when Socrates and his school are depicted as worshipping not the traditional Olympians — who are not 'current coin' (l.248 νόμισμα) in his establishment — but rather clouds, chaos, language (423ff.), exhalation, air (627), that is, airy spirits akin to the philosopher's rarefied cast of mind and windy use of language (as Aristophanes depicts it!). But the charge was in deadly earnest in 399 B.C. when Socrates was accused of introducing new gods and neglecting the city's traditional deities. Euripides on occasion displays a similar tendency to raise abstract entities to the position of honour normally accorded an established Olympian. His ode to Hosia in the *Bacchae*, for example (370ff.) or the hymn to Anangke in *Alkestis* (962ff.) show a readiness to combine traditional hymn form with a personified entity not otherwise endowed with cult attributes. We should not forget that the introduction of new deities was a punishable offence in Athens:[76] these philosophical 'adaptations' of the forms of public worship constituted a departure from the norm, a venturing into the uncharted waters of private belief or philosophical doctrine which state religion viewed with suspicion.[77]

There are some notable examples of philosophical hymns from the fourth and third centuries. Cleanthes' hymn to Zeus, for example, represents an elevated combination of the tradition of hexameter hymns with the highest Stoic conception of Zeus' cosmic power. We read here not of Zeus' traditional mythical exploits or engenderings, but rather of a personified force which fires the processes of the universe and natural growth. It seems that Cleanthes used hexameters or iambic verse on occasion in his prose writings to express the

---

[75] Cf. F. Solmsen, 'Empedocles' Hymn to Apollo', *Phronesis* 25, 1980, 219 – 227.

[76] D. Cohen, *Law, Sexuality and Society. The Enforcement of Morals in Classical Athens*, Cambridge 1991, ch. 'The Prosecution of Impiety in Athenian Law', 203 – 217; R. S. J. Garland, *Introducing New Gods. The Politics of Athenian Religion*, London 1992, 19ff.

[77] Cf. P. A. Meijer, 'Philosophers, Intellectuals and Religion in Hellas', in: H. S. Versnel, F. T. van Straten (edd.), *Faith, Hope and Worship*, Studies in Greek and Roman Religion vol. 2, Leiden 1981, 217 – 262.

more poetic or inspiring elements of Stoic philosophy; we should view the Zeus hymn, then, not so much as a performance piece, but as a written work probably prefacing a philosophical treatise.[78] Aristotle's ode to virtue, quoted by Athenaeus (15, 696a-697b),[79] is interesting not only for its content, but also for its demonstration of Aristotle's mastery of dactylo-epitrite metre — somewhat surprising in an author whose surviving prose works have an almost anti-poetic lack of ornament. It reminds us that Greek education provided a rigorous training in musical techniques, and that there was room for song even in philosophical schools at such occasions as symposia, where the singing of paeans was a standard feature. There was, in fact, considerable debate in antiquity whether Aristotle's poem was a paean or a skolion, both genres being at home at the symposion. The poem itself is not particularly philosophical. It opens with hymnic invocation of Areta, names mythical *exempla* of virtue (Herakles, the Dioskouroi, Achilles, Aias) before reaching the real subject, Aristotle's deceased friend Hermeias, whose virtue is extolled as deserving of the Muses' attention.

Slightly distinct from these hymns written by well-known philosophers to express poetic aspects of their philosophy or their schools are a number of works which make an appearance in the fourth century extolling in hymn form personified abstractions who did not receive cult before. Thus we have two hymns to Tyche from the fourth or third century, perhaps not coincidentally falling in the same period as the first records of a cult of Tyche as a goddess.[80] In these Tyche's power over men's lives is celebrated in terms which remind one of earlier deities thought to have a fateful hold over men's fortunes, such as Moira, the individual Daimon, or Zeus himself. It seems that belief in the efficacy of the Olympians has shifted in these and similar poems to a more fatalistic recognition of the blind forces ruling human fortunes. Perhaps the popularity of Hygieia as a figure of worship in the fourth century should be viewed in a similar light: a personification of the abstract condition, health, she was called daughter of Asklepios and climbed to prominence in that god's cult in the fourth century.[81] Ariphron's paean to Hygieia from the early fourth century became a

---

[78] Hopkinson, *Hellenistic Anthology* 132, compares Cleanthes' piece with Callimachus' hymn to Zeus, commenting that Cleanthes uses the hexameter hymn form "for a philosophical purpose, subsuming the standard poetic Zeus and his conventional attributes and epithets into the new Stoic cosmology." Seneca, *Epist.* 108, 10, mentions Cleanthes' use of verse in his written work.

[79] Page, *PMG* 842. Athenaeus, loc. cit., records that Aristotle was criticized for singing the poem as a paean at a symposion because the paean normally hymned a god, and Hermeias was human. Athenaeus prefers to label the piece a skolion. On the sympotic function of paeans cf. Käppel, *Paian* 51 – 4, with further literature.

[80] The hymns: *PMG* 1019 (from Stobaeus *ecl.* i 6, 13); Powell, *CA* 196 (first published: *Berliner Klassikertexte* v 2, 142, from a third-century papyrus). Rise of the cult of Tyche in the fourth century, along with other personified abstractions such as Eirene, Peitho, Demokratia: Nilsson, GGR II 206 – 7: "Im Anfang des vierten Jahrhunderts...wurden bildnerische Gestaltungen von Personifikationen häufig".

[81] Cf. K. Kudlien, s.v. Gesundheit, *Reallexikon für Antike und Christentum* 10, 1978, 902 – 945, esp. 920ff.; F.W. Hamdorf, *Kultpersonifikationen der vorhellenistischen Zeit*, Mainz 1964, 47ff.; H. Sobel, *Hygieia, Die Göttin der Gesundheit,* Darmstadt 1990.

very widely known poem, sung as a devotional hymn at Asklepius' cult centres.[82] The trend toward hymnal address of abstract entities or natural phenomena reaches something of a peak in the late-classical poet Mesomedes, associated with the court of Hadrian. He wrote hymns in Greek, in a variety of metres, on such subjects as 'The Adriatic Sea', 'Physis', 'Nemesis', 'The Muse'.[83] In the fifth century A.D. Proklos composed a number of hexameter hymns in the manner of the Homeric Hymns or, a more apposite model, perhaps, Cleanthes, which combined traditional elements of this genre with his particular neo-Platonic conception of the gods.[84]

Heidelberg

[82] *PMG* 813 (from Athen. xv 701f – 702b). Cf. P. Maas, *Epidaurische Hymnen* 148ff.; Bremer, 'Greek Hymns' 210-11. For hymns in Asklepios' cult see Emma J. Edelstein and L. Edelstein, *Asclepius. A Collection and Interpretation of the Testimonies*, vol. II, Baltimore 1945, 199-208.

[83] Cf. K. Horna, *Die Hymnen des Mesomedes*, Sb. Wien, Phil.-hist. Klasse 207, 1, Vienna 1928.

[84] Cf. E. Vogt, *Procli Hymni* (= H. Herter, W. Schmid (edd.), Klassisch-philologische Studien 18), Wiesbaden 1957; Danielewicz, *Morfologia* 83 – 94.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

LE PANTHÉON GREC À LA LUMIÈRE DE LA THÉORIE DE DUMEZIL

Par

WITOLD STEFAŃSKI

Dans plusieurs religions antiques, qui avaient dans leur majorité le caractère polythéiste, à côté de nombreuses déités locales, on peut noter une tendance à constituer un panthéon d'état officiel dont les divinités principales étaient souvent ordonnées par triades.

Ces triades pouvaient transposer, expliquer, et par conséquent, servaient à faire accepter et à faire honorer l'ordre cosmique, souvent en incorporant les principaux éléments constitutifs du monde/de l'univers. A Sumer, p.ex., on distinguait une triade **cosmique: An** — dieu du ciel, **Enlil** — dieu de la Terre, et **Enki** — dieu de l'eau. A Babylone, une triade **cosmique: Anu** (**An** sumérien) — dieu du ciel, **Enlil** (sumérien) — dieu de la Terre et de l'atmosphère, **Ea** (**Enki** sumérien) — dieu de l'eau; et une triade **astrale: Samas** (**Utu** sumérien) — dieu du Soleil, **Sin** (**Nanna** sumérien) — dieu de la Lune, et **Istar** (Inanna sumérienne) — déesse de la planète Venus.

De plus en plus anthropomorphisées, les triades calquaient les relations familiales, p.ex. en hittite: le **père — Taru**, dieu des montagnes, des tempêtes et de la récolte, **sa femme** — déesse du Soleil et de la fertilité, **leur fils — Telepinus** — dieu polyfonctionnel.

Une thèse très intéressante a été proposée par **Georges Dumézil** qui a travaillé sur la mythologie indo-européenne. Il a distingué trois principales classes sociales dans la société primitive indo-européenne, ce qui d'ailleurs a été confirmé par les sources historiques:

Strabo	Platon	Inde
(1) ἱεροποιοί	ἱερεῖς	**brahmana**– "prêtres"
(2) φύλακες	μάχιμοι	**kṣetriya**– "guerriers"
(3) γεωργοί	γεωργοί	**vayśya**– "agriculteurs"

(Haudry 1985: 42 – 3)

Ces trois classes assumaient respectivement les trois différentes fonctions sociales: (1) **magico-religieuse (souveraineté magico-religieuse**), (2) **guerrière (défense et guerre**), (3) **productrice (production et reproduction**).

D'après Dumézil, on devait admettre une **répartition** des fonctions divines parallèle à la structuration sociale des fonctions, présentée ci-dessus, dans le **panthéon indo-européen primitif**. Avec une relative clarté, Dumézil a établi des correspondances suivantes:

FONCTION	PANTHEON	LATIN	INDIEN	ISLANDAIS
MAGICO-RELIGIEUSE		Iupiter	Mitra ,Varuna	Odin
GUERRIERE		Mars	Indra	Tyr
PRODUCTIVE		Quirinus	Aśvin (Nāsatya)	Freyr, Freya

Il faut prendre en considération la différenciation de la religion primitive due à la différenciation postérieure de l'indo-européen commun en dialectes particuliers et leurs contacts entre eux et avec des peuples divers d'origine non-indo-européenne.

En ce qui concerne la tradition grecque, Haudry constate: "*La Grèce offre l'exemple surprenant d'une tradition particulièrement fidèle, comme il apparaît dans le formulaire poétique, et qui conserve dans la légende le souvenir du schéma trifonctionnel si présent que le philosophe Platon en fera le fondement de l'organisation de la cité idéale, où pourtant la structure du panthéon ne doit rien à ce schéma. Car s'il connaît un dieu souverain,* ***Zeus****, un dieu de guerre* ***Arès***, et plusieurs dieux de troisième fonction, on ne rencontre ni triade fonctionnelle, ni groupements fondés sur la fonction, et surtout il existe de grands dieux comme ***Apollon***, ***Artémis, Athéna, Poseidon*** *et d'autres qui n'entrent pas dans le cadre des trois fonctions*" (1981: 85).

Il nous semble qu'il serait utile pourtant d'examiner encore une fois les données grecques. Voici notre analyse. La division tripartite de la société a été due au changement de moyen de vie des peuples conventionnellement appelés **indo-européens**. Les tribus nomades des chasseurs et des ramasseurs, telles qu'elles étaient à l'époque **paléolithique/mésolithique** (100 000 — 6000/4000 a. notre ère), ont changé leur mode de vie avec l'introduction de l'agriculture. De cette époque datent les premiers villages. Le passage de la **communauté primitive** à la **société agricole,** différenciée, s'est conservé dans la tradition mythologique grecque et latine. Hésiode et Virgile distinguent la **génération d'or**. A cette époque non seulement la communauté n'était pas différenciée, mais un dieu principal (cela n'exclut pas le caractère polythéiste de cette religion) assumait toutes les fonctions. Dans la tradition grecque, c'était **Cronos**, dans la tradition latine **Saturnus**.

Aussi bien dans la tradition grecque que latine, on attribue l'usage de la faucille à Cronos et à Saturnus (cf. Hésiode, *Théogonie* 179: ἔλλαβεν ἅρπην Ovide, *Fasti* 234 – 5; *falcifer deus*). Il se peut que cela symbolise l'invention

et l'élaboration du cuivre qui constituait à l'époque une révolution industrielle. Le commencement de l'époque métallurgique marque un passage à une société plus différenciée dans laquelle on pouvait distinguer les prêtres, les guerriers et les agriculteurs. Ceci causait aussi la différenciation des fonctions divines.

Cette différenciation s'est accomplie dans la génération postérieure. Les trois fils de Cronos assument trois fonctions différentes. Nous voyons dans leurs appelations les trois fonctions qu'accumulait leur père Kronos dont le nom provient probablement de **k(e)r-* "foudre", cf. κεραυνός (Hés. *Théog*. 72) ce qui symbolisait le pouvoir céleste.

Nous voyons dans les noms de trois fils de Cronos trois appelations patronymiques en *-idā/-idēs* exprimant les fonctions primaires de Cronos. On pourrait le présenter de la façon suivante:

Κρόνος

[**k(e)r-on-* "foudre"],	[**pot(e)i-* "souverain"],	[**aio/es-* "cuivre, métal]
fonction religieuse,	fonction guerrière,	fonction reproductrice
Ζεύς = Κρονίδης	Ποσειδῶν = *Ποτε(ι)–ιδα–Φων	῞Αιδης = Αι(ε)σ–ιδης
"fils de celui	"fils de celui	"fils de celui
qui tenait le foudre",	qui était souverain",	qui produit le métal"

L'aspiration initiale de la forme ῞Αιδης s'explique par la disparition de –σ– intervocalique, cf. ἡμεῖς …*ασ–μεις (métastase de l'aspiration). Les explications de Platon dans *le Cratyle*, Ποσειδῶν (402d – 403a), ῞Αιδης (403a-404b), doivent être tenues pour des étymologies populaires. Cette triade familiale originaire a dû être remplacée par d'autres configurations des dieux locaux au cours de l'histoire compliquée des *cités-états* grecques.

Toruń

Bibliographie

Danka, I. R., Witczak, K.T. 1991. *Three Indo-European terms for "GOD" and the so-called G. Dumézil's theory*. Paper presented at the 26th Colloquium of Linguistics, Poznań 18 – 21.09.1991 (in print).

Dumézil, G. 1968. *Mythe et épopée. L'idéologie des trois fonctions dans les épopées des peuples indo-européens.* Paris: Gallimard.

Frisk, H. 1973 – 1979. *Griechisches etymologisches Wörterbuch.* Bd. I – III, Heidelberg: C. Winter.

Grimal, P. 1987. *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej (Dictionnaire de la mythologie grecque et latine).* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.

Haudry, J. 1985. *Les indo-européens.* Paris: Presses Universitaires de France.

Hésiode, 1982. *Théogonie — les travaux et les jours — le bouclier.* Texte établi et traduit par Paul Mazon. Paris: Les Belles Lettres.

Jaczynowska, M., Mączakowa, A., Tyloch, W. 1969. *Historia starożytna (l'Histoire ancienne).* Warszawa: PZWS.

Platon. Oeuvres complètes. Tome V-2[e] partie. *Cratyle*. Texte établi et traduit par Louis Méridier, 1969, Paris: Les Belles Lettres.

Pokorny, J. 1959. *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch.* Bern: Francke Verlag Bern und München.

Ranke-Graves, R. von 1979. *Griechische Mythologie.* Bd. I–II, Hamburg: Rowohlt.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

POLYBIUS AND 'INDUCTION'
Commonsense Reasoning In Hellenistic Historiography

By

STEPHAN PODES

λίαν δ' εὐμαρῶς ἔστι συλλογίσασθαι τὸ μέλλον ἐκ τῶν ἤδη γεγονότων.

(Polyb. 9.30.8: *It is very easy to infer the future from the past.)*

In the field of ancient history, scientific research has paid special attention to several aspects of the philosophy of science of Polybius (ca. 205 – 125 BC). Thus, for example, his so-called 'demonstrative history' (ἀποδεικτικὴ ἱστορία)[1] comes in for close scrutiny. In the first place, however, those topics that have been studied are those Polybius commented on *explicitly*, i.e. under particular headings — for instance, his attempts to demarcate his own historiographical approach from those of other Hellenistic writers; or his discussion of 'tragic history'.[2] Less attention has been paid to those topics that are discussed only *implicitly* by Polybius, despite the fact that the latter are just as important as the former. For the *Zeitgeist* and the methodical techniques of the day are found predominantly in those layers of literary production that are less subject to the conscious control of the author. Hence it is my aim to relax this traditional restriction of research work. In this spirit I would like to direct attention to an item, the discovery of which is perhaps not really

---

[1] *Cf.* e.g. P. Pédech, *La méthode historique de Polybe*, Paris 1964, p. 75 – 98.

[2] *Cf.* e.g. F. W. Walbank, *Polybius*, Sather class. lect., vol. XLII, Berkeley *et al.*1972, p. 34 – 40 and more recently J. Boncquet, *Polybius on the critical evaluation of historians*, AncSoc XIII/XIV 1982/83, p. 277 – 291.

As Polybius is making *explicitly* a comparison between medicine and history (12. 25d2 – 25e7, *cf.* 9.14.1 – 5 and 11.8.1 – 2), the relationship between Polybius and the Empirical school of the Greek doctors is not discussed in the present paper. *Cf.* K. Deichgräber, *Die griechische Empirikerschule. Sammlung der Fragmente und Darstellung der Lehre*[2], Berlin-Zürich 1965, and F.W. Walbank, *A historical commentary on Polybius*, vol. II: *Commentary on books VII – XVIII*, Oxford 1967, p. 388 – 389.

new,[3] but which nonetheless has been passed over as a topic of scholarship up to now: I am referring to the account of inductive reasoning developed by Polybius. (*Cf.* the quotation of Polyb. 9. 30. 8 at the beginning of my paper.)

This state of scientific affairs is not very surprising in so far as inductive reasoning has been a characteristic of traditional philosophical thinking from antiquity up till the present.[4] This holds for 'amateurish' commonsense philosophy as well as for 'expert' theories of knowledge.[5] Hence claiming inductive reasoning as an element of Polybius' commonsense reasoning will not be viewed as a 'surprising' finding. Rather my aim is to fill in the gaps in our knowledge of this side of Polybius.

Prior to studying the inductive reasoning of Polybius as a philosophical layman, it will be convenient to sketch the general notion of inductive reasoning employed in the 'expert' theory of knowledge of his time, since this serves as the background to Polybius' position.

In this respect, Hellenistic philosophy deserves a special mention because of its contemporaneity with Polybius. It might be noted that the Epicureans seem to have been the first to have developed an elaborate logic of induction.[6] This can be followed in the debate on induction between Stoics and Epicureans as this is documented in Philodemus' Περὶ σημειώσεων.[7] Although this document is dated to about 54 – 40 BC,[8] the philosophical positions that are delineated therein date from the preceding period: For Zeno of Sidon lived from approximately 150 to 70 BC, while Bromius and Demetrius Lacon may perhaps have

---

[3] There are, however, only a few references which speak verbatim of *induction, inductive method* and the like. Look e.g. at K.E. Petzold, *Kyklos und Telos im Geschichtsdenken des Polybius*, Saeculum XXVII 1977, p. 279, n. 234 and S. Mohm, *Untersuchungen zu den historiographischen Anschauungen des Polybius*, Saarbrücken 1977, p. 195 – 196. Yet in both cases the main interest is focused on other subjects than induction.

[4] Those phenomena that are seemingly familiar tend to be overlooked. Anyway, according to a common view, in history it is above all the *un*expected that is to be investigated, not simply those phenomena that correspond to our commonsense expectations.

[5] As far as commonsense reasoning is concerned, it is almost impossible to cite scientific references. (*Cf.* n. 4.). Thus my proposition admittedly has only hypothetical validity. As far as the expert reasoning is concerned, *cf.* e.g. the 'inventory of major approaches to the justification of induction' in N. Rescher, *Induction. An essay on the justification of inductive reasoning*, Oxford 1980, p. 187.

[6] *Cf.* M. Hossenfelder, *Stoa, Epikureismus und Skepsis* [in:] Geschichte der Philosophie, vol. III 3, München, 1985, p. 132 – 133. *Cf.* p. 215, n. 18 with information on shortcomings in scholarly research in this field.

[7] For all details of this work *cf.* the edition of Ph. H. & E.A. de Lacy (Eds.), *Philodemus: On methods of inference*[2], La scuola di Epicuro, vol. I, Naples 1978, especially p. 206 – 230, in connection with D. Sedley, *On signs* [in:] Science and speculation. Studies in Hellenistic theory and practice, ed. J. Barnes et al., Cambridge *et al.,* 1982, p. 239 – 272, and E. Asmis, *Epicurus' scientific method*, Cornell studies in class. philol., vol. XLII, Ithaca, London 1984, part III. The opponents in that debate, however, do not use the Aristotelian *terminus technicus* for induction: ἐπαγωγή (why this is so is unknown: *cf.* de Lacy, p. 191, n. 21), but rather 'similarity' or 'resemblance', 'inference by similarity/resemblance' (ὁμοιότης or else ἡ κατὰ τὸ ὅμοιον μετάβασις), or 'calculation' (ἐπιλογισμός). *Cf.* Hossenfelder, (n. 6), p. 132 with n. 17.

[8] *Cf.* de Lacy (n. 7), p. 163 – 164.

been his contemporaries.[9] In Polybius' time, there was already a discussion about induction.[10] Since I am more concerned with the question of what patterns can be identified in popular philosophical thinking outside the realm of professional philosophy, it will not be necessary to go into the details of that special debate within the limited compass of this article. Here it may suffice to point out that that particular debate was carried on within an unchallenged sensualistic paradigm.[11] 'Technical' questions were at the center of this debate; induction itself was not called into question as a matter of principles.[12]

A further possible link between Polybius' work and the ancient tradition of epistemology can at least be suspected. Quite recently a pattern of interpretation has developed in historiographic research emphasizing the general dependence of Polybius' thought on existing Greek philosophical traditions, and in particular the dependence of his practical philosophy on that of Aristotle.[13] It is true that this method is not without problems; one only needs to think that it is generally accepted that Polybius did not know Aristotle's major writings in the original.[14] But let us put such doubts aside for the moment, or rather reflect that contact with Aristotle's thought may indeed have been possible, even if only at a second hand distance. If so, it is then necessary to make the assumption that every step in the adoption process would be accompanied by a further oversimplification of the original propositions. Even then, we would be justified in adducing the 'model Aristotle' in favour of Polybius' account of inductive reasoning. Although Aristotle attributes the honour of having invented induction to Socrates,[15]

---

[9] *Cf.* de Lacy (n. 7), p. 156 for Philodemus' *De Signis* as a 'source book'.

[10] In this context the 28th book of Epicurus' Περὶ φύσεως deserves special mention. *Cf.* D. Sedley, *Epicurus, 'On Nature', Book* XXVIII, CronErc III 1973, p. 5 – 83. Accordingly, we must take for granted that even the founder of Epicurean philosophy had a special interest in problems of methodology. *Cf.* A.A. Long, *Hellenistic philosophy. Stoics, Epicureans, Sceptics*[2], London 1986, p. 30, and Hossenfelder (n. 6), p. 133.

[11] Cf. Hossenfelder (n. 6), p. 132 – 33 and *passim* and Long (n. 10), p. 28 – 29.

[12] As it is documented in Galen's *On Medical Experience*, however, the notion of induction was questioned by the Rationalist doctors arguing with the Empiricist doctors, who were committed to inductive inference. *Cf.* J. Barnes, *Medicine, experience and logic,* [in:] Science and speculation (n. 7), p. 24 – 68. The elements of the argument go back to Polybius' time. Cf. *ibid.,* p. 26 – 27.

[13] *Cf.* in particular Petzold and B. Meissner, ΠΡΑΓΜΑΤΙΚΗ ΙΣΤΟΡΙΑ: *Polybius über den Zweck pragmatischer Geschichtsschreibung*, Saeculum XXXVII 1986, p. 313 – 51.

[14] *Cf.* e.g. K. Ziegler, *Polybios* RE XXI.2 (1952): 1470, Walbank, *Polybius* (n. 2), p. 33, n. 3, and referring to the Aristotelian *Politica* E. Braun, *Die extreme Demokratie bei Polybios und bei Aristoteles*, JOEAI LIV 1983, suppl., p. 1 – 40.

[15] *Cf.* Arist. *Metaph.* 107b27. *Cf.* W. K. C. Guthrie, *Socrates*, Cambridge 1971, p. 105 – 110. *Cf.* also the pointed sketch in K. R. Popper, *Die erkenntnistheoretische Position der evolutionären Erkenntnistheorie*, [in:] Die Evolutionäre Erkenntnistheorie. Bedingungen, Lösungen, Kontroversen, ed. R. Riedl & F. Wuketits, Berlin – Hamburg 1987, p. 36: The Greeks already knew that man did not possess any certain knowledge. 'Sie haben gesagt: "Die Götter haben sicheres Wissen — episteme, die Menschen haben nur Meinungen — doxa." Erst ARISTOTELES hat diese gesunde und richtige Ansicht verdorben. Er sagt, daß auch wir episteme, also sicheres Wissen haben: beweisbares Wissen. Und um beweisbares Wissen zu bekommen, hat er die Induktion erfunden. Da er sich aber dabei sehr unwohl gefühlt hat, hat er sie dem SOKRATES in die Schuhe geschoben oder in die Sandalen.'

it is in his own works that the most prolonged study of the subject is to be found under the keyword 'epagoge',[16] namely in the *Topica* (for instance, 105a13-16 and 156a5) pertaining to problems of practical philosophy; and secondly, in the *Analytica Priora* and *Posteriora* (for instance, 81a37ff. and 100b3-5), in connection with problems of the philosophy of science.[17]

On the basis of an evaluation of the relevant material in Aristotle and the appropriate literature on the subject,[18] the following résumé may be provided: According to Aristotle we arrive at our knowledge by proceding from the particular (τὸ καθ' ἕκαστον or ἐκ τῶν κατὰ μέρος) to the general (τὸ καθόλου). In addition, the general for its part constitutes the basis of all logically binding deductive arguments. The fundamentals of our knowledge are single or repeated observations, whose veracity determines the reliability of the ἐπιστήμη obtained by induction or of the premises in deductive syllogisms. Transformed into modern terms, induction can be seen as a method of generating new statements as well as a method of justifying already existent statements.

This will suffice as a characterization of the Greek tradition operating in the background to Polybius' position.

It is time now to turn to a close examination of the relevant statements in Polybius. To be sure, these statements are embedded in different contexts all of them referring to specific situations. These specific situations do not bear any obvious relationship to induction as such. Thus it will be necessary to elicit their implicit inductive content, as was already stated before.

An indication of the kind of potential material in Polybius bearing on induction can be found in 6. 3. 1 – 4: To infer (στοχάζομαι) from the past (τὰ προγεγονότα, §1 and τὰ ἤδη γεγονότα, §2) enables us to foretell (προαγορεύω) the future (τὸ μέλλον). (*Cf.* esp. §2.) This reference is taken from Polybius' presentation of his law of anacyclosis of political constitutions. This brings us to a special problem, however, which is likely to complicate our discussion (i.e. the problem of so-called 'discrete state systems').[19] This would re-

---

[16] An analysis of this *terminus technicus* for 'induction' is to be found in W.D. Ross (Ed.), ΑΡΙΣΤΟΤΕΛΟΥΣ ΑΝΑΛΥΤΙΚΑ. *Aristotle's prior and posterior analytics. A revised text with introduction and commentary,* Oxford 1949, p. 481 – 483.

[17] Cf. *Eth.Nic.* 1143b4 – 5 and *ibid.* 1139b26 *seqq.*, especially 28 – 29. *Cf.* for the problem of complete induction *An.Pr.* 68b8 – 37 with Ross (n. 16), p. 481 – 487.

[18] *Cf.* Ross (n. 16), p. 47 – 51, and *ad loc.*, K. v. Fritz, *Die* ΕΠΑΓΩΓΗ *bei Aristoteles* [in:] Id., *Grundprobleme der Geschichte der antiken Wissenschaft*, Berlin – New York 1971, p. 623 – 676, J. Barnes, (Ed.), *Aristotle's posterior analytics*, Oxford 1975, above all W. K. C. Guthrie, *A history of Greek philosophy*, vol. VI: *Aristotle. An encounter*, Cambridge *et al.*, 1981, p. 170 *seqq.*, especially p. 186 *seqq*. In this literature the relevant parallel references in the other Aristotelian writings may be readily found.

I will pass over expert debate on the microscopic level, so to speak, as this is documented e.g. in the papers of J. Hintikka, *Aristotelian induction*, Rev. intern. de philos. XXXIV 1980, p. 422 – 439, and Th. v. Upton, *A note on Aristotelian epagoge*, Phronesis XXVI 1981, 172 – 176.

[19] *Cf.* S. Podes, *Polybios' Anakyklosis-Lehre, diskrete Zustandssysteme und das Problem der Mischverfassung*, Klio LXXIII 1991, p. 382 – 390.

quire a more extensive interpretation of the 6th book than I can undertake here. So no further references to the 6th book will be given here.

But ideas bearing on induction can also be found in other parts of Polybius' work, namely in those sections that are connected with the theme 'learning from experience'. Thus, for instance, in the context of dealing with generalship, we find Polybius contending the following (9. 12. 1 – 5): The starting point of all 'learning from experience' is investigation (ἐπίσκεψις). This term is strongly weighted towards sense perception (ἐπίσκεψις comes from ἐπίσκέπτομαι, *look upon* or *at, observe, regard* §1).[20] This observation is meant to apply to either the events of the past (§2: τὰ ἤδη γεγονότα) or empirical facts of all kinds, such as certain consequences of behaviour (§3: τὰ συμβαίνοντα). On this basis, the necessary knowledge (that is demonstrated by Polybius in 9. 12. 8 – 13. 9; for what follows *cf.* 14. 1) that transcends the individual cases is, firstly (1), acquired by training (τριβή). Hence this is precisely the factor which Hume later on calls 'custom' or 'habit' as the mechanism of repetition (see below pp. 10 – 11).[21] Not considerably different, and at most a special case of (1), is secondly (2) his 'learning by imitation of models', as I would translate ἱστορία in this case. This means we adopt experience belonging to others. If I interpret Polybius rightly, then this second mechanism, just like the first, comprises an unconscious-routine element, whilst as a third mechanism (3) Polybius refers to a more cognitive method of gaining the required knowledge: κατ' ἐμπειρίαν μεθοδικὴν, i.e. roughly 'according to systematically won practical experience'.

Quite apart from the fact that the threefold division is something of a rhetorical device,[22] this subsumption of the first two mechanisms under the common aspect of training (τριβή) would seem to be confirmed by his explicatory remarks in the following sentences.[23] In §4 Polybius is making an interim summing-up of the first and second mechanisms: The commander in chief attains his knowledge as a result (περιγίνομαι) of military practice, τὰ μὲν ἐξ αὐτουργίας, τὰ δ' ἐξ ἱστορίας. Thus he differentiates according to the source of experience: personal experience[24] *versus* experience belonging to others.[25] This training (τριβή) — for its part located in a kind of pre-rational region — is then (in §5) contrasted as a whole under standards of rationality with τὰ ἐκ τῆς ἐμπειρίας (sc. μεθοδικῆς, *cf.* §1). That this knowledge is heavily cogni-

---

[20] This passage suggests that Polybius' commonsense theory of knowledge is quite in accordance with Popper's 'bucket theory of the mind'. *Cf.* his "Two faces of common sense: An argument for commonsense realism and against the commonsense theory of knowledge," [in:] I d., *Objective knowledge. An evolutionary approach,* Oxford 1972, p. 60 *seqq.*

[21] The topic 'induction' is not considered by Meissner (n. 13), p. 33 – 34 in his section 'Gewohnheit'.

[22] *Cf.* Walbank, *Commentary* (n. 2), p. 139.

[23] A hint in this direction has already been given by Walbank, *Commentary* (n. 2), *ibid.*

[24] On the occasion of his criticism of Timaeus *cf.* Polybius' vehement pleading in favour of a sensualistic basis of all historiographical work: 12. 25e *seqq.*

[25] *Cf.* on this subject also 1. 35. 7 – 10.

φανοῦς ὄντος καὶ ἐπὶ πολλῶν ἤδη τεθεωρημένου... (*although it was quite evident and has* already *been observed* in many cases...).[27]

The inductive core of Polybius' thinking may become still more obvious if I point out a further, more general aspect of his train of thought. Without this additional aspect, Polybius' expositions make little sense, especially when they are seen against the background of his educational concern. Or we would just have to assign a fallible psychological doctrine to him which would have no further consequences.

To Polybius 'learning from experience' means much more. To him it mainly means extrapolation from the past to the future. That is, according to him, we infer our knowledge of the unknown from our knowledge of the known. Here his unspoken presupposition is that it is justified to infer future individual events from (repeated) individual events that are present in our experience.[28] This is what constitutes inductive reasoning *par excellence*.

The idea that we gain knowledge of the future on the basis of our experience can already be seen expressed as a general philosophical programme at the beginning of Polybius' work, e.g. 1. 35. 9: His statements show, καλλίστην παιδείαν ἡγητέον πρὸς ἀληθινὸν βίον τὴν ἐκ τῆς πραγματικῆς ἱστορίας περιγινομένην ἐμπειρίαν· (*that experience as the result of political history is to be regarded as the best education for real life.*)

This full scope of this philosophy of inductive inference as a guide to life becomes apparent in further references, e.g. 3. 31. 1 – 13 as a means of reducing the principal fallibility all human behaviour is subject to.[29]

We get a closer indication of exactly what kind of assistance in taking decisions is envisaged from 30. 6. 3 – 4: It will be useful to investigate the behaviour of politicians at present (§3), ἵνα οἱ ἐπιγινόμενοι, ὡσανεὶ τύπων ἐκτιθεμένων, δύνωνται κατὰ τὰς ὁμοίας περιστάσεις (*so that the descendants, with these models before them, are able — provided the circumstances are comparable* —) to act accordingly (§4).[30]

A slight variation on this idea is conceivably found in Polybius 12. 25b3: ἐκ γὰρ τῶν ὁμοίων ἐπὶ τοὺς οἰκείους μεταφερομένων καιροὺς ἀφορμαὶ γίνονται καὶ προλήψεις εἰς τὸ προϊδέσθαι τὸ μέλλον... (*to apply similar circumstances [sc. of the past] to the current circumstances produces a mental basis for making predictions...*)[31]

This inference, that in specific situations the future resembles the past,[32] is

---

[27] *Cf.* 11. 16. 7 too.

[28] *Cf.* once more the quotation at the beginning of my paper. I chose the phrasing in line with Popper's version of Hume's logical problem of induction. *Cf.* his "Conjectural knowledge: My solution of the problem of induction", [in:] I d., *Objective knowledge. An evolutionary approach*, Oxford 1972, p. 1 – 31, especially p. 16.

[29] *Cf.* 12. 25e8 as well and 9. 30. 8 (the quotation at the beginning of my paper).

[30] *Cf.* also the similar reading in 30. 9. 21.

[31] *Cf.* 12. 25i8 too.

tively enriched emerges clearly enough: For this type of knowledge requires studies (μάθησις) and theoretical understanding (θεωρήματα), namely in the spheres of astronomy and geometry. Polybius thus names those two scientific disciplines that have retained their paradigmatic character as examples of pure (natural) science till today.

The examples mentioned in the following (9. 17. 1 – 19. 4) demonstrate clearly that in this field (i.e. τὰ ἐκ τῆς ἐμπειρίας μεθοδικῆς) Polybius either recommends or presupposes a 'learning theory' which owes more to conscious error elimination in line with Popper's 'conjectures and refutations' than to a simple mechanism of repetition.

My findings would seem to be corroborated by the only parallel reference in 11. 8. 1 – 2. There Polybius is concerned with the various ways of learning generalship. He carries out a slightly different division of the three ways (τρεῖς τρόποι), but this constitutes a mere switch in nuance as the structure of argument remains unchanged:

The first way involves learning in an 'inductive' way through repetition: διὰ τῆς ἐπ᾽ αὐτῶν τῶν πραγμάτων ἕξεως καὶ τριβῆς (§2), i.e. learning by habit and through one's own efforts by training.

The second way involves complementing the first way with experience of others handed down in writing, i.e. this does indeed go beyond one's own experience: διὰ τῶν ὑπομνημάτων (καὶ τῆς ἐκ τούτων κατασκευῆς, §1). This procedure was referred to above as 'learning by imitation of models'.

Finally the third way: τοῦ μεθοδικοῦ (sc. τρόπου) καὶ τῆς παρὰ τῶν ἐμπείρων ἀνδρῶν παραδόσεως (§2). Polybius seems here to mean 'systematic verbal instruction from experts'. Considered purely in terms of style this third way would have to be parallelled with the third mechanism in 9. 14. 1, 5 (ἐμπει- ρία μεθοδική).[26] But it is just as likely that Polybius, in order to ensure the completeness of his classification, added a complementary form to his second mechanism: Whereas there 'learning by imitation of models' only involves exposure to *written* material, here it involves specifically *verbal* instruction.

Apart from learning διὰ λόγου — let us assume that this is what is meant by the third mechanism or third way — Polybius recognized a great area shaped by routine learning from practical experience. That it is possible to see this 'learning from experience' as a characteristic feature of Polybius' inductive method derives from his learning theory. With regard to this, as we have seen, Polybius starts with the individual observation as the basis for gaining knowledge, and he looks upon this process of gaining knowledge as being considerably qualified by habit and practical training. Telling in this connection is 10. 36. 6. There Polybius reproaches the Carthaginians with respect to their policy in Spain for not having taken into consideration the lawful correlation that exists between the processes of gaining power and of retaining it, καίτοι γε προ-

[26] Thus e.g. Walbank, *Commentary* (n. 2), p. 279.

typical of inductive reasoning and demonstrates that Polybius is a prototypical advocate of the 'commonsense theory of knowledge'.[33]

As this finding raises a new problem, let me add one further aspect as a last step. In modern times, European philosophers of the eighteenth century began to take a critical approach to induction.[34] The first to face and to express the challenge implicit in induction was Hume:[35] How is it possible to justify inferring supposed knowledge about the unobserved from known knowledge about the observed? Or, as Stegmüller formulates it, in the abstract form of the 'Humean problem of induction: are there truth-preserving ampliative inferences?'[36] Again in a probabilistic context: Is it rational to anticipate what is probable on the basis of one's experience?[37]

Hume has already demonstrated that there are only negative answers to these questions.[38] His findings have been impressively supported by Popper,[39] with

---

[32] This *contra* the interpretation of K. E. Petzold, *Studien zur Methode des Polybios und zu ihrer historischen Auswertung*, Vestigia, vol. IX, München 1969, p. 36, n. 1.

[33] *Cf.* Popper (n. 28), p. 15 with respect to this formulation.

[34] To be sure, the falsity of inductive inference and therefore of justifying induction has not gained the status of *communis opinio* in philosophy since Hume. Inductive scepticism is rejected e.g. by Stove in many of his writings, for instance in *The rationality of induction*, Oxford 1986. It is, however, impossible to deal with all the different positions in the present paper. Summing up the arguments, I am more convinced by Popper and Stegmüller. To put it another way, this paper is written from a standpoint that shares their scepticism.

Ev. Savigny, *Inwieweit hat Sextus Empiricus Humes Argumente gegen die Induktion vorweggenommen?*, Archiv f. Geschichte d. Philos LVII 1975, p. 269 – 85 takes the view that Sextus Empiricus had anticipated Hume's arguments against the method of induction. *Cf.* also n. 2.

[35] *Cf.* D. Hume's question in *A treatise of human nature* (written 1739), ed. L.A. Selby-Bigge, Oxford 1888; used in the edition of 1896, book i, part iii, sect. vi, p. 91: 'why from this experience [do] we form any conclusion beyond those past instances, of which we have had experience[?]' *Cf.* p. 89, where he formulates the principle of induction 'that instances, of which we have had no experience, must resemble those, of which we have had experience...'

As far as my account is concerned, *cf.* the excellent treatment in W. Stegmüller, *The problem of induction: Hume's challenge and the contemporary answers*, [in:] I d., Collected papers on epistemology, philosophy of science and history of philosophy, vol. II, Synthese library, vol. XCI.2, Dordrecht 1977, p. 71 – 75.

[36] Stegmüller (n. 35), p. 72 and I d., *Probleme und Resultate der Wissenschaftstheorie und Analytischen Philosophie*, vol. IV: *Personelle und Statistische Wahrscheinlichkeit*, vol. I: *Personelle Wahrscheinlichkeit und Rationale Entscheidung*, Berlin-Heidelberg-New York 1973, p. 77.

Concerning problems of logical strength (to which the problem of induction belongs) *cf.* W. W. Bartley, III, *The retreat to commitment*[2], La Salle-London 1984, p. 185 *seqq.* especially p. 191 *seqq.*

[37] *Cf.* Stegmüller (n. 36), p. 77.

[38] *Cf.* Stegmüller (n. 35), p. 74, who stresses this point impressively.

Hume (n. 35), *ibid.* sect. xii, p. 139 himself says: 'That even after the observation of the frequent or constant conjunction of objects, we have no reason to draw any inference concerning any object beyond those of which we have had experience...' (*Cf.* also p. 89 and 91 – 92.)

[39] *Cf.* K. R. Popper, *The logic of scientific discovery*, London 1959 (first published in German 1935), p. 27 – 30 and 369 – 370; see also i d. (n. 28), especially p. 7 *seqq.*; i d., *Replies to my critics*, [in:] The philosophy of Karl Popper, vol. II, The library of living philosophers, vol. XIV.2, ed.

whom Stegmüller agrees.[40] All three authors, however, have responded to this negative critique in different ways.

Hume replaces the original formulation of the problem in the context of the philosophy of science with a new formulation of the problem in the context of psychology: How does it come about that all rational people become convinced that their expectations square with their past experiences?[41] Hume's answer runs as follows: people do so out of 'habit' (or 'custom'), namely by the mechanism of repetition.[42]

Popper on the other hand criticizes Hume's transformation of the problem into an irrational solution with paradoxical facets:

logical induction: no; psychological induction: yes![43] Popper proposes a different 'learning theory' — learning by trial and error — which he has modelled on human problem-solving behaviour. This trial-and-error method is more in keeping with his solution to the logical problem of induction. His logical and empirical results thus are, so to speak, reconciled.[44]

Like Popper, Stegmüller rejects Hume's psychological solution to the problem of induction, too.[45] Stegmüller, however, does not embark on an empirical line of reasoning, but criticises Hume's psychological solution in the light of its implications for the field of the philosophy of science.[46]

The problem situation, as it now confronts us, has clearly acquired a further dimension. As a result of this diachronous perspective: Was Polybius a philosophical layman who used a method of reasoning that is now to be judged to be invalid? Is it possible to salvage a viable core of his ideas from this damaging philosophical critique? Is it necessary to reject outright all those sections in Po-

---

Schilpp, La Salle 1974, p. 1013 *seqq.*; id., *From the 'Postscript to the logic of scientific discovery'*, vol. I: *Realism and the aim of science*, ed. W. W. Bartley, III, London *et al.* 1983, p. 11 – 158, especially p. 301 – 346, and id./D. Miller, *A proof of the impossibility of inductive probability*, Nature CCCII 1983, p. 687 – 388.

[40] *Cf.* Stegmüller (n. 35), p. 76 – 109 and id. (n. 36), p. 81 *seqq.*, for a reference to differences outstanding between his position and that of Popper.

[41] *Cf.* Stegmüller (n. 36), p. 79.

[42] According to Hume (n. 35), p. 134 'we may observe, that the supposition, that *the future resembles the past*, is not founded on arguments of any kind, but is deriv'd entirely from habit, by which we are determin'd to expect for the future the same train of objects, to which we have been accustom'd.' (Italics by Hume.) Cf. *ibid.* p. 135. On p. 92-93 he interprets this habit as a mechanism effecting the union of ideas on the basis of repetition.

[43] *Cf.* Popper (n. 28), p. 4 – 7 and e.g. id., *Replies* (n. 39), p. 1013 *seqq.*

[44] *Cf.* Popper (n. 28), p. 23 – 27; id. (n. 20), p. 94 *seqq.* id., *Replies* (n. 39), p. 1013 *seqq.* and id. (n. 15), p. 35 – 36. However it is to be emphasized that the psychological problem of induction is not located at the level of the philosophy of science — which deals with questions of validity (Kant: *quid iuris?*) — but at the level of fact (Kant: *quid facti?*). *En passant*, as far as this latter area is concerned, modern scientific research into theories of learning (*cf.* K. Kaufmann-Mall, *Lernen und soziales Verhalten aus kognitiv-hedonistischer Sicht* [Weinheim-Basel 1982]) supports Popper more than Hume.

[45] *Cf.* Stegmüller (n. 36), p. 87 – 88.

[46] His (n. 36), p. 88 result reads as follows: '...seine (sc. Hume's) eigenen metatheoretischen Überlegungen sind genauso irrational wie die der Menschen, über deren Gedanken er in diesen metatheoretischen Betrachtungen reflektiert.'

lybius that are linked with his inductive reasoning, or downgrade their status to meriting no more than purely antiquarian interest?

As a concluding remark, I would like to present a possible line of interpretation that does allow us to detect in Polybius a highly topical approach to this special problem of induction. As far as I am aware, it has escaped the attention of ancient historians up to now. In any event, from a specific angle, inductive reasoning is undergoing a partial rehabilitation at the moment. With this in mind, let me refer to Stegmüller once again.

In contrast to Popper, Stegmüller cannot simply drop the problem of induction. On the contrary, he dissects Hume's problem of induction into two distinct problem complexes: that of theoretical problems and that of practical problems.[47] As far as the domain of theoretical reason is concerned, the sceptical conclusion is indeed warranted, just as has been reported above in respect of Hume's problem of induction. With regard to the domain of practical reason, however, Stegmüller takes a different turn. Proceeding from Kant's question 'How are we to act?' Stegmüller (n. 36) 83 takes certain ideas of Carnap and modifies this question as follows: 'What norms hold for rational action?' and 'How are these norms to be justified?'[48] In other words, he sees the problem as being to achieve a normative theory of decision-making.[49] This relates to the practical deliberation, which is central to all rational decision-making exposed to risk.[50] According to Stegmüller, the inductive element is composed precisely of the '*subjectivist probabilistic considerations* upon which such decisions are based.'[51] It is not necessary here to pursue Stegmüller's idea into its deepest ramifications.[52] What matters for our present concern is that, from this unexpected quarter, we have come across problems that are not far removed from those engaging Polybius. According to the findings of modern scholarship,[53] Polybius writes with the intention of educating and teaching his readers; or, to formulate it more precisely in the phraseology just developed, Polybius writes with the intention of giving practitioners such as politicians and army officers rules for making 'rational' decisions.[54]

Rottenburg

---

[47] *Cf.* Stegmüller (n. 35), p. 69 and id. (n. 36), p. 81 – 82.

[48] Cf. id. (n. 35), p. 125 – 28 and p. 128 – 130.

[49] In a broader sense, this can also be labeled as 'rational choice theory'; and in economics in a narrower sense, as 'operations research'.

[50] *Cf.* Stegmüller (n. 36), p. IV.

[51] Stegmüller (n. 35), p. 70. (The italics are Stegmüller's.) Cf. *ibid.*, p. 116 and p. 122 *seqq.*

[52] *Cf.* namely parts I and II in Stegmüller (n. 36).

[53] *Cf.* most recently Meissner (n. 13), whose findings are not particularly novel though. On the contrary, they simply rework the common ground of Polybius scholarship from Ziegler (n. 14) and M. Gelzer on: "Die pragmatische Geschichtsschreibung des Polybios", [in:] M. Gelzer, Kleine Schriften, vol. 3, ed. H. Strasburger & Chr. Meier (Wiesbaden 1964; first published 1955), p. 155 – 160.

[54] Polybius' descriptive theory of decision-making is discussed in S. Podes, *Handlungserklärung bei Polybios: intellectualisme historique?*, AncSoc XXI 1990, p. 215 – 240.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

NOCHMALS ZUM GRABGEDICHT FÜR DEN KLEINEN SARAPION VERSUCH EINER NEUEN DEUTUNG

Von

WŁODZIMIERZ APPEL

Schon mehrmals hat der Anfang des Grabepigramms für Sarapion die Aufmerksamkeit der Philologen auf sich gezogen. Letztens hat sich W. Luppe mit der Inschrift beschäftigt.[1] Die Deutung der ersten Zeilen scheint jedoch nicht endgültig gelöst zu sein. Neulich wurde der Text von G. Petzl so herausgegeben:[2]

HPOINH τοῦ παιδὸς ἀφείλετο πνεῦμα Σαραπᾶ·
πένθος ἀδρὸν προγόνοις Μοῖρ᾽ ἐπέκλωσε βίου.
῾Ηροδότου πατρὸς τριετὴς νόον ἐξαπατήσας
κέκρυπται τύμβωι πρὸς πατρίδος χάρακι.

Ungeklärt ist HPOINH. Das Original der Inschrift ist leider verloren. Wir stützen uns bei der Untersuchung auf die Abschrift, die von Keil angefertigt wurde.[3] Von W. Peek[4] und R. Merkelbach[5] wird der Anfang des Epigramms folgendermaßen gelesen:

ἦ ῥ᾽ οἴνη τοῦ παιδὸς ἀφείλετο πνεῦμα Σαραπᾶ·

---

[1] S. *Epigraphica Anatolica*, 11, 1988, 51 – 52.

[2] *Die Inschriften von Smyrna*. Teil I: Grabinschriften, postume Ehrungen, Grabepigramme, hrsg. von G. Petzl, Bonn 1982 (Nr. 525).

[3] Von Keil selbst wurde unterstrichen, daß die Lesung HPOINH "sicher" ist. Es muß aber betont werden, daß der originale Text der Inschrift am Anfang der ersten Zeile offensichtlich schwer lesbar war. Darauf kann indirekt schon die Bemerkung Keils "sicher" hinweisen. Als ein Beweis dafür können wir die Entzifferung Kontoleons halten, der das Original der Inschriff noch früher gesehen hat. Kontoleon las nämlich an dieser Stelle ῾H[νίκα τού]του und erwog auch ἀπέμπ]του; vgl. *REG* 12. 1899, 388 mit Anm. 1. Er würde das nicht getan haben, wenn die Lesung der ersten Buchstaben einfach wäre. Es sei noch bemerkt, daß der weitere Text in der Aufnahme von Kontoleon mit der von Keil erstellten übereinstimmt. Daß man manchmal, obwohl wirklich selten, mit einem Irrtum Keils rechnen muß, ergibt es sich z.B. aus seiner Lesung zu 614, 6 (vgl. Petzl, *ad loc.*).

[4] S. *Epigraphica Anatolica*, 2, 1983, 84.

[5] S. *Epigraphica Anatolica*, 3, 1984, 38.

Die beiden Gelehrten haben sich nur in der Deutung des Wortes οἴνη wesentlich unterschieden. W. Peek wollte οἴνη im Sinne von οἶνος („Wein") interpretieren, R. Merkelbach nimmt dagegen eine neue Bedeutung für das Wort οἴνη, nämlich „Weintraube", an. G. Petzl hat die Stelle mit der Bemerkung kommentiert, daß es möglich wäre, daß ein Name der Mutter des Sarapion am Anfang der ersten Zeile steht (Ἡροΐνη — „denkt man wohl an einen Dativ: "Der Heroine hat das Lebensschicksal den Atem ihres Kindes Sarapas weggenommen, hat über die Vorfahren tiefes Leid verhängt").[6] A. Wilhelm schlug zu dieser Stelle eine eigene Konjektur vor: Ἡροίνης ὅτ⟨ε⟩ παιδὸς ἀφείλετο (κτλ.).

Die Gedanke von G. Petzl wurde später von W. Luppe übernommen, jedoch mit einer wesentlichen Änderung. Er wollte nämlich am Anfang der Inschrift den Dativ eines Names sehen (Ἡροῖ bzw. Ἡρόϊ), in νήτου aber eine Kontraktion = νεάτου. Ferner nimmt W. Luppe für προγόνοις in Zeile 2 die Bedeutung „die Geschwister" an. Demgemäß versteht er die ersten Zeilen des Gedichts folgendermaßen: „Der Hero ihres jüngsten Kindes Sarapion Lebensodem hat entrissen, starkes Leid im Leben den Geschwistern zugesponnen die Moire".[7] Nun möchte ich eine andere Deutung des Verses vorstellen.

Wenn wir bei der Lesung Keils, trotz aller Bedenken, bleiben wollen, dann könnte man voraussetzen, daß wir vielleicht mit einem Fehler des Steinmetzen rechnen müssen. Eine solche Vermutung hatten schon einige Philologen (vgl. z. B. die erwähnte Konjektur von Wilhelm, der ein „ungekrönter König seines Faches" genannt wird[8], und die frühere Vermutung von Merkelbach, s. Anm. 6). Daß wir es in den Inschriften manchmal mit der Verwechslung von Buchstaben zu tun haben, ist nicht zu bezweifeln.[9] Es ist also nicht auszuschließen, daß wir auch in diesem Fall mit einem solchen Fehler zu tun haben. Deswegen erlaube ich mir einen kleinen Fehler des Steinmetzen am Anfang des Gedichts zu sehen, zumal da es noch ein kleines Versehen in Zeile 2 gibt.[10] Somit möchte

---

[6] Der Herausgeber hat auch seine eigene Konjektur in Anm. 1. vorsichtig vorgeschlagen Ἡ ῥοι{ν}ὴ τοῦ παιδὸς ἀφείλετο πνεῦμα (κτλ.) im Sinne "Der Granatapfel nahm dem Kind ... den Atem;" G. Petzl erwähnt noch, daß R. Merkelbach auch Ἡ ⟨π⟩ροινή ("der Winter") erwogen hat.

[7] Luppes Vorschlag wurde in *Bull. Ép.* 1990, 650 als "construction bien embarassée" benannt. In der Besprechung der Ausgabe der Inschriften von G. Petzl habe ich die Vermutung gewagt, daß wir es bei HPOINH möglicherweise mit einer Umstellung der Buchstaben zu tun haben, s. *Eos* 76, 1988, 132 – 134 (polnisch); vgl. *Die Inschriften von Smyrna*, herausg. von G. Petzl, Teil II, 2, Bonn 1990, S. 369 und 373, wo die neulichen Text- bzw. Deutungsvorschläge von dem Herausgeber knapp zusammengefaßt sind (*Addenda und Corrigenda*).

[8] S. G. Dobesch, *Hundert Jahre Kleinasiatische Kommissin — Rückblick und Ausblick*, in: Die epigramatische und altertumskundliche Erforschung Kleinasiens (...). Akten des Symposions von 23. bis 25. Oktober 1990. Hrsg. von G. Dobesch und G. Rehrenböck, Wien 1993, S. 18.

[9] Die Beispiele für einen solchen Fehler wurden schon von W. Larfeld angeführt, *Griechische Epigraphik.* Dritte völlig neubearbeitete Auflage, München 1914 (*Handbuch der klassiche Altertumswissenschaft*), S. 165; vgl. auch S. 145, wo ein Beispiel für eine Korrektur O/I gegeben wird.

[10] Die metrisch falsche Form Μοῖρα kann uns davon überzeugen, daß der Steinmetz beim "schreiben" nicht zu sorgfältig war. Vgl. dagegen das richtige Μοῖρ' ἐπέκλωσε in der smyrnaeischen Inschrift Nr. 555 (die Abschrift wurde auch von Keil angefertigt).

ich zur Vermutung zurückkehren, daß wir am Anfang des Epigramms statt HPIONHTO (κτλ.) eben HPIONHTO (κτλ.) lesen sollten. Nun vermute ich die folgende Worttrennung: HPION H TO ΠΑΙΔΟΣ (κτλ.) d.h. ἠρίον ἢ τοῦ παιδός (sc. ἐστί). Das Wort ἠρίον im Sinne von „Grabhügel, Erdhügel" ist schon bei Homer belegt (Ψ 126). Auch auf Grabepigrammen kommt es manchmal vor (vgl. Peek, Gr. Vers-Inschr., 1355 — ἠρίον εἰμὶ Βίτωνος, und 1803 — ἠρίον οὐκ ἐπὶ πατρί, πολυκλαύτου δ᾽ ἐπὶ παιδός, gerade am Anfang der Grabgedichte; = D.L. Page, Epigr. Gr., Oxford 1975, Zeile 3938 und 2986; vgl. auch 2003 — ἠρίον οἷον νυκτί. Es ist auch kein Anstoß, ἠρίον neben τύμβος zu lesen (V. 4). Bei Peek (op. cit., Nr 1248) finden sich nämlich neben dem am Anfang stehenden ἠρία noch στῆλαι und σᾶμα. Das Wort ἠρίον wäre somit auch in unserem Epigramm am richtigen Ort.[11] Zur entsprechenden Deutung ἦ kommen wir bald zurück.

Bei der vorgeschlagenen Konjektur stießen wir aber auf eine syntaktische Schwierigkeit, die im übrigen von G. Petzl bemerkt wurde. Er betont nämlich, daß es hart wäre, wenn wir Μοῖρα als Subjekt sowohl für ἀφείλετο, als auch für ἐπέκλωσε annehmen wollten. Das ist eine berechtigte Beobachtung; jedoch sollte man sich gleichzeitig daran erinnern, daß τὸ ἀσύνδετον schon ein altgriechischer Sprachterminus ist, und daß eine asyndetische Verbindung ebenfalls in unserem Epigramm zugelassen sein konnte.[12] Wir dürfen den Sinn des Satzes so verstehen, daß die Moire das tiefe Leid den Eltern zugesponnen hat, indem sie das Leben des Sarapion nahm. Für die Bedeutung πνεῦμα = das Leben haben wir mehrere Belege,[13] somit müssen wir nicht unbedingt das πνεῦμα wörtlich nur als „Atem" übersetzen.

Bei προγόνοις scheint mir Luppes Interpretation nicht überzeugend zu sein, daß es in unserem Epigramm um ein πένθος ἀδρόν für „die Geschwister" gehen soll. Ich stimme der Vermutung von G. Petzl zu, daß hier von einem tiefen Leid der Eltern die Rede ist. Das Grabgedicht für den kleinen Sarapion hat sein Vater Herodotos bestellt; deshalb ist in der Inschrift vor allem der Name des unglücklichen Vaters erwähnt. Der Verlust des Kindes bedeutet aber tiefes Leid für beide Eltern, was eben mit dem Wort προγόνοις ausgesprochen wurde.

Und jetzt kommen wir noch zum ἦ. Hier kann man die primäre Bedeutung dieses Adverbs annehmen, wie es von einigen Philologen schon gesehen wurde; nach der Angabe von LSJ, verwendet man ἦ vor allem im Sinne von *to confirm*

---

[11] Das Wort kommt auch in der smyrnaeischen Inschrift 1 (Zeile 6.) vor, die in Kunstprosa geschrieben wurde; vgl. den Kommentar Petzls *ad loc.* (Keil sprach von dem „ganz singulären ἠρίον" an dieser Stelle).

[12] Allerdings, sowohl die sonst unbelegte Bedeutung für προγόνοις d.h. den Eltern, als auch der einzige Beleg für χάραξ in dem ganzen *Corpus Smyrnaeum* in Zeile 4, können uns darauf aufmerksam machen, daß wir im Text des Grabepigramms mit etwas Untypischem rechnen müssen.

[13] In der dichterischen Sprache kommt die Redewendung πνεῦμα βίου schon bei Aeschylus (Pers. 507) vor (vgl. die smyrnaeische Inschrift Nr. 540, 2 mit der Ergänzung πνεῦμ᾽ ἀ[νέπαυσε βίου]). Bei Polybios 31, 10, 4 bedeutet πνεῦμα ἔχειν einfach *retain life*.

an assertion, in truth, of a surety. Den Anfang des Grabepigramms sollen wir also folgendermaßen verstehen: „Es ist wahrlich der Grabhügel des Kindes". Es entsteht aber die Frage, wozu man diese Bestätigung ἦ an dieser Stelle braucht. Ich vermute, daß sich die Antwort darauf in der Redewendung πρὸς πατρίδος χάρακι aus der Zeile 4 verbirgt. Das Wort χάραξ(= lat. *vallum*) trägt nämlich eine militärische Färbung in sich und ist nicht einfach als ein Synonym für τεῖχος (= Stadtmauer) anzusehen. Demgemäß wird vorausgesetzt, daß das Grab des kleinen Sarapion außerhalb, aber nahe der Stadtbefestigung liegen konnte (vgl. den Kommentar des Herausgebers *ad loc*.). Das wäre der richtige Platz, wenn man so sagen darf, z.B. für Helden — bzw. Soldatengräber, oder Gräber der Einwohner, die zu ihren Lebzeiten eine besondere, söldnerische Bürgerpflicht zu erfüllen hatten.[14] Die erhabene Formulierung πρὸς πατρίδος χάρακι bildet aber in der Verbindung mit dem ἠρίον des gestorbenen dreijährigen Kindes einen deutlichen Kontrast. Und doch fand der kleine Sarapion an dieser Stelle sein Grab. Das Unerwartete wurde im Epigramm, meiner Meinung nach, gerade durch ἦ deutlich unterstrichen. Auf diese Weise hat das Grabgedicht eine literarische, recht epigrammatische Pointe dazubekommen. Somit nehme ich an, daß die erste Zeile des Grabepigramms folgendermaßen zu rekonstruieren wäre:

ἠρίον ἦ τοῦ παιδός· ἀφείλετο πνεῦμα Σαραπᾶ,
πένθος ἀδρὸν προγόνοις Μοῖρ᾽ ἐπέκλωσε βίου.

In einer entsprechenden Übersetzung: „Es ist wahrlich der Grabhügel des Kindes; Sarapions Leben hat die Moire entrissen, tiefes Leid im Leben den Eltern zugesponnen". Bei dieser Deutung kann man zu τοῦ gewisse Bedenken haben[15], aber — nobody is perfect.

Toruń

---

[14] Vgl. die smyrnaeische Grabinschrift Nr. 516 für einen Lenaios, der auch nach dem Tode einen Turm zu verteidigen verspricht, und den Kommentar von Petzl dazu, s. Bd. I, S. 218.

[15] Eine näher stehende Analogie findet man bei Peek, 221, τοῦ πολυκώθωνος τοῦτ᾽ ἠρίον Ἀρκαδίωνος (vgl. ἐνθάδε τῆς τρυφερῆς μαλακὸν ῥέθος, ἐνθάδε κεῖται, Page, 4954). Ich fühle mich an dieser Stelle verpflichtet zu gestehen, daß Prof. R. Merkelbach, bei dem ich mich für die kritische Lektüre des Aufsatzes recht herzlich bedanken möchte, wegen der vorgestellten Hypothese skeptisch bleibt.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

THE DIVINITY OF AUGUSTUS IN THE LATE POETRY OF HORACE AND IN ELEGIES OF TIBULLUS AND PROPERTIUS

By

STANISŁAW ŚNIEŻEWSKI

In the context of the literary expressions concerning the divinity of Augustus, it is necessary to reconsider the development of the cult of Octavian Augustus in Rome. In 30 B.C. the Senate issued the decree that a libation of wine should be poured to his *Genius*, both publicly and privately.[1] In 13 B.C. Augustus' genius was most probably included, by another senatorial decree, in the state official cult. We suppose, that Horace writes in *Epistles* II 1, 15 – 16 just about the newly assumed form of the cult of Augustus, namely including his genius into official oaths. Hitherto, such oaths were sworn by the highest deity of Roman pantheon, by *Juppiter Optimus Maximus* and by *Di Penates*. We have to state at this point that *Genius Augusti* was introduced to the reconstructed cult of *Lares Compitales* which became quite similar to *Lares Augusti* since then.[2] This cult, having been testified for the first time in Rome in 12 B.C., was very well known from numerous inscriptions in Rome and from temples and crossroads in Pompeii. Its entire reorganization took place in 7 B.C. New *collegia compitalicia* were introduced each of which consisted of four freedmen, *magistri*, and four slaves, *ministri*. Similarly to the state cult, a sow was sacrificed to Augustus' Lares and a bull to his Genius. In this way a new concept was born that the cult of Augustus' Genius and that of his Lares should have been the official religion of citizens as the analogous home cults were. Further evidence of the cult of the genius is given in numerous descriptions of many sacrifices made to this deity which are contained in *Acta Fratrum Arvalium*.[3] Such sacrifices were made in Capitol, where sacrifices to Jupiter, Juno, and Minerva were made too, or in Forum Augusti, though more rarely, where sacrifices to Mars Ultor, whose temple was in the same forum, were being made

---

[1] Dio Cass., LI 19, 7.
[2] Horace, *carm.*, IV 5, 33 – 35.
[3] L. R. Taylor, *The Worship of Augustus in Italy during his lifetime*, TAPhA LI 1920, p. 124.

at that time. The only worshipped deities in Forum Augusti were Mars Ultor and emperor's genius. Mars Ultor was not only the god who took revenge for Julius Caesar's death. Having been the father of Romulus, he was also the father of the Julian dynasty, similarly to Venus Genetrix whose image was shown in his temple and who was the mother of the Julian house.[4] What is even more, the temple of Mars Ultor was consecrated in 2 B.C., that is in the same year in which the Senate granted Augustus the title of the father of the country — *pater patriae*.[5] This new title suggested the natural relation between Augustus and Mars, the divine father of his family and the whole Julian family, as well. The significant thing is that the title *pater patriae* is used in a few cases when *genius* of the emperor is talked about.[6]

The relation between Augustus and Mars is also clearly seen in the poem by Ovid in which the poet contained the praise of Augustus' grandson, Lucius, when the latter was about to set out for a war in the East in 1 B.C.:

> Marsque pater Caesarque pater date numen eunti
> Nam deus e vobis alter es, alter eris. (*Ars Am.*, I, l. 203f.)

The appearance of temples and priests of the emperor's cult, which began in Italian municipalities since 2 B.C., is probably connected with the development of the cult of the emperor's genius. The earliest dated evidence of Augustus cult comes also from the same year, since it was then that the Roman Senate agreed to organizing the games in Naples in honour of Augustus. Later such games were held every four years. Their official name was: *Italika Romaia Sebasta Isolympia*. It shows that the games were based not only on the Olympic Games but also on such shows as *Romaia Sebasta*, held ceremonially every four years in the provincial temple of Rome and Augustus in Pergamum. Similar games were held in the early period of Augustus reign in Mitylene and Epidaurus. Dated inscriptions are the evidence of existence of priests, temples, and altars of the living Augustus in twelve Italian towns: Naples, Pompeii, Cumae, Puteoli, Beneventum, Terracina, Praeneste, Pisae, Perusia, Verona, Pola, and Aquileia. In Pola and Terracina, possibly in other towns, too, the cult of Augustus was connected with the cult of the goddess Roma. Similarly, the Neapolitan games, called *Romaia Sebasta*, could be the evidence of a relation between the cult of the divine Augustus and Roma. Around 3 or 2 B.C. a title, *sacerdos Augusti*, appeared on Pompeian inscriptions. It is worth to point here that 2 B.C. is also a year when so-called *ministri Augusti* supposedly appeared in Pompeii. Earlier assumption, however, that their title had supposedly something to do with the expression *ministri Mercurii Maiae*, is not convincing and

---

[4] *Fasti* V 549 – 598; *Tristia* II 296.

[5] *Fasti* II 127 ff.; Dio Cass., LV 10.

[6] *Fasti* II 637 – 638:

> et „bene vos, bene te, patriae pater, optime Caesar!"
> dicite suffuso per bona verba mero.

sufficiently proved, according to contemporary scholars. The proper relation of *ministri Augusti* to the imperial cult has not been cleared, yet. They can possibly be connected with *viri Augustales* or with clerks supervising the cult of *Lares Compitales.*[7]

Now let us sum up the above considerations. The moment Augustus realized that the idea of emperor's divine cult is alien to Romans' mentality, he introduced the cult of worshipped Julius Caesar in the eastern part of the empire. It emphasized first of all Octavian's divine origin. Next, he skilfully fostered growth of his divine father's cult and had the grandiose temple built for Venus Genetrix and Mars Ultor, the divine ancestors of his dynasty. He titled himself *Divi filius* and took the name of *Augustus*, which was to testify about the presence of a divine constituent in his human nature.[8] It was only one step from the divine cult of Julius Caesar to the cult of Augustus' genius, which accentuated not only the past but also the future of the Julian dynasty, emphasized the divine power assuring duration of the blessed dynasty for the Romans. Probably it is no accident that the earliest evidence of the provincial cult of Roma and Augustus in the west of the empire dates back to 12 B.C., since a year before, *Genius Augusti* was probably included to a number of state official cults. We can venture an opinion that the so-called altar of three Gauls, erected at the junction of the Rhône and Saona near Lugdunum in 12 B.C. by Augustus' stepson, Drusus, served to honour genius of the emperor, at least for the Roman citizens. The rules of the new cult of the goddess Roma and Augustus were set in Lugdunum and a provincial assembly, *concilium*, was summoned. The full name of a new cult priest was: *sacerdos Romae et Augusti ad aram quae est ad confluentem*. It is most probable that Augustus was present at the formal dedication of the altar during his visit in Gaul in 10 B.C. It is worth to quote E. Beaudouin[9] who states that this altar and numerous dedications for *Numen Augusti*, connected with other gods, coming from the lands of Gaul, Germany, and Britain refer to the cult of *Genius Augusti*. Warde W. Fowler[10] is of a similar opinion but J. Toutain[11] is very much against the opinion that *numen* is the equivalent of *genius*. L. R. Taylor[12] thinks that Numen Augusti was a new form of the genius' cult connected probably with the altar of *Numen Augustum* erected in Rome by Tiberius shortly before Augustus' death. The American scholar says

---

[7] Taylor, o. c., p. 119.

[8] Warde W. Fowler, *Roman Ideas of Deity in the last century before the Christian Era*, London 1914, p. 126: "the germ of a deity in him".

[9] *Le culte des empereurs dans les cités de la Gaule Narb.*, Grenoble 1891, p. 47 – 50; comp. D. M. Pippidi, *Le "numen Augusti". Observations sur une forme occidentale du culte impérial*, REL IX 1931, p. 83 – 112.

[10] *o. c.*, p. 132.

[11] *Les cultes païens dans l'Empire romain*, Bibl. de l'École des Hautes Études, Sc. rel., vol. 20, Paris 1907, p. 53: „Pour nous, le culte de *numen* impérial équivant pleinement au culte de l'empereur vivant".

that this very fact confirms the relation of the deity *Felicitas* with *Numen Augusti*. On the altar in Pompeii near the insignia of imperial power there is a bull sacrificed regularly to the genius which is the evidence of the municipal official cult of the genius that must have been administered by Augustus' priests in this town. Probably in Naples, the most Greek town out of all Italian towns with Hellenic-like games, arranged in honour of the ruler, the genius was the object of the cult, too. It has to be emphasized, though, that the actual cult of the living emperor was never accepted in Rome.

Records of ancient scholars are ambiguous and one can deduce from them that *Genius Augusti* had no special temples or priests in Rome, but was worshipped in other gods' sanctuaries. This cult was under patronage of the priests of republican deities. And possibly, this very fact was to testify to the intense Augustus' search for relations with the republican past, but this time in religious field. The emperor was becoming the father of the whole Roman society and his *genius* represented the vital forces of the whole nation. M. I. Rostovtzeff[13] noted very accurately: "Since the Roman Empire was now one "house", one "family", the father of this family, the head and the master of this house, represented not only the creative forces of his own narrow family circle, but those of the Roman State in general; that is, the whole civilized world, and first and foremost the ruling body of the Empire — the Roman citizens ... Such was the Italian aspect of the imperial cult, the aspect under which it was so easy for an Italian and a Roman to worship a mortal being, an aspect which reflected the leading idea of the Roman citizens: a great Roman house dominating over the whole of the civilized world". Let us also not forget that *numen* meant for Romans being in power.[14] The most essential statements of ancient historians referring to the imperial cult set by Augustus[15] should be confronted with all possible sources related to this matter; sources among which architectural monuments, inscriptions, and coins play a big role. The literature referring to the talked-above-matters is abundant.[16] An opinion, expressed by L. R. Taylor, that the Caesar Augustus was treated like a real god in the eastern part of the empire was long present in it. The American scholar stated:[17] "...the princeps with a great empire in his control really embodied in his rule the conception of the theocratic monarchy which Alexander had founded. In the East he was wor-

---

[13] *Mystic Italy*, New York 1928, p. 105.

[14] M. Terentius Varro, *De lin. Lat.,* VII 85: numen dicunt esse imperium.

[15] Dio Cass., LI 20, 7 – 8; Nicolaus Damascensis, FHG 90F, 125.

[16] P. Herz, *Bibliographie zum römischen Kaiserkult (1955 – 1975)*, ANRW II, 16, 2, 1978, p. 833 – 910; A. Wlosok, *Römischer Kaiserkult*, Wege der Forschung 372, Darmstadt 1978, p. 551 – 556; B. Metzger, *A Classified Bibliography of the Graeco-Roman Mystery Religions 1924 – 1973 with a supplement 1974 – 1977*, ANRW II, 17, 3, 1984, p. 1259 – 1423; G. Binder, *Saeculum Augustum, Band II*, Wege der Forschung 512, Darmstadt 1988, *Auswahlbibliographie, I. Religion, p. 447 – 452. II. Literatur, p. 452 – 468.*

[17] *The Divinity of the Roman Emperor*, Amer. Philol. Assoc., no. 1, Middletown, Connecticut 1931, p. 244.

shipped according to the principles that had developed in the kingdoms which succeded Alexander. In Egypt he was for his Egyptian subjects a divine king with the attributes of the Pharaohs of old. In the Asiatic provinces and in Greek lands he was frankly worshipped by cities as a deity incarnate. If in theory he refrained from the title of god in his lifetime, he was less successful in avoiding the term than one group of his predecessors in the East, the Pergamene kings, had been." Yet, this thesis has been invalidated by S. R. F. Price lately who, in his interesting article[18] devoted to the analysis of the ritual of the Caesar's cult sacrifice in the eastern part of the Roman Empire, proved that the Caesar was usually between man and god and was never fully accepted as god even in the provinces of the Greek world. M. Jaczynowska writes[19] that: "The Romans themselves had a feeling of a different "divinity" of the Caesar distinguishing the image (*imago*) of the emperor and monuments (*simulacra*) of gods as objects of the cult... "divine" honours paid to the Roman Emperor were rather different in many points from sacrifices made to gods. The emperor was closely related to gods but never identified with them (at least, while he was alive). One has to distinguish many aspects in the Caesar's cult. Already A. D. Nock pointed out accurately that the person of the Caesar was not prayed to (*Deification and Julian*, JRS XLVII 1957, p. 115 = *Essays*, p. 833. Comp. K. Latte, *RRG*, p. 308), and the cases of the temples being dedicated both to god and the Caesar were scarce. Romans didn't think that the Caesar could influence weather, crops, and other phenomena connected with nature. The divinity of the princeps was far from the images about Jupiter or other great Roman gods". Tacitus also put forward a very important evidence[20] to the fact that Roman Caesars were given god's cult only after their deaths: "...deum honor principi non ante habetur quam agere inter homines desierit". A historian from the second half of the fourth century A.D., Sextus Aurelius Victor, paid attention to the fact,[21] that it had been Caligula, Domitian, and, especially, Diocletianus who had demanded their subjects to worship them as *domini* and *dei*: "Namque se primus (Diocletianus) omnium, Caligulam post Domitianumque, dominum, palam dici passus et adorari se appellarique uti deum...". Augustus, though, strongly forbade to address him as *dominus* in any circumstances. We read in Suetonius:[22] "He always avoided the title "Lord" with disgust thinking it a malediction and insult (*ut maledictum et obprobrium*). Once he watched a show and the words of some mime were heard from the stage: "Oh Lord, righteous and good" (*O dominum aequum et bonum*) and everybody rejoiced thus confirming that those words related to him, he stopped immediately that irreverent flattery with hand and face expression, and he reproved it severely in a public memorandum the fol-

---

[18] *Between Man and God: Sacrifice in the Roman Imperial Cult*, JRS LXX 1980, p. 28 – 43.
[19] *Religie świata rzymskiego*, Warszawa 1987, p. 124.
[20] *Ann.*, XV 74.
[21] *de Caes.*, XXXIX 4.
[22] *Aug.*, 53.

lowing day. He did not allow his children and grandchildren even to call him "Lord", since either in a serious talk or in a joke he forbade them to use that courtesy title". Also, if the princeps had been worshipped in his lifetime, then, what purpose his after death consecration would have served?[23]

Around 13 B.C. the fourth book of Horace's *Odes* appeared. The works contained in it were not appreciated enough and even neglected by scholars.[24] The post-war period, especially the sixties, brought about a radical change for those unfavourable reviews of Horace's poetry. As a result, more attention was paid to the poetic art of Horace than to the propaganda aspect of the matter. Thanks to it, the reviews were more balanced, and even in the poems that had been commisioned, in the panegyrics in honour of Augustus, one can notice an individual and not necessarily forced by someone approach to the theme.[25]

It is our task to review the pieces of the works which tell about the signs of the cult of the princeps and about pro-Augustan propaganda indications.

Horace published the first three books of the *Odes* around 23 B.C. The odes contained in those books, though full of praise for Augustus himself and for his home and foreign policy, are considered in the opinion of some scholars, to be engaged on the princeps' side only partially.[26] After 23 B.C., when Augustus fully secured his excepional position in the state, the Horace's support for the new political situation became more definite and the poet was prone to almost enthusiastic praises of the Roman emperor. Certainly, such an attitude must have been influenced by the personal support of Augustus for Horace's poetry. This is how Suetonius[27] describes Augustus' attitude towards Horace's poetry at that time: "Scripta quidem eius usque adeo probavit mansuraque perpetua opinatus est, ut non modo saeculare carmen componendum iniunxerit sed et Vindelicam victoriam Tiberii Drusique privignorum suorum, eumque coegerit propter hoc tribus carminum libris ex longo intervallo quartum addere". The

---

[23] E. Bickermann, *Die römische Kaiserapotheose*, Arch. f. Religionswiss., XXVII 1929, Darmstadt 1978, 1 – 34 = Römischer Kaiserkult, Wege der Forschung 372, Darmstadt 1978, p. 82 – 121; comp. Pippidi, *o. c.*, p. 88.

[24] R. Y. Tyrrell, *Latin Poetry*, Boston 1895, p. 184 – 206; W. Y. Sellar, *The Roman Poets of the Augustan Age: Horace and the Elegiac Poets*, Oxford 1899, p. 34, 141, 157 – 160; M. Schanz—C. Hosius, *Geschichte der römischen Literatur 2*[4], München 1935, p. 140 – 141; J. Wight Duff, *A Literary History of Rome from the Origins to the Close of the Golden Age* [3], New York 1960, p. 380 – 386; J. W. Mackail, *Latin Literature*, New York 1923, p. 116 – 117; *The Odes of Horace*, Classical Studies, New York 1926, p. 139 – 158.

[25] E. Fraenkel, *Horace*, Oxford, At the Clarendon Press 1957, p. 400 – 453; W. Wili, *Horaz und die Augusteische Kultur*, Basel 1948, p. 340 – 372; D. Norberg, *Le quatrième livre des odes d'Horace,* Emerita XX 1952, p. 95 – 107; H. J. Rose, *A Handbook of Latin Literature* [2], London 1949, p. 277 – 278; F. Durand, *La poesia di Orazio*, Torino 1957, p. 100; J. M. Benario, *Book 4 of Horace's Odes: Augustan Propaganda*, TAPhA XCI 1960, p. 339 – 352; M. C. J. Putnam, *Artifices of Eternity. Horace's Fourth Book of Odes*, Cornell Univ. Press. 1986.

[26] For example E. T. Salmon, *The Political Views of Horace*, Phoenix I.2 1946, p. 12: "at most only a half-hearted propagandist".

[27] *Vita Horatii (5).*

emperor's encouragement was of primary importance, but, as E. Fraenkel[28] pointed out accurately, at least in one case Suetonius was wrong. The odes dedicated to Tiberius and Drusus were not the firstly composed works of that book, since until 15 B.C., which was the year of the victory over Rhaeti and Vindelici, the work on other odes of that book had been very advanced. We are bound to ask a question whether the poet indeed composed under compulsion and for the strict demand of the princeps. We rather tend to think, that the political programme of Augustus made such a big impression on the Roman society at that time, that, taking into consideration the benefice of the outer and inner peace, the society was inclined to accept Caesar's undertakings to a big extent. Let us also remember that the odes were published around 13 B.C., shortly after Augustus' return to Rome from Spain and Gaul. His stay out of Rome had protracted to a few years, that is why the welcome was so enthusiastic. Together with a group of Augustus' close collaborators, the poet actively shaped pro-Caesarian public opinion and praised the virtues of a re-born Rome under the rules of the princeps.[29] *Pax Romana* is indissolubly connected with *Victoria Augusti* for Horace. Hence comes the pride, felt because of the military deeds of Augustus and his family for the Roman Empire. We already mentioned to praise Augustus' partners in commanding the army, the stepsons of the princeps, Drusus and Tiberius Neros, for the victories over united forces of Rhaeti and Vindelici. These are the odes number four and fourteen.

In the ode mentioned earlier, we find an interesting remark about the fatherly feeling of Augustus for the young members of the Neros' family:

> ...quid Augusti paternus
> in pueros animus Nerones (l. 27f.).

Supposedly, this is in a sense, a poetic announcement of giving a couple years later, in 2 B.C., the title *pater patriae* to Augustus. Probably such distinction of Augustus must have been talked about at that time in the circle of Maecenas. If we go a little further, we have to say, that this title related to Augustus' request to be recognized as the second founder of the city[30]. Before him this title was granted to Julius Caesar,[31] Romulus,[32] Camillus,[33] Fabius Cunc-

---

[28] *o. c.*, p. 364 – 365.

[29] R. Syme, *The Roman Revolution*, Oxford, At the Clarendon Press 1939, p. 460 – 461: „...the poets favoured by government proceeded to celebrate in verse the ideals of renascent Rome — the land, the soldier, religion and morality, the heroic past and the glorious present".

[30] For example R. G. M. Nisbet and M. Hubbard, *A Commentary on Horace: Odes Book I*, Oxford 1970, p. 39.

[31] Suet., *Iul.*, 76; 85; Dio. Cass., XLIV 4, 4; I.L.S 71; 72.

[32] Enn. *Ann.*, 113; Liv., I 16, 6: deum deo natum regem parentemque urbis Romanae salvere universi Romulum iubent; comp. R. Schilling, *La déification à Rome. Tradition latine et interférence grecque*, REL LVIII 1980, p. 139.

[33] Liv., V 49, 7.

tator,[34] Marius,[35] and Cicero[36] by the Romans. The significant role in the ode is played by the information about the Trojan genealogy of the Roman nation:

gens, quae cremato fortis ab Ilio
iactata Tuscis aequoribus sacra
natosque maturosque patres
pertulit Ausonias ad urbis (l. 53 – 56).

Two aspects of *pietas* of Roman forefathers were underlined here: *erga deos* and *erga parentes*. The meaning of *pietas* is intensified by the fact that *perfidus Hannibal* (l. 49), the deadly enemy of the Roman nation, talks about it with admiration!

The ode 14 No. praises the victories won in the second war campaign of Drusus and the older Nero, Tiberius Claudius, over the tribes of Alpine Germans. In fact, the main hero of the song is Augustus, the power creator of the Roman state and the guarantee for the long term peace. The leader of the Romans was described as the biggest princeps out of all: *maxime principum* (l. 6), and thus he was included in the big number of principes of the republic, which was a thing he had been especially anxious for. The title matched Augustus' expectations as it meant that he was first among his colleagues. The princeps, having stayed under the patronage of senators and Roman nation: ... *cura patrum ... Quiritium* ... (l. 1), got the name of the divine reliance of Italy and all-mighty Rome:

... o tutela praesens
Italiae dominaeque Romae (l. 43f.).

It should also be mentioned that Augustus paid the highest respect to the memories of those republican leaders who had participated in building up the power of the state and had laid the foundation for the development of the Roman Empire.[37] The Caesar ordered the leaders' monuments, with the lists of their achievements on them, to be placed in the forum Augusti, near the temple of Mars Ultor. We think, that earlier chronological suggestions of "Augustan" poets influenced the creation of this "gallery" of national heroes to some extent[38]. The successes of the Neros, according to the poet, were possible only thanks to Augustus' manifold help:

te copias, te consilium et tuos
praebente divos (l. 33f.).

---

[34] Plin., *H.N.*, XXII 10.

[35] Cicero, *Rab. perd.*, 27.

[36] *Pis.*, 6.

[37] Suet., *Aug.*, 31: proximum a dis immortalibus honorem memoriae ducum praestitit, qui imperium p. R. ex minimo maximum reddidissent; R. Syme, *o. c.*, p. 449; B e n a r i o, *o. c.*, p. 344.

[38] Horace, *carm.*, I 12, 37 – 44; IV 8, 13 – 15: non incisa notis marmora publicis /per quae spiritus et vita redit bonis/ post mortem ducibus; Verg., *Aen.*, VI 824 – 846.

Horace reminds us that Octavian Augustus' victory of Actium was a milestone in the Roman history and it began the long series of the princeps' successes: l. 34 – 40. The name of Augustus is known to inhabitants of the most extreme countries, and Sygambri, the cruel German tribe, after laying down their arms, worship him (as god?): compositis *venerantur* armis (l. 52). Let us also note, that Horace identifies the princeps with the state when he writes: *milite ... tuo* (l. 9).

The remark about Sygambri is also present in *carm.*, IV 2, where the poet comes back to the motif of the golden age. Octavian Augustus "realized" the hopes and the wishes of poets and became fate's and gods' gift for the Romans:

> quo nihil maius meliusve terris
> fata donavere bonique divi
> nec dabunt, quamvis redeant in aurum
> tempora priscum; (l. 37 – 40).[39]

The consecutive ode No. 5 is a panegyric in honour of Augustus written shortly before his return from Gaul and Spain in 13 B.C. The princeps was shown in it as a descendant of protective gods of Rome and as a guard of Romulus' nation:

> Divis orte bonis, optumae Romulae
> custos gentis ... (l. 1f.).[40]

Augustus, the head of the Roman army, was given the epithet *dux*, which was then modified by the addition of a friendly and non-military adjective *bonus* (l. 5). The returning victoriously Augustus brings the light (*lux*, l. 5) of peace and all happiness. Thanks to him:

> tutus bos etenim rura perambulat,
> nutrit rura Ceres almaque Faustitas,
> pacatum volitant per mare navitae,
> culpari metuit fides (l. 17 – 20).

The verb *nutrit* accentuates the special care of the goddess Ceres for Rome, and *Faustitas* is an Augustan equivalent of *Felicitas.*[41] Horace uses the verb *pacare*, already used by Virgil in the *Aeneid*, book VI 803, in the description of Hercules' exploits and later in Augustus' ones in the *Res gestae.*[42] In the second part of this ode, Horace expressed himself on the divine cult of Augustus.

---

[39] Comp. *Epist.*, II 1, 17: nil oriturum alias, nil ortum tale fatentes.

[40] Comp. C.I.L. XI, 1421: Augusti patris patriae pontif. maxsumi custodis imperi Romani totiusque orbis terrarum praesidis; Ennius (in Cicero, *De re pub.*, I 64) and Lactantius, *Divin. inst.*, I 15, 31 = 404 Vahlen.

[41] Comp. Q. Horatius Flaccus, *Oden und Epoden*[8], ed. A. Kiessling, R. Heinze, Berlin 1955, p. 416.

[42] V 1, 12, 13.

After a series of praises typical of Hellenistic panegyrics, the poet concludes that every inhabitant of Italy:

> hinc ad vina redit laetus et alteris
> te mensis adhibet deum.
>
> te multa prece, te prosequitur mero
> defuso pateris, et Laribus tuum
> miscet numen, uti Graecia Castoris
> et magni memor Herculis (l. 31 – 36).

The cult of Augustus' *genius* is being talked about here which, in the years of 14 –12 B.C., was introduced into the official cult and connected with the cult of the *Lares Compitales*, which was mentioned earlier. If we took that the noun *deus* (l. 32) is identical with *numen tuum* (l. 34 – 35) and numen means the same as *Genius Augusti*, then, we would have to do with a private cult, with making private sacrifices by grateful for the achievements for the state citizens. But, if we referred the words: *Laribus tuum miscet numen* (l. 34 f.) to the official state cult, then, we would have to admit that *Genius Augusti*, identical with *numen*, was the object of the state cult. Because we lack convincing evidence, we are not able to solve the problem definitely, though, the firstly presented possibility seems more correct to us. What is probably meant here are private sacrifices made spontaneously at home for Gaius Marius or for the praetor of 86 B.C., Marius Gratidianus, in the time of the Roman republic.[43] It is a certain thing, however, that Horace fully realized princeps' wishes about his divine cult in this ode.

In the last, fifteenth, song of this collection, we read about the blessing of Augustus' rules: l. 4 – 6 and 12 – 16. The use of the verbs with the prefix *-re* is meaningful; they signify return to the past, i.e., to the past happy *status quo*. This proves that the fundamental assumption of Augustus was that the new political situation was not the result of the "revolution" but of the restitution of republican traditions.[44] The princeps was the guard and guarantee of peace (*custode rerum Caesare*, l. 17); it was him who overcomes *furor civilis*, *vis* and *ira*, which were many times ominously dangerous for the unfortunate Italian towns. The poet also makes a distinction, possibly at Augustus' request, between gods and descendants of the life-giving Venus: almae/progeniem Veneris (l. 31 – 32), whose the most outstanding representative was Octavian Augustus himself.

Let us also add that poet reminds Aeneas four times: *carm.*, IV 4, 53 – 60; 6, 21 – 24; 7, 15: *pius Aeneas*; 15, 31 – 32 and he devotes much place to the

---

[43] Comp. J. Korpanty, *Rozwój politycznej roli jednostki w republice rzymskiej i jego odbicie w literaturze*, PAN — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Filologii Klasycznej, Nr 11, Ossolineum 1971, p. 101.

[44] Comp. Fraenkel, *o. c.*, p. 450.

goddess Venus, the divine mother of Aeneas, the progenitor of Romans and, especially, of the Julian family (*gens Iulia*): *carm.*, IV 1, 1; 6, 21 – 24; 10, 1; 11, 15; 15, 32. The name of Venus begins and ends the songs of the fourth book, which is probably not an accidental thing. Mars and Romulus also appear in the context of information about military exploits and divine connections of Augustus: *carm.*, IV 1, 39 – 40; 5, 1 – 2; 8, 22 – 24; 14, 9; 14, 17.

Ideas expressed by Horace in the fourth book of the *Odes* are directly connected with the most outstanding artistic monument of Augustus' times, with *Ara Pacis*. By the power of the Senate's act, they started to build it in 13 B.C. and finished four years later. We know that in Augustus' times *Pax* gained the status of a deity patronizing his ruling. Could the mythological scenes presented on the walls surrounding the actual altar have been inspired to some extent by Horace's poetry, especially by the fourth book of his odes issued at that time? It seems plausible since the relief showed on the eastern side the personification of Rome (*Roma*) and the Earth (*Tellus*) surrounded by the images of water and air and on the western side Aeneas with the son, Iulus, were presented while they were making sacrifices to the *Penates*; on the other side of the door, there was a scene presenting the finding of Romulus and Remus by the shepherd Faustulus.[45] Mythological scenes from the *Aeneid*, presentation of the advantages of peace — *Pax Augusta*, exposure of a figure feeding *Tellus*, and the victorious Rome prove the religious glorification of the person of Augustus and his family.[46] The essence of these reliefs was the apology of peace and the common prosperity, cherished by all inhabitants of the Roman Empire under Augustus' rules. The reliefs of the quadrilateral altar from Carthage, coming possibly from the sanctuary of the Julian family, have the similar expression. The altar is ornamented with the images of the goddess Roma sitting on the pile of captured weapon (*spolia*), Apollo, Aeneas with Anchises and Iulus, and of a Roman in a toga, probably Augustus making a sacrifice to gods. The joining of Augustus with the goddess Roma clearly proves their common, officially stated cult.[47] Apollo has a solar character, he guarantees Rome the harmony and order of the new reality. The Trojan origin of the Julian family, and thus of whole Rome, accentuates the leading role of Augustus in creating and consolidating the new era.

---

[45] On the *Ara Pacis* see: G. Moretti, *Ara Pacis Augustae*, Rome 1948; I. S. Ryberg, *The Procession on the Ara Pacis*, Mem. of the Amer. Acad. in Rome, XIX 1949, p. 79 – 101 and. Fig. 1 – 6; idem, *Rites of the State Religion in Roman Art*, Mem. of the Amer. Acad. in Rome, XXII 1955, p. 38 – 48; J. M. C. Toynbee, *The Ara Pacis Reconsidered and Historical Art in Roman Italy*, Proc. Brit. Acad., XXXIX 1953, p. 67 – 95; H. Kähler, *Die Ara Pacis und die Augusteische Friedensidee*, Jahr. d. deutsch. arch. Inst., LXIX 1954, p. 67 – 100; P. Mac Kendrick, *The Mute Stones Speak*, New York 1960, p. 156 – 170; Benario, *o. c.*, p. 341 ff.; A. Sadurska, *Archeologia starożytnego Rzymu, t. 2*, Warszawa 1980, p. 49 – 52; Jaczynowska, *o. c.*, p. 119 – 120.

[46] comp. Jaczynowska, op. cit., p. 120.

[47] L. Morawiecki, *Władza charyzmatyczna w Rzymie u schyłku Republiki 44 – 27 r. p.n.e.*, Rzeszów 1989, p. 246 – 247; Sadurska, *o. c.*, p. 53.

The praise of peace and living in the country can also be found in works of Tibullus, born about 54 B.C. in the family of land owners belonging to the status of Roman knights. Tibullus, though he wrote in the days of development of the principate, did not mention Augustus in his elegies even once.[48] One could expect to see mentions of Augustus in the patriotic *elegies* I 7 and II 5.

The *elegy* I 7 was composed to honour the victory of Messala over Aquitanians and it is, at the same time, a birthday poem for the addressee. The elegy glorifies Messala, (Tibullus belonged to the literary circle under Messala's protectorate), as a man of peace. The poem begins with the citation from the fictitious song of the Parcae:

> hunc cecinere diem Parcae fatalia nentes
> stamina ...

which probably brought about in the mind of a Roman reader the refrain of the Catullus' *song* No. 64, praising the hero of the heroic age — Achilles — and the IV *Eclogue* by Virgil, containing the vision of the birth of a wonder child who was to rule the world. So it is continuation of some literary tradition enriched with the feeling of the coming golden age. The man supposed to make Tibullus' secular hopes come true, though, was Messala not Octavian. It was Messala's *genius* that Tibullus honoured with incense and a honey cake on the day of his protector's birthday. The qualities of a heroic ode and, partially, religious hymn were overshadowed by a birthday poem. In the central part of the work there is a description of Egypt and a hymn to Osiris. It is a common knowledge that Augustus conquered Egypt after the victory over Antonius and Cleopatra. This fact, especially a battle of Actium, was paid much attention to by Augustan poets, eg., in Virgil's *Aeneid* VIII 671 – 713, Horace's *Epode* IX and in *Carm.*, I 37, Propertius' *Carm.*, III 11, 27 – 56. Tibullus praises Osiris, the god worshipped by Augustus' enemies — the Egyptian and Antonius. Let us say at this point that the first book of Tibullus' *Elegies* appeared around 26 B.C. Perhaps in this way through utter omitting the person of Augustus by silence, the poet showed his disappointment with princeps himself, especially with his foreign policy. Because Augustus, driving at setting a longlasting peace, was still in the state of war. And Tibullus, as far as we know, was the first Augustan poet to have introduced the notion of *pax* to poetry.[49] Tibullus' *pax* is entirely different from atrocities of war. Under the rules of peace, agriculture is developed and there is a possibility of a happy life with the beloved person in the country. The notions *rura* and *pax* are, in a way, connected with some odes from the book IV of Horace's songs, eg., *Carm.*, 5, 17 ff., 37 ff; 15, 4 ff.

---

[48] Comp. D. Little, *Politics in Augustan Poetry*, ANRW II, 30, 1, 1982 p. 312: "He ignores Augustus ..., hence, also, the new glory of the divine autocracy".

[49] F. Solmsen, *Tibullus as an Augustan Poet*, Hermes XC 1962, p. 297 – 299.

The poets connected with Messala's circle grudged the new princeps and they did not propagate in their works political ideas of the new emperor.[50] We find, however, a few *topoi* characteristic of Augustan literature in *elegy* II 5. We read in it about the history of Aeneas, we observe the relation between Trojan and Roman history, we find predictions about Roman greatness and phenomenon of the development of the town on seven hills from humble beginnings to enormous power of the empire. The work, being the hymn to Apollo, is at the same time congratulation elegy to Marcus Valerius Messalinus, Messala's son, on the occasion of electing him a member of *quindecemviri sacris faciundis*. In its character, it resembles the patriotic elegies of Propertius contained in *Book* IV of his *Elegies*. It is the most Roman-like work of Tibullus, which in a natural way relates past and present, war and peace, legend and reality, typically of Augustan poetry. Tibullus surely wrote the *elegy* II 5 in the years preceding the secular games that had been celebrated with great festivities around 17 B.C. According to F. Cairns,[51] Augustus considered the plan of organizing the games before 23 B.C. The English scholar thinks that in Horace's *ode* I 2, one can find Augustus' intention to celebrate with great solemnity the coming end of *saeculum*. Other experts, eg., R. Merkelbach, think that Virgil put a similar message in the *Aeneid*. It seems that Tibullus' *elegy* II 5 is of a secular character, too. That is why *prodigia*, which were integral parts of secular traditions and which proclaimed the coming of the new *saeculum*, play such a big role in this work. Thanks to it, we can also explain why Diana, who was paid reverence during secular celebrations and who was one of the addressees of Horace's *carmen saeculare*, was evoked together with Apollo at the end of Tibullus' elegy as *casta soror*, l. 122. The most important role in this work is played by Phoebus-Apollo, who is addressed by the poet most frequently in the elegy: l. 1; 17; 65; 106; 121. As in Propertius' *elegy* IV 6, Apollo changes from the Actian god of war to the god of poetry and prophecy. Messalinus' coming into office took place in the temple of the Palatine Apollo. For the victory over Sextus Pompeius, Octavian took vows to build a temple for Apollo on the Palatine. He solemnly sacrificed it in October 28 B.C. It was commonly believed that Apollo was to support Octavian in the battle of Actium, and Romans had a chance to see a clear-cut analogy between the king Saturn, expelled by Jupiter (*Saturno rege fugato*, l. 9), and Antonius, defeated by Caesar Octavian.

An important role is played in the work by the poet's patron's son, *quindecemvir* Messalinus. His election could have had something to do with the festivities known as *ludi saeculares*. It must be remembered, that *quindecemviri sacris faciundis* took care of the right organization and course of the secular games. The mild Apollo, *mitis Apollo*, l. 79, the main deity of secular games, was sup-

---

[50] M. S w o b o d a, *Albius Tibullus, poeta elegijny*, Poznań 1969, p. 66.

[51] See: *Tibullus: A Hellenistic Poet at Rome*, Cambridge University Press 1978, p. 85.

posed to bring the happiness of the mythical *aureum saeculum* to the Italian land. *Felix* and *sacer annus* (l. 82) is nothing else but the announcement of the soon-to-follow inauguration of the golden era. And Messalinus' coming into office is, according to us, the clear-cut line that divided the unhappiness and the wars of the past from the coming "golden" future. Thus Messalinus is a symbolic youthful man and in a secular elegy he plays a role similar to puer in Virgil's *Eclogue* IV, or to Mercury-Augustus, in Horace's *Odes* I 2. As the victorious wars of Aeneas were fundamental for the development of "ancient" Rome, so were the activities of Messalinus and people of his kind which guaranteed Rome the golden era of peace at that time. Some scholars would like to see the influence of the *Aeneid* in this poem[52] but, according to others, this influence should not be overestimated.[53] The above mentioned patriotic theme is not typical of the whole Tibullus' work. J. Korpanty wrote[54]: "The praise of the country and peace and even some Roman virtues is not enough to regard Tibullus as an "Augustan poet". It seems like Tibullus lived and wrote in the world of his own poetical imagination. The nostalgy for the mythical golden era overshadowed the greatness of the Roman Empire and the blessings of *Pax Augusta.*[55]

The elegy poet Propertius devoted his *elegy* IV 6 to the explanations of the reasons which had caused the dedication of the temple in Palatine to *Actius Apollo.* The most essential was Apollo's participation in the battle of Actium on Octavian's side.[56] In the face of concentrating troops, Apollo left the isle of Delos, dedicated to him, and he stood on the board by the princeps' side: ...linquens ... Delon ... astitit Augusti puppim super... (l. 27 and 29). Apollo fortells the victory on the sea to the one who saves the world: *mundi servator* (l. 37)[57] and promises him his support in the fight:

---

[52] Solmsen, *o. c.*, p. 300; W. Gerressen, *Tibulls Elegie 2, 5 und Vergils Aeneis*, Köln 1970, p. 45 – 47; V. Buchheit, *Tibull II 5 und die Aeneis*, Philol., CIX 1965, p. 104 ff.

[53] R. Merkelbach, *Aeneas in Cumae*, Museum Helvet., XVIII 1961, p. 83 ff.; A. Sauvage, *Tibulle et son temps*, Latomus XXVIII 1969, p. 892: Il faut d'autre part noter que Tibulle ne retient rien de l'Énéide poème dynastique, ce qui s'accorde avec le silence de ses élégies sur la personne d'Octave; Cairns, *o. c.*, p. 68: "Most scholars assume that much of the material of Tibullus 2.5 derives from the *Aeneid*, which Tibullus is supposed to have known extensively before its publication. But such arguments as have been advanced to support this view do not appear convincing, and it does not seem to explain anything in Tibullus 2.5"; comp. also M. J. Mc Gann, *The date of Tibullus' death*, Latomus XXIX 1970, p. 778.

[54] *Obraz człowieka i filozofia życia w literaturze rzymskiej epoki augustowskiej*, Zeszyty Naukowe UJ, zesz. 59, PWN Warszawa-Kraków 1985, p. 55.

[55] Horace, *Epist.*, I 4, 7 writes about him: di tibi divitias dederunt artemque fruendi; see also R. G. M. Nisbet (in:) J. P. Sullivan (ed.), *Critical Essays on Roman Literature. Elegy and Lyric*, London 1962, p. 70: a poet of quietly firm and independent views; Little, *o. c.*, p. 316: the most apolitical of the Augustan poets.

[56] P. Lambrechts, *La politique "apollinienne" d'Auguste et le culte impérial*, Nouvelle Clio (Mél. A. Carnoy) V 1953, p. 65.

[57] W. A. Camps, *An Introduction to Virgil's Aeneid*, Oxford University Press 1969, p. 99.

vince mari: iam terra tua est: tibi militat arcus
et favet ex umeris hoc onus omne meis (l. 39f.).

Octavian is shown here as a restorer of the republic and the republican *libertas*. He fights whatever possesses the signs of despotism or, in the case of the victory of the Egyptian and Antonius, the come-back of the hateful royal rules. Apollo calls upon him not to allow to:

...turpe Latinis
principe te fluctus regia vela pati (l. 45f.).

At the moment of a clash, Apollo leads himself Octavian's ships for the battle and with the let out arrows hit the enemy's forces. The god's intervention brought about the desired result: *vincit Roma fide Phoebi* (l. 57).

Also, Propertius' *elegy* III 11 referes to this important historical event. Similarly to the *elegy* IV 6, the poet does not mention Antonius at all. The main place is taken by Cleopatra. It was her, ... *incesti meretrix regina Canopi* (l. 39), who seduced Antonius treacherously and became the real danger for the Romans' *libertas*. She dared to contrast the barking Anubis with Roman Jupiter: *ausa Iovi nostro latrantem opponere Anubim* (l. 41)![58] Rome always cherished gods' protection and now, under princeps' rules, is stronger than ever. The battle of Actium exceeded all exploits of the Roman military forces (l. 57 – 70). That is why a sailor sailing the Ionian sea should remember princeps' name with respect for he owns his security to the emperor (l. 71f.).

Looking for the traces of Augustus' divinity in Propertius' works, let us pay our attention to *elegy* III 4. It is connected with Augustus' planned campaign to the East:

Arma *deus* Caesar dites meditatur ad Indos,
et freta gemmiferi findere classe maris (l. 1f.).

The epithet *deus* has conventional character and it does not contain any deeper religious or ideological content. The noun *arma* can be an allusion to the invocation of Virgil's *Aeneid*. It is worth mentioning, that the identification of Aeneas with Hercules in the *Aeneid* is connected with the princeps' desire to be considered the next incarnation of Hercules. The chief role of Augustus in the Roman state was the result of his sacrificial service for the inhabitants of the empire, as a result of which, he was to deserve immortality. The reward for *labores* is the apotheosis. Horace pays special attention to it in his *Odes* III 5, 1 – 4 and in *Epist.*, II 1, 1 – 17. In *Odes* III 5, Augustus, in the poet's opinion, will achieve immortality only after including Britain's and Parthia's

---

[58] Comp. *Aen.*, VIII 698 – 700:

omnigenumque deum monstra et latrator Anubis
contra Neptunum et Venerem contraque Minervam
tela tenent...

inhabitants to the empire. Propertius makes Augustus god well before the war campaign of the ruler to the east. This seemingly far-going panegyric can be an attempt of rejecting the assumptions of an official propaganda. In the middle part of this work, Propertius still remembers the divine genealogy of the family from which Augustus comes:

> ipsa tuam serva prolem, Venus: hoc sit in aevum,
> cernis ab Aenea quod superesse caput (l. 19f.).

In the fourth book of his *Elegies*, writing aetiological works and praising old Roman values, Propertius "converted" to Augustan ideology, but he did not touch upon the subject of our interest, concerning the divinity of the emperor.[59]

Kraków

[59] Comp. also W. A. Camps, *Propertius: Elegies Book III*, Cambridge University Press 1966, p. 69; E. Wistrand, *Miscellanea Propertiana*, Studia Graeca et Latina Gothoburgenesis XXXVIII, Göteborg 1977, p. 17; M. Swoboda, *Sextus Propertius. Szkice krytyczno-literackie*, Poznań 1976, p. 95.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

THE ROMAN ELEGIST SERVIUS SULPICIUS — KNOWN OR UNKNOWN?

By

KRZYSZTOF TOMASZ WITCZAK

Semper memorando Professori
Stephano Oświecimski (1906 – 1990)
hoc opusculum grato corde consecro

In a group of less outstanding Roman elegists of Augustan Age we find a certain Servius Sulpicius.[1] There is not much that can be said about the poet. He is considered to be the grandson of the famous advocate Servius Sulpicius Rufus (about 105 – 43 B.C.),[2] who was not only contemporary and friend of Marcus Tullius Cicero, but also the author of numerous juridical works and the founder of a new law school. He was eulogised by Cicero in the Ninth Philippic as a man of peace and great uprightness of character, as well as a distinguished jurisconsult. After the death of Cicero's daughter, Tullia, he wrote a very moving and wonderfully composed consolation. Thanks to preserved correspondence of the writer from Arpinum the art of this "consolatio" may be admired even today. Contrary to his contemporary lawyers, Servius Sulpicius Rufus (grandfather), was broadly educated in rhetorics and philosophy. He wrote his works in such an exquisite style that even Cicero (*Brut.* 153) praised his *"loquendi elegantia"*.

It is presumed that Servius Sulpicius (elegist) was a friend and contemporary of Quintus Horatius Flaccus (65 – 8 B.C). At any rate, Horace named him in his satire I 10 (written between 40 and 35 B.C.) among those writers who had favoured him and whom he had valued most as honest critics of his verses:

---

[1] Cf. especially H. Bardon, *La littérature latine inconnue. Tome II: L'époque impériale*, Paris 1956, p. 52; M. Cytowska and H. Szelest, *Literatura rzymska. Okres augustowski*, Warszawa 1990, p. 269.

[2] R. Syme, *A Great Orator Mislaid,* Classical Quarterly XXXI 1981, p. 421 – 427; K. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres cyceroński*. Warsawa 1977, p. 552 – 555.

Plotius et Varius, Maecenas Vergiliusque,
Valgius et probet haec Octavius optimus atque
Fuscus et haec utinam Viscorum laudet uterque
ambitione relegata te dicere possum,
Pollio, te, Messalla, tuo cum fratre, simulque
vos, Bibule et SERVI, simul his te, candide Furni,
conpluris alios, doctos ego quos et amicos
prudens praetereo...

(Horace, *Ser.* I 10, 81 – 87)

Horace said nothing about his friend's works but he mentioned Servius among the greatest literary figures and poets of the Augustan Age. However, Pliny the Younger praised Servius Sulpicius instead of Horace and placed him in the group of erotic poets (*Ep.* V 3,5). On the other hand, Ovid, who was a reliable authority in the field, did not pay much attention to Servius' erotic verses, describing them as *"improba carmina"*.[3] It means, in spite of the ambiguity of the Latin adjective *improbus*, that he did not value these verses highly.

Unfortunately, the contemporary scholars are not able to say much about the poetic achievements of Servius Sulpicius (elegist), apart from quoting Ovid's opinion about the low value of Servius Sulpicius' elegiac poetry; of which, as it is generally known, no trace is left.

Is it really convincible that Servius' elegies were lost? Or is it the consequence of not carefully carried out analysis of the preserved poetical fragments from Augustan Age?

In my opinion, Servius Sulpicius (elegist) can be successfully identified as the author of five elegies dealing with Sulpicia's love to Cerinthus. These elegies are preserved in the fourth book of *"Corpus Tibullianum"* (IV 2 – 6), where they precede six short elegies (IV 7 – 12) written by Sulpicia herself. An "anonymous" author — I shall call him "The Glorifier of Sulpicia" (*"Sulpiciae Laudator"*) — observes the love relationship between two young people with an open liking and deep concern. He undertakes many motifs known from Sulpicia's works and from his part he adds new ones: the description of Sulpicia's beauty (IV 2) and Sulpicia's comments against hunting (IV 3). In three poems the author espresses himself as an ideal spectator (IV 2, IV 4, IV 6), in others he identifies himself with Sulpicia (IV 3, IV 5). Three elegies are topical compositions: the first one was written on the occasion of Matronalia's feast (IV 4), the second one for Cerinthus' birthday (IV 5) and the third one for Sulpicia's birthday (IV 6).[4] The *Sulpiciae Laudator's* elegies are of the better form and are more mature compared to the works of the woman poet. They are of great

---

[3] Ovid., *Trist.* II 441: "nec sunt minus improba Servi carmina".

[4] Cf. M. Swoboda, *Autorzy trzeciej księgi tzw. Corpus Tibullianum*, Eos LVIII 1969/1970, p. 110 f.

importance in the history of Latin erotic elegy. This is so, because they praise other's feelings and in this respect they are almost the same as the objective mythological elegy of the Alexandrians. However, it can be assumed that these elegies are clearly approaching the Roman erotic elegy because the mythical heroines and heroes are replaced by the real living characters and being the author's contemporaries.[5]

The author of elegies IV 2 – 6, called "The Glorifier of Sulpicia", does not mention his name anywhere in the text and he does not give any details about himself. His erotic elegies do not give any account of the poet's personal experience but they praise Sulpicia's love feelings. Some scholars have attempted to identify the author with young Tibullus[6] and rather rarely with young Ovid.[7] However, these attempts have not been approved by the researchers.[8] R. Zimmermann using the method of statistical comparison of the lexical material came to the conclusion that Tibullus could not be the author of these elegies.[9] Furthermore, G. Luck stresses the fact that there occur substantial differences in both lexical and stylistical levels between the language of the anonymous writer of elegies IV 2 – 6 and the language of Albius Tibullus (e.g. "The Glorifier of Sulpicia" applied quite eagerly *superlativus elativus* which was carefully avoided by Tibullus).[10] According to Currie, poems IV 2 – 6 "are perhaps too artificial and rather far removed from Tibullus' own concerns to be really from his pen".[11] Luck rejects the identification of the mysterious "Glorifrier of Sulpicia" with young Ovid who, at the beginning of his career, belonged to Messalla's literary group. Luck claims that the author of the elegies about Sulpicia was only another dilettante-poet from Messalla's group.[12] According to M. Swoboda, "The Glorifier of Sulpicia" represents, in the scope of metre, pre-Ovidian practice, being at the edge of Neoterics versification and the new rules that were obligatory in Augustan Age.[13] As a result, this excludes the poet from Sulmo as a potential

---

[5] G. Luck, *The Latin Love Elegy*, London 1969, p. 110 – 114.

[6] Cf. e.g., R. Ullrich, *De libri secundi Tibulliani statu integro et compositione*, Lipsiae 1889, p. 448; M. Schuster, *Tibull-Studien. Beiträge zur Erklärung und Kritik Tibulls und des Corpus Tibullianum*, Wien 1930, p. 175; L. Alfonsi, *Albio Tibullo a gli autori del Corpus Tibullianum*, Milano 1946, p. 37. Also Schanz-Hosius, *Geschichte der römischen Literatur*, Teil 2, München 1935, p. 190, inclined rather to the view that poems IV. 2 – 6 are the work of Tibullus.

[7] E. Bréguet, *Le Roman de Sulpicia. Elégies IV, 2 – 12 du „Corpus Tibullianum"*, Geneve 1946, p. 328.

[8] For previous literature on the authorship of the cycle IV 2 – 6, see S. G. Fredericks, *A Poetic Experiment in the Garland of Sulpicia (Corpus Tibullianum, 3.10)*, Latomus XXXV 1976, p. 761f., n. 1.

[9] R. Zimmermann, *Die Autorschaft Tibulls an den Elegien 2 – 6 des IV Buches*, Philologus LXXXIII (N.F. XXXVII), p. 400f.

[10] Luck, *o. c.* p. 111.

[11] H. MacL. Currie, *The Poems of Sulpicia*, [in:] *Austieg und Niedergang der römischen Welt. Geschichte und Kultur Roms im Spiegel der neueren Forschung* (henceforth: ANRW), Band II, 30.3, Berlin-New York 1983, p. 1755, n. 12.

[12] Luck, *o. c.*, p. 111f.

[13] Swoboda, *o. c.*, p. 104f.

author. In other words, the cycle IV 2 – 6, which was written to complement the poems of Sulpicia, was composed by a poet whose identity — according to H. Dettmer[14] — is unknown.

Thus, if we eliminate Tibullus and Ovid from the group of candidates, the question — Who was the mysterious "Glorifier of Sulpicia"? — still demands the right answer. In order to get this answer, it is necessary to gather all known facts and also things that we can only guess.

"The Glorifier of Sulpicia" did not only belong to the literary group of Marcus Valerius Messalla Corvinus,[15] but he was also moving in the circle of Sulpicia's and her beloved Cerinthus' friends and acquaintances. He was both a witness of their liaison and a confidant of the woman poet with whom he identified twice (IV 3, IV 5). On another occasion he is the intermediary between the lovers, being the emissary of the sick Sulpicia to Cerinthus, whom he consoles and reassures about Sulpicia's faithfulness and steadiness (IV 4). Moreover, we presume that "The Glorifier of Sulpicia" is a person — we emphasize a man — whom Sulpicia trusts and to whom she describes her intimate experience and love dilemmas. The poet is a very sincere and devoted friend of Sulpicia and he is also such a friend who in Cerinthus' heart does not evoke the feeling of jealousy. A friend, who does not wish to win Sulpicia's heart and he who can, without any embarrassment and obligation, praise her beauty and appearance during the Matronalia's feast (IV 2). Furthermore, he is able to offer her gifts on the occasion of this feast. It must be explained here that the Matronalia (celebrated on the 1st of March) was the Roman equivalent of our contemporary Women's Day (celebrated almost at the same time — the 8th March). On this particular day — according to the Roman tradition — each husband used to send a gift to his wife and sometimes a lover did the same for his fiancée, a brother for his sister, and the father for his daughter.

So, if "The Glorifier of Sulpicia" wrote the elegy IV 2 on the occasion of the Matronalia's feast as a gift for Sulpicia and he was neither her husband nor lover then he might have been the closest relative. In order to identify "The Glorifier of Sulpicia" a further question — Who was the poetess Sulpicia really? — should be answered.

Thus, she was the granddaughter of the same lawyer Servius Sulpicius Rufus (Cicero's friend), who was the grandfather of Servius Sulpicius (elegist). In the elegy IV 10 the woman poet calls herself "Sulpicia, the daughter of Servius" (*Servi filia Sulpicia*). From the context of elegy IV 8 it can be ensued that she was under protection of Marcus Valerius Messalla Corvinus (64 B.C. — circa 8 A.D.). Due to the fact that Saint Jerome (IV – V century A.D.) informs us that Valeria, Messalla brothers' sister, after the loss of her husband Servius,

---

[14] H. Dettmer, *The "Corpus Tibullianum" (1974 – 1980)*, [in:] ANRW II, 30.3, Berlin-New York 1983, p. 1970.

[15] See Swoboda, *o. c.*, p. 113.

did not remarry,[16] we cannot doubt that Valeria, the sister of poets' patron, Marcus Velerius Messalla, was the wife of Servius Sulpicius Rufus and the mother of Sulpicia. The father of the woman poet appears in 63 B.C. with Servius' father (a lawyer) as the prosecutor in a trial of Lucius Licinius Murena.[17] We have no definite sources about his life, apart from the fact that he died young: probably he was killed in 44 – 41 B.C. during the riots and civil war. Thus, Sulpicia was the daughter of Servius Sulpicius Rufus (son) and Valeria. She was also a niece, and, after her father's death the ward of Marcus Valerius Messalla, who was taking care of Sulpicia.[18] Similarly, Servius Sulpicius (elegist) represented the second generation of the *gens Sulpicia*, originating from Servius Sulpicius Rufus, the lawyer of Cicero's times. Consequently, Sulpicia had an older brother or a cousin who wrote erotic elegies. As we know only about one male offspring of Servius Sulpicius Rufus (lawyer), we may assume that Servius Sulpicius (elegist) was Sulpicia's brother (or the foster brother). There is a high likelihood that the inclination of brothers and sisters towards the poetic creativity was not an accidental phenomenon. We may mention at this point, as an analogy, other siblings engaged in poetic writings in Cicero's times. Namely, we learn from Saint Jerome that one of the most gifted Neoterics — Quintus Cornificius Gallus (died 41 B.C.), a friend of Catullus and author of the famous epylion *Glaukos*, had a sister, Cornificia, who was a poet and the author of epigrams.[19]

Undoubtedly that the elegist Servius Sulpicius belonged to the literary group of Marcus Valerius Messalla Corvinus. We are inclined to this conclusion not only because of the range of his writings (erotic elegy) but also because of his family ties with Sulpicia and *gens Valeria*. If *"Corpus Tibullianum"* really had included the works of the poets connected with the group and the house of Messalla, and was edited shortly after his death,[20] it should be expected that this collection had included, undoubtedly, some poetic attempts of Servius Sulpicius (elegist). The easiest way to identify these poetic attempts is to compare

---

[16] Hier. *adversus Jovinianum*, cap. 46: *"Valeria Messallarum soror, amisso Servio viro nulli volebat nubere"*.

[17] Cicero, *pro L. Murena XXVI, 54; XXVII, 56.*

[18] Cf. K. F. Smith, *The elegies of Albius Tibullus. The Corpus Tibullianum edited with introduction and notes on books I, II, and IV, 2 – 14*. Darmstadt 1971, p. 77, who points out the following: "Sulpicia was the daughter of Servius Sulpicius (4, 10, 4), who was doubtless the son of Cicero's old friend. If, as seems likely, her mother (4, 6, 15) was Messalla's sister Valeria (Hieron. *adv. Iouin.* I, 46), Servius had been dead for some time, and her uncle's guardianship is explained". Opinions on this matter essentially agreeable, see e.g., Bréguet, *o. c.*, p. 28f.; Luck, *o. c.*, p. 104; Cytowska, Szelest, *o. c.*, p. 316; Currie, *o. c.*, p. 1753.

[19] Hier. *chron.* p. 159 H: *"huius* [i.e. Cornificii poetae] *soror Cornificia, cuius insignia exstant epigrammata"*.

[20] Cf. G. Luck, *Love Elegy*, [in:] *The Cambridge History of Classical Literature, Vol. III, Part 3: The Age of Augustus*, ed. by E. J. Kenney, Cambridge 1983, p. 115: "The *Corpus Tibullianum*, as we have it today, may be considered an anthology of poems written by members of that circle, probably published after Messalla's death".

them with 2 – 6 elegies of the fourth book, which describe Sulpicia's love to Cerinthus. This love is viewed, it might be said, from the perspective of the emotionally involved observer.

It is concluded from the above analysis that the identification of Servius Sulpicius (elegist) as "The Glorifier of Sulpicia" is based on solid and reliable data:

firstly, the poetic activity of "The Glorifier of Sulpicia" and of Servius Sulpicius (elegist) occurred at the same time (the Augustan Age);

secondly, the ancient sources confirm that the poet Servius Sulpicius, similarly to "The Glorifier of Sulpicia", wrote erotic elegies;

thirdly, Servius Sulpicius (elegist) was a close relative of the poetess Sulpicia, probably he was her own brother (or her foster brother) because they had the same grandfather — Servius Sulpicius Rufus (lawyer);

fourthly, an analysis of writings of "The Glorifier of Sulpicia" points out that he was the close relative of the woman poet, probably belonging to the *gens Sulpicia*, as Servius Sulpicius (elegist);

fifthly, "*Corpus Tibullianum*" gathered, according to the majority of scholars, the works of Roman elegists being in the literary group of Marcus Valerius Messalla Corvinus, who through his sister Valeria was related to the *gens Sulpicia*. That is why, the absence of Servius Sulpicius' elegies in this collection would be, at least, incomprehensible;

sixthly, the identification of "The Glorifier of Sulpicia" with Servius Sulpicius (elegist) is to be independently confirmed through a formal conformity. The contemporary scholars' conviction about the secondary importance of the writings of "The Glorifier of Sulpicia" is virtually in accordance with Ovid's opinion, who defines Servius Sulpicius' elegies just as "*improba carmina*".

Summing up, the suggested identification of Servius Sulpicius as the author of five elegies about Sulpicia's love towards Cerinthus is superior, in any rate, to all the existing attempts of the identifications of "The Glorifier of Sulpicia". Moreover, it seems that the above identification is faultless from the historic and literary point of view.

As far as I am aware, this identification has not been proposed anywhere till now and so it has been presented here for the first time.

Łódź

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

THE *HISTORIA AUGUSTA*: TWO FACES OF VIOLENCE
A Study on the Deaths of Emperors in Biography*

By

ASKO TIMONEN

Genus mortis as a part of biography

The Roman imperial biographies constitute systematized descriptions on the rulers' lives (*vitae*), activities (*facta*), sayings (*dicta*), conduct and habits (*mores*, *virtutes*, *vitia*). An emperor is categorized by treating his nature as seen in the perspective of these diverse aspects of his life. The aim to construct the subject's character combined with this style of narrative induces the author often to revert to an already discussed theme. In addition to this impression of "monotony",[1] some biographies appear emphatically propagandistic and polemic. This concerns especially the *Historia Augusta* (HA), the lives of the emperors and famous pretenders from Hadrian to Carus, Numerianus and Carinus.

In the Roman world, the recording of history was greatly influenced by *auctoritas*, the concept of the position of authority held by the historian.[2] What

---

* An earlier draft of this paper "On the death of a bad Roman emperor: Some cases" was read during my visit to the Dept. of Classics of the Jagiellonian University of Cracow, May 21 1993. I wish to thank the Polish colleagues as well as Prof. P. Bruun, Prof. T. Viljamaa, Doc. S. Jäkel and Dr. K. Mustakallio in Finland for their comments, suggestions and criticism. All errors remain, of course, mine. I am very much obliged to the Academy of Finland for its economic support.

[1] Cf. the analysis by J. Gascou, *Suétone historien* (Bibliothèque des Écoles françaises d'Athèns et de Rome, 255), Rome 1984, 685: "Ce procédé engendre une impression de monotonie parfois difficilement supportable." (See also his footnote 29). See ibid., 686 – 688 for more details of Suetonius' style. On biographical narrative in general: F. Leo, Die griechisch-römische Biographie nach ihrer litterarischen Form, Hildesheim 1965 [Leipzig 1901], p. 1 – 10; cf. A. Momigliano in *Development of Greek Biography*, Cambridge Mass. 1971, p. 10, 19 – 20, 45 – 46 and C.H. Talbert, p. 1619 – 1620 in his *Biographies of Philosophers and Rulers as Instruments of Religious Propaganda in Mediterranean Antiquity*, ANRW II 16.2 1978.

[2] C.W. Fornara, *The Nature of History in Ancient Greece and Rome*, London 1983, p. 54: "...the historian was himself the informed source, the statesman-historian, an individual whose claim to write history was based on prestige and knowledge gained through active participation in the political life of the community". See also M. J. Wheeldon's article *'True Stories': The Reception of Historiography in Antiquity*, in: A. Cameron (ed.), *History as Text: The Writing of Ancient History* (1989).

was the authority of the HA writers? The biographies, albeit enigmatic with regards to their origin,[3] leave no doubt that they sided with the Senate and, ex analogia, the senatorial-minded emperors. As a matter of fact, the role of the Senate emerges out of the HA text with special emphasis,[4] and on political level the purpose of the lives seemed to be to magnify the prestige of the senatorial institution.[5] The "authoritative historians", whoever they were in this particular case, adopted a method of writing based on rhetorical *inventio*: A superstructure, *exaedificatio*, was built up to support a given fact of history.[6] In my opinion, in the genre of imperial biography, the rhetorical *inventio* prevails, for instance,[7] in the narrative of the emperor's death, *genus mortis*. I shall concentrate the current survey on some violent deaths in the HA, considering the character and the connection of the descriptions to the political biases of the author(s).

Conforming to that in the more conventional biography, the death of the particular emperor of interest is first related by an introductory declaration and then later detailed in that biography.[8] Apart from the question of historical ac-

---

[3] I cannot say anything precise about the *auctoritas* of the *Historia Augusta* author(s). The HA constitutes an enigma in that we know neither its author (or the authors) nor the exact time of publication. As for the latter I have adopted the broad dating (from the 4th to the 5th century), as such a stance provides a general foundation in terms of the research of the history of mentalities and ideologies. For the subject, see P. S o v e r i n i, *Scrittori della Storia Augusta*, vol. I, Torino 1983, introduction, esp. p. 52; two valuable studies on the probable sources of the HA by T. D. B a r n e s: *The Lost Kaisergeschichte and the Latin Historical Tradition* (Antiquitas 4.9.), Bonn 1970 and *The Sources of the Historia Augusta* (Coll. Latomus, 155), Bruxelles 1978.

[4] See, e.g. Comm. 18 – 20, Alex. 1 – 2, Maxim. 16, Gord. 10 – 13 and Tac. 3 – 8.

[5] Some basic studies on the ideology and motives of the HA: N. B a y n e s, *The Historia Augusta. Its Date and Purpose*, Oxford 1926, see esp. p. 118 – 119; H. S t e r n, *Date et destinataire de l'Histoire Auguste*, Paris 1953; J. Straub, *Heidnische Geschichtsapologetik in der Christlichen Spätantike. Untersuchungen über Zeit und Tendenz der Historia Augusta*, Bonn 1963; R. S y m e, *Emperors and Biography*, Oxford 1971, esp. p. 286 – 287 (see also his *Historia Augusta Papers*, Oxford 1983); K-P. J o h n e, *Kaiserbiographie und Senatsaristokratie. Untersuchungen zur Datierung und sozialen Herkunft der HA*, Berlin 1976, esp. p. 83, 86 – 88.

[6] For the technics of historical writing, see A. J. W o o d m a n, *Rhetoric in Classical Historiography*, London 1988, p. 87ff.

[7] Perhaps the most obvious material, for *inventio* include speeches, letters, *senatus adclamationes* and *consulta*, all of which are numerous in the HA; see H. S z e l e s t, *Rolle und Aufgabe der Briefe und Reden in der Historia Augusta*, Eos LIX 1971, p. 327 – 338; B. B a l d w i n, *Acclamations in the Historia Augusta*, Athenaeum LIX 1981, p. 138 – 149; J. B é r a n g e r, *Les sénatus-consultes dans l'Histoire Auguste*, Bonner Historia-Augusta-Colloquium [BHAC] 1984/1985 (1987), p. 25-53; D. D e n H e n g s t, *Verba, non res. Über die Inventio in den Reden und Schriftstücken in der Historia Augusta*', BHAC 1984/1985 (1987), p. 157 – 183; R. S y m e in his *Emperors and Biography* (see my n. 5), p. 285 on the HA: "...the term 'mythistoria' may not be misleading".

[8] In the HA, the *genus mortis* is most thoroughly presented in the case of Hadrian (Hadr. 24,8 – 25,11), Marcus Aurelius (Aur. 28), Septimius Severus (Sept. Sev. 23), Opellius Macrinus (Opil. 14 – 15,2), Elagabalus (Heliog. 16,5 – 17,7), Severus Alexander (Alex. 61), Gordian I (Gord. 15 – 16), Gallienus (Gall. 14,4 – 9), Aurelian (Aurel. 35,5 – 37,4) and Carus (Car. 8,2 – 9,2).

curacy, whether they be truthful or not, the reports of death can be considered to be rhetorical and ideological *topoi*, serving the author's specific intentions when evaluating the emperors.[9]

Actually, the HA had two possible methods in combining its own political stance with the report of a ruler's death. In the first instance, a critical appraisal or an evaluation of his mental and moral attributes was embodied in an obituary notice, *iudicium*. The obituaries of the HA are expressed by words which could have been taken directly from senators' mouths or which could have been interpreted as the opinions of the "public mind". Indeed, these words frequently seem to be either associated with authorities or with the writer's *propria persona*.[10] Such written obituaries were common also in other genres of historical writing. For instance, Tacitus, in his *Annals*, used the obituary notices (or the obituaries themselves) as appropriate contexts in which to evaluate Tiberius' accession to the throne.[11]

The second element employed by the HA was even more profound than the obituaries. It was, namely, to connect a ruler's characteristics during his course of life with the narrative of that emperor's dying. In the HA narrative, the emperors die either heroically, some of them almost "with their military boots on", or infamously. The sympathy (and impartiality) of the HA with a dying emperor is apparent in its reports on the death of Severus Alexander, the Gordians, Claudius Gothicus, Aurelian, Tacitus and Probus.[12]

---

[9] See J. Scheid, *La mort du tyran. Chronique de quelques morts programmées*, in: Du châtiment dans la cité. Supplices corporels et peine de mort dans le monde antique (Coll. de l'École française de Rome [CEFR] VXXIX), Rome 1984, p. 193.

[10] Some examples on the variety of *iudicia*: Hadr. 26 (general); Pius 13 (the role of the Senate emphasized); Aur. 18 (general) Ver. 10,6-9 (general); Avid. 13,8 – 14,5 (by the author); Comm. 18,1 ff. (acclamations of the Senate); Sept. Sev. 19,6-10 (general); Carac. 9,3 (by the author and soldiers); Opil. 11 – 12 (general); Heliog. 18,1 – 2 (by the author and the Senate); Alex. 65 – 66 (public opinion with the author's agreement); Maxim. 24 (general); Gord. 18 – 19 (the author's *iudicium* with the special reference to the Senate in 19,7); Gall. 16 – 18,1 (by the author); Claud. 13,5 – 8 (general); ibid. 14,1 ff. (*iudicia principum*); Aurel. 40,1 – 2 (by the author), 41,1ff. (by the Senate); 44,1 – 2 (general); Prob. 22 – 23 (by the author); Car. 9,4 (general).

[11] E.g. *Ann.* 1,8,6: *nunc senem principem, longa potentia, provisis etiam heredum in rem publicam opibus, auxilio scilicet militari tuendum, ut sepultura eius quieta foret*; for Tacitus' suspicions on successors (esp. on Tiberius), see ibid. 2,73; 2,82 – 83; 3,2 – 6; 4,9.

[12] Alex. 59,6: *cum severum principem pati non possent, occiderunt* (cf. Alex. 61); Gord. 15 – 16; Claud. 12,2: *tunc cum etiam Claudius adfectus morbo mortalis reliquit et familiare virtutibus suis petit caelum*; Aurel. 37,3: *senatus mortem eius graviter tulit, gravius tamen p. R., qui vulgo dicebat Aurelianum paedagogum esse senatorum*; Tac. 13,5 (an impartial narration); Prob. 20 – 22 (a laudatory account). For Marcus Aurelius' heroic indifference to his death, see. Aur. 28,4. Though this pattern of dying is outside the range of my article, it offers a good example of programmed deaths in the ancient literary tradition; see H.A. Musurillo, *Acts of the Pagan Martyrs. Acta Alexandrinorum*, Oxford 1954, p. 236 – 237.

The mode of dying as morally justifiable: some cases

On the other hand, the HA is hostile or cynic, even in the context of death, to Commodus, to Opellius Macrinus, to Elagabalus and to Maximinus Thrax;[13] the HA seems to approve of their infamous deaths. As is well known, "*damnationes memoriae*" of Commodus, Macrinus, Elagabalus and Maximinus succeeded their violent deaths[14]. However, the mutual difference of the death tales in the HA lives cannot be explained by history alone. In my opinion, the documentary structure of the Roman imperial history was further supported by the deliberate eclecticism of the HA — a compilation of life-histories with a flavor of rumors. Its ambiguous attitude toward violence can be quite striking to a modern reader. For instance, with respect to Severus Alexander, the HA evidently was well aware of *fides historica*.[15] Even so, a totally misleading account was reserved for the most important narrative on the death of that "*bonus princeps*".[16] Moreover, in the cases listed below, the HA does not judge the relative inconvenience of the violent acts toward the victim:

Commodus (Comm. 17,1 – 2; 18,1ff.)

Commodus' death is exposed as a penalty for that emperor who, in fact, killed senators (*parricida*). The account on the murder of Commodus is restricted and prosaic. The writer concentrates on the *post mortem* sanctions against him, ordered by the Senate. It details how the people and the Senate demanded that Commodus' body be dragged by hook, and cast into the Tiber (17,4).[17] Thereafter, the HA constantly repeats the acclamations of the Senate as well as its crushing judgment on Commodus.[18] The emperor is mocked with

---

[13] Comm. 17,1 – 2; 18,1ff.; Opil. 10,3; Heliog. 16,5 – 17,7; Maxim. 23,6 – 24,1; Max. et Balb. 11,2.

[14] See D. Kienast, *Römische Kaisertabelle*, Darmstadt 1990, p. 148, 169, 172, 183; for the "*damnatio memoriae*", see ibid., p. 52 – 53; F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind in der römischen Kaiserzeit. Untersuchungen zur "damnatio memoriae"*, Berlin 1936, p. 43 – 49, 52ff., 99 – 101 (*hostis iudicatio*).

[15] For *fides historica* in the HA, see Trig. tyr. 11,6; Claud. 11,5; Aurel. 12,4; 17,1; 35,1 and Quatt. tyr. 15,9; on this theme, see J. Burian, *Fides historica als methodologischen Grundsatz der Historia Augusta*, Klio LXIX 1977, p. 285 – 289.

[16] Alex. 61,1 – 6, see D. Magie (the Loeb ed.) ad loc.; the HA hints at the possibility of vague information by repeating rumors on the emperor's death: ibid. 61,7: *aliqui dicunt*; cf. ibid. 59,7: *multi dicunt* and esp. Maxim. 7,4: *ut quidam dicunt, ab ipso, ut alii, tribunis barbaris*. For the murder of Severus Alexander, see A. Lippold, *Kommentar zur Historia Augusta, Band I, Maximini Duo*, Antiquitas 4,3, Bonn 1991, p. 383. Considering rumors, cf. the account on Maximinus' death in Maxim. 32.

[17] For social and religious motives of the maltreating noteworthy enemies, see E. Jobbé-Duval, *Les morts malfaisants*, Paris 1924, p. 63 – 66, F. Hinard, *Recherches sur les proscriptions* (Thèse de doctorat d'État, dactylographiée, Université de Paris I), Paris 1982, p. 70 and J-L. Voisin, *Les Romains, Chasseurs de têtes*, CEFR VXXIX 1984, p. 273 – 274.

[18] *Adclamationes senatus post mortem Commodi graves fuerunt*, Comm. 18.1ff.

such epithets as *hostis patriae, parricida, gladiator, hostis deorum* and *hostis senatus*. He is portrayed as the enemy of mankind. The burial of Commodus' body (by the order of Pertinax, his successor) is reported to have been an illegal act, because "no permission was asked from the Senate".[19]

Opellius Macrinus (Opil. 10,3; cf. Diad. 9,4)

Together with his son, Diadumenianus, Opellius Macrinus was alleged to have been killed almost as a coward: *Fugiens sane Macrinus cum paucis et filio in vico quodam Bithyniae occisus est cum Diadumeno*.[20] Again, as in the case of Commodus, the HA refers briefly to the murder of Macrinus. There is no criticism, by the HA, concerning the violence of his murderers. The only reference to his death involves the words: "*...ablatumque eius caput est et ad Antoninum perlatum*.[21]

Elagabalus (Heliog. 16,5 – 17,7)

The HA narrative is verbose and dramatic on the last events of Elagabalus' life. However, there is no criticism of the pretorians' great anger against the emperor's corpse. Quite to the contrary.[22] The HA also emphasizes mocking attributes of Elagabalus, like *impurus*, *impudicus*, *improbus*, *Varius*.[23]

Maximinus Thrax (Maxim. 23,6-24,1; cf. 32,4-5, and Max. et Balb. 11,2)

Like in the biography of Opellius Macrinus, the corresponding puristic style also prevails in the report of killing Maximinus Thrax. The HA obviously approves of Maximinus' cruel death; it is *dignus crudelitate* (Maxim. 24,1). And

---

[19] Comm. 20,3: "*Quo auctore sepelierunt? Parricida sepultus [s]eruatur, trahatur." Cingius Severus dixit: "Iniuste sepultus est...*"

[20] Cf. Opil. 15,1 – 2.

[21] Opil. 10,3; cf. Diad. 9,4: *capitibus pilo circumlatis*.

[22] Heliog. 14,1: *Sed nihil agunt improbi contra innocentes. Nam nulla vi quis adduci potuit, ut tantum facinus impleret, cum in ipsum magis conversa sint tela, quae parabat aliis, ab hisque <sit> interfectus, quibus alios adpetebat*. See also ibid. 14,2, 16,5ff. and 17,4f.

[23] E.g. *improbus*: Heliog. 11,7 (on depraved courtiers), 14,1 and 15,2 (on depraved favorites); *impurus*: Alex. 6,3 – 4, 15,1, 22,3; Maxim. 4,6, 5,1, 5,4. For *Varius*, see esp. Heliog. 2.2: *et aiunt quidam Varii etiam nomen idcirco eidem inditum a condiscipulis, quod vario semine, de meretrice utpote, conceptus videretur*. The author uses the name *Varius* with special emphasis also in Heliog. 1,1, 1,6, 9,2, 10,1 and 17,4; further, see ibid. 14,2, 14,5, Alex. 1,1-2 and 5,4; Elagabalus' original name was Varius Avitus (see K i e n a s t, 172). Compare this evil use of the proper noun to Dio's practice of using the name Tarautas (a cruel, blood-thirsty gladiator) of Caracalla: Dio 78(79),9,3, 10,3, 11,4, 12,6, 13,4, 15,2 etc [Loeb]. The analogous feature in both of these cases is the extremely unfavorable context given the emperor's person by the author.

like Commodus, Maximinus is seen as an enemy of the Senate. In the HA report, therefore, the role of the Senate as the "judge" giving the *post mortem* damnation, is magnified.[24]

Sympathy with the victim

There also exists in the HA a type of narrative in which a violent death is, in fact, disapproved of; the HA sympathizes with the victim. Two clear[25] examples can be seen, the narratives on the deaths of Clodius Albinus and of Severus Alexander:

Clodius Albinus "Gegenkaiser" (Sept. Sev. 11,6 – 9)

The HA relates that Septimius Severus personally violated the corpse of Clodius Albinus, the *Caesar* in 193 who was later declared by Severus a public enemy.[26] After the crucial battle of Lugdunum in February 197, the HA tells us, Severus mutilated with his horse the dead Albinus. The description of the emperor's direct and personal participation in the act of violation of the body of a pretender is exceptional in the compilation. I suggest that the HA used this Severus' propagandistic measure (if it, indeed, really happened)[27] as an example of Severus' mental depravity.[28] In a biographical format, this meant the dramatization of the emperor's cruelty. Cruelty was, according to the HA, Severus' only vice, but a despicable and unforgivable one.[29] The HA, in this instance, openly reveals the madness of the perpetrator of violence, not the evil of the victim, Albinus. In other words, Albinus did not, according to the HA, deserve the denigration and the losing his *dignitas* by Severus' act.[30] The biography quite clearly demonstrates its favor towards Albinus and does not fail

---

[24] See Gord. 11,1ff.

[25] Also the violation of the corpse of Helvius Pertinax seems to be of consequence to the HA. Pertinax is depicted as an honorable ruler, whose memory the successor Septimius Severus venerates with *funus censorium*. To my mind, the HA participates in the rehabilitation of Pertinax by taking no delight in the violence against the emperor's corpse; see Pert. 14,1 – 15,5.

[26] Kienast, o.c., p. 160 – 161.

[27] Namely, despite his reproach, the contemporary Dio gives a different account lacking the mutilation of Albinus's corpse with the horse, see Dio 75(76),7,2 – 4 [Loeb]. Severus' *furor* is noticed by Herodian (3,8,1 – 3); for the subject of *furor*, see R. A. Bauman, *Impietas in principem*, München 1974, p. 215 – 217; cf. also Severus' rage against the family of Pescennius Niger, HA, Pesc. 6,1 – 3.

[28] Perhaps this morality against Severus' violence has its origin in Dio's text, cf. 75(76),7,4 [Loeb].

[29] Cf. Sept. Sev. 12,9; 15,5 – 7; 17,7; 18,6 – 7; 19,10; 21,9; Pesc. 12,3; Alb. 12,1; Carac. 11,4.

[30] For the theme of violence and the *dignitas* of the sufferer, see A. W. Lintott, *Violence in Republican Rome*, Oxford 1968, p. 46; id., *Cruelty in the Political Life of Ancient World*, in: Crudelitas: The Politics of Cruelty in the Ancient and Medieval World (ed. by T. Viljamaa-A. Timonen-C. Krötzl), Medium Aevum Quotidianum, Sonderband II 1993, p. 9.

to omit that Albinus was the favorite of the Senate and the proper candidate for the post of the emperor.[31] His right to rulership is further affirmed, because Severus was on bad terms with the Senate.[32]

Severus Alexander (Alex. 61ff.)

The HA states quite explicitly that the murdered Severus Alexander was a man of duty to the end of his life.[33] The emperor's disregard for life is emphasized and his violent death is indirectly (by the words of the astrologer Thrasybulus) compared with the death of Alexander the Great, Pompey, Caesar, Demosthenes, Cicero etc. In the narrative, there is no reference at all to any sympathy, on the part of the HA, for Severus Alexander's murderers. As a matter of fact, the emperor's death is adjudged to be due to his own *severitas* and *disciplina*. According to the HA, Alexander was felled by the sword of a barbarian Maximinus.[34] The sorrow of the Roman Senate and the people is taken for granted and the less heroic cause of his murder is considered to be fictitious by the supporters of Maximinus.[35]

Two faces of violence

The strong contrast between the "good" Severus Alexander and the "bad" Maximinus prevails in the HA narrative. This stylistic (and ideological) measure between the lives is consistently used by the HA to dramatize its varying attitude towards violence in almost all the cases discussed above.

Concerning the attitude of the HA in this regard, Clodius Albinus serves as a good example.[36] For the sake of comparison, we quite easily notice that the

---

[31] *Vita Clodii Albini* resembles an *encomium*; see, for instance, Alb. 2,1 – 3,1 (in Commodus' letter); 3,6; 4 – 5; 6,2 – 8; 7; 10,4 – 11; 12,1; 13,3f. (*recusatio*).

[32] See Dio 74(75),2 [Loeb]; for the relations between Septimius Severus and the Senate at the moment of Severus' accession, see M. Hammond, *The Transmission of the Powers of the Roman Emperors from the Death of Nero in A.D. 68 to that of Alexander Severus in A.D. 235* (Memoirs of the American Academy in Rome, XXIV), Rome 1956, p. 110; in general: G. Alföldy, *Septimius Severus und der Senat*, Bonner Jahrbücher CLXVIII 1968, p. 112ff.

[33] See e.g. Alex. 61,3 – 4 (my underlines): *Et cum quiesceret post convivium, hora diei ferme septima unus ex Germanis, qui scutarium officium sustinebat, ingressus dormientibus cunctis, solo tamen imperatore intervigilante visus est; cui Alexander "quid ist[h]ic", inquit, "contubernalis? num aliquid de hostibus nuntias?"*

[34] Alex. 62,5: *nam et gladio barbarico et scutari barbari manu, verum non in bello sed belli tempore, perit.*

[35] Alex. 63.

[36] For the tendency of contradistinctions, between Septimius Severus and Clodius Albinus, see my *Criticism of Defense; The Blaming of "Crudelitas" in the Historia Augusta*, in: *Crudelitas*, o.c., p. 63ff., between imperial lives in general (particularly in the HA), my *Emperor's "ars recusandi" in Biographical Narrative*, Arctos XXVII 1993, p. 147 (and n. 62). Marcus Aurelius and Commodus as contrast types in the HA, see A. Scheithauer, *Kaiserbild und literarisches Programm. Untersuchungen zur Tendenz der Historia Augusta*, Frankfurt a. M. 1987 (with a good bibliography).

narrative of Albinus' death serves the aim of the HA to oppose now Severus, the perpetrator of injury. The HA in no way intends to castigate Albinus himself. Such an imbalance in considering violence causes some emperors, such as Commodus, Macrinus, Elagabalus and Maximinus to seemingly fade beside this "Gegenkaiser" Albinus. Perhaps the accounts of Commodus, Macrinus, Elagabalus and Maximinus — particularly of their deaths — were not so much intended to detract from their status as they were intended to diminish the viciousness of their murderers.

In biography, the lives of the emperors are separated into at least two categories. Their deaths, likewise, are also categorized. The portrayal of the deaths reflects the perception of individual lifestyles and conduct. In other words, the quality of rulership, reflecting various degrees of kindness or vicious cruelties, are masked in the report of a ruler's death. The reward or the penalty is meted out by the HA. In its lives, violence is depicted in an ambiguous manner, in terms of the author's motives. For this purpose, *exaedificatio* is used to connect an emperor's life and his death. The relationship, the causal linkage[37] between the reporting of the emperor's life and death is particularly clear in the following cases:

(1) Commodus: The cruelty of the *parricida* violates the *libertas* of the Senate. Consequently, the *libertas* of the Senate is restored by the cruel death of Commodus, sanctioned by the Senate.[38]

(2) Elagabalus: The emperor's impurity offends the Roman morals (particularly his favor of *liberti* for the sake of promiscuity). The penalty sanctioned by the Senate is, consequently, the emperor's impure death.[39]

(3) Maximinus Thrax: The cruelty of this "barbarian" endangers the Roman society, *res publica*.[40] Thus, the "*bellum Aquileiense*"[41] against this "barbarian" by the Senate protects the Roman society at large; it is like a *bellum iustum*. The final outcome is the gruesome death of the tyrant at the hands of his own men, and, consequently, liberty for the Romans.[42]

---

[37] E.g. Posidonius' (of Apamea) explanations of individual behavior show that such patterns to write history were well-known in antiquity. For Posidonius, see D. E. Hahm, *Posidonius's Theory of Historical Causation*, ANRW II, 36.3 (1989), p. 1325ff. (esp. p. 1328 – 1335).

[38] Comm. 18 – 20.

[39] Compare the *loci* Heliog. 6,1, 9,3, 15,1, 27,7 to Heliog. 16,5, 17,1 – 3. According to Alex. 6,5 – 7,6 Elagabalus defiled the *nomen Antoninorum* (He was *infamis*, a *contaminator honorum*, *peior Commodo*, and not any Antoninus.). For the *nomen Antoninorum* in the HA, see R. Syme, *Emperors and Biography*, p. 78 – 88; Elagabalus' impurity is in the HA both "physical" and "symbolic" and it is also associated with his religional policy; as in Diad. 9,5: *Erat autem templi Heliogabali sacerdos, homo omnium inpurissimus*.

[40] On his alleged cruelty, see Maxim. 8,5 – 9,8.

[41] See A. Stein, *Bellum Aquileiense*, Hermes LXV 1930, p. 228 – 235.

[42] See Maxim. 21,3 – 4, 23,1 – 2, 23,6 (*quare timentes milites*: the motive of his murder); *libertas*: Gord. 11; Max. et Balb. 11,2 (*a suis occideretur*).

(4) Severus Alexander: The basic feature of this emperor is *severitas*. His rule confirmed the power of the senators. His death is somewhat heroic thanks to his discipline. The soldiers who kill him are only longing for the luxurious days under Elagabalus.[43]

Eclecticism

The HA reports of death indicate the author's eclecticism. The injuries of the corpse which adapted themselves to the message *pro senatu*[44] were evidently selected for a detailed narrative. The HA combined "the basic feature of the ruler" with his death. Therefore, we may read that a cruel tyrant deserved a cruel death, that an anti-senatorial despot deserved the sanctions given by the Senate, that a mentally depraved emperor deserved low, infamous and dirty death and, finally, that a militant soldier emperor deserved the death *a suis* (at the hands of his own men).

The explanation for the seeming inconsistency of the HA in taking stands on violence lies, naturally, in its political opinions. The attitude of the HA oscillates, alternatively whitewashing and denigrating the emperors. In the HA the emperors are divided into two groups: good ones and bad ones (see Aurel. 42). The emperors whose gruesome deaths are approved of by the HA are classified either as soldier emperors or as tyrants. The HA distinguishes between these two biases due to one of the main themes in the compilation, the relationship between the Senate and the ruler.

As a whole, the late Roman historians derived their prejudices from reality: The rulers who had suffered *damnatio* "had to be evil". Their wickedness was emphasized with the descriptions of their ugly deaths like the historian Lactantius says about Maximian in his *De Mortibus Persecutorum* (30,6): *vitam detestabilem turpi et ignominiosa morte finivit*.[45] Before his polemic and detailed

---

[43] For the name Severus, see Alex. 12,4: *tamen ob ingentem vigorem animi et mirandam singularemque constantiam contra militum insolentiam Severi nomen a militibus eidem inditum est*; ibid. 25,1 – 2: *Huius imperium incruentum quidam litteris tradiderunt, quod contra est. Nam et Severus est appellatus a militibus ob austeritatem et in animadversibus asperior in quibusdam fuit*; on his military discipline, see Alex. 50,1, 51,5 – 8, 52,1 – 3, 53 – 54, 59,4 – 5, 64,3 and Maxim. 7,6.

[44] A good example of the *pro senatu* biases of the HA is the citing of the acclamations of the Senate against Maximinus Thrax (Gord. 11,1 f.). They are intended to refer to the *hostis iudicatio* against him in 238 A.D. The treatment of the events of this year is quite "constitutional" in the lives of Maximini Duo, Maximus et Balbinus and Gordiani Tres. Some important studies on the crisis of 238: G. M. Bersanetti, *Studi sull'imperatore Massimino il Trace*, Roma 1940, see his p. 9 – 20; M. Mazza, *Il principe e il potere rivoluzione e legittimismo costituzionale nel III sec. d.C.*, in: *Istituzioni giuridiche e realtà politiche nel tardo impero (III – V sec. d.C.)*, Milano 1976, p. 1 ff., esp. p. 6 – 13 and 20 – 22; K. Dietz, *Senatus contra principem. Untersuchungen zur senatorischen Opposition gegen Kaiser Maximinus Thrax*, München 1980; and X. Loriot in: ANRW CXII 1975, p. 657 ff.

[45] For the concept of *vita detestabilis*, see R. M. Honig, *Humanitas und Rhetorik in spätrömischen Kaisergesetzen. Studien zur Gesinnungsgrundlage des Dominats*, Göttinger Rechtswissenschaftliche Studien, 30, Göttingen 1960, p. 172 – 3. For Lactantius' way of thinking, see De Mort. Pers. 1,1ff.

description of the persons, families and actions of Diocletian, Maximian and Galerius, Lactantius briefly reminds the fate of earlier persecutors of the Christians (Nero, Domitian, Decius, Valerian and Aurelian: 2,4 – 6,3). The death was stereo-typed as well as the life of a ruler in these reviews.[46]

The biographers, similarly, made use of the tendencies of people to believe the worst of their rulers.[47] The fourth century history, both pagan and the Christian, produced literary portraits of ideal emperors "who could be compared to the mythical ancestor of the Romans, Aeneas" and who ruled in accordance with the needs of the Roman Senate and people.[48] The rulers who failed to meet these requirements were defiled.

Conclusion

In biography, the basic reason for violence is found exclusively, perhaps, in the mind of the ruler, especially in those cases where emperors are accused of being cruel. Most of the violent acts involving mistreatment of an emperor's body can historically be connected to "*damnatio memoriae*" proclamations. In this respect, they are quite realistic. However, what strikes a modern historian with an intense aim of objectivism is the open partiality and joy of terror of the HA. Nevertheless, we are allowed to keep in mind that *fides historica*, historical truth, in the historiography of antiquity (especially so the biography) was a concept restricted in the prefaces only. In Roman biographies, the historical connection between conduct of a person during his lifetime and the reporting after his death exists in terms of the author's political intentions.

Turku

---

with the comments of T. D. Barnes, *Lactantius and Constantine*, Journal of Roman Studies LXIII 1973, p. 30; Lactantius on the death of Galerius, see A. S. Christensen, *Lactantius the Historian. An Analysis of the De Mortibus Persecutorum*, Copenhagen 1980, p. 80.

[46] See Lactantius' description of Maximian in *De Mort. Pers.* 8,4 ff., with the comments by T. D. Barnes, art. cit., p. 29 (also his n. 2) and p. 42 on this selective stereotyping of the author. For the conventional nature of the charges against "tyrants", see J. Ziegler, *Zur religiösen Haltung der Gegenkaiser im 4 Jh.n. Chr.*, Frankfurter Althistorische Studien, IV, 1970, p. 9ff. and 35 ff. Considering death, the epitomes (partly due to their brief form) give the strongest impression of stereotyping, see e.g. Epit. 28: *Veronae ab exercitu interfectus est medio capite supra ordines dentium praeciso* (on Philippus Arabs' death); Eutr. 9,12: *Interea Carinus...omnibus se sceleribus coinquinavit, plurimos innoxios fictis criminibus occidit... Ob quae omnibus hominibus invisus, non multo post poenas dedit.* (See also Epit. 24,3 and Eutr. 25,1 on Maximinus Thrax).

[47] See D. S. Potter's comments in his *Prophecy and History in the Crisis of the Roman Empire. A Historical Commentary on the Thirteenth Sibylline Oracle*, Oxford 1990, p. 139 – 140.

[48] Christensen, *o. c.*, p. 78. He continues: "In this way Christian and pagan viewpoints are tied together in the *De Mortibus Persecutorum* as an expression of the time of conflict during which it was written." On this conflict in the propaganda of Constantine, see Th. Grünewald, *Constantinus Maximus Augustus Herrschaftspropaganda in der zeitgenössischen Überlieferung*, Historia, Einzelschriften 64, Stuttgart 1990. For Lactantius' criteria for a good ruler, see Christensen, p. 18.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

THE PROBLEMS OF UNIFICATION OF CRIMINAL COURTS AND PROCEDURE IN SULLA'S PERIOD

By

WIESŁAW MOSSAKOWSKI

The discussion of problem of unification of the Roman law and especially the Roman penal law should be preceded by the precise defining of the notions. I assume that "unification" is a legislative action which consists in introduction of uniform legal rules for similar legal institutions.[1]

Most probably the practical and not the systematic and logistic motifs led the Romans to abandon the unification of law in the first stages of development. We can trace the lack of general and codelike legal unification especially within the Roman penal legislation. It can be said that after lex XII tabularum had been issued the attempts to systematize the Roman law were not carried out until the edition of edictum perpetuum and later on the first codes (private ones) Codex Gregorianus and Codex Hermogenianus appeared.

During the period of republic since half of II century B.C. the Roman nation passed a number of penal statutes such as: leges: Semproniae, Corneliae, Pompeiae and Iuliae which prove the existence of some idea to put the penal legislation in order.[2]

Special attention should be devoted to the attempt to unify (leges Corneliae) which was taken by Lucius Cornelius Sulla during his dictatorship in the years 81 – 80 B.C.[3]

I would like to comment briefly on the legal conditions:

1° — Since royal times special collective investigation and judicial bodies had been formed which followed the special procedure. These were as fol-

---

[1] *Mała encyklopedia prawa*, s.v. Unifikacja prawa, Warszawa, 1959, p. 723.

[2] M. Kuryłowicz, *Ustawodawstwo rzymskie w sprawach karnych*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Vol. XXXV 1 sectio G, 1988, pp. 33 – 35; G. Rotondi, *Leges publicae populi Romani*, Milano 1912 (Nachdruck Hildesheim 1962), pp. 105 – 108.

[3] About the dictatorship of Sulla: Th. Mommsen, *Römische Geschichte. Gekürzte Ausgabe*, Wien Leipzig (no year), pp. 625 – 626.

lows: duumviri perduellionis, quaestores parricidii and tresviri capitales (vel nocturni).[4]

2° — During the period of the late Republic special tribunals were formed to try cases of individual crimes (quaestiones temporariae vel extraordinariae).[5]

3° — The most important factor of the unification process was lex Calpurnia de repetundis passed in the year 149 B.C.[6] The statute mentioned introduced the penalization of crimen repetundarum and defined the procedure and the structure of quaestio repetundarum. In the period of 149 – 82 some quaestiones were created which examined generically specific crimes. During the dictatorship of Cornelius Sulla 7 – 9 quaestiones perpetuae that is permanent tribunals were formed.[7] Each quaestio was based on a specific statute and had its own structure and procedure. Each of these statutes introduced the responsibility for committing some crimen. During Sulla period there existed the following quaestiones: repetundarum (extortion cases), de ambitu (election offences), de peculatu (peculation of state funds), de adulteriis (adultery). It is very difficult to estimate the number of quaestiones because of lack of sources. It is known that Sulla initiated formation of quaestio maiestatis which tried cases of crimina laesae maiestatis (high crime). He also brought about the union of two separate quaestiones: de sicariis (for murderers who used swords) and de veneficiis (for poisoners). Probably about that time quaestio de vi and on cases of falsum were created.

As far as structural and judicial aspects are concerned the lex Cornelia iudiciaria was issued on Sulla's initiative in 81 B.C., which broke up with the Grakchs' reform, removed equites from the judges' offices and restored this honour to senators.[8] As it is known the composition of quaestiones was eventually established by Julius Caesar (1/3 of senators, equites and tribuni aerari).

On the initiative of Octavianus Augustus in 17 B.C. the duae leges Iuliae iudiciariae were issued. One of them introduced, obligatorily, the trial per formulas, and another one, lex Iulia de iudiciis publicis, introduced uniformity of penal procedure which is not known much about. In conclusion it can be said that the Roman penal law of the republic worked out neither the homogeneous system of material and procedure law nor homogeneous penal legislation and penal administration of justice. Let's not forget that later reforms by Augustus were tendentious and aimed at overthrowing the citizen state system.

---

[4] Lex XII Tabularum, tab. IX, 4; K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, Vol. 1 Starożytność, p. 140; R. L. Tucci, *Lineamentos do processo penal romano*, São Paulo, 1976, p. 111.

[5] W. Kunkel, s.v. *Quaestio*, RE, Stuttgart 47, 1963, slip 732.

[6] W. Mossakowski, *Accusator w rzymskich procesach de repetundis w okresie republiki,* Toruń 1994, p. 20 ff.

[7] Th. Mommsen, *Römisches Strafrecht*, Leipzig 1899, p. 804 says about 7 quaestiones, but W. Kunkel, *o. c.*, slip 746 says about 6 quaestiones.

[8] F. Pontenay de Fontette, *Leges repetundarum, Essai sur la répression des actes illicites commis par les magistrats romains au détriment de leurs administrés*, Paris 1954, p. 88.

Now let me pass to the basic parts of my deliberations on the kind of penal procedure of Sulla's period.

Comparing the penal legislation of Sulla with the statute of Octavian August — lex Iulia iudiciaria I think that both methods to solve the problems of penal law by Sulla and August were not innovatory and basic reform but the unification consisted in the stabilization of legal changes which had been introduced.

Examining in greater detail the system of Cornelius Sulla the following conclusions can be reached:

— Sulla's reform was a stabilization of the homogeneous legal and penal system which caused the removal of the magistrate's coercitio.[9] So basically the most frequently occurring types of crime were included in the system. Only parricidium (murder of a relative) during the Sulla's dictatorship was penalized on the grounds of the statute passed on Pompeius' initiative — lex Pompeia de parricidii. Eventually this statute was also included into the formed penal law.

— As far as the procedure applied before the quaestiones we know that a modern system of accusatio (nominis delatio)[10] was used and that it was based on actio popularis. Only exceptionally in cases of iniuria we can notice some exceptions to this system. In this sense Sulla's reforms led to the formation of typically republican administration of penal law and modern material system and procedure system of penal law.

The legislation arguments and material — legal arguments which are provided by Justinian's Institutiones are also important. The memory on these leges Corneliae survived till Justinian times (*Inst. Iust.* 4, 18, 3; 4, 18, 5; 4, 18, 7). Admittedly Justinian legislator mentions some leges Iuliae and lex Pompeia de parricidii but after the dictatorship of Sulla the legislation situation basically was cleared out as a result of introduction of penal statutes and system of quaestiones perpetuae and penal trial based on accusation. So although among the descending Romans both systems of Sulla and Augustus were respected, the ideas of putting in order and systematization as put in practice by Sulla were of lasting value.

Taking into account what has been said so far the unification of the Roman penal law as carried out by Cornelius Sulla was a very significant legislation achievement although it bore no features of general rebellion.

Toruń

---

[9] J. A. C. Thomas, *The Development of Roman Criminal Law*, The Law Quarterly Review, 1963, Vol. LXXIX, p. 224 and 236 – 237; See: H. F. Jolowicz, *Historical Introduction to the Study of Roman Law*, 2 ed., Cambridge 1952, p. 305.

[10] A. Burdese, *Manuale di diritto pubblico romano*, Torino 1982, p. 245.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

THE EFFECTIVENESS OF THE "NE PROSTITUATUR" CLAUSES IN ROMAN LAW

By

ANDRZEJ SOKALA

An analysis of the Roman juridical sources indicates that an owner of a slave could, selling him, make an additional clause creating the future legal and personal situation of a sold slave. The contents of the clauses could be various. Some of them, like for example the "ne manumittatur" clause, were advantageous for the slaves, while others were not.[1] The latter ones included the "ne prostituatur" clause, that is a clause, saying that a female slave cannot be used for prostitution.

The state of the sources has not permitted to state precisely since when it was possible for the Roman practice to add the "ne prostituatur" clause to an emptio-venditio female slave contract. Most of the sources referring to that clause are dated to the 2nd and 3rd century A.D.[2] On the basis, however, of the emperor Vespasius' decree (69 – 79 A.D.), cited by Modestinus,[3] we can assuredly assume that the "ne prostituatur" clause was used already in the 2nd half of the first century. Moreover, the change of the legal feature of the presented clause, made by this decree, indicates obviously that it must have been used with sundry effectiveness still earlier.[4]

---

[1] See V. A. Georgescu, *La "manus iniectio" en matière de vente d'esclaves*, ZSS LXIV 1944, p. 376. See also A. Wiliński, *Studia nad alienacją niewolników w rzymskim prawie prywatnym. Sprzedaż niewolnika z zastrzeżeniem niewyzwalania*, Annales UMCS, XIX 1972, p. 29

[2] See notes 6 – 8.

[3] Modestinus libro singulari de manumissionibus: "Divus Vespasianus decrevit...". Cf. O. Lenel, *Palingenesia iuris civilis*, vol. 1, col. 720, fr. 84, Leipzig 1889 (reprinted: Graz 1960).

[4] It seems that an analysis of the passage of Papinianus' text from D.18,7,6 pr. authenticates it. From the passage it follows that the problems connected with the practical use of the ne prostituatur and ne manumittatur clauses were the matter in dispute between Sabinus and other jurists at the beginning of the first century A.D. Admittedly, there is no doubt that the passage relating to the ne prostituatur clauses was included by Justinian's compilers to Papinianus' text, but as justly A. Wiliński (*o. c.*, p. 33) emphasizes, they were not its authors. The passage is undoubtedly classical and comes from another fragment of Papinianus' work and was only connected by the compilers with the text related to the ne manumitatur clause (see A. Wiliński, *o. c.* 33). R. Astolfi studying that problem recently has also no doubt as to the use of both the clauses in Sabinus' times (R. Astolfi, *Sabino e la vendita degli schiavi*, SDHI LII 1986, p. 537).

According to the sources, the "ne prostituatur" clause practically appeared in a triple form.[5] First, a seller was able to demand that a selling female slave would not be used for prostitution ("ne prostituatur").[6] Secondly, the seller could stipulate that a female slave would not be used for prostitution, otherwise, she would become free ("si mancipium ita emeris, ne prostituatur et, cum prostututum fuisset, ut liberum esset").[7] And thirdly at last, the seller could add to the emptio-venditio contract a clause that a selling woman cannot be destined to prostitution. He could also reserve for himself the right to take her back in the "manus iniectio" form if a female slave were, despite this clause, prostituted ("si quis hoc pacto vendiderit ancillam, ne prostituatur et, si contra factum esset, uti liceret ei abducere").[8]

It is obvious that the "ne prostituatur" clause, like all other pacta adiecta, was at first only a kind of an ordinary lex contractus. In other words it was a kind of additional pactum added to the emptio-venditio female slave contract, binding only to the partners of this obligation, i.e. the seller and the buyer of a slave.[9] Thus, in case of the further alienation of a slave sold to the buyer on the "ne prostituatur" clause, her first seller was practically unable to prevent her prostituting by a successive purchaser.

However, the analysis of the sources mentioned below indicates that the legal form of the "ne prostituatur" clause underwent later a radical change. For example, Modestinus (libro singulari de manumissionibus) quotes in a passage mentioned in Justinian's *Digest* as follows:

> Divus Vespasianus decrevit, ut, si qua hac lege venierit, ne prostitueretur et, si prostituta esset, ut esset libera, si postea ab emptore alii sine condicione veniit, ex lege venditionis liberam esse et libertam prioris venditoris.[10]

On the basis of the above fragment we can infer that the emperor Vespasianus decided in a decree of an unknown date that a female sold slave under the condition called "ne prostituatur et, si prostituta esset, ut esset libera" regains freedom,[11]

---

[5] See W. W. Buckland, *The Roman Law of Slavery*, Cambridge 1908 (reprinted: Cambridge 1970), p. 603 and O. Senn, *Clauses insérés dans ventes d'esclaves*, Paris 1888, p. 13.

[6] See D.18,7,6 pr. (Papinianus), D.40,8,6 (Marcianus) and C.4,56,3 (Alexander Severus). In the last case the presented clause exists in the following form: "ne corpore quaestum faceret".

[7] D.37,14,7 pr. (the emperor Vespasius' *Decree* mentioned by Modestinus), D.21,2,34 pr. (Pomponius), D.18,7,9 (Paulus), D.2,4,10,1 (Ulpianus) and C.4,56,2 (Alexander Severus). The texts by Paulus and Ulpianus mentioned above refer also to the third form of this clause — see note 8.

[8] See C.4,56,1 (Hadrian's *Constitution* authenticated by Alexander Severus), D.40,8,7 (Paulus with the quotation of Caracalla's and Septimius Severus' *Constitution*), D.18,1,56 (Paulus), D.18,7,9 (Paulus) and D.2,4,10,1 (Ulpianus). Manus iniectio exists here as "aussergerichtlicher Formalakt mit bestimmter (uns unbekannter) Formel" — see M. Kaser, *Das römische Zivilprozessrecht*, München 1966, p. 98. On the theme of the use of "manus iniectio" in clauses stipulated by contract see Georgescu, *o. c.* p. 376.

[9] See Wiliński, *o. c.* p. 34

[10] D.37,14,7 pr. See also note 3.

[11] M. Kaser, *Das römische Privatrecht*. Erster Abschnitt; Das altrömische, das vorklassische und klassische Recht, München 1971, p. 293 emphasizes that such a female slave regained freedom on the basis of the Latin Law.

even if she is later sold to a third person, without such a condition and is prostituted by a new purchaser.

Thus, the "ne prostituatur" clause does not confine its effectiveness to the partners of obligation, but it also binds other subjects beyond this contract — in this case new purchaser of a slave who bought her sine condicione.

This matter was treated by the emperor Alexander Severus in the constitution from 223 A.D. in the same way:

> Praefectus urbis amicus noster eam, quae ita venit, ut, si prostituta fuisset, abducendi potestas esset ei, cui secundum constitutionem divi Hadriani id competit, abducendi faciet facultatem: quod si eum patientiam accomodasse contra legem quam ipse dixerat, ut in turpi quaestu mulier haberetur, animadverterit, libertate competente secundum interpretationem eiusdem principis perduci eam ad praetorem, cuius de liberali causa iurisdictio est, ut lis ordinetur, iubebit. nec enim tenor legis, quam semel comprehendit, intermittitur, quod dominium per plures emptorum personas ad Primum qui prostituit sine lege simili pervenit.[12]

In the passage cited, Alexander Severus authenticated being in force of the earlier Hadrian's constitution, which gave the seller a potestas abducendi, that is the right to take back a female slave from the purchaser, who bought her on the condition that she would not be prostituted and despite this clause he prostituted her. Alexander's constitution authenticated also Hadrian's resolution which admitted a prostituted slave freedom in case of the seller's passiveness and when he did not use his right to take a slave back. The most important thing is that the emperor Alexander completed Hadrian's constitutions with a resolution according to which the right to take a slave back serves the first seller also in relation to her subsequent purchasers, who would prostitute her, even if she would have been bought sine lege simili. Thus, the effectiveness of the "ne prostituatur" clause was spread out also to the third persons (persons beyond the contract).

The presented problem was formulated in the same way by Paulus in the passage of the commentary ad edictum cited by Justinian's compilers in *Digest*:

> Si quis hoc pacto vendiderit ancillam, ne prostituatur et, si contra factum esset, uti liceret ei abducere, etsi per plures emptores mancipium cucurrerit, ei qui primo vendidit abducendi potestas fit.[13]

According to Paulus, if a sold female slave were prostituted despite the "ne prostituatur" clause, the seller has the right to take her back. However, if the slave sold under such a condition were "handed over" by several buyers (without this condition as we can assume), the potestas abducendi still serves — in a jurist's opinion — the first one, who sold her on the "ne prostituatur" clause.

---

[12] C.4,56,1 (Imp. Alexander A. Socrati), a.223.

[13] Paulus libro quinquagensimo ad edictum — D.18,1,56. See Lenel, *o. c.*, vol. 1, col.1060, fr.637.

Concluding once more: the "ne prostituatur" clause, having primarily a character of an ordinary contract clause, some time later acquires the effectiveness erga omnes. This essential change of the juridical character of the clause made by the emperors was accepted by the classical jurisprudence. The presence of the original scripts in *Digest* and the *Code* indicates such a solution in Justinian's law as well.

The possibility of adding the "ne prostituatur" clause to the emptio-venditio slave contract was due to the power the owner had over a female slave. It was an expresssion of the owner's autonomous will to create the future legal and personal situation of the selling slave. In the beginning such a clause had to be obeyed only by a contractor as lex contractus. An intervention of a legislator changed later the juridical character of the clause by giving it an absolute effectiveness. Thus, the problem arises about the cause and the purpose of introducing such a radical change.

It seems that a kind of "humanization" of the rules referring to the slaves, visible in the classical Roman Law, had a certain influence on the emperor's decisions concerning this matter. However, it must be emphasized that a similar process of spreading out the effectiveness can be observed not only in relation to the "ne prostituatur" clause, but also to other clauses, like for example the "ne manumittatur"[14] condition, which was disadvantageous to the slaves, contrary to our clause. This remark indicates that it was not that "humanization" of the slavery law that played the decisive role. It seems that the basic motive of the changes concerning the juridical character of the "ne prostituatur" clauses was a will of the State authorities to authenticate the individual acts of the slave-owner's power over his slaves. The will to give full and absolute effectiveness to the individual decisions of the owners.[15] This aim was achieved.

Apart from that, however, it should be noted, that the process initiated by the emperor Vespasianus' decree had also to bring a positive "side-effect" in limiting a number of the female slaves not only in the profession of prostitution, but also in the pimps' hands. In the beginning, the decision of the slave-owner that the female slave sold by him would not be prostituted could not play its part in this field, because it was, as the lex contractus, only relatively effective and could have been very easily evaded by another (and further) alienation of the female slave. However, giving an absolute effectiveness to such a decision of the owner completely changed the situation. Since then, once taken ut ancilla ne prostituatur decision could not be disobeyed by anyone. Thus, it was an effective hindrance for the female slaves' prostitution against their owner's will.

Toruń

---

[14] See Wiliński, *o. c.* p. 48. Regarding the "ut exportetur" clause see A. Wiliński, *Studia nad alienacją niewolników w rzymskim prawie prywatnym. Sprzedaż niewolnika z zastrzeżeniem miejsca pobytu*, CPH XXIV, 1972, p. 32.

[15] Cf. Wiliński, *o. c.*, (in Annales UMCS), p. 47.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

WIERSZE W KRONICE KADŁUBKA

Napisał

MARIAN PLEZIA

Wystarczy nawet przekartkować tylko kronikę mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem w wydaniu Bielowskiego[1] czy Mułkowskiego[2], aby się przekonać, że proza jest w niej gęsto przetykana wierszami. Nie jest to zresztą bynajmniej jakaś cecha charakterystyczna stylu Kadłubkowego, przeciwnie, zjawisko dość pospolite w wiekach średnich. W kręgu dzieł najbliższych Kadłubkowi chronologicznie i terytorialnie taką manierą, zwaną z grecka „prosimetrum" (niby: „prozowiersz"), pisana jest nasza kronika Galla na początku XII w. i niewiele od niej późniejsza Kronika czeska Kosmasa, a poza nimi gdzie indziej sporo innych utworów[3]. Jest to maniera pochodzenia jeszcze starożytnego; pomijając mniej znane przykłady greckie wystarczy przypomnieć, że taką mieszaniną prozy i wiersza pisał Marek Terencjusz Warro swoje *Satyry menipejskie*, później Petroniusz Arbiter — *Satyryki*, a u schyłku starożytności Martianus Capella — *Zaślubiny Filologii z Merkurym*. Nobilitował tę formę na progu wieków średnich Boecjusz pisząc *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*. Odtąd bywa ona powszechnie używana. Oczywiście rodzaj wierszy wplecionych w prozę i długość wierszowanych wstawek, jak i ich rozmieszczenie, mogą być rozmaite; istotne jest to „współżycie" wiersza z prozą, wedle estetyki epoki klasycznej na ogół niedopuszczalne, a chętnie uprawiane w średniowieczu. U Kadłubka owe wstawki wierszowe mogą być rozmaitych rozmiarów — od urywków jedno- lub dwuwierszowych poprzez większe nieco ustępy (większe niż po 5 wierszy) aż po żale nagrobne po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego (1177 – 1194), liczące ich ponad setkę. Różne też bywają ich formy wierszowe — i dlatego tymi trzema grupami trzeba się będzie zająć osobno.

Warto sobie przy tym uświadomić, że owe Kadłubkowe wiersze — dłuższe i krótsze — z poezją w naszym rozumieniu tego wyrazu niewiele mają wspól-

---

[1] *Monumenta Poloniae Historica* II, Lwów 1872, s. 281 – 447.
[2] Magistri Vincentii qui Kadłubek vocari solet, *De origine et rebus gestis Polonorum*, Kraków 1864.
[3] Np. Bernard Silvestris, *De mundi universitate* (w. XII).

nego. Są one, jak cała jego kronika, produktem szkoły, która uczyła składać wiersze przy nauce gramatyki i retoryki. Sztuka wierszowania (ars versificatoria) była tylko cząstką tych umiejętności; nazywano ją ich „służką" (famula). Dowolny temat trzeba było umieć ubrać w wiersze. Ich lektura służyła oczywiście przyjemności (delectatio), ale ponadto uczyła zwięzłości wysłowienia (brevitas) i, po trzecie, ułatwiała zapamiętanie pewnych treści (memoria firmior). Wiersze rytmiczne uchodziły przy tym za łatwiejsze, metryczne za trudniejsze. Rzecz to zrozumiała biorąc pod uwagę, że nikt już w średniowieczu nie odróżniał w języku łacińskim mówionym zgłosek długich i krótkich, a przecież na ich uregulowanym następstwie opierała się poezja metryczna; tej umiejętności trzeba się było dopiero żmudnie nauczyć wraz z prawidłami wiersza klasycznego. Poezja rytmiczna zaś oparta była na akcencie wyrazowym, a ten poznawało się od razu na początku nauki wraz z elementami języka łacińskiego. Tego rodzaju wersyfikacja była dla ludzi średniowiecza łatwiejsza, bo naturalniejsza. Nie zmienia to faktu, że łacińska poezja średniowieczna wydała wiele pięknych kwiatów, czy to w twórczości religijnej, czy świeckiej, ale te wyrastały z prawdziwego natchnienia, a nie z nauki szkolnej, na której opierała się cała sztuka Kadłubka.

I

Krótkie wstawki jedno- i dwuwierszowe rozsiane są w tekście kroniki nierówno. W księdze I jest ich razem 14 wierszy (dokładnie 14 1/2), w księdze III — 17, w księdze IV — 11, ale za to w księdze II aż 48. Różna też bywa ich funkcja w toku wywodu. Najczęstszy wypadek jest taki, że autor posługuje się pojedynczym wierszem czy dwuwierszem jakby konkluzją czy uzasadnieniem tego, co opowiedział powyżej, jakby jakiś opowiedziany wypadek sprowadzał w ten sposób do ogólniejszego prawa, które w nim znajduje konkretne zastosowanie. Nie gardzi jednak także jakimś zręcznym sformułowaniem w wierszu, jeśli posłużyć się nim może w toku własnego opowiadania. Mają takie krótkie wstawki z reguły charakter gnomiczny, tzn. wyrażają jakąś ogólniejszą prawdę, którą warto sobie zapamiętać w zwięzłym sformułowaniu.

Rodzi się tu od razu pytanie, skąd się biorą te Kadłubkowe wiersze? Niektóre z nich, ale tylko niektóre, są prostymi cytatami z autorów starożytnych, np. 1, 5, 2: non sibi set toti natum se credere mundo (= Lucan. *Phars*. 2, 283) — albo 3, 4, 1: nam tua res agitur, paries cum proximus ardet (= Hor. *Epist*. 1, 18, 84) — albo 4, 22, 2: ludere par impar, equitare in harundine longa (= Hor. *Serm*. 2, 3, 248) — albo 4, 23, 2: pondus inest uerbis et uocem fata sequuntur (= Stat. *Theb*. 1, 213). Są i takie, gdzie do kilku słów zaczerpniętych ze starożytnego wzoru nawiązano ciąg dalszy, już z nieznanego źródła, np. 1, 18, 1: rara auis in terris (= Iuv. *Sat*. 6, 165) fratrum concordia, Fenix rarior, ut socia nauiget aula rate — albo: 2, 28, 12: eloquar an sileam (Verg. *Aen*. 3, 39),

dolor est siluisse dolorem — albo 2, 28, 43: sit piger ad penas princeps ad premia uelox (Ovid. *Pont.* 1, 2, 121), quo plus institie, plus pietatis habens. Zdarza się,. że wiersz znany nam z autora starożytnego występuje na drugim miejscu, już po wierszu nieznanego pochodzenia, np. 2, 17, 1: nescio quam blande flos rerum spirat odorem; si possis recte, si non quocumque modo rem (Hor. *Epist.* 1, 1, 66).

Są wreszcie i takie wiersze, których wzoru w literaturze starożytnej próżno szukać. Co o nich należy myśleć? Brygida Kürbis wyraża (w komentarzu do tłumaczenia polskiego[4]) opinię, że są to własne twory Kadłubka. W pewnych wypadkach jest to oczywiście możliwe; nieraz jednak mamy do czynienia z czymś innym. Bywają to mianowicie przysłowia i złote myśli, które kursowały w średniowieczu luźno i mogły być zastosowane w rozmaitych okolicznościach. Olbrzymi ich zbiór zestawił H. Walter, *Lateinische Sprichwörter und Sentenzen des Mittelalters*, Göttingen 1963 — 1966, 4 t. Otóż poszczególne zarejestrowane w tym zbiorze sformułowania odnajdujemy także u Kadłubka. Zdarzają się pomiędzy nimi i takie, które nie mają formy wierszowej; te nie będą nas w tej chwili obchodzić. Ale około 15, tzn. prawie 20% wszystkich krótkich wstawek wierszowanych u Kadłubka, znajduje swoje odpowiedniki w zbiorze Waltera. Niekiedy bywają to przejątki z poetów rzymskich, takie jak zacytowane wyżej, albo wypowiedzi wierszowane do nich nawiązujące. Musimy jednak wziąć pod uwagę, że zbiór Waltera, aczkolwiek ogromny, nie jest przecież wyczerpujący, a więc że z takich nie zanotowanych przezeń przysłów i sentencji pochodzić może jeszcze więcej wierszy cytowanych u Kadłubka.

Wzięły się one z nauki szkolnej. Przysłowia stanowiły zawsze istny skarbiec wyrażeń obcego języka, który przyswoić sobie należało w szkole (por. wyżej uwagi o „memoria firmior"). Dlatego nasz G. Knapiusz całą trzecią część swego znakomitego *Thesaurus Polono-Latino-Graecus* (Kraków, u Franciszka Cezarego, 1632) poświęcił na zbiór przysłów, który stanowi dziś jedno z najcenniejszych źródeł paremiografii staropolskiej. Kadłubek wyuczył się takich przysłów na pamięć podczas swoich studiów i z pewnością chętnie je rozsiewał następnie w swojej kronice. Tą drogą wpłynęło do jego tekstu sporo cytatów z klasycznych poetów i takie luźne cytaty nie dają powodu, aby przypuszczać, że mistrz Wincenty znał odpowiednie dzieła w całości. Nie wyklucza to, rzecz prosta, możliwości, że niektóre z przytaczanych wierszy ułożył na wzór innych samodzielnie, ale orzekać bez dalszych dowodów, że jest to wiersz skomponowany przez samego kronikarza, byłoby rzeczą ryzykowną. Niekiedy sama ich forma zdradza pochodzenie szkolne; tak np. pierwszy przytoczony przez Kadłubka kuplet (1, 4, 2):

Non bene torrentes ripa uoluuntur eadem,
quos rapit opposito turbine uis eadem

---

[4] Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przełożyła i opracowała Brygida Kürbis, Wrocław 1992, Biblioteka Narodowa seria II nr 277, passim.

— jest ćwiczeniem w łacińskiej prozodii; pokazuje on, że ten sam wyraz „eadem" może być użyty jako abl. sg. z długim -ā- (tak w wierszu pierwszym), albo jako nom. sg. z -ă- krótkim (wiersz drugi).

Niemal wszystkie krótkie wstawki wierszowe w kronice to heksametry daktyliczne użyte stychicznie (pojedynczo) albo w połączeniu z pentametrem daktylicznym (dystych elegijny). Bywają między nimi często wiersze rymowane (leonińskie). Technicznie rzecz biorąc można powiedzieć, że są one po szkolarsku poprawne (bo subtelności antycznych poetów w posługiwaniu się heksametrem nikt w nich nie będzie szukał), choć zdarzają się uchybienia, częściowo usprawiedliwione zwyczajami epoki. Cezury w nich to: z reguły semiquinaria, rzadko semiseptenaria (z obowiązkową wtedy poboczną cezurą semiternaria), wyjątkowo diereza bukoliczna.

Osobnego omówienia wymaga rytmiczne zaklęcie „księcia lemańskiego", którego wojsko nie chciało walczyć na widok dziewiczego majestatu Wandy, córki i następczyni Kraka. Brzmi to zaklęcie (1, 7,4): Vanda mari, Vanda terre, aeri Vanda imperet. Wszystkie dotychczasowe wydania nie wyróżniają go jako wiersza; tak samo rękopisy, ale te nie wyróżniają graficznie wielu innych luźnych wierszy wplecionych w tekst. Niemniej wypowiedź ta ma charakter rytmiczny, choć następnie przechodzi bez zasygnalizowania w zwykłą prozę. Nie jest to wiersz metryczny, lecz rytmiczny. Można by go analizować jako 16-zgłoskowiec typu[5] 8p + 8pp (tzn. zamknięty w cezurze wyrazem akcentowanym na drugiej od końca, a w zakończeniu słowem akcentowanym na trzeciej — „imperet"). Ponieważ jest to rodzaj zaklęcia[6], chciałoby się je interpretować jako rytmiczne naśladownictwo starorzymskich *versus fescennini* (znanych np. ze Swetoniuszowego żywotu Cezara), które mają podobną budowę, ale fescenniny cechował ton uszczypliwy, o czym tu nie ma mowy. Jednym słowem jest to wypadek wyjątkowy, tym trudniejszy do analizowania, że odosobniony, nie dający sposobności do porównań.

II

Nieco odmiennie ma się sprawa w wypadku dłuższych (6 wierszy i więcej) ustępów wierszowanych występujących także w kronice. Te mamy prawo przypisywać samemu jej autorowi, ponieważ łączą się wyraźnie z tokiem opowiadania, będąc jego integralnym elementem. Nie dostrzegamy też żadnych śladów zapożyczenia ich skądinąd. Rozłożone są w obrębie całości dzieła także nierówno: nie ma ich wcale w księdze I ani III, cztery spotykamy w księdze II,

---

[5] Por. niżej uw. 7.

[6] Nie podzielamy zdania K. Kumanieckiego w jego młodzieńczej pracy pt. *Legenda o Wandzie w świetle źródeł starożytnych* (Scripta minora, Wrocław 1968), s. 537, aby słowa te wyrażały przekleństwo rzucone na Wandę.

a dwa w księdze IV. Poza nimi pozostaje obszerny, z górą stuwierszowy „tren żałobny" na śmierć Kazimierza Sprawiedliwego w księdze IV i tym zajmiemy się osobno.

Para takich wierszowanych ustępów pojawia się najpierw w rozdziale 16 księgi II (2, 16, 4 i 2, 16, 6). Są one wplecione w opowiadanie o ubogim kleryku, znane nam już z Galla 1, 26. Ale podczas gdy starszy kronikarz opowiada tylko, że ów ubogi kleryk, oglądając rozłożone skarby króla Bolesława II „żałośnie westchnął" czy „jęknął", to pod piórem Wincentego owo westchnienie czy jęk przeobraża się w cały sześciowiersz zestawiający nędzę kleryka z bogactwem króla. Są to 2 heksametry użyte stychicznie, a znajdujące kontynuację w dwu dystychach elegijnych. Osobliwością tego utworu jest to, że w żadnym wierszu nieparzystym nie kończy się myśl, lecz zamyka się dopiero przez *enjambement* (przekroczenie) na początku wiersza parzystego. Pięć wierszy ma za cezurę regularną semiquinaria, wiersz przedostatni podzielony jest za pomocą semiseptenaria z poboczną semiternaria. Metryka jest poprawna. Pierwsze dwa wiersze rymowane są tym samym wyrazem o odmiennym znaczeniu (w wierszu 1 końcowe „arce" to gen. sing. od „area", w wierszu 2 to abl. sing. od „arx"). Roi się zresztą w tym utworku od ukochanych przez Wincentego gier wyrazów i przenośni, które wszakże nie zaciemniają sensu.

Z utworem tym łączy się pewien interesujący problem krytyczny. Pierwszy jego dwuwiersz mianowicie (non locus — in arce) nie występuje w tym miejscu w żadnym innym rękopisie poza E, a w konsekwencji w żadnym z dotychczasowych wydań. Wszędzie natomiast (także w E) pojawia się w utworze następnym (2, 16, 6), tak że pierwszy z nich liczy w powszechnym ujęciu wierszy 4, a drugi 8. Tymczasem wersja E potwierdzona jest przez Żywot mniejszy św. Stanisława (rozdz. 25), który na znacznej przestrzeni tekstu wypisuje dosłownie kronikę Wincentego, a jest od niej tylko o jakieś 50 lat młodszy, czyli starszy nawet od rękopisu E. Poza tym owe wiersze cechują się tym, charakterystycznym dla utworu pierwszego, *enjambement*, którego nie stosuje utwór drugi. Idziemy zatem za tradycją najstarszą, zawartą w rękopisie E, a popartą przez jeszcze starszą tradycję pośrednią i względy formalno-wersyfikacyjne — i otrzymujemy w rozdziale 2, 16 dwa utwory po 6 wierszy. Nie umiemy tylko wyjaśnić, skąd ów dwuwiersz non locus — in arce znalazł się w rękopisie E przeniesiony wtórnie do utworu drugiego.

Wracając do opowiadania o ubogim kleryku, stwierdzamy, że Wincenty każe mu wysławiać hojność króla następnym sześciowierszem (2, 16, 6) o odmiennej budowie. Jest to 6 heksametrów rymowanych parami rymem dwuzgłoskowym. Pierwszy i ostatni z nich dzielony jest cezurą semiseptenaria (z poboczną semiternaria), środkowych 4 — zwyczajną semiquinaria. Na 6 wierszy przytrafiły się Wincentemu aż 3 błędy metryczne. Cały utworek przepełniony jest obrazami, które zaciemniają jego sens.

Trzecim ustępem wierszowanym, jaki napotykamy w tej księdze (2, 22, 6), jest „psalmodia" (określenie samego Wincentego) mnichów z prowansalskiego

St. Gilles, modlących się do patrona ich klasztoru, św. Idziego, o narodziny syna Władysława Hermana. Motyw to także przejęty z Galla, który opracował go (1, 31) również w wersji metrycznej. U Galla są to 4 heksametry rymowane w średniówce i na końcu wierszy, oparte dość prostodusznie na motywie przeciwstawienia złotej figurki dziecka, ofiarowanej św. Idziemu i dziecka z krwi i kości, które za jego wstawiennictwem ma się narodzić. Wincenty zdecydowanie stara się przewyższyć swego poprzednika i wzór, koncypując utwór ośmiowierszowy, złożony z 4 dystychów leonińskich, rymowanych jak u Galla w średniówce i na końcu wierszy. Motyw dziecka ze złota i dziecka żywego zastąpił jednak przenośniami roślinnymi, snującymi się aż w nadmiarze jak romańskie fiorytury drzwi gnieźnieńskich, co działa na czytelnika trochę nużąco i budzi wrażenie wysilonego popisu umiejętnościami wersyfikacyjnymi, bo wypracowanie to pod względem metrycznym poprawne.

Ostatnią w tej księdze wierszowankę (bo trudno tu mówić nawet o utworze wierszowym), znajdujemy (2, 28, 38) w mowie obrończej Zbigniewa przed sądem, który ma orzec, czy popełnił on zdradę czy nie. Motyw to całkowicie obcy Gallowi i skomponowany na własną rękę przez Wincentego. Rzekomy oskarżyciel wytknął oskarżonemu cudzoziemskie wychowanie u Czechów i Niemców. Zbigniew odpowiada pochwałą tych dwu narodów, ujętą w pięciowiersz składający się z jednego dystychu elegijnego i trzech heksametrów, wysilonych dla sprostania wymogom metrum i pozbawionych wszelkiej poezji. Tu najprędzej domyślać by się można zapożyczonej skądś składanki wierszowej wysławiającej zalety (lub piętnującej wady) różnych narodów, jakie później kursowały w środowiskach uniwersyteckich. W czołowym dystychu rymują się końce wierszy, w następnych heksametrach wyrazy w cezurze i na końcu wiersza. Najmarniejsza to wierszowanka w całej kronice.

Dwa utwory wierszowane w księdze IV (4, 7, 14 i 4, 23, 4) są niewątpliwie wyrazem reakcji samego piszącego na to, o czym mówi. Pierwszy to entuzjastyczna pochwała arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra z rodu Łabędziów, zasłużonego wokół pojednania Kazimierza Sprawiedliwego z Mieszkiem Starym w r. 1191. Wincenty zamknął ją w 6 dystychach elegijnych rymowanych w średniówce i na końcu wiersza; tylko w ostatnim dystychu rymują się końce wierszy. Metryka ich jest poprawna, tylko w wyrazie „Petrus" pierwsza sylaba mierzona jest raz jako długa, a raz jako krótka, ale w średniowieczu prozodia imion własnych bywała dowolna. Także w wyrazie „ordo" drugie -o mierzone jest błędnie jako krótkie. Średniówką jest konsekwentnie semiquinaria. Utwór wyraźnie wysilony, przeładowany rzadkimi wyrazami i dziwacznymi obrazami (np. zaraz w wierszu pierwszym „osią ocieram się o szczyt nieba" — tzn. dosięgam szczytu nieba), nie zawsze zrozumiałymi (np. co znaczy „sidere nectareus, nectare sidereus"?), ma być popisem uczoności autora, który zaraz powyżej (4, 7, 13) przedstawił się jeden jedyny raz imiennie („uidit enim Vincentius qui scripsit hec"). Nas nie bardzo zachwyca. Może arcybiskupowi Piotrowi, którego opiewa, podobał się bardziej.

Wreszcie sześciowiersz 4, 23, 4 opisujący bratobójczą bitwę nad Mozgawą (1195) jest wylewem uczuć współczesnego jej świadka. Zaczyna się od obrazu wojsk stających do walki, zawartego w dwu heksametrach, a po nich następują dwa dystychy elegijne wyrażające (w prosopopei) zgrozę autora nad obrazem, który właśnie nakreślił. Cezurą jest stale semiquinaria. Brak rymów dodaje wierszowi patosu jakby starorzymskiego, którego wrażenie wzmacnia jeszcze zacytowany na początku półwiersz Lukana, opisującego także wojnę domową (między Cezarem a Pompejuszem). Co prawda tego samego półwiersza użył Wincenty już wcześniej (3, 26, 7) w opisie bitwy nad rzeką Sajo w r. 1132, a więc bynajmniej nie dla przedstawienia bratobójczej wojny. W tym drugim wypadku brzmi on przecież wiele stosowniej i dodaje całemu wierszowanemu urywkowi dramatycznej powagi, jakby istotnie wyrwał się ze zbolałego serca. Ten sam ton brzmi w następującej wypowiedzi prozaicznej. Dla tego tonu wybaczymy autorowi dwa błędy metryczne, z których pierwszy, „nemora" z krótkim -ă mierzonym jako długie, usprawiedliwia konwencja pozwalająca traktować jako obojętną (anceps) sylabę przed cezurą. Ten sześciowiersz to bodaj najudatniejszy utwór w miarach metrycznych napisany przez Wincentego.

III

Osobne zajmuje miejsce i odrębnego opracowania wymaga dłuższy wierszowany ustęp księgi IV (4, 20, 2 – 10). Nie można mieć wątpliwości, że jest to dzieło samego mistrza Wincentego, który z Kazimierzem Sprawiedliwym był blisko związany i po jego niespodziewanej śmierci 5 maja 1194 roku uczcił go rodzajem „żalów nagrobnych" w dość osobliwej zresztą formie artystycznej. Za wzór posłużył mu być może Gall i jego *Pieśń o śmierci Bolesława (Chrobrego)* — 1, 16, ale Wincenty zapragnął wzór ten przewyższyć pod względem kunsztowności formy i dlatego w miejsce prostej wypowiedzi odautorskiej nadał swoim „żalom nagrobnym" kształt dialogu personifikowanych pojęć oderwanych, takich jak Wesołość, Smutek i Swoboda, a następnie — po wstawce, w której włącza się sam autor — Roztropności, Sprawiedliwości i Proporcji.

Łacina od wieków, jeszcze od czasów starożytnych, wykazywała silną skłonność do personifikowania pojęć abstrakcyjnych, więc ich wprowadzenie na karty kroniki mistrza Wincentego nie powinno nas dziwić. W średniowieczu zaś powstał — również nie bez wpływów starożytnych — osobny gatunek poetycki tzw. „sporów" (conflictus), gdzie polemizują ze sobą takie przeciwstawne pojęcia jak Wiosna i Zima, Owca (tj. wełna) i Len, Dusza i Ciało, Życie i Śmierć itd. U Wincentego spierają się ze sobą najpierw Wesołość i Smutek na tym tle, że Smutek chce siłą wziąć Wesołość za żonę (jak zaznaczono w prozaicznym wprowadzeniu 4, 20, 1), ale ich spór przeradza się prędko, zgodnie z prawniczymi zamiłowaniami autora, w spór sądowy, zakończony jednak nie orzeczeniem jakiegoś sędziego, lecz postępowaniem ugodowym, które — jak to bywa

— wnet daje powód do nowych nieporozumień i kontrowersji, w których udział biorą Roztropność, Sprawiedliwość i Proporcja.

Wniknięcie w kompozycję, a co za tym idzie w intencje kierujące piórem autora, utrudnia w wysokim stopniu niezadowalająca tradycja rękopiśmienna. Didaskalia, czyli wskazówki autorskie, którym osobom dialogu jakie kwestie należy przydzielić, zachował właściwie — i to nie w pełni — rękopis E, podczas gdy inne przekazy je pominęły. Tylko zatem wedle tradycji przekazanej w E możemy owe objaśnienia rekonstruować w części pierwszej utworu. W drugiej zaś, gdzie takie wskazówki E zawodzą, musimy się kierować przypadkowymi zapisami innych, młodszych kodeksów i naszą własną intuicją, która może być zawodna.

Znacznie łatwiejsza jest analiza wersyfikacji utworu. Składa się nań 127 wierszy akcentowych (nie metrycznych), łączonych w sześciowierszowe strofy, których zatem jest 29. Ich schemat to dwa wiersze ośmiozgłoskowe połączone rymem, z dodatkiem, w charakterze epodu (dośpiewu), siedmiozgłoskowego wiersza z rymem na -ia — i powtórnie z pary wierszy ośmiozgłoskowych z takim samym rymem jak poprzednio i siedmiozgłoskowym epodem z rymem na -ia. Wedle zapisu symbolicznego Norberga[7] byłoby to: 2 (2.8p + 7pp). Właściwie jest to para strof sekwencyjnych, inaczej strof „Stabat" — od najgłośniejszego utworu napisanego w tej strofie, sekwencji do mszy o MBBolesnej zaczynającej się od słów „Stabat Mater Dolorosa". Strofa ta, popularna w łacińskiej poezji kościelnej już od XI w., pojawia się w naszym wypadku w Polsce po raz pierwszy. Rymy są zawsze pełne, dwuzgłoskowe. Charakterystyczna jest alternacja dwu par rymowych, zakończonych wyrazem z akcentem na przedostatniej (perispomenon — p) oraz epodów kończących się wyrazem akcentowanym na trzeciej sylabie od końca (properispomenon — pp); takich wierszy jest w całym utworze 58 i rymują się wszystkie wyrazem zakończonym na -ia (tzw. rym tyradowy). Podobnie w sekwencji św. Tomasza z Akwinu do mszy do Ducha św. wszystkie strofy (trzywierszowe) kończą sie rymem na -ium.

Osobny problem stanowi zakłócenie opisanego wyżej schematu przez użycie w parach wierszy ośmiozgłoskowych zakończenia wyrazem akcentowanym na trzeciej od końca (pp) zamiast na drugiej (p). Jest takich wierszy dość wiele, bo aż 34 na 127 wierszy całego utworu. Występują one zwłaszcza w drugiej jego części (np. strofa 8, wiersze 43 — 44 całego utworu: „pietas" — „societas", strofa 12, wiersze 79 – 80: „contrahitur" — „deteritur" itd.). Anomalię tę tłumaczyć można dwojako: albo jako świadome (lub popełnione przez niedbałość) złamanie schematu rytmicznego — albo jako przesunięcie we wskazanych miejscach akcentu wyrazowego z trzeciej na drugą od końca. Rzecz to w średniowiecznej poezji rytmicznej dość pospolita[8] — typ: muliēris zamiast poprawnego muliĕris jak w wierszu:

---

[7] Dag Norberg, *Introduction à l'étude de la versification latine médiévale*, Stockholm 1958.

[8] Norberg, (j.w. uw. 7) wg indeksu s.v. accentuation et prosodie. Tenże, *L'accentuation des mots dans le vers du moyen-age*, Stockholm 1985, s. 5.

Si Dominum quaeris, fuge colloquium muliēris.

Takie przesunięcie sugerowałyby pary rymowe: „uiduitas" — „ipocritas". U Kadłubka najczęściej wzdłużeniu ulega samogłoska -a-, rzadziej -u-.

Inna pozorna anomalia to preelegi w w. 8 całego utworu, co czyniłoby ten wiersz dziewięciozgłoskowym. Należy jednak czytać przez synerezę (zbitkę) „prelegi". Częste „hiis" (np. w wierszach 28 i 29) to tylko grafia zamiast „his".

Tak więc budowa wersyfikacyjna „żalów nagrobnych" nie jest dla nas tajemnicą. Nie można tego powiedzieć o ich zawartości treściowej, a co za tym idzie — o wymowie ideowej. Wolno się domyślać, że jest ona podobna jak wypowiedziane prozą poniżej (4, 21, 4) zdanie biskupa Pełki: można się smucić, ale nie bez końca. Jeśli zaś nie możemy tej myśli uchwycić wyraźnie, to dlatego, że w tej partii Kadłubkowego dzieła sprawdza się szczególnie trafnie Kwintylianowa krytyka przesadnego użycia przenośni (*Inst. or.* 8, 6, 14): „częsty jej użytek zaciemnia wypowiedź i czyni ją nużącą, a przesadny przekształca ją w zbiór alegorii i zagadek". Dlatego to załączamy do niniejszego eseju w aneksie możliwie wierny przekład prozaiczny „żalów nagrobnych".

Kraków

ARGUMENTUM

De versificatione Vincentii
qui Polonice dicitur Kadłubek

Vincentius, quem aequales sui magistrum dixerunt, episcopus Cracoviensis annis 1208 – 1218, Chronicam Polonorum suam multis inspersis versibus exornavit. Versus illi cum metrica tum rhytmica arte conscripti sunt. Sunt inter eos qui singuli vel bini prosae orationi inserantur, sunt qui longiora efficiant epigrammata. Unum solum carmen lugubre (epicedion), quo Casimiri ducis mors deplangitur (in libro IV), versibus rhytmicis 127 compositum est. Versus metrici qui modo e poetis Romanis sumpti sunt, modo e proverbiis m.ae. usitatis profluxerunt, haud ubique legibus metrorum antiquorum satis faciunt, quamquam contra leges illas raro peccant. Versus rhytmici item quandoque prosodiam Latinam negligunt, sed iis locis potissimum quibus m. ae. poetae in carminibus pangendis frequenter claudicant: usum videlicet aetatis suae sequuntur. Carmen illud lugubre, de quo iam diximus, compositum est stropha quam nostri temporis metrici „stabat" appellaverunt (a celebri illo poemate quod incipit verbis Stabat mater). In qua singuli versus homoeoteleutis bissyllabis exornati sunt. Tali stropha Vincentius primus inter poetas Latino-Polonos usus est. Adde quod epicedium eius dialogi forma praeditum est, quo in dialogo notiones abstractae personatae secum colloquntur. Omnes Vincentii versus scholam redolent, poesin veram haud spirant.

Disputationi nostrae adiungitur versio Polonica carminis IV 20, explicationibus illustrata.

---

[9] Norberg, *Introduction*, s. 29.

ANEKS

Żale nagrobne po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego (kronika 4, 20, 2 – 10) Przekład polski prozą

Żale nagrobne przekładano dotąd pięć razy, zawsze wierszem, co stawiało tłumaczy przed bardzo skomplikowanym zadaniem, bo wymogi rytmu i rymu krępowały wierność wobec sensu i tak nader trudnego utworu. Oto wykaz tych przekładów:

1. 1862 — A. J(ózefczyk) i M. S(tudziński) w ramach pierwszego polskiego przekładu całej kroniki, opublikowanego równocześnie z wydaniem oryginału łacińskiego przez Al. Przezdzieckiego, Kraków 1862, s. 224 – 229.

2. 1952 — A. Gamska-Łempicka (tylko pierwszych 15 strof) w tomie Biblioteki Narodowej pt. Najstarsza poezja polsko-łacińska, Wrocław 1952, 12 – 16.

3. 1974 — K. Abgarowicz i B. Kürbis w ramach pełnego przekładu kroniki pt. *Mistrza Wincentego Kronika polska*, Warszawa 1974, 211 – 215.

3a. tamże Z. Abramowicz w Dodatku 237 – 239.

4. 1992 — B. Kürbis w ramach pełnego przekładu pt. *Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, Kronika polska*, Wrocław 1992, 236 – 244 (Biblioteka Narodowa seria I nr 277).

Niniejszy przekład prozaiczny usiłuje oddać nie tyle — wątpliwe — walory artystyczne utworu, którego formę omówiono powyżej, ile naświetlić jego prawdziwy sens, jak dalece jest to możliwe wobec skomplikowanej jego metaforyki. Tym usilniej ostrzega się czytelnika przed braniem tego czy jakiegokolwiek innego przekładu za podstawę szczegółowej interpretacji, która opierać się może wyłącznie na oryginale. Przekład ma tylko ułatwić jego zrozumienie.

Przekład dopełniono dodatkowymi objaśnieniami, oznaczonymi odsyłaczami literowymi.

WESOŁOŚĆ do SMUTKU

Nie wstyd mi bólu, lecz boli (mnie), gdy za wstyd spotykam się z cierpkimi wyrzutami. Ze smutkiem żalę się na Smutek, który z moich kwiatów plecie tak żałobne wieńce. Byłam zaślubiona więcej niż królowi, którego kochałam, którego przenosiłam nad tysiące królów. (Ale) skoro on musiał umrzeć, po jego zgonie wnet poznałam nieszczęścia pozgonne. Skarżę się na Smutek, który mnie porywa, który we wrogich zamiarach zbliża się do mnie[a], a ja drżę (cała) przed siłą porywacza. Dręczy mnie, niewoli i uciska Smutek; niegodziwiec oczekuje, że (załamię się) i (stanę się) igraszką dla wroga.

Odpowiada SMUTEK

Szukać przyczyn do sporu i wstępować w spór (za pomocą) nowego sporu, to krzywda zadana prawu. Sama z własnej woli wbiegłaś do mego domu, czemuż (więc) czynisz bezwstydny lament? Lubujesz się w żalu i w żałobie; z jakiego to, proszę, powodu całymi nocami toniesz we łzach? Z nimi[b] prowadzisz odpływ wody[c], z nimi potrafisz przyjemnie wędrować (nawet) przez bezdroża[d].

---

[a] po łacinie: „duro cuius axe teror"; „axe terere" (wyrażenie z wyścigów cyrkowych, por. Hor. Carm. 1, 1, 4/5/ znaczy „zbliżać się" por. 4, 17, 14: „aplanon axe tero" — „zbliżam się do szczytu niebios".

[b] „z nimi" — tj. żalem, żałobą i łzami, por. wyżej.

[c] „prowadzisz odpływ wody" — prawo rzymskie przewidywało i regulowało szereg sporów między sąsiadami o prowadzenie odpływu wody; jeśli zatem ktoś wraz z drugim prowadzi odpływ wody, to okazuje mu zaufanie i życzliwość.

[d] w podróży niezwykle cenne jest miłe towarzystwo; por. prol. 4, 3.

WESOŁOŚĆ do SWOBODY

Patrz, Swobodo, patrzaj, siostro, jakim to zadatkiem utrwala ten potwór umowę zaręczynową! Tak mnie namawia, tak nakłania, czemuż to mimo tych namów zwlekam (stać się) przedmiotem obelg dla wyrzutów?[e]

Odpowiada SWOBODA

Gardzisz blaskiem narzeczeńskich podarunków, nie chcesz korzystać z uroku lat młodych. Chcesz poznać moją dolę? (Oto) muszę dzielić los nierządnic[f]. Płacze godność, płacze pobożność, płacze grono cnót (wszystkich), wszystkie cierpią ucisk. Wszelka płeć i wszelki wiek już (dawno) pożegnał się z tym, co radosne![g] Skoro pilot porzucił dziób okrętu, morze wzdęło fale, (ukazały się) mielizny i groźba rozbicia. Wybuchła burza i zatopiła w toni ratownicze łodzie.

Słowa AUTORA[h]

Zatem rozpędziwszy smutne chmury, z nadzieją na pogodę, siostro idź do ślubu! Niech odejdą smutki! Ciesz się, Smutku, wesoło każ dąć w weselne trąby, niechaj zabrzmią taneczne melodie! Wesołość stroi pannę młodą w złoto i klejnoty, a rozkosz przygotowuje wonności. Panu młodemu włosy układa wdowieństwo, smętna zguba prowadzi smutnych obłudników. Panna młoda błyszczy od klejnotów i złota, nieustanna wiosna podaje jej wieniec z zielonego lauru. (Natomiast) Smutek wydobywa z żałobnego skarbca, tkaniny szorstkie od kłamstw, barwione czarnym kolorem. Pannie młodej towarzyszy orszak o pogodnych twarzach, a jej jasność promienieje wiosennym powabem. Smutek (przeciwnie) z żałosnym gwarem i zawodzenie ze łkaniem ciągną smętne nuty. Zawarty zostaje okrutny związek, a oczywisty podstęp odsłania wiarołomstwo pana młodego. Zdzierają z panny młodej okazałe szaty, gaśnie cała jej świetność w mrocznych pokojach. Oskarżona zostaje o zbrodnię, imiennie a niewinnie skazana na kaźń, znosi tyle cierpień.

Mówi SMUTEK

Was, mężowie starych obyczajów, wzorem swojego Kazimierza[i] kusi[j] do płochości. Ale nie godzi się wyniszczać sił rozwiązłością ani mężów przyprawiać o słabość. Noszę (w sercu) świeżą bliznę; jeśli oddam pięknym za nadobne, (to) czyjaż w tym krzywda? Dlaczego mam słowa owijać w bawełnę? Czas już, aby ta, która (mną) wzgardziła, poznała (sama) nagrodę należną wzgardzicielce! Niechaj, proszę, cała ta gromada stanie się pastwą płomieni i niech nie zostanie z niej śladu ani popiołu, choćby nawet drużbowie mieli (w pogotowiu) tysiące Scyll i Charybd[k].

---

[e] Wesołość prawdopodobnie przewiduje swój los, jaki niebawem stanie się jej udziałem wedle „słów autora", por. niżej.

[f] Czyżby zdaniem autora młoda kobieta (nawet wdowa), uparcie odmawiająca wejścia w związki małżeńskie, notorycznie cieszyła się złą sławą?

[g] dosłownie „wyznaczył rzeczom wesołym miejsce poza granicami".

[h] Bielowski przenosi tę wskazówkę odautorską dopiero do następnej strofy, może słusznie oddając tę strofę Swobodzie (ze względu na słowo „siostro").

[i] „wzorem swojego Kazimierza" — o „rozwiązłości Kazimierza" była mowa wyżej 4, 5, 25 – 26.

[j] „kusi" — mianowicie Wesołość.

[k] wyrazem „drużbowie" oddajemy niezbyt zręcznie termin „paranymphi" — towarzysze panny młodej, jak u nas drużki; wynajdują oni tysiąc przeszkód (Scylle i Charybdy), aby ślub odwlec albo uniemożliwić.

Odpowiada SMUTKOWI ROZTROPNOŚĆ

Szalejesz, szaleńcze! Czegóż ty chcesz? Czemuż to tak zalewasz się winem, Smutku? Dość tego pijaństwa! Koniec z podstępami, koniec z nieszczęściami! Niechaj miłość da zastaw miłości pod przewodem Roztropności. Dwojaki stąd wynika dla obojga ciężar, ale męstwo doda siły odważnym. Nie łam danej wiary! Nowe Prawo zabrania przecież dawnych rozwodów[l]! Co tam trucizna, żółć i cykuta, sztuka z trucizn stworzyła tarcze przeciw trucicielom[m]. Choćby nawet zabrakło wszelkiego ratunku, to i tak zdrowie powróci bezpiecznie pod przewodem umiarkowania. Powróćcie tedy do rozumu, załagódźcie spory i (zaniechajcie) wyzwisk! (Tak) nakazuje SPRAWIEDLIWOŚĆ! A takiemu, ktoby (przeciw niej) szemrał, każe[n] mocno zacisnąć opaskę na piersi[o]. Nigdy nie popadniesz w szał zniewag, jeśli zasłonisz się od nich łagodną cierpliwością. Słodkie pojednanie nastąpi, jeśli potrafisz połączyć ze sobą przeciwieństwa.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Wdzięcznie brzmi ta piszczałka, te radosne dźwięki wabią cię, ptaszku, do siatki! O jak słodko Syrenka zaprasza do pucharu śmierci. Rozsądek na to się wzdraga! Śmierć jest przeciwieństwem życia. Połącz życie ze śmiercią, a będzie to smutne małżeństwo. Powiedz, proszę, ROZTROPNOŚCI, czy (ktoś) mądry ma coś wspólnego z głupotą? Przeto jeśli kiedy rozsądek wymaga, aby zapanowała zgodna jedność między przeciwieństwami, to nauczycielką jest PROPORCJA, (która sprawia), że za tajemnicą liczby to, co nierówne, staje się równe[p].

Tutaj pyta ROZTROPNOŚĆ

PROPORCJO, co ty radzisz? Wiążesz węzły na rzemykach[r], odkryj twoje rachunki!

Odpowiada PROPORCJA

Jad kryje się w tych pocałunkach, śmierć czai się w tych pucharach, to ostateczny koniec! Ile w tobie roztropności, sama pokazujesz, roztropnie orząc plażę i myjąc cegłę[s]! Ciśnij do błota błyszczące klejnoty, daj przystęp wieprzom do świętych ołtarzy, niech na pohańbienie idą sanktuaria! O daremna praco, szaleństwo chorej głowy, szaleńcze obłąkanie. Obróć przęślicę, obróć przędziono[t], wiesz, że gdzie nie ma wzajemnej zgody, nie ma miejsca dla żadnych związków.

---

[l] mianowicie prawo chrześcijańskie w przeciwieństwie do prawa Mojżeszowego.

[m] por. wyżej 4, 5, 12 opowiadanie o Mitrydatesie, który zażywając w młodości małe dawki trucizn uodpornił się stale na ich działanie.

[n] „każe" — chyba Sprawiedliwość.

[o] „zacisnąć opaskę (niby bandaż) na piersi" — aby buntownik zamilkł nie mogąc złapać tchu.

[p] nierówne liczby ujęte w proporcję stają się równe (dają ten sam iloraz) np. 3 : 4 = 9 : 12.

[r] piszący ma prawdopodobnie na myśli rodzaj abaku (abacus), gdzie poszczególne kolumny oznaczone są rzemykami, a jednostki zawiązanymi na nich węzełkami.

[s] „orząc plażę i myjąc cegłę" — znane z pisarzy starożytnych przykłady czynności bezowocnych; skiby na plaży zawsze rozmyje morze, a cegła pomimo mycia zawsze pozostanie czerwona.

[t] „przędziono" — określona ilość nici lnianych uprzędzionych i namotanych; wyraz gwarowy, do języka literackiego wprowadzony przez St. Pigonia, *Z Komborni w świat*, Kraków 1957, wyd. IV, s. 53. Sens jest taki: choć obrócisz przęślicę czy przędziono, waga lnu będzie taka sama; innymi słowy można by oddać tę myśl mówiąc: z którejkolwiek strony popatrzysz na sprawę, wynik będzie ten sam.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Georg Danek, Studien zur Dolonie, Wiener Studien, Beiheft 12. Österreichische Akademie der Wissenschaften, Wien 1988, ss. 248+31.

Recenzowane tu *Studia nad Dolonеją* powstały z rozszerzonej i opracowanej do druku dysertacji z roku 1986 pod naukową opieką prof. Hansa Schwabla.

„Przedmowę" (Vorwort, s.7) zaczyna jej autor stwierdzeniem, że „Doloneja różni się stylistycznie od pozostałych ksiąg *Iliady* i dobrze jest włączona do niej treściowo". Podaje też informację o tym, że „na temat tego stwierdzenia panuje dziś wprawdzie daleko idący konsensus, lecz stawia się także wniosek, aby odmówić autorstwa tej pieśni poecie *Iliady*, a rzadko wysuwa się sprzeciw na ten temat". Dlatego postawione zostało w tej pracy zadanie przemyślenia na nowo problemu autentyczności X księgi *Iliady* „przy naszym obecnym stanie wiedzy o związku Homera z formalnymi i typowymi wzorami w zakresie środków wyrazu (formuły, typowe sceny, motywy) wśród stylistycznych różnic w eposach". Podstawę pracy stanowi „analiza formuł w Dolonei obejmująca wszystkie paralelne miejsca u Homera". Główna część pracy odnosi się jednak do problemu stylistycznej oceny elementów „formułowych". Zapowiedziana została w „Przedmowie" także interpretacja i ocena wszystkich niezwykłych stylistycznie formuł Dolonei oraz „rozważania o świadomym stosowaniu technik poetyckich", ponieważ „w tym zakresie dają się wykazać najwyraźniej różnice stylu i wyraża się jak najbardziej stwierdzenie o odrębnym twórcy Dolonei".

We „Wprowadzeniu" (Einleitung, s. 9 – 19) autorskim znajduje się postawienie problemu (1), przegląd badań (2) oraz określenie celu i układ pracy (3). Autor uzasadnia najpierw swoje nowe badanie na temat problemu autentyczności Dolonei. Przytacza przy tym apodyktyczne według niego sformułowania, jakie podali „dwaj najbardziej przekonani obrońcy jedności *Iliady*, Wolfgang Schadewaldt i Albin Lesky", że „księga X nie jest dziełem Homera" albo że „księga X z akcją szpiegowską Dolona jest późniejszą wstawką". Do takiego samego stanowiska dochodzą też inni przedstawiciele unitarystycznego traktowania Homera na obszarze języka niemieckiego (K. Reinhardt i A. Heubeck), jak również, choć nieco ostrożniejsi w sformułowaniu, wybitni przedstawiciele ukierunkowanych mocno na badanie poezji ustnej w zakresie badań nad Homerem w języku angielskim (C. H. Whitman, G. S. Kirk i M. Parry). Dziś badania homeryckie, jak słusznie sądzi autor dysertacji, są pod przemożnym wpływem „nowego teoretycznego układu, który zainicjował M. Parry. Prace na temat Dolonei z lat 1939-1958 nie mogą nas rzeczywiście dalej zadowalać; wyniki dotychczasowych badań na temat autentyczności Dolonei muszą być przemyślane na nowo".

W następującym z kolei „Przeglądzie badań" (Überblick über die Forschung, s. 11 – 18) charakteryzuje autor dysertacji najważniejsze metodyczne sformułowania w literaturze przedmiotu, a dokładniej omawia tylko prace nowsze. Ujęcie Dolonei jako osobnej księgi, dominujące na początku badań nad X księgą *Iliady* można dziś uważać za przezwyciężone. Większość interpretatorów mówi o braku funkcji Dolonei w ogólnym planie *Iliady*, natomiast obrońcy Dolonei „starają się udowodnić pozycję księgi X w *Iliadzie* jako znaczącą i konieczną". Temu właśnie celowi, jak pisze autor (s. 13), służy polska praca J. Niemirskiej-Pliszczyńskiej, *Wokół Dolonei*, Lublin 1967. Funkcjonalne jednak włączenie pieśni X do całego dzieła uważa Danke za możliwe także w wypadku późniejszego wsunięcia przez innego poetę i za mało przydatny dla wykazania autentyczności Dolonei uchodzi według niego dowód o zgodności między Dolonеją i *Iliadą* co do techniki kompozycyjnej i układu strukturalnego, na które sili się, jak sądzi Danek, Niemirska-Pliszczyńska, ponieważ takie zgodności uwarunkowane

są przez to, że dwaj różni poeci opierają się na wspólnej tradycji i przez to, że poeta Dolonei świadomie naśladował technikę kompozycyjną swojego wzoru, dlatego też i „na tej drodze nie daje się osiągnąć pewności co do osoby poety jako twórcy Dolonei" (s. 14). Autorom natomiast, którzy zajęli się stylistyczną odrębnością twórcy Dolonei zarzuca Danek to, że „nie wciągnęli jeszcze do swoich prac nowszych wyników w zakresie badań homeryckich, jakie zostały osiągnięte w rozprawach na temat teorii poezji ustnej" (s. 18). I choć ich prace dostarczają „dobrych analiz w zakresie stylistycznych chwytów twórcy Dolonei i przez to także dobrze charakteryzują odrębność Dolonei", to jednak nie stanowią „ostatecznego dowodu przeciw autentyczności Dolonei" (s. 17).

Przy określeniu wreszcie „Celu i układu pracy" (Ziel und Aufbau der Arbeit, s. 18 – 19) autor zapowiada, że „problem autentyczności Dolonei może być rozwiązany tylko przez badania stylistyczne w najszerszym znaczeniu". Celem jego pracy jest „przybliżenie się do wyjaśnienia pytania, czy przy dzisiejszym stanie wiedzy w badaniach nad Homerem jest uzasadnione ustalać osobnego twórcę Dolonei, który nie jest identyczny z twórcą *Iliady*". W swojej argumentacji Danek przyjmuje istotne „założenie, że *Iliada* jest wyrazem jednolitego zamiaru i zatem dziełem jednego poety".

Układ istotnych części w pracy Daneka jest następujący: w pierwszym rozdziale „chodzi wyłącznie o ważność ilościowego lub też statystycznego ujęcia stylistycznych zjawisk dla problemu autentyczności", w drugim rozdziale „przedmiotem dyskusji będą pytania o bezpośrednią zależność, trzymanie się formułek jak również techniki poezji mówionej ze względu na specyficzne autorskie cechy języka i stylu", w trzecim rozdziale „przedmiotem badań będzie świadome ustosunkowanie się poety do tradycyjnych technik na podstawie dwóch wybranych aspektów", czyli będzie mowa o technice poetyckiej twórcy Dolonei w odniesieniu do mów w tej księdze oraz scen ubierania się i zbrojenia. Danek zapowiada wyrywkowe tylko zbadanie materiału statystycznego.

W „Badaniach statystycznych" (Statistische Untersuchungen, s. 20 – 47) po „Uwagach wstępnych" (s. 20 – 24) na temat „siły wypowiedzi różnych prób statystycznych" uwzględnia autor „Kwantytatywną analizę formuł" (s. 24 – 39) i „Badania nad problemami metrycznymi i lingwistycznymi (s. 39 – 44) oraz we „Wnioskach" (s. 44 – 47) podaje wyjaśnienia o stosunku Dolonei do *Iliady*.

Dla wykazania ustnego charakteru tekstów analiza kwantytatywna — zdaniem Daneka — nie jest właściwa, natomiast dla pytania o autentyczność Dolonei może być płodna. Formułę określa autor jako „każde połączenie słowne, które jest poświadczone u Homera (albo w obrębie wczesnogreckiego eposu) przynajmniej dwa razy". Analiza formuł w Dolonei, umieszczona przez Daneka w osobnym „Dodatku" na końcu jego pracy, „pokazuje wartość ogólną w wysokości 55,9% trzymania się formułek" i ta procentowa wartość w porównaniu z oceną na okrągło 57% dla *Iliady* i *Odysei* „nie może dać ani bezpośredniego wskazania na jej autorstwo ani na czas powstania, ale pozwala poznać najwyżej ogólną stylistyczną zgodność z *Iliadą* i *Odyseją*".

Po przeprowadzeniu analiz formuł w dowolnie wybranych odcinkach kontrolnych o długości 100 wersów z kilku ksiąg *Iliady* (VIII, XIII, XV, XVIII, XXIV) dochodzi Danek do wniosku, że „w Dolonei są zastosowane formułki w ogóle mniej więcej w takiej samej gęstości jak w *Iliadzie*" i że „statystyka pokazuje, iż stosunek między dwa razy użytymi i częściej użytymi zwrotami w Dolonei i *Iliadzie* jest uderzająco stały". Zgodność tych wartości dla Dolonei w porównaniu z tymi samymi wartościami w *Iliadzie* nie może, jak sądzi autor, „przemawiać ani za, ani przeciw jej autentyczności, ponieważ *Iliada* pod tym względem może nie różni się zasadniczo od innych dzieł wczesnogreckiej epiki. To jednak znaczy także, iż Doloneja ma swoje mocne miejsce w obrębie tej tradycji: równomierny rozdział δὶς λεγόμενα i częstszych formułek przemawia jednoznacznie za naturalnym zastosowaniem języka formułowego i przeciw czysto »literackiej« imitacji stylu w *Iliadzie*".

By odpowiedzieć na pytanie, czy Doloneja wykazuje specyficznie autorskie stosowanie formułek Danek podaje i wyjaśnia procentowe zestawienie zwrotów powtórzonych w obrębie Dolonei, zarówno tych, które są dodatkowo także jeszcze gdzie indziej (IL. VIII, XIII, XV, XVIII, XXIV), jak i te, które występują dwa razy albo częściej wyłącznie w Dolonei oraz przeprowadza analizę połączeń rzeczownika i epitetu (epitheta ornantia). Dochodzi przy tym do takich stwierdzeń: „częściowo bardzo wysokie wartości Dolonei nie pozwalają jeszcze na wnioski o odrębnym stanowisku w obrębie *Iliady*" (s. 35), kwantytatywne badania nad trzymaniem się formułek w języku Dolonei okazały się „środkiem nieodpowiednim dla rozwiązania problemu autentyczności w obrębie Homera", a „statystyczne ujęcie

trzymania się formułek przybliża przypuszczenie, iż w Dolonei mamy do czynienia z naturalnym zastosowaniem tradycyjnego języka trzymającego się formułek" (s. 39).

W „Badaniach nad problemami metrycznymi i lingwistycznymi" Danek powołuje się na obszerne opracowanie całego zakresu problemu, jakie przedstawił Richard Janko w swej pracy: *Homer, Hesiod, and the Hymns. Diachronic Development in Epic Diction,* Cambridge 1982. Biorąc za podstawę wyniki jego badań w zakresie „daleko idącej zgodności wartości Dolonei z tymi, które są w *Iliadzie*" Danek pisze o konieczności przyjęcia tego, że X księga powstała w tym samym czasie co reszta *Iliady*, że poeta Dolonei doznał także wpływu nie dzięki innym gałęziom tradycji, że Janko w swoim sposobie badania nie może dostarczyć pozytywnego dowodu na pochodzenie Dolonei od poety *Iliady* (s. 43). Czasowo późniejsze natomiast wsunięcie (Einschub) Dolonei do ustalonego tekstu *Iliady* uważa Danek za bardzo nieprawdopodobne w świetle analizy lingwistycznej. Przypuszcza, że „przy Dolonei mogło potem zaledwie chodzić o późniejszą, czysto „literacką" imitację stylu i języka *Iliady*: jej poeta opanował epicki język formułowy w naturalny sposób, i to w tym samym dokładnie stanie jak poeta *Iliady*" (s. 44).

We „Wnioskach" na zakończenie „Badań statystycznych" podaje Danek trzy modele wyjaśnienia dotyczące pozycji Dolonei w stosunku do *Iliady* (s. 45 nn.):

1. „Zgodność wartości ma swoją podstawę w tym, że Doloneja pochodzi od poety *Iliady*. Na podstawie danych statystycznych nic się nie mówi przeciw temu mniemaniu. Dla udowodnienia przeciwieństwa musi być wyszukana inna droga; poleca się zrezygnować z argumentów kwantytatywnych, ponieważ badanie takie pokazało, że ani zgodność, ani różnica wartości nie dopuszcza jednoznacznych wniosków.

Dla wypadku, że Doloneja nie pochodzi od poety *Iliady*, podane są następujące rozwiązania na podstawie wspomnianych wyżej badań:

2. Podstawa dla zgodności między Doloneją i *Iliadą* leży w tym, że poeta Dolonei świadomie naśladuje styl *Iliady*. To mniemanie ma pewne prawdopodobieństwo wynikające z różnych rozważań. Możliwość językowej imitacji a priori nie może być odrzucona. Aspekt imitacji pozostaje wprawdzie godny zastanowienia, nie wystarcza jednak sam do wyjaśnienia.

3. Zgodność między Doloneją i *Iliadą* ma swoją podstawę w tym, że obydwaj poeci stoją dokładnie w tej samej tradycji".

Danek wyjaśnia wreszcie, że „badania statystyczne nie pozwalają na żadną pewną odpowiedź na pytanie, czy Doloneja pochodzi, czy nie pochodzi od poety *Iliady*. Te cechy, przy których stylistyczne właściwości Dolonei były widoczne w śladach, wymagają jednak odmiennych metod badań".

Kolejną część swej pracy, najobszerniejszą i najważniejszą, poświęca Danek „Badaniom językowo-stylistycznym" (Sprachlich-stilistische Untersuchungen, s. 48 – 176).

W „Uwagach wstępnych" (s. 48 – 58) do tej części autor dysertacji przypomina, że w poprzednim rozdziale, którego przedmiotem były badania statystyczne, zostało pokazane, że „Doloneja zawiera mniej więcej w tej samej mierze „formuły" co reszta *Iliady* i zapowiada, że teraz do zbadania jest problem, czy Doloneja posługuje się tymi samymi formułami jak *Iliada* i czy ona te formuły stosuje także w ten sam sposób. Danek krytycznie ocenia odnoszące się do tego pytania nowsze prace, jakie napisali zwłaszcza A. Hoekstra, G. S. Kirk, E. Heitsch, M. Leumann.

Najwięcej miejsca w pracy Daneka zajmują szczegółowe „Badania nad językiem i stylem Dolonei" (s. 58 – 170), począwszy od wstępnej sceny Dolonei (ww. 1 – 20), dokładnie zinterpretowanej przez H. Heusingera (*Stilistische Untersuchungen zur Dolonie*, Leipzig 1939, s. 36 – 47), jak informuje Danek, poprzez dalsze kolejne wersy aż do końca księgi, zaznaczając m.in. dosłowne zgodności Dolonei z innymi księgami *Iliady*, a także z *Odyseją*.

Ważną część dysertacji stanowią „Wnioski z badań językowo-stylistycznych" (s. 170 – 176). Danek stwierdza, że zadziwiająco mało miejsc Dolonei z dosłowną zgodnością w stosunku do miejsc *Iliady* jednoznacznie wykazuje „drugorzędny charakter"; niezwykła zgodność pokazuje się tylko w tych miejscach, które treściowo bezpośrednio są ważne dla akcji Dolonei, głównie więc koniec księgi VIII i IX, a analogiczne sformułowania w księdze VIII i IX Iliady mają w Dolonei jednoznacznie charakter cytatu, jak w miejscu księgi X 199 = VIII 491 i X 543n. = IX 672n.; analiza językowo-stylistyczna nie dostarcza nowych informacji o chronologicznym układzie Dolonei. Autor dysertacji wskazuje także na niezwykłą różnicę w stosowaniu formułek *Iliady*, co daje się wyjaśnić przez możliwą indywidualną

osobowość twórczą poety. Wymienia kilka przykładów, w których w całkiem inny sposób jest zastosowana w Dolonei formuła niż zwykle w *Iliadzie*, gdzie formule nadana jest całkiem określona funkcja, przeciwko której dopuszczone jest uchybienie w Dolonei (w odniesieniu do w. 73, 137, 240, 352, 451). Choć właściwość stylistyczna Dolonei daje się ocenić w niektórych wypadkach tylko negatywnie jako odchylenie od stylistycznej „normy" stosowanej rygorystycznie w *Iliadzie*, to jednak przez to nie jest ustanawiany żaden pozytywny zamiar stylistyczny twórcy Dolonei. Danek wyprowadza więc taki wniosek: „Podejrzenie, że *Iliada* i Doloneja pochodzą od dwóch różnych autorów, pozostaje więc raczej ryzykowne" (Der Verdacht, dass *Ilias* und Dolonie von zwei verschiedenen Autoren stammen, bleibt also eher vage).

Dalszy wniosek z badań językowo-stylistycznych dotyczy formuły przynajmniej ogólnie regularnie stosowanej w *Iliadzie* w identycznych kontekstach, w danym kontekście Dolonei natomiast nie ma ona żadnej funkcji, działa w kilku miejscach nawet jako wielka przeszkoda w zrozumieniu bezpośredniego tekstu (w odniesieniu do w. 74, 115, 201, 231 = 433, 338, 539, 557, 560). Poeta Dolonei traktuje tradycyjne formuły raczej jako poetycką ozdobę, jako jedyny środek wyrazu, jakim dysponuje, jak konkluduje Danek, i z pewnym dystansem odnosi się do systemu formuł poety *Iliady*.

W toku badań językowo-stylistycznych starał się więc autor dysertacji wskazać, jak sam pisze, na możliwość rzeczywistego istnienia „różnicy między Doloneją i resztą *Iliady*" (s. 176). Zostało zaobserwowanych kilka takich różnic między Doloneją i *Iliadą*.

Przedmiotem czwartej części dysertacji jest „Spojrzenie na technikę poetycką" (Ausblicke auf die poetische Technik, s. 177 – 229) w odniesieniu do mów Dolonei (s. 177 – 203) oraz scen ubierania się i zbrojenia w Dolonei (s. 203 – 229).

W badaniach tych dwóch tylko wybranych aspektów opiera się Danek głównie na szczególnie wartościowej dla niego pracy D. Lohmanna, *Die Komposition der Reden in der Ilias*, Berlin 1970, którą jednak uzupełnia analizą pominiętych w niej niektórych przykładów w zakresie mów. Przytacza sformułowanie Lohmanna o słabych śladach pierścieniowej struktury kompozycyjnej w mowach Dolonei jako obowiązującej o wiele częściej w *Iliadzie* zasadzie kompozycyjnej. Tym sformułowaniem Lohmann chce zaznaczyć, jak wyjaśnia Danek, że w Dolonei nie można zaobserwować żadnego przykładu na rozwiniętą w pełni kompozycję pierścieniową, tak przecież charakterystyczną dla *Iliady*. Aby udowodnić to stwierdzenie, Danek zapowiada, że zbada dokładniej najpierw wszystkie te mowy księgi X, w których spodziewa się ustalić przynajmniej zaczątki pierścieniowej kompozycji ramowej, pytając, czy poeta pozostaje w ramach typowo „archaicznego" środka wyrazu albo zbliża się do kunsztownej techniki *Iliady*, następnie kilka dłuższych mów Dolonei, pytając, czy mimo braku w nich kompozycji pierścieniowej albo paralelnej dają się udowodnić jakieś zasady strukturalne i wreszcie na koniec technikę dialogu w Dolonei analizowaną i porównaną z dialogami w *Iliadzie*.

Wnikliwie analizuje Danek najpierw takie mowy Dolonei jak mowa Diomedesa do Nestora (w. 164 – 167), Nestora do Diomedesa (w. 169 – 176), Nestora (w. 204 – 217), modlitwa Odysa do Ateny (w. 278 – 280). O żadnym z tych przykładów nie wspomina Lohmann, jak informuje autor dysertacji, stwierdzając jednocześnie, że także tu z trudnością można mówić o ramie kompozycyjnej, a ten sam schemat modlitewny z modlitwy Odysa (w. 278 – 282) znajduje się także w modlitwie Diomedesa (w. 284 – 294). Oprócz przytoczonych tu wyżej przykładów analizuje Danek jeszcze mowę Dolona zgłaszającego się do wyjścia na akcję szpiegowską (w. 319 – 327), w której nie zauważa kompozycji pierścieniowej, oraz prośbę Dolona o swoje życie (w. 378 – 381), zgodną wprawdzie w wysokim stopniu z prośbami w mowach iliadzkich VI 46 – 50 i XI 131 – 135, ale zmienioną w stosunku do księgi VI i XI, przez co „zatarta jest nie tylko struktura mowy, ale nawet powstaje mała logiczna niekonsekwencja" (w. 185). Także w mowie Nestora do Odysa (w. 544 – 553) zauważalna wprawdzie „paralelna kompozycja" w w. 546 i 551 i „system metody asocjacyjnej wnioskowania" nie tworzą „jednoznacznie określonej struktury" (s. 186), jak stwierdza Danek po przeprowadzeniu analizy tej mowy. Prawdziwy natomiast przykład dla „kompozycji paralelnej" znajduje się — zdaniem autora dysertacji — w mowie Diomedesa (w. 447 – 453), która poprzedza bezpośrednio zamordowanie Dolona.

Następnie wskazuje Danek na najbardziej wyraźny przykład na świadomie zbudowaną w swej strukturze mowę Nestora (w. 169 – 176), w której „pierścieniowo uformowane rozłożenie poszczególnych motywów podkreśla ironia w argumentacji" (s. 187), a potem bada budowę kilku dłuższych mów

takich, jak: dwudzielna mowa Agamemnona do Menelaosa (w. 43 – 52 i 53 – 59), wyraźnie dwudzielna także mowa Agamemnona do Nestora (w. 87 – 95 i 96 – 101), mowa Nestora jako odpowiedź do Agamemnona (w. 103 – 118) o trzech blokach tematycznych (w. 103 – 107; 108 – 113; 114 – 118) oraz mowa Dolona jako najdłuższa mowa Dolonei (w. 427 – 445) o dwóch blokach tematycznych (w. 428 – 441; 442 – 445).

Cztery dłuższe mowy Dolonei, których budowę zbadał Danek, rozpadają się na bloki tematyczne, co według Lohmanna jest istotną zasadą rozczłonkowania dla mów *Iliady*, jak informuje autor dysertacji, i stwierdza, że „pod tym względem mowy Dolonei nie różnią się od mów reszty *Iliady*", że „właściwa różnica leży w tym, iż te bloki tematyczne w Dolonei pokazują substrukturalny układ o wiele rzadziej, niż Lohmann to wykazał dla mów *Iliady*", że ten układ strukturalny nie wychodzi poza „najprostszą technikę ramową", że nie daje się wnosić „o świadomości kompozycyjnej", co podsuwa „podejrzenie, iż poeta Dolonei nie unika chyba techniki kompozycyjnej tak charakterystycznej dla techniki kompozycyjnej *Iliady*, lecz jej wcale nie opanowuje" (s. 190).

I wreszcie w trzeciej części analizy mów Dolonei bada Danek technikę dialogu w Dolonei w porównaniu z dialogiem w *Iliadzie*. Za jedyny przykład „prawdziwej" pary mów, nie biorąc pod uwagę krótkiego dialogu między Odysem i Nestorem (w. 141 – 147), uważa Danek dialog między Nestorem i Odysem (w. 544 – 563). Szczególnie dokładnie bada Danek technikę dialogu w Dolonei, jaki prowadzą ze sobą Menelaos i Agamemnon (w. 37 – 71), Nestor i Agamemnon (w. 82 – 130), Diomedes i Nestor (w. 159 – 176). Analizuje także dialog w scenie zgromadzenia po stronie Greków (w. 204 – 253) i dialog na zgromadzeniu po stronie Trojan (w. 303 – 327), w których mowa Nestora jako wezwanie (w. 204 – 217) i mowa Hektora (w. 303 – 312) układają się w danym wypadku na dwa bloki tematyczne; uwzględnia wreszcie „charakterystyczną dla poety Dolonei technikę najdłuższego w Dolonei dialogu" między Dolonem i Odysem jako „prawie doskonałego wzoru prawdziwego przesłuchania" (ein fast perfektes Abbild eines echten Verhörs) zakończonego mową Diomedesa, a prowadzonego zgodnie z zamysłem poety jak najbardziej realistycznie, żywo i naturalnie (w. 378 – 453). Danek stawia przy tym pytanie, czy „taką sztukę realistycznego przedstawienia" można zaobserwować także w dialogach reszty *Iliady* informując, że „badania Lohmanna pozwalają ukazać to jako najbardziej nieprawdopodobne". Ponieważ jednak „Lohmann zanalizował rzeczywiście gruntownie za mało dającego się porównać materiału", dlatego autor dysertacji chce „oświetlić przynajmniej przykładowo technikę dialogu w *Iliadzie*" (s. 199) zbadaniem trochę podobnego do sceny przesłuchania w Dolonei i zawierającego najwięcej mów we wszystkich dialogach *Iliady* spotkania między Hermesem i Priamem w *Iliadzie* XXIV 362 – 439. Po omówieniu tego dialogu, kompozycji poszczególnych mów i techniki prowadzenia dialogu Danek dochodzi do wniosku, że w rozmowie między Hermesem i Priamem „wyraźnie staje się widoczna różnica w odniesieniu do dialogów Dolonei" (s. 202), a „niezwykłe w mowach Dolonei jest to, że dają się wykazać w nich tak rzadko zasady kompozycyjne zastosowane w *Iliadzie* i ostatecznie stwierdza, że to jest w jego oczach „mocną wskazówką na to, iż mamy tu do czynienia z dwoma różnymi autorami" (ist in meinen Augen ein starkes Indiz dafür, dass wir es hier mit zwei verschiedenen Autoren zu tun haben, s. 203).

W analizie natomiast scen ubierania się i zbrojenia zapowiada Danek zbadać najpierw rozdzielenie tych scen w przebiegu akcji *Iliady*, następnie ich funkcję w obrębie samej Dolonei, aby potem dokonać porównania między Doloneją i *Iliadą* oraz wreszcie wyjaśnić ewentualne różnice.

Autor dysertacji zaznacza najpierw, że opis zbrojenia się bohaterów jest tradycyjnym elementem epickiej poezji bohaterskiej przyjętym także przez poetę *Iliady* i w zależności od tego, ile znaczenia przypisuje poeta bohaterowi lub akcji, może on kształtować opis zbrojenia mniej lub więcej szczegółowo, aby słuchaczowi od razu sygnalizować, jaki stopień ważności powinien on przypisać akcji.

W *Iliadzie* są cztery wielkie i całkiem szczegółowe sceny zbrojenia się: Parysa (III 328 – 338), Agamemnona (XI 16 – 46), Patroklosa (XVI 130 – 144) i Achillesa (XIX 368 – 391). Traktowano o nich wprawdzie już wielokrotnie w literaturze przedmiotu, ale dopiero Danek bardzo słusznie zauważa, po przeprowadzeniu swoich badań, że wszystkie te sceny bardziej szczegółowo ukształtowane zaznaczają istotne punkty rozwoju akcji *Iliady*, tak jak podobnie funkcjonują w eposach homeryckich porównania, które ilustrują istotne wydarzenia w układzie wątku fabularnego, jak to stwierdziłem w mojej dysertacji doktorskiej pt. *Funkcja kompozycyjna porównań Homera*, Lublin 1971. Pozostałe sceny

są mniej szczegółowymi scenami zbrojenia i ubierania się: Agamemnona (II 42 nn.), Hery i Ateny (V 720 nn.), Hery (XIV 170 nn.) i Hermesa (XXIV 340 nn.).

Danek zwraca w swoich obserwacjach uwagę na to, że ze sceną opisaną w *Iliadzie* II 42 nn. nastaje pierwszy dzień walki i rozpoczęcie dynamicznego rozwoju akcji w *Iliadzie*. Zbrojenie Parysa w trzeciej księdze poprzedza pierwszą walkę *Iliady* i zaznacza symboliczne rozpoczęcie wojny. Parys jako pierwszy bohater, który zbroi się w *Iliadzie* do walki, jest jednocześnie tym, z którego winy wybuchła wojna. Przedstawienie Hery i Ateny w księdze piątej ma miejsce przed pierwszą konfrontacją między dwiema partiami bogów na polu bitwy, a także pozwala słuchaczowi po raz pierwszy poznać faktyczny układ sił między bogami życzliwymi Grekom i Trojanom, a także między samymi Grekami i Trojanami. Zbrojenie Agamemnona w jedenastej księdze przygotowuje w mniejszym stopniu jego arysteję, która jednak zaznacza przede wszystkim początek długiego trzeciego dnia walki jako centralne wydarzenie walki w *Iliadzie*. Zbrojenie Hery w księdze czternastej wprowadza Διὸς ἀπάτη, co z jej strony ustanawia punkt centralny w reakcji bogów życzliwych Grekom przeciw dekretowi Zeusa. Z interwencją Patroklosa w księdze szesnastej zaczyna się druga część trzeciego dnia bitwy traktowana jako samodzielna jednostka i jako taka zaznaczona przez scenę zbrojenia bohatera wprowadzonego do boju. Zbrojenie Achillesa w księdze dziewiętnastej stoi na początku arystei tego bohatera, która obejmuje cały czwarty dzień walki oraz tworzy koniec i punkt kulminacyjny bitewnego wydarzenia *Iliady*. Ostatnia wreszcie „scena zbrojenia się" w *Iliadzie,* a mianowicie Hermesa w ostatniej księdze eposu, zaznacza ostatnią interwencję bóstwa w akcję, a jednocześnie także rozpoczęcie ostatniej akcji przedstawionej wyczerpująco w opowiadaniu jako w pewnym sensie arystei Priama.

Z tego zwięzłego przeglądu scen zbrojenia wyprowadza autor dysertacji w pełni uzasadniony wniosek, że w *Iliadzie* wielkie sceny zbrojenia znajdują się tylko tam, gdzie bezpośrednio potem następuje mająca znaczenie akcja tego bohatera, który dopiero co uzbroił się, a opisane sceny oznaczają z reguły rozstrzygające punkty dramatycznego pomostu, umieszczenie nowej fazy akcji, albo podkreślają one ważność następującej arystei dla całej *Iliady*. Ta funkcjonalność wielkich scen zbrojenia jest jeszcze podkreślona przez regularność, z jaką są one rozdzielone przez całą *Iliadę*, jak zauważa Danek (s. 210). Ważne też jest jego stwierdzenie, że „poeta *Iliady* wprowadził ten motyw całkiem świadomie do struktury swego dzieła" (s. 214).

Po wyjaśnieniu funkcji scen zbrojenia w *Iliadzie* przystępuje Danek z kolei do zbadania scen ubierania się i zbrojenia w Dolonei, by odpowiedzieć na pytanie, jakie poetyckie zamysły dają się poznać z jej układu i jaką funkcję mają te sceny w kontekście Dolonei. Zaznacza przy tym, że „nigdzie w *Iliadzie* na tak wąskim obszarze nie występuje tak wiele scen tego typu" (s. 214), jak w Dolonei. W pierwszych bowiem 200 ww. Dolonei znajduje się pięć krótkich paralelnych scen, w których poeta przedstawia pięciu greckich bohaterów, jak wstają, ubierają się i wybierają się w drogę dla wspólnego celu. Od tych krótkich scen odbija wyraźnie wielka scena zbrojenia Diomedesa i Odysa przed ich wyruszeniem na nocną akcję szpiegowską ze szczegółowym opisem części ich uzbrojenia, a tylko zwięźle opisuje zbrojenie Dolona z wyliczeniem tylko części uzbrojenia.

W badaniu scen ubierania się i zbrojenia Dolonei dostrzega Danek ważną funkcję nie tylko dla struktury pieśni, lecz także dla odkrycia konkretnych poetyckich zamysłów.

Przechodząc wreszcie do porównania aspektów scen zbrojenia charakterystycznych dla *Iliady* i scen zbrojenia Dolonei podaje Danek szereg swoich sformułowań dotyczących: rozróżnienia między „dużą" i „małą" sceną zbrojenia; funkcji zapowiedzi w poszczególnych scenach; związków i połączeń poprzecznych między poszczególnymi scenami i układania scen zbrojenia w całej strukturze *Iliady*.

W odniesieniu do rozróżnienia między „dużą" i „małą" sceną zbrojenia autor stwierdza, że to rozróżnienie jest utrzymane w *Iliadzie* dość rygorystycznie, a w Dolonei to rygorystyczne różnicowanie nie jest stosowane (s. 224).

W odniesieniu do funkcji zapowiedzi poszczególnych scen zbrojenia daje się ustalić, że ten kto w danym wypadku jest uległy w walce, z reguły w ogóle nie otrzymuje w *Iliadzie* sceny zbrojenia, inaczej niż w Dolonei, gdzie obydwie strony otrzymują scenę zbrojenia, a Dolon choć nie przeprowadza żadnej arystei i jego akcja nie prowadzi do żadnego skutku, ale ma całkiem negatywny wynik, to jednak otrzymuje także opis wymarszu; podobnie też jest ze scenami ubierania się, gdyż Doloneja odstępuje także tu wyraźnie od użycia *Iliady*, bo żadna z pięciu małych scen ubierania się nie ma funkcji zapowiedzi w Dolonei.

W odniesieniu do związków i połączeń poprzecznych między poszczególnymi scenami Danek informuje, że służą one w *Iliadzie* do tego, żeby określić dokładniej znaczenie poszczególnych scen w ich bezpośrednim kontekście, natomiast „inaczej jest w Dolonei" (s. 227).

W odniesieniu do układania scen zbrojenia w całej strukturze *Iliady* Danek zaznacza, że te sceny stoją w rozstrzygających bliskich miejscach *Iliady*, zapowiadają zaczęcie się w jednej zamkniętej w sobie fazie akcji albo umieszczają przynajmniej sygnał dla wprowadzonej akcji w całym planie *Iliady* i są rozdzielone równomiernie poprzez całą *Iliadę*. Motyw zbrojenia w Dolonei nie ma typowej dla *Iliady* funkcji sygnału, ale także dla drugiej funkcji, mianowicie ważności arystei dla całego planu *Iliady*, nie ma żadnych znaków w Dolonei. Sceny zbrojenia Dolonei nie pozwalają na sensowną interpretację w obrębie struktury. Pozostają one wyraźnie odczuwalnym ciałem obcym (Fremdkörper) i wskazują wyraźnie na szczególne miejsce Dolonei w obrębie *Iliady*, jak wnioskuje Danek (s. 229).

Piątą część recenzowanej dysertacji „Studia nad Doloneją" stanowią wnioski: (s. 230 – 237): 1. O stylistycznym szczególnym miejscu Dolonei (s. 230 – 234) i 2. O ustaleniu tekstu i wczesnym przekazie (s. 234 – 237).

Autor podaje najważniejsze wyniki swoich badań:

a. „Najważniejszy wynik badań kwantytatywnych polega na przekonaniu, że Doloneja jest zakorzeniona w ten sam sposób w tradycji epickiej jak reszta *Iliady*. Zarazem kwantytatywne badania nie pozwalają na jednoznaczną odpowiedź na pytanie o autentyczność Dolonei.

b. Także na podstawie badań językowo-stylistycznych nie jest możliwa czasowa kwalifikacja Dolonei. Chociaż więc obserwacje czynią to całkiem prawdopodobnym, że księga dziesiąta nie pochodzi od poety *Iliady*, nie może być dostarczony logiczny dowód na to przez taki rodzaj badań. Na to, że Doloneja jest późniejszą wstawką przez samego poetę *Iliady*, nie było tu żadnej wskazówki.

c. Dla mów Dolonei muszą być wyciągnięte oddzielne wnioski z badań nad kompozycją poszczególnych mów i prowadzeniem dialogu. W Dolonei są zastosowane wprawdzie te same podstawowe formy, jednak nie znajduje się tu w żadnej mierze jakiś kompleksowy wzór budowy porównywalny z mowami *Iliady*, co wskazuje na to, że poeta Dolonei stoi wprawdzie w tej samej tradycji jak poeta *Iliady*, ale nie jest z nim identyczny; wyraźne różnice wskazują na dwie różne osobowości poetyckie.

Także w prowadzeniu dialogów okazuje się, że poeta *Iliady* rozwinął ścisłe normy na swój własny użytek, które konsekwentnie utrzymuje. Dla *Iliady* charakterystyczne jest ograniczenie się do kilku tematów w obrębie dialogu i konsekwentny odpowiednik między mową i repliką. W Dolonei panuje wyraźnie inny zamysł. Dla tej uderzającej różnicy w stosunku do *Iliady* musi być pewniej zbadana podstawa w pierwszej linii w tym, że Doloneja ma i powinna mieć bezpośrednio własne piętno; istotnie prawdopodobniejsze jednak jest przyjęcie, że tu w tej księdze jest inny poeta niż poeta *Iliady*, że sposób prowadzenia dialogu w Dolonei jest wyrazem własnej osobowości poetyckiej.

d. Badania w odniesieniu do scen ubierania się i zbrojenia pokazały wyraźną różnicę między *Iliadą* i Doloneją. Z tego daje się poznać, że *Iliada* przynajmniej w tym, co dotyczy scen ubierania się i zbrojenia, została utworzona z prawie absolutną pewnością jako jedność kompozycyjna bez Dolonei, Doloneja wtedy na pewno powinna być traktowana jako wstawka do ustalonego już tekstu *Iliady*. W wypadku gdyby chciano trzymać się tego, że Doloneja pochodzi od samego poety *Iliady*, to musiałoby się przyjąć, że z góry nawet nie starał się on o kompozycyjną jedność *Iliady* pod wpływem Dolonei, lecz przyłączył tę pieśń, wprawdzie zewnętrznie, do wielkiego eposu. Jeśli więc ta możliwość oceny scen zbrojenia nie może być tu całkiem wykluczona, to jest przecież nieco prawdopodobniejsze, że Doloneja nie jest dziełem poety *Iliady*. Różnice między *Iliadą* i Doloneją dałoby się wtedy w naturalny sposób wyjaśnić przez to, że poeta Dolonei nie znał zamysłu kształtowania poety *Iliady* i dlatego także nie starał się o to, aby sceny ubierania się i zbrojenia w Dolonei podporządkować temu zamysłowi w *Iliadzie*" (s. 231 n.).

Danek odwołuje się jeszcze do faktu udowodnienia pod różnymi punktami widzenia tego, że „Doloneja wyraźnie odbija wobec stylistycznie jednolitej *Iliady*. Na tle odmienności Dolonei jasno więc wychodzi na jaw także stylistyczna i kompozycyjna jedność *Iliady*" (s. 235).

Danek kończy swoją dysertację takim sformułowaniem: „Moje badania miały zasadniczy cel, aby oświetlić stylistycznie odrębne stanowisko Dolonei w *Iliadzie*. To odrębne stanowisko podsuwa wniosek, że Doloneja nie pochodzi od poety *Iliady*, lecz wymaga ustalonego tekstu *Iliady*, do którego później została wstawiona przez innego poetę". (Meine Untersuchungen hatten primär das Ziel, die stilistische

Sonderstellung der Dolonie in der *Ilias* zu beleuchten. Diese Sonderstellung legt den Schluss nahe, dass die Dolonie nicht vom Dichter der Ilias stammt, sondern einen fixierten Iliastext voraussetzt, in den sie nachträglich von einem anderen Dichter eingefügt wurde, s. 237).

Do tekstu pracy dołączony został wykaz literatury przedmiotu (s. 238 – 244), indeks miejsc z *Iliady* i *Odysei* omawianych w pracy (s. 245 – 248) i luźno zamieszczony na końcu rozprawy dodatek z analizą formuł w *Iliadzie* X 1 – 579 na 31 stronach.

Dysertację doktorską G. Daneka *Studia nad Doloneją* można uznać za osiągnięcie naukowe i znaczący wkład do badań nad problemem autentyczności Dolonei, zarówno w zakresie badań kwantytatywnych i językowo-stylistycznych, jak również techniki poetyckiej Dolonei w porównaniu z techniką poetycką *Iliady*, ilustrowanej dwoma wprawdzie tylko aspektami dotyczącymi mów oraz scen ubierania się i zbrojenia. Dostarcza ona wielu cennych i wnikliwych analiz homeryckiego tekstu, odwołuje się do najnowszych opracowań, które wzbogaca własnymi interpretacjami dość dużej ilości przykładów, przytaczanych dla wyjaśnienia i oceny zamysłów poetyckich *Iliady*, ale nie zamyka drogi do dalszych badań w zakresie analitycznych problemów, zwłaszcza nowego stylu. W ramach obszerniejszej pracy, co tym razem nie wchodziło w rachubę, jak sam Danek oświadcza (s. 177), postuluje on dokładne zbadanie tych wszystkich aspektów, jakie mają związek ze świadomym obcowaniem poety z tradycjonalnymi elementami, a więc ze stosowaniem formuł w ścisłym tego słowa znaczeniu, co wymagałoby dokładnej analizy poetyckich zamysłów twórcy *Iliady*.

Henryk Wójtowicz (Lublin)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Herman Lind, Der Gerber Kleon in den *Rittern* des Aristophanes. Studium zur Demagogenkomödie. Studien zur klassischen Philologie, hrsg. von Prof. Dr. Michael von Albrecht, Band 51. Peter Lang, Frankfurt am Main 1990, ss. 283.

Książka H. Linda jest niewiele zmienioną wersją rozprawy doktorskiej autora obronionej w roku 1988. Lind jest uczniem prof. Egerta Pöhlmana. Warsztatowo wykonał swoją pracę rzetelnie, obudował ją solidnie literaturą i przypisami, niekiedy aż do przesady (patrz np. s. 11, prz. 1). Im dalej, tym bardziej pokazuje autor swoją samodzielność w wyciąganiu wniosków i stawianiu hipotez.

Zasadnicza część pracy składa się z siedmiu rozdziałów, przy czym rozdziały 1 – 3 dzielą się na podrozdziały, a te podlegają dalszym podziałom. W tekście książki autor chętnie posługuje się metodą wyliczania w punktach.

Główną myśl Linda można oddać mniej więcej tak: Arystofanes jako pierwszy wprowadził do komedii postać demagoga z pokolenia przywódców ludowych, którzy pojawili się w Atenach po śmierci Peryklesa. W ślady Arystofanesa poszli inni komediopisarze. Arystofanes był dumny z *Rycerzy* właśnie z racji wspomnianego pierwszeństwa. Mógł też mieć Arystofanes zupełnie osobisty powód do napaści na Kleona. Otóż poeta mieszkał w dzielnicy kydatenajskiej, w której najprawdopodobniej Kleon miał garbarnię, z natury rzeczy uciążliwą dla otoczenia.

Tyle o głównej tezie Linda. Gdy mowa o uciążliwości powodowanej garbarnią, można by podejrzewać Linda o „skażenie" współczesną ekologią. W książce przytoczone są jednak wystarczające dowody na to, że również w starożytności powstawały konflikty między właścicielami garbarni a ludźmi mieszkającymi w ich sąsiedztwie. Zanim jednak autor pozwoli czytelnikowi podsumować swoją pracę tak sformułowaną konkluzją, prowadzi go do niej dość długą i nie zawsze prostą drogą.

Podzielony na dwie części „Wstęp" obejmuje ogólne uwagi o istocie komedii Arystofanejskiej oraz o celu, jaki stawia przed sobą autor książki. Arystofanes, podkreśla Lind, nie tworzył z myślą o sławie u potomnych. Jego twórczość była przede wszystkim polityczna. Żaden inny gatunek poezji tak jak komedia nie był od niej bardziej polityczny. Komedia była dziełem obywateli, przez nich była przygotowywana, wystawiana i przyjmowana. Była w całości ateńska, była ateńską poezją polityczną. W Ary-

stofanesie widzi autor genialnego obserwatora, nie wroga lecz krytyka demokracji. W tym miejscu zaznacza, że w *Rycerzach* krytykował poeta Knemona, bo był mężem stanu, ale odrzucał też Kleona jako osobę, co widać z ataków na niego we wcześniejszych komediach. Konsekwencją tych wszystkich stwierdzeń jest w końcu pluralizm metodologiczny, sprowadzający się do tego, że autor zajmuje się tekstem, krytyką literacką, formą literacką, polityką, socjologią, historią kultury. W drugiej części „Wstępu" Lind zwraca uwagę na fakt, że Arystofanes był z *Rycerzy* szczególnie dumny, stąd uzasadnione staje się pytanie, co było powodem tej dumy. Kończy się „Wstęp" czytelną dyspozycją dalszych rozdziałów.

Rozdział 2: Garbarz Kleon w *Rycerzach* Arystofanesa. Rozdział rozpada się na 6 części i podczęści, które przejrzyście informują o jego treści. Mamy tu, zebraną z komedii, terminologię z zakresu garbarstwa, dalej — aluzje do zawodu Kleona w *Rycerzach* i ich rozmieszczenie w komedii. Zwrócił też autor uwagę na te aspekty działalności zawodowej garbarza, które zostaną w komedii szczególnie uwypuklone, wreszcie podkreślone zostało znaczenie faktu ważnego dla przebiegu akcji komedii, mianowicie tego, że główny bohater jest garbarzem.

Rozdział 3: Garbarz Kleon — tło historyczne i odniesienia topograficzne. Ten rozdział wykracza poza materiał, którego dostarczają *Rycerze*, ale omówione w nim zagadnienia potrzebne będą w dalszym toku rozumowania autora. Owo wykroczenie polega na tym, że Lind posługując się informacjami z innych źródeł niż komedia *Rycerze* stara się zlokalizować miejsce, w którym znajdowała się garbarnia Kleona. Według autora (s. 118) leżała ona w dzielnicy kydatenajskiej, nad Eridanosem, w północnowschodnim narożniku agory lub na wschód od tego miejsca. Oprócz tego poruszono w rozdziale szereg innych zagadnień o charakterze pomocniczym. Właśnie w tym rozdziale pokazał Lind swoją bogatą wiedzę wykraczającą poza znajomość komedii staroattyckiej. Jest to rozdział najobszerniejszy (s. 87 – 164), podzielony na 9 podrozdziałów, które uwidocznione w spisie treści stanowią pożyteczne wprowadzenie w sam tekst rozdziału.

Z rozdziałem 4: Co się dzieje z „garbarzem" Kleonem na końcu *Rycerzy*? Lind wraca na grunt komedii i zostaje na nim w dwóch dalszych rozdziałach: Cele akcji i przebiegu akcji w *Rycerzach* (rozdz. 5) oraz *Rycerze* — osiągnięcie Arystofanesa (rozdz. 6).

W rozdziale 7: Komedie o demagogach (Demagogenkomödien) autor znowu wykracza poza *Rycerzy* i próbuje określić bliżej gatunek komedii staroattyckiej, biorący za temat postacie demagogów, z którego to gatunku zachowała się jedynie komedia *Rycerze*.

Zakończenie jest przejrzystym przedstawieniem zawartości książki oraz jej głównych tez. Pracę zamyka „Wykaz literatury", „Wykaz ilustracji" (14 poglądowych szkiców i mapek) oraz „Wykaz miejsc".

H. Lind z nawiązką spełnił wymogi pracy pisanej na stopień naukowy. Pokazał, że naprawdę zna Arystofanesa, komedię staroattycką i epokę, w której była ona tworzona i wystawiana. Ale nie do mnie należy ocena książki Linda jako dysertacji doktorskiej. Wrócę więc do myśli przewodniej książki i postawię w związku z nią kilka pytań:

Czy rzeczywiście konflikt Arystofanesa z Kleonem bierze się z faktu, że Kleon był właścicielem uciążliwej dla otoczenia garbarni i czy poeta wyznaczając mu miejsce sprzedaży kiełbas poza obrębem miasta wskazuje na sposób, w jaki należałoby rozwiązać obecność garbarni Kleona w mieście? Odpowiedź nasuwa się taka: Owszem, jest to zgrabnie sformułowana teza, ale natychmiast rodzi ona kolejne pytanie:

Czy Arystofanes, gdyby kierował się taką intencją w *Rycerzach*, nie wyraziłby jej jednoznaczniej?

Następne pytanie: Czy Arystofanes miał rzeczywiście świadomość tworzenia nowego gatunku komedii? Jego duma mogła brać się i stąd, że jako bardzo młody poeta, który niedawno pojawił się w teatrze, nie bał się napisać komedii w całości wymierzonej w Kleona i sam tę komedię wystawił.

Ale niezależnie od tego, czy ktoś zgodzi się z tezami Linda, czy nie, zasługują one na uznanie. Na takie samo uznanie zasługuje też metoda umiejętnego korzystania z wyników różnych dyscyplin naukowych, zajmujących się starożytnością. Ten rodzaj pluralizmu, który zaprezentował Lind w swojej książce, jest szczególnie ważny w badaniach nad starożytnością, jeśli tylko stosowany jest rozsądnie. Autorowi książki o garbarzu Kleonie takiego rozsądku, w moim odczuciu, nie zabrakło.

Książka Linda zasługuje na to, by zainteresowali się nią nie tylko badacze komedii staroattyckiej, ale także badacze innych dziedzin starożytności.

Sylwester Dworacki (Poznań)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Józef Wiesław L. Rosłon, Gramatyka języka greckiego (oparta na tekstach Starego a zwłaszcza Nowego Testamentu dla studentów biblistyki i nauk pokrewnych). ATK Warszawa 1990, s. 384.

Z informacji zawartej w podtytule należałoby wnosić, że chodzi o typ gramatyki, której zakres ograniczać się będzie wyłącznie do zjawisk występujących we wspomnianych tekstach *Starego* i *Nowego Testamentu*. Tak jednak nie jest, bowiem *Gramatyka* J. W. L. Rosłona w rzeczywistości obejmuje z niewielkimi wyjątkami praktycznie całokształt greckiej problematyki gramatycznej i to często z większą ilością informacji i w stopniu dokładniejszym od chociażby powszechnej dziś w użyciu tradycyjnej gramatyki M. Goliasa z 1950 roku. Wiąże się to zresztą z przeznaczeniem książki, co do którego — w braku odpowiedniego wstępu — może czytelnik wnioskować pośrednio z niektórych wzmianek autora, jak przykładowo z (niezręcznej) uwagi nr 1 na s. 208, gdzie m.in. czytamy, że „nazwy czasów i trybów podaje się łacińskie jako krótsze i o treści znanej z gramatyki łacińskiej studiującym zarówno filologię klasyczną, jak i biblijną".

Nie ulega wątpliwości, że pojawienie się na rynku księgarskim nowej gramatyki jest zawsze, zwłaszcza w naszej specjalności, wydarzeniem wielkiej, a nawet wyjątkowej rangi, oczekuje się tu bowiem zwykle pewnego uwspółcześnienia zarówno pojęć, jak i objaśnień czy sformułowań w stosunku do ujęć tradycyjnych, zwłaszcza zaś uwzględnienia — w postaci pewnej syntezy — najnowszych osiągnięć w dziedzinie lingwistyki i dydaktyki szkolnej. Z takiej właśnie pozycji chciałbym widzieć ocenę prezentowanej tu pracy.

Problematykę gramatyczną podzielił J. Rosłon na kilka działów, które odpowiednio zatytułował jako „Uwagi ogólne" (s. 7 – 27), „Fonetyka" (s. 27 – 84), „Morfologia" (s. 84 – 119), „Fleksja" (s. 119 – 351). Całość uzupełnia rozdział o nieodmiennych częściach mowy, obejmujący przysłówki, przyimki, spójniki, partykuły i wykrzykniki. Opiera się to wszystko na pewnym mniej więcej konsekwentnym układzie, który zakłada najpierw część paradygmatyczną z różnymi objaśnieniami natury teoretycznej lub historycznej, następnie zaś część egzemplifikacyjną, którą stanowi prezentacja odnośnych form ze *Starego* lub *Nowego Testamentu*, mniej lub bardziej zgodnych z podaną wcześniej regułą. Ta ostatnia część zajmuje około jednej czwartej objętości książki. Zważywszy zatem, że w ogóle nie porusza się w niej zagadnień składniowych należy stwierdzić, że omawianym kwestiom poświęcono tu relatywnie znacznie więcej miejsca, niż w znanych nam do tej pory innych polskich opracowaniach tego typu.

Koncepcja prezentowanej pracy wyszła zapewne z chęci czy nawet konieczności poszerzenia i rozbudowania greckiej części gramatycznej wcześniejszej książki autora, zatytułowanej *Wypisy do nauki języka hebrajskiego i greckiego z preparacjami i gramatyką*, wydanej w 1979 roku również nakładem ATK, gdzie rzeczywiście część grecka w porównaniu z hebrajską prezentuje się bardzo skąpo.

Położenie nacisku na gromadzeniu wielu faktów i informacji — co niewątpliwie stanowi zaletę tej książki — spowodowało jednak, jak się zdaje, odwrócenie uwagi autora od ich dokładniejszej kontroli czy weryfikacji, przez co znalazło się tu, niestety, także sporo niedopatrzeń czy wręcz nieporozumień.

Pierwsze zastrzeżenie budzi już sam układ treści, w którym dokonuje się m.in. podziału na fonetykę, morfologię i fleksję. W tradycyjnym ujęciu, a więc również w praktyce szkolnej, morfologia jest tą częścią gramatyki, która zajmuje się analizą, budową i funkcją gramatycznych form wyrazu. Formy te — jak wiadomo — mogą mieć charakter bardziej lub mniej regularny czy kategorialny. Im bardziej są regularne, tym bardziej są również gramatyczne, w przeciwieństwie do form mniej regularnych, które przez to właśnie raczej obchodzą słownik niż samą gramatykę. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z fleksją, w drugim zaś ze słowotwórstwem czyli derywacją. Trudno wytłumaczyć, dlaczego autor, mimo iż w odpowiednim miejscu (s. 84) utożsamia faktycznie morfologię z fleksją, dokonuje jednocześnie takiego właśnie podziału. Nie jest też jasne, dlaczego w ramach morfologii zajmuje się z drugiej strony również kwestiami czysto leksykalnymi o charakterze semantycznym, tj. takimi, które tu nie należą sensu stricto, jak użycie słów synonimicznych, stosowanie frazeologicznych latynizmów itp. Pewną niekonsekwencją jest również oddzielne traktowanie takich zagadnień jak transkrypcja wyrazów z innych języków, dyftongi (częściowo), samogłoski protetyczne czy akcent w roz-

dziale pt. „Uwagi ogólne", podczas gdy reszta zjawisk tego typu znalazła (właściwe) miejsce w rozdziale pt. „Fonetyka".

Fakt oparcia *Gramatyki* na tekstach biblijnych *Starego* i *Nowego Testamentu* każe nam też zwrócić uwagę na pewien istotny problem: otóż ani *Septuaginta* ani *Nowy Testament* nie mogą być, z punktu widzenia językowego, traktowane jako fakty w pewnym sensie izolowane. Muszą one być rozpatrywane i widziane w ramach regularnego rozwoju języka greckiego jako takiego. Dlatego wyraźnie odczuwa się tutaj brak dokładniejszej charakterystyki języka, w którym dzieła te powstały, tzn. koiné. Charakterystyka taka pozwoliłaby przede wszystkim na uchwycenie tych cech dystynktywnych, które prawie zawsze odróżniają potoczne i ludowe języki od ich wersji literackich, co w sposób praktyczny pozwoliłoby z kolei na uwypuklenie różnic pomiędzy koiné a tą odmianą języka greckiego, która w tradycji szkolnej nosi nazwę klasycznej.

Znalazły się też w pracy Rosłona pewne stwierdzenia i sformułowania, z którymi trudno się zgodzić. I tak już na samym początku (s. 3) czytamy, że „dawniej dzielono języki indoeuropejskie na dwie grupy nazywane językami centum i satem (...) Obecnie podaje się podział bardziej skomplikowany, wyróżniając 9 (według innych 11) grup językowych, nawiązujących ostatecznie, choć nie bezpośrednio, do języka indoeuropejskiego". Jest to w pewnym sensie nieporozumienie, ponieważ podział na grupy centum i satem ani nie wyklucza, ani nie zastępuje podziału szczegółowego: w pierwszym wypadku chodzi o dwupodział na grupę centralną i peryferyjną, które przeciwstawiały się sobie pod względem zachowania lub utraty pewnych starych cech fonetycznych, mianowicie labialności i palatalności welarnych spółgłosek zwartych, natomiast w przypadku drugim idzie o podział dodatkowy na mniejsze zespoły językowo-dialektyczne w obrębie tych właśnie dwóch grup podstawowych.

Innym przykładem pewnej nieścisłości może być zamieszczona na s. 11 definicja protezy: „prosteza lub proteza (πρόσθεσις, πρόθεσις) jest to umieszczenie krótkiej samogłoski, zwanej prostetyczną lub protetyczną, przed wyrazem zaczynającym się od grupy spółgłosek, by rozbić tę grupę i ułatwić wymowę, por. włoskie scuola — escuola". Jako przykład podaje się tu przysłówek χθές — ἐχθές. Otóż sformułowanie takie, ponieważ posiada charakter ogólny, budzi kilka zastrzeżeń: po pierwsze, z punktu widzenia gramatycznego prosteza (lub proteza) nie oznacza dodania wyłącznie samogłoski, lecz głoski w ogóle. Może nią być równie dobrze spółgłoska, czego przykłady znajdujemy także w języku polskim, zwłaszcza w wyrażeniach o charakterze ludowym: Agata — Jagata, Antoni — Jantoni, anioł — janioł itp. Po drugie, podawanie jako greckich odpowiedników protezy terminów πρόσθεσις, πρόθεσις sugeruje, że obie formy w sensie zamiennym znane były gramatykom greckim. Tak jednak nie było, jako że ostatni z nich używany był przede wszystkim w znaczeniu łac. praepositio, tzn. odpowiednika pol. przyimka lub przedrostka, podczas gdy w tym wypadku chodzi o taki element foniczny, który w danym wyrazie nie posiada etymologicznej motywacji. Zjawisko to jako takie nie posiadało specjalnego określenia. Okazjonalnie nazywano je wieloznacznym terminem πρόσθεσις (jako oppositum do ἀφαίρεσις), przynajmniej do czasu utrwalenia się tu fachowego określenia πρόταξις. Po trzecie, samogłoska protetyczna nie pojawia się celem rozbicia grupy spółgłoskowej, co zresztą widać wyraźnie w przytaczanych przez autora przykładach ἐχθές czy escuola, gdzie przecież grupy — χθ — czy -sc- zachowują mimo wszystko swój dawny, nienaruszony kształt. Wreszcie po czwarte, samogłoska protetyczna wcale nie musi stać przed grupą spółgłoskową. Wystarczy wymienić takie przykłady, jak ἀμαλδύνω, ἐρυθρός czy ἐλεύθερος, by stwierdzić, że tak być nie musi. Nawiasem mówiąc zjawisko to pełni więcej funkcji, z których nie wszystkie udało się do dziś wyraźnie ustalić.

Podobne zastrzeżenia budzi — moim zdaniem — zamieszczona na s. 81 definicja sylaby, z której dowiadujemy się, że „sylabę określa się jako dźwięki powodujące szczyt dźwięczności". Takie lakoniczne sformułowanie możemy uznać za poprawne tylko w wyjątkowych i wynikających z określonego kontekstu sytuacjach, zakładając tu oczywiście ogromne uproszczenie. Ale dla uczącego się praktycznie nie wynika stąd prawie nic, bo w rzeczywistości chodzi przecież o fakt, że sylaba stanowi pewien określony odcinek ciągu fonicznego, na który składają się zwykle elementy o mniejszej lub większej donośności, co z kolei odpowiada większemu lub mniejszemu zwarciu (lub rozwarciu) w procesie artykulacyjnym. Elementy, które cechuje maksymalne rozwarcie, tworzą jądro sylaby, czyli tzw. szczyt, który w większości języków indoeuropejskich stanowią samogłoski, a w niektórych samogłoski i sonanty. Dopiero tego rodzaju wyjaśnienia mogą nadać sens przytoczonej definicji. Jeśli ich brak, przeciętny czytelnik nie zrozumie, o co w niej chodzi.

Również definiowanie wielu innych pojęć gramatycznych budzi mniejsze lub większe zastrzeżenia. Do nich z całą pewnością należy definicja fonemiki, z której wynika, że „zajmuje się ona dziejami pojedynczych fonemów oraz przemianami fonetycznymi, jakim podlegają" (s. 27). Trudno się z tym zgodzić, ponieważ fonemika, jako nauka o dystynktywnych funkcjach dźwięków mowy ludzkiej, zajmuje się ustalaniem inwentarza fonemów danego systemu językowego, a także ich wzajemnych stosunków przede wszystkim od strony synchronicznej. Aspekt diachroniczny, czyli „dzieje pojedynczych fonemów", o ile tu w ogóle wchodzi w rachubę, dotyczyć może co najwyżej pewnych drugorzędnych rozważań. Również potraktowanie fonemiki jako części składowej fonologii (na wzór amerykański) wydaje się stać w pewnej sprzeczności z tradycją europejską, według której obie te nauki na ogół się utożsamia.

Z kolei niepotrzebnie — jak się zdaje — znalazła się w podręczniku informacja o tym, że „niektóre spółgłoski w pewnej sytuacji mogą być uważane za samogłoski i tworzyć sylabę w zespole innych spółgłosek" (s. 28). Chodzi tu o sonanty r, l, m, n, które w niektórych współczesnych językach (podobnie jak niegdyś w prajęzyku) mają charakter zgłoskotwórczy. Ale nie dotyczy to języka greckiego (przynajmniej okresu historycznego), gdzie nie mają one cech sonantycznych, tzn. nie wykazują już wymienności funkcji.

Trudno też — czytając *Gramatykę* Rosłona — nie protestować przeciwko stałemu utożsamianiu tematu wyrazu z jego pierwiastkiem. Dla uczącego się jest to bardzo ważne ze względów nie tylko pragmatycznych: temat to część wyrazu pozbawiona końcówek fleksyjnych, a więc niejako podstawa paradygmatyczna, natomiast pierwiastek to morfem leksykalny, wspólny grupie wyrazów pokrewnych, pozbawiony jakichkolwiek afiksów. Niezwracanie uwagi na ten fakt stanowi uchybienie natury metodologicznej, zaciemnia obraz morfologicznej struktury wyrazu, utrudniając uczącemu się jej właściwe rozpoznawanie.

Problem ten wiąże się zresztą z całą terminologią gramatyczną, którą Rosłon w swoim podręczniku zdaje się stosować z całkowitą dowolnością: dawne, zapomniane już nieraz terminy konkurują często z aktualnym nazewnictwem lingwistyki ostatnich lat, ponieważ autor w sposób zbyt dosłowny wydaje się opierać na swoich źródłach. Stąd wiele tu XIX-wiecznych określeń (przejętych głównie za pośrednictwem Ćwiklińskiego), jak „źródłosłów" (91), spółgłoska „usyczona" lub „sycząca" (55), spółgłoska „powiewna" (54), „wynik" (na określenie wygłosu wyrazu, „przejście oddechu" (28), „przydźwięk" (12), „odcinek" (apostrof), „przedimek" (11), „głos" (w znaczeniu samogłoski) itp., obok takich współczesnych określeń jak chociażby wspomniana wyżej fonemika czy fonologia. Dowolność ta wiąże się też z pewną niekonsekwencją ortograficzną w oddawaniu wielu terminów na język polski. Stąd obok „spirantu" mamy również „spirans", obok „imperatiwów" „imperatywy", obok „dysymilacji" „dyssimilację" itp., do których dochodzą również pewne nietypowe sformułowania w rodzaju „wokalizują się", „kontrahują się", „dyftongizują się" czy „spirantyzują się".

Ogólnie trzeba stwierdzić, że wartość *Gramatyki języka greckiego* J.W.L. Rosłona polega przede wszystkim na bardzo bogatym materiale faktograficznym, jaki się w niej znalazł. Jest on często znacznie dokładniejszy niż w innych opracowaniach tego typu. Dotyczy to zwłaszcza paradygmatu fleksyjnego wzbogaconego szerokim materiałem egzemplifikacyjnym, a także szczegółowych uwag dotyczących użycia poszczególnych form. Cenny ze względów praktycznych wydaje się też dodatek w postaci różnego rodzaju zestawień, jak np. form bezokolicznika, imiesłowu, czasowników przedstawiających trudności w odmianie, częstych w użyciu form czasowników ściąganych itd. Jako taki podręcznik ten może oddać cenne usługi wszystkim uczącym się greki, a zwłaszcza jej wersji nowotestamentowej, mimo że wartość, jaką on przedstawia, niewątpliwie umniejszają wspomniane braki, nieścisłości i niedopatrzenia. Nie ułatwi to na pewno zadania studentowi, któremu gramatyczny system greki starożytnej i bez tego dostarczać musi niemało trudności i wątpliwości.

Michał Bednarski (Kraków)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Margarethe Billerbeck (Hrsg.), Die Kyniker in der modernen Forschung. Aufsätze mit Einführung und Bibliographie. Amsterdam: B. R. Grüner 1991, Bochumer Studien zur Philosophie, XV, ss. VIII + 324.

Po drugiej wojnie światowej ukazało się dużo prac poświęconych filozofii cynickiej. Zajmowali się nią nie tylko historycy filozofii i filologowie klasyczni, ale także egzegeci *Nowego Testamentu* oraz badacze historii idei. Nie ma jednak obszernej monografii, która przedstawiałaby krytycznie rozwój filozofii cynickiej od Antystenesa po schyłek starożytności[1]. W tej sytuacji B., profesor we Fryburgu Szwajcarskim, postanowiła opracować książkę, której celem jest „(...) dem interessierten Philosophiehistoriker und Altertumswissenschaftler ein Arbeitsinstrument an die Hand zu geben, das ihm den Einstieg in die Kynismusforschung erleichtert" (s. VIII). B. jest osobą kompetentną, gdyż zajmuje się cynizmem już od kilkunastu lat i opublikowała m.in. dwie książki poświęcone tej problematyce[2]. Omawiana praca składa się ze wstępu (s. 1 – 28), przedruku 15 artykułów: w języku niemieckim (8), angielskim (5) i włoskim (2) z lat 1851 – 1982 (s. 31 – 302), bibliografii (s. 303 – 317) oraz indeksu (s. 319 – 324).

B. podzieliła artykuły na dwie grupy. Pierwsza obejmująca 10 prac jest poświęcona historii filozofii cynickiej. Krytyczne studia nad szkołą cynicką rozpoczęto w połowie XIX w. Należą do nich dwa rozdziały historii filozofii E. Zellera[3] oraz rozprawa C.W. Goettlinga, *Diogenes der Cyniker oder die Philosophie des griechischen Proletariats*, [w:], Gesammelte Abhandlungen aus dem classischen Alterthume, I, Halle 1851, s. 251 – 277, którą B. umieściła na początku swego zbioru (s. 31 – 57). Goettling opierał się głównie na ks. VI Diogenesa Laertiosa i dlatego uznał Antystenesa za założyciela szkoły cynickiej, chociaż widział w Diogenesie pierwszego przedstawiciela tego ruchu filozoficznego. E. Zeller i F. Dümmler[4] przypisywali Antystenesowi główną rolę w powstaniu filozofii cynickiej, natomiast Th. Gomperz i Ed. Schwartz nawiązując do Goettlinga zwracali uwagę na to, że dopiero Diogenes z Synopy urzeczywistnił naukę o wolności i samowystarczalności[5]. Gomperz nazwał Diogenesa ojcem praktycznego cynizmu. K. v. Fritz w artykule *Antistene e Diogene. Le loro relazioni*

---

[1] Podstawowym opracowaniem jest nadal trochę już przestarzała książka D. R. Dudleya, *A History of Cynicism. From Diogenes to the 6th Century A. D.*, London 1937 (przedruk Hildesheim 1967). Wprawdzie I. M. Nachow opublikował po rosyjsku dwie książki poświęcone literaturze i filozofii cynickiej (Moskwa 1981 i 1982), ale są one zupełnie nieznane badaczom zachodnim. Zwięzłe zarysy encyklopedyczne opublikowali m.in. F. Decleva Caizzi, *Cinici* [w:] Dizionario degli Scrittori Greci e Italiani, I, Milano 1988, s. 503 – 511 oraz R. Höistad, *Cynicism* [w:] Dictionary of the History of Ideas, I, New York 1968, s. 627 – 634. Warto zwrócić uwagę na wartościową antologię cynizmu opracowaną przez L. Paquet, *Les Cyniques grecs. Fragments et témoignages*, Ottawa 1988[2] oraz wydanie krytyczne starszych cyników (od Antystenesa do Menesidemosa) [w:] Socraticorum reliquiae ed. G. Giannantoni, II, Roma – Napoli 1983 (= Socratis et Socraticorum reliquiae II, Napoli 1990).

[2] M. Billerbeck, *Epiktet: Vom Kynismos*, herausg. und übersetzt mit einem Kommentar, Leiden 1978 (Philosophia antiqua XXXIV) i *Der Kyniker Demetrios. Ein Beitrag zur Geschichte der frühkaiserzeitlichen Popularphilosophie*, Leiden 1979 (Philosophia antiqua XXXVI).

[3] E. Zeller, *Die Philosophie der Griechen in ihrer geschichtlichen Entwicklung*, II – III, 1846 – 1852 (II 1, Leipzig 1922[5], s. 280 – 336; III 1, Leipzig 1909[4], s. 791 – 804).

[4] F. Dümmler, *Antisthenica*, Diss. Bonn 1882 i *Akademika. Beiträge zur Litteraturgeschichte der sokratischen Schulen*, Giessen 1889.

[5] Th. Gomperz, *Griechische Denker. Eine Geschichte der antiken Philosophie* [1902], II, Leipzig 1912[3], s. 112 – 139 (adde: Berlin-Leipzig 1925[4], przedruk Berlin-New York 1973); Ed. Schwartz, *Diogenes der Hund und Krates der Kyniker* [w:] Charakterköpfe aus der antiken Literatur. 2. Reihe [1909], Leipzig-Berlin 1919[3], s. 1 – 23 (adde: kolejne wydania ze zmienioną paginacją opublikował J. Stroux, Leipzig 1943 i Leipzig 1950).

reciproche e la loro importanza per la setta cinica, SIFC NS V 1927, s. 133 – 149 (u B. s. 59 – 72) starał się zbadać, na czym właściwie polega różnica między Diogenesem, cynikiem praktycznym, a Antystenesem, który był sokratykiem mającym wykształcenie erystyczne i retoryczne. Von Fritz patrzył na cynizm jako na historię osób, które przyjmują pewne poglądy i je realizują, ale nie rozwijają ich jako oryginalni myśliciele. Inaczej postępował Antystenes, który wychodząc od Sokratesa nie tylko pytał, czym jest cnota, ale także, jak można ją osiągnąć. Dla niego najważniejsza była teoria o πόνος i ἄσκησις, która prowadzi do osiągnięcia εὐδαιμονία. Sokratyk Antystenes górował nad Diogenesem siłą myślenia, ale ustępował mu w bezpośredniej skuteczności oddziaływania. Von Fritz nawiązywał do swej dysertacji *Quellenuntersuchungen zu Leben und Philosophie des Diogenes von Sinope*, Philologus Supplbd. XVIII 2, Leipzig 1926, której główna część jest poświęcona D.L.VI 20 – 81. Uznał on passus VI 70 – 73 za wtręt doksograficzny pochodzenia stoickiego i dlatego rekonstruował obraz pierwotnego cynizmu opierając się na anegdotach, szczególnie rygorystycznych. Ponadto sądził on, że już w antyku powstał „ein älterer κυνισμός" oparty na poglądach różnych starszych cyników. Np. Dion z Prusy posługiwał się myślami Antystenesa w mowach diogenejskich (or. 6, 8 – 10), ale wkładał je w usta arcycynika, jako filozofa o większej sile oddziaływania.

Pogląd von Fritza, wedle którego obraz pierwotnego cynizmu poznajemy wyłącznie z anegdot, przyjęli m.in. D. R. Dudley oraz F. Sayre w pracy *Diogenes of Sinope. A Study of Greek Cinicism*, Baltimore 1938[6]. Badacze ci odrzucili ogólnie przyjmowany pogląd, że Antystenes stworzył teoretyczne podstawy filozofii cynickiej. Ich zdaniem Antystenes był sokratykiem nie mającym nic wspólnego z cynizmem. B. zamieściła artykuł Sayre'a *Antisthenes the Socratic*, CJ XLIII 1948, s. 237 – 244 (u B. s. 73 – 85), który jest skróconą wersją jednego z rozdziałów jego książki. Obydwie tezy Sayre'a zdecydowanie odrzucił R. Höistad, *Cynic Hero and Cynic King. Studies in the Cynic Conception of Man*, Diss. Uppsala 1948, starając się wykazać, że poglądy cynickie na politykę, ascezę, wychowanie i wolność przedstawione u D. L. VI 70 – 73 mają podstawę teoretyczną, która łączyła je poprzez Antystenesa z sokratyką. Nawiązała do tego poglądu M.-O. Goulet-Cazé, ale przyznała ona, że partia doksograficzna u D. L. uległa pewnemu zabarwieniu stoickiemu[7].

Na potomność bardziej oddziałała legenda Diogenesa niż jego pisma, których autentyczność kwestionowano już w starożytności (D. L. VI 80). Trzon legendy tworzą anegdoty, *chreiai* i *apophthegmata*, które zresztą stanowią główną część żywotu Diogenesa u Diogenesa Laertiosa (VI 25 – 69). Badacze cynizmu od dawna starali się zbadać pochodzenie i właściwości tego materiału anegdotycznego, ale za przełomową pracę trzeba uznać artykuł G. A. Gerharda *Zur Legende vom Kyniker Diogenes*, ARW XV 1912, s. 388 – 408 (u B. s. 89 – 106). Wyszedł on od rozróżnienia między „dem strengen und dem hedonisch laxen Kynismos". Diogenes jest przedstawiany raz jako człowiek bardzo surowy a drugi raz jako osoba towarzyska, nie stroniąca od przyjemnych stron życia. Ta sprzeczność w obrazie Diogenesa jest zdaniem Gerharda oznaką różnych faz, którym podlegało kształtowanie się legendy arcycynika w tradycji literackiej cynizmu. Proces łagodzenia półbarbarzyńskiej postaci Diogenesa, który bezwzględnie realizował życie zwierzęce zgodne z naturą, rozpoczął się już wraz z Kratesem z Teb, który w celach propagandy filozoficznej starał się pozbawić cynizm pierwotnej wrogości wobec wykształcenia i kultury. W literaturze III w. (poczynając od Biona z Borystenes) zaczął się szerzyć obraz cynizmu hedonistycznego, którego pewne cechy zdradzają wpływ szkoły cyrenajskiej. Jeśli w okresie Cesarstwa w obrazie pseudocynika wysunęło się na pierwszy plan gorszące zachowanie i psi bezwstyd, to widać tu wpływ rygorystycznej (orientalnej) ascezy, która chciała przewyższyć Diogenesa. Von Fritz (1926 r.) zakwestionował niektóre stwierdzenia Gerharda, ale zgodził się z nim, że anegdoty hedonistyczne pochodzą od Biona i że skrajny rygoryzm stanowi starszą tradycję. Natomiast Höistad (1948 r.) widzi jądro historyczne w łagodniejszej i eudajmonistycznej ascezie, a anegdoty rygorystyczne przy-

---

[6] Zmienioną wersję książki wydał Sayre pod tytułem *The Greek Cynics,* Baltimore 1948.

[7] M.-O. Goulet-Cazé, *L'Ascèse cynique. Un commentaire de Diogène Laërce* VI 70-71, Paris 1986; eadem, *Un syllogisme stoïcien sur la loi dans la doxographie de Diogène le Cynique. A propos de Diogène Laërce* VI 72, RhM CXXV 1982, s. 214 – 240; eadem, *Le livre VI de Diogène Laërce: analyse de sa structure et réflexions méthodologiques*, ANRW II 36, 6, Berlin-New York 1992, s. 3880 – 4048, szczeg. 3892 – 3902 (B. znała maszynopis tej pracy).

pisuje wpływowi Onesikritosa, ucznia Diogenesa, i jego relacji o ascezie gymnosofistów indyjskich. Goulet-Cazé, która badała ostatnio ten problem (*L'ascèse...*, s. 77 – 84, zob. przyp. 7) doszła do wniosku, że Diogenesowi historycznemu można przypisać tak rysy hedonistyczne, jak i rygorystyczne.

Stronę formalną tradycji literackiej o Diogenesie badał G. Rudberg w artykule *Zur Diogenes-Tradition*, SO XIV 1935, s. 22 – 43 (u B. s. 107 – 126). Punktem wyjścia tej tradycji są słowa i czyny Diogenesa, które przedstawiano w formie dialogu, diatryby[8], listu fikcyjnego i przede wszystkim *chreiai*, czyli krótkich anegdot służących zbudowaniu lub zachęcie w trudnych sytuacjach. Była to idealna forma dla przekazywania filozofii praktycznej i cynickiego sposobu życia. Rudberg sądził, że w anegdotach można odkryć „Spuren eines ursprünglichen Ordnungs- und Kompositionsprinzips nach Stichwörtern, inhaltlicher Verwandschaft sowie formaler Assoziation" (B. s. 11).

W artykule *Zum Diogenes-Typus*, SO XV 1936, s. 1 – 18 (u B. s. 127 – 143) G. Rudberg poddał analizie treść *chreiai* Diogenesa. Zwracał on uwagę, podobnie zresztą jak Gerhard, na występowanie elementu małoazjatyckiego, niehelleńskiego, który bardzo łatwo znalazł drogę do greckiej etyki i mądrości ludowej. Słowo mistrza stało się autorytetem. Traktowano je jako kanoniczne i interpretowano, podobnie jak słowo biblijne, w diatrybie mającej formę kazania. W związku z tym wskazał Rudberg na pewne podobieństwa między apophthegmata Diogenesa i powiedzeniami z Nowego Testamentu[9]. W *chreiach* powtarzają się następujące tematy: kosmopolityzm, wolność, krytyczny stosunek wobec religii ludowej, odrzucenie nauki i uczoności, życie zgodne z naturą, żebranina.

Jest rzeczą dyskusyjną, czy filozofia cynicka była jeszcze żywa w II i I w. przed Chr. Wprawdzie przez długi czas sądzono (tak już E. Zeller i J. Bernays), że cynizm przestał istnieć w tej epoce, ale od pracy Dudleya (1937 r.) badacze skłaniali się do poglądu, że mimo braku wybitnych zwolenników wpływ cynizmu widać nadal w literaturze tego okresu, chociaż już nie w takim stopniu jak w III w. Ponadto przyjmowano, że uległy pewnemu zatarciu granice między cynizmem a stoicyzmem i powstała popularna filozofia cynicko-stoicka[10]. Jednakże B. dowodzi przekonująco w artykule *Cynicism in Imperial Rome* (w antologii s. 147 – 166)[11], że ten kierunek filozoficzny po całkowitym zaniku odrodził się dopiero w okresie Cesarstwa w kręgach rygorystycznych stoików. Zwraca ona uwagę na to, że ruch cynicki był ściśle związany z działaniem praktycznym. Filozof głosił ideały cynickie przede wszystkim poprzez własne życie. Tylko w ten sposób mógł on wywrzeć wpływ na innych ludzi. Gdy nie było filozofów żyjących według zasad cynickich, przestawała istnieć szkoła cynicka.

H. M. Hornsby przedstawił w pracy *The Cynicism of Peregrinus Proteus*, Hermathena XLVIII 1933, s. 65 – 84 (u B. s. 167 – 181) kontrowersyjną postać cynika, który spalił się na stosie w Olimpii w 165 r.

---

[8] Warto przypomnieć, że dopiero H. U s e n e r (*Epicurea*, Leipzig 1887, s. LXIX) uznał Διατριβαί Biona (D. L. II 77) za odrębny gatunek literacki, typowy dla popularnej filozofii cynicko-stoickiej. Wprawdzie już na początku XX w. słusznie zakwestionowano ten pogląd (np. O. H a l b a u e r, *De diatribis Epicteti*, Diss. Leipzig 1911; T. S i n k o, *O tzw. diatrybie cyniczno-stoickiej*, Eos XXI 1916, s. 21 – 63), ale termin okazał się pożyteczny i mimo ponawianych protestów (np. H. D. J o c e l y n, *Diatribes and Sermons*, Liverpool Classical Monthly VII 1982, s. 3 – 7) jest nadal używany. Zob. J. F. K i n d s t r a n d, *Bion of Borysthenes. A Collection of the Fragments with Introduction and Commentary*, Uppsala 1976, s. 97 – 99 („The question of the so-called diatribe").

[9] Na pokrewieństwo myślowe między apostołem Pawłem a Antystenesem i cynikami zwracali uwagę H. F u n k e, *Antisthenes bei Paulus*, Hermes XCVIII 1970, s. 459 – 471; D. L. M e a l a n d, *As having nothing, and yet possesing everything 2 Kor 6,10c*, ZNW LXVII 1976, s. 277 – 279; R. P e n n a, *San Paolo e Diogene Cinico*, Biblica LVIII 1977, s. 237 – 245. Zob. również F. G. D o w n i n g, *Cynics and Christians*, New Testament Studies XXX 1984, s. 584 – 593; i d e m, *Christ and the Cynics. Jesus and Other Radical Preachers in First-Century Tradition*, Sheffield 1988 (zob. recenzję w CR NS XL 1990, s. 175 n.).

[10] J. M o l e s, *The Continuity of Cynicism from the Fourth Century BC to the Roman Imperial Era*, JHS CIII 1983, s. 120 – 123 był zdania, że cynizm zachował swą niezależność od stoicyzmu w II i I w. przed Chr.

[11] Artykuł ukazał się pierwotnie w wersji francuskiej w AC LI 1982, s. 151 – 173. Podobne myśli wypowiadała B. w książce o cyniku Demetriuszu żyjącym w czasach Seneki (zob. przyp. 2). Znacznie obszerniejsze studium o filozofii cynickiej w epoce Cesarstwa opublikowała ostatnio M.-O. G o u l e t-C a z é, *Le cynicisme à l'époque impériale*, ANRW II 36,4, Berlin-New York 1990, s. 2720 – 2833.

po Chr. i został, jak wiadomo, złośliwie przedstawiony przez Lukiana. Pierwszą część antologii zamykają dwa artykuły R. Asmusa poświęcone późnemu cynizmowi — *Gregorius von Nazianz und sein Verhältnis zum Kynismus*, Theologische Studien und Kritiken LXVII 1894, s. 314 – 339 (u B. s. 185 – 205) oraz *Der Kyniker Sallustius bei Damascius*, NJA XXV 1910, s. 504 – 522 (u B. s. 207 – 229).

Ponieważ pojęcia αὐτάρκεια i τῦφος odgrywały dużą rolę w filozofii cynickiej, B. uwzględniła artykuły A. N. M. Rich, *The Cynic Conception of AYTAPKEIA*, Mnemosyne ser. IV, vol. IX 1956, s. 23 – 29 (u B. s. 233 – 239) oraz F. Decleva Caizzi, Τῦφος *Contributo alla storia di un concetto*, Sandalion III 1980, s. 53 – 66 (u B. s. 273 – 285). Problem religijności cyników omawia H. Rahn, *Die Frömmigkeit der Kyniker*, Paideuma VII 1959/1961, s. 280 – 292 (u B. s. 241 – 257) a stosunkiem do władzy państwowej zajmuje się R. F. Hock, *Simon the Shoemaker as an Ideal Cynic*, GRBS XVII 1976, s. 41 – 53 (u B. s. 259 – 271). Antologię zamyka artykuł H. Schulz-Falkenthal, *Zum Arbeitsethos der Kyniker*, Wissensch. Zeitschr. der Univers. Halle-Wittenberg XXIX 1980 z. 6, s. 91 – 101 (u B. s. 287 – 302). B. zajmuje stosunek krytyczny wobec interpretacji marksistowskiej autorki, która widzi w cynikach starożytnych poprzedników współczesnej klasy robotniczej. Słusznie wskazuje ona na to, że *ponos* i *askesis* nigdy nie były dla cyników celem samym w sobie, ale służyły osiągnięciu *autarkeia* i *arete* a w końcu *eudaimonia*. Mam wątpliwości, czy warto było przedrukować ten artykuł. Może miał on stanowić pendant do pracy Goettlinga?

B. przedstawiła we wstępie prawie wszystkie problemy związane z filozofią cynicką cytując w przypisach również prace nie uwzględnione w bibliografii. Pominęła jednak jedno ważne zagadnienie — występowanie anegdot Diogenesa w literaturze arabskiej. Różne gnomologia greckie zostały przetłumaczone na język arabski i są one przedmiotem licznych studiów[12]. Ponadto B. jedynie krótko wspomniała (s. 9) o bardzo ważnym problemie autentyczności pism Diogenesa odsyłając czytelnika do jednej z prac Goulet-Cazé. Wydaje mi się, że tę ważną kwestię należało omówić dokładniej.

Pewne zastrzeżenia mam również do bibliografii obejmującej 225 pozycji (223 + 48a, 192a). B. uprzedziła czytelnika, że nie dąży do kompletności i świadomie pomija literaturę zupełnie już przestarzałą lub miscellanea dotyczące krytyki tekstów cynickich. Ciekawe, że uwzględniła ona prace pisane po rosyjsku i polsku, chociaż nie znając tych języków musiała korzystać ze streszczeń w języku francuskim. Mam wątpliwości, czy warto było przytoczyć 18 prac Nachowa, z których większość opublikowana po rosyjsku (16) była niedostępna samej B. Natomiast stwierdziłem brak niektórych prac w języku niemieckim i angielskim, które bardziej zainteresowałyby badaczy zachodnich[13]. Opis bibliograficzny czasem nie odpowiada ogólnie przyjętym standardom. B. prawie nigdy nie podaje daty pierwszego wydania i nie zawsze uwzględnia ostatnie miarodajne wydanie oraz przedruki (zob. przyp. 5). Brak również recenzji. Ponadto zauważyłem, że dwa tytuły są niekompletne (nr 50 i 194).

Mimo pewnych uwag krytycznych uważam książkę B. za pożyteczną. Wydaje mi się, że autorka dobrze wywiązała się z postawionego sobie zadania[14].

Marek Winiarczyk (Wrocław)

---

[12] Zob. np. G. Strohmaier, *Ethical Sentences and Anecdotes of Greek Philosophers in Arabic Tradition*, Correspondance d'Orient XI 1971, s. 463 – 471; idem, *Diogenesanegdoten auf Papyrus und in arabischen Gnomologien*, Archiv für Papyrusforschung XXII/XXIII 1973/74, s. 285 – 288; M. van Esbroeck, *Les sentences morales des philosophes grecs dans les traditions orientales* [w:] E. Pavan – U. Cozzoli (edd.), L'eredità classica nelle lingue orientali, Roma 1986, s. 11 – 23, szczeg. s. 21. Różne florilegia arabskie omawia D. Gutas, *Greek Wisdom Literature in Arabic Translation. A Study of the Graeco-Arabic Gnomologia*, New Haven, Conn. 1975, s. 36 – 55 (American Oriental Series, LX).

[13] Np. H. Gomperz, *Die Lebensauffassung der griechischen Philosophen und das Ideal der inneren Freiheit* [1904], Jena 1927[3], s. 126 – 146 („Kyniker"); H. Kusch, *Diogenes von Sinope*, RAC III 1957, szp. 1063 – 1075; W. H. Reither, *The Origins of the Cyrenaic and Cynic Movements*, [w:] Perspectives in Philosophy, The Ohio State University 1953, s. 79 – 90; W. K. C. Guthrie, *A History of Greek Philosophy*, III, Cambridge 1969, s. 247 – 249, 304 – 311 (o Antystenesie).

[14] Warto wspomnieć, że M.-O. Goulet-Cazé zorganizowała w Paryżu w dniach 22 – 25 VII 1991 r. międzynarodowe sympozjum „Le cynisme ancien et ses prolongements", podczas którego wygłoszono 21 referatów, które zostały opublikowane w 1993 r.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Salvatore Nicosia, Il segno e la memoria. Iscrizioni funebri della Grecia antica. Sellerio editore, Palermo 1992, La memoria 246, ss. 231, 8 il. kolorowych.

Jest to mała antologia epitafiów greckich, którą przygotował Salvatore Nicosia, profesor literatury greckiej na uniwersytecie w Palermo. On także poprzedził całość wstępem i opatrzył komentarzem poszczególne utwory.

We wstępie S. Nicosia próbuje oddać czytelnikowi specyfikę greckiej poezji nagrobnej. Dla jej rozwoju decydujące znaczenie miał fakt przejęcia od Fenicjan pisma, ale także i zwyczaju opatrywania nagrobka inskrypcją. Wcześniej bowiem Grecy oznaczali groby tylko zwykłym kamieniem. Z tego zresztą zwyczaju wywodzi się jeden z najstarszych terminów określających grób, a mianowicie sema — znak. Nieco później pojawił się termin mnema, ale wówczas epitafium miało już odniesienia personalne, stając się nie tylko oznaczeniem miejsca pochówku, lecz również sposobem uwiecznienia zmarłego w pamięci żywych. Te dwa terminy dały asumpt do nazwania antologii „Il segno e la memoria", znak i pamięć. Choć dla Fenicjan i Greków identyczna była koncepcja inskrypcji nagrobnej jako gwarancji trwałości egzystencji zmarłego w tamtym życiu, Grecy, zdaniem autora antologii, stosunkowo szybko rozbudowali jej funkcje. Rozwijał się bowiem wątek humanistycznej refleksji nad życiem i śmiercią, pojawiły się aspekty poetyckie, filozoficzne, światopoglądowe. Nicosia akcentuje funkcję komunikacyjną nagrobka; jakże często teksty epitafiów „zaczepiają" żywych, wciągając ich w dialog, mówiąc o sobie, apelując do emocji. Właśnie dla greckiej epigrafiki sepulkralnej charakterystyczną była retoryczna koncepcja „mówiących przedmiotów". Grób „mówił" o sobie w 1 osobie l.p., ale też często w tej formie zwracał się zmarły. Trzecia osoba l.p. jest nie mniej częsta, lecz w przeciwieństwie do poprzednich niewątpliwie znacznie mniej ekspresyjna. Patrząc na zagadnienie w szerszym kontekście autor uznaje społeczny funkcjonalizm tekstu za cechę dystynktywną całej literatury greckiej okresu archaicznego i klasycznego. Człowiek i jego miejsce w społeczności były głównym przedmiotem jej zainteresowania.

We wczesnych inskrypcjach uderza ich zwięzłość, przy jednoczesnej głębi refleksji. Samo słowo jest najważniejsze, ale przekazywane przezeń treści mogły być wzmocnione i uzupełnione motywami figuralnymi, a nawet samą formą pisma. Autor mówi nawet o trzech „wymiarach" inskrypcji, malarskim, plastycznym i architektonicznym. Tak więc nagrobek jawi mu się jako przekaz zintegrowany i wobec tego ubolewa, iż najczęściej teksty inskrypcji publikowane są jako „chirurgicznie wycięte z kontekstu". Tu wszakże nie sposób nie zauważyć, że i w jego publikacji nie ma ani jednej ilustracji związanej z tekstami. Ale o to zapewne należałoby mieć pretensje do wydawcy.

W dalszej kolejności Nicosia określa punkt poczatkowy rozwoju epigrafiki nagrobnej w Grecji. Do najstarszych zalicza tekst z Aigiale na wyspie Amorgos (Nr 2), wykonany jako naskalne graffito mniej więcej w latach 700 – 650 przed Chr. Następnie opisuje proces, jak „sema" ze zwykłego oznaczenia miejsca staje się „podstawowym instrumentem pewnej kompleksowej strategii przeżycia"; kamień nagrobny jest odtąd nie tylko utrwaleniem miejsca człowieka w przestrzeni, lecz także i w czasie. „Laicka strategia ziemskiej nieśmiertelności" to proces przepajania tekstu znaczeniami religijnymi, socjalnymi, psychologicznymi i kulturalnymi. Jednak najważniejszym elementem inskrypcji pozostawało zawsze — zdaniem S. Nicosii — imię, które wyrazić można jedynie pismem. Tu zresztą autor nie ma racji, gdyż wiemy o nagrobkach, na których imię wyrażane było znakiem ikonicznym (wykorzystywano homonimy, np. wyobrażenie róży było zakodowanym imieniem Rhode itp.). Dzięki pismu można było przedłużyć egzystencję człowieka w pamięci ludzkiej, wychwalając jego życie, zasługi, powiedzieć o sposobie śmierci, czy wreszcie o jego nowym życiu. Ale jest zjawiskiem charakterystycznym, co podkreśla autor, że aspekty eschatologiczne są całkowicie nieobecne w greckiej epigrafice sepulkralnej aż do schyłku okresu klasycznego. W czasach późniejszych częściej mówi się o kontynuacji życia po śmierci, jako trwania modus vivendi, choć czasem neguje się jakiekolwiek życie pośmiertne (nr 91). Śmierć traktowali Grecy jako zjawisko naturalne, z pewnego rodzaju filozoficzną rezygnacją. Niemniej jednak toposem w epigrafice nagrobnej jest sprzeciw wobec śmierci przedwczesnej. Nicosia tłumaczy to przeświadczeniem starożytnych, iż śmierć taka jest „nienaturalna", gdyż za-

kłóca biologiczny cykl reprodukcji pokoleń. Jako analogię przytacza w tym kontekście słowa Platona z *Uczty*. Potomstwo jest autentyczną żywą i przez to nieśmiertelną cząstką człowieka z pokolenia na pokolenie, a głównym i jedynym istotnym celem dążeń ludzkich jest nieśmiertelność. Łatwo zrozumieć, że w czasach gdy wyobrażenia o życiu pozagrobowym jako właściwej formie egzystencji były jeszcze nierozwinięte, tego rodzaju „biologiczna" nieśmiertelność była wartością, której pozbawienie traktowano jako okrutną niesprawiedliwość losu. Dla kontrastu, śmierć w wieku podeszłym niejednokrotnie uważano za dobrodziejstwo losu (Nr 41, 82).

W inskrypcjach podkreślano cnoty społeczne zmarłych, ich status, zasługi, cechy charakteru. Wyrazy bólu były zrazu powściągliwe, dopiero w epoce poklasycznej zdarzają się teksty pod tym względem przesadne. Treść epitafium wyraża dialog świata żywych i zmarłych i jest pewnego rodzaju manifestacją ich solidarnej jedności. Nic zatem dziwnego, że życie jest tu „biegunem, wokół którego skupiają się elementy konstytutywne inskrypcji". Nie pozbawiony znaczenia był walor dydaktyczny niektórych tekstów, zwłaszcza zachęcających do męstwa w obronie ojczyzny. W ideologii heroicznej widziano możliwość wiecznego przetrwania. Zdaniem S. Nicosii generalnym toposem inskrypcji nagrobnych jest „nieśmiertelność doczesna", co wydaje się nader dyskusyjne, przynajmniej w odniesieniu do zabytków z czasów poklasycznych. Ale materiał dobrany do antologii rzeczywiście zdaje się potwierdzać punkt widzenia autora.

W antologii pomieszczono 90 utworów, ponadto pod nr 1 znalazły się przykłady epitafiów najprostszych, zawierających tylko imię zmarlego. Teksty są ułożone chronologicznie, od najstarszych z VII w. przed Chr., aż po zabytki z IV w. po Chr., przy czym autor preferuje najstarsze. Obok tekstu greckiego znajduje się tłumaczenie włoskie z tytułem nadanym przez autora antologii. Inskrypcje pochodzą z różnych stron świata antycznego. Obok epitafiów z Grecji właściwej i wysp, znajdujemy małoazjatyckie, z północnej Afryki, Macedonii, Mezji, Pantikapajonu, Syrii i Rzymu. Teksty greckie oparto na wydaniach P. A. Hansena i przede wszystkim W. Peeka, ale są one dla wygody czytelnika pozbawione zasad transkrypcji, charakterystycznych dla edycji specjalistycznych. Jako kryterium wyboru przedstawia autor reprezentatywność treści napisów dla ideowego bogactwa refleksji nad śmiercią, a także ich literacki i historyczno-kulturowy walor. Tak więc przy niewielkich rozmiarach powstał jednak obraz barwny i różnorodny tej specyficznej dziedziny twórczości greckiej. Takie wszakże założenie sprawia, iż prawie nie ma w antologii tekstów stereotypowych, ani postaci tzw. zwykłych ludzi. Są natomiast epitafia mimy, lekarza, drwala, marynarzy, akuszerki, kapłanki Kybele, bachantki, kapłana misteriów eleuzyńskich, gladiatora, prostytutki, a nawet psa. Sporo miejsca zajęły nagrobki osób zmarłych przedwcześnie lub gwałtownie, niewątpliwie ze względu na dramatyczny na ogół walor poświęconych im słów. Pewne teksty mogą szokować opisanymi w nich okolicznościami śmierci, jak np. nagrobek Demetriosa z Amyzon w Karii, którego w czasie snu zarżnął jego niewolnik i następnie podpalił dom, za co został ukrzyżowany. Inne znów epatują szczerością lub uderzają oryginalnością, jak np. nagrobek Apollonisa z Viminacium, który sam sobie wystawił już za życia pomnik, dobrze wiedząc o słabej pamięci potomnych. Najciekawsze są może epitafia, w których w sposób lapidarny wyrażono stosunek do śmierci, np. pochodzący z Ptolemaidy tekst, w którym zmarły „mówi": nie było mnie, byłem, nie jestem i nie jest to dla mnie ważne. Jeszcze bardziej drastyczny wyraz sceptycyzmu znajdujemy na nagrobku Kleumatry z Astypalai, gdzie zmarła zabrania przynoszenia sobie jadła i picia (tzn. ofiar), gdyż „są to bzdury"; albo rzymski nagrobek, na którym czytamy: „pozostaje po nas popiół i kości, nic więcej. Taka jest prawda". Ale żeby obraz nie był jednostronny, trzeba wspomnieć też o tekstach, w których widoczna jest żywa wiara w życie pozagrobowe (nr 71). Często przejawia się w epitafiach topos równości wobec śmierci, gdy znikają różnice społeczne i biologiczne.

Przy każdym tekście autor antologii określa jego datowanie i rodzaj poetycki, a ponadto w krótkim komentarzu tłumaczy historyczny i kulturowy kontekst treści utworu, czy też literackie analogie. Warto zwrócić uwagę, że często jest to Homer, czy też epigramaty z *Antologii Palatyńskiej*. Przy wielkiej zwięzłości epitafiów niejednokrotnie komentarz okazuje się bardzo potrzebny. Ponadto tam, gdzie jest to niezbędne, przedstawia S. Nicosia zakres semantyczny terminów greckich. Na końcu książeczki znajdują się noty bibliograficzne i krytyczne do niektórych tekstów.

Ilustracje stanowią akwarelowe przerysy hellenistycznych malowanych nagrobków z tesalskiego miasta Demetrias, piękne i rzadko publikowane, ale niestety nie związane z treścią antologii.

Jak się wydaje, omawiany zbiorek nie jest adresowany do specjalistów, lecz raczej do koneserów drobnej formy poetyckiej, z myślą aby czytanie było przyjemnością. Jest nią rzeczywiście. Ale niezależnie od tego edycja jest opatrzona solidnym aparatem, a erudycja autora zwróci uwagę także znawców.

Tomasz Wujewski (Poznań)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Johannes Eingartner, Isis und ihre Dienerinnen in der Kunst der Römischen Kaiserzeit. E. J. Brill, Leiden – New York – København – Köln 1991 (Mnemosyne. Bibliotheca Classica Batava. Supplementum 115), ss. 197 + 8 nlb, tab. 98 ISBN 90-04-093 12 – 5.

Książka jest wersją pracy doktorskiej, obronionej w 1982 r. na uniwersytecie monachijskim. Jak wyłożono w tytule, przedmiotem opracowania są przedstawienia Izydy oraz przedstawienia kobiet wtajemniczonych w jej misteria, dla których autor używa terminu „Isisdienerinnen". Jednym z głównych celów Eingartnera jest udowodnienie tezy, iż w przeważającej liczbie przypadków chodzi tu nie o kapłanki w „profesjonalnym" znaczeniu, lecz o kobiety mające niższą rangę w kulcie egipskiej bogini. Wszakże w zebranym materiale ikonograficznym, obejmującym 157 zabytków, są także nieliczne przedstawienia rzeczywistych kapłanek. W całości omawianych w książce zabytków dominują rzeźby i reliefy nagrobne, ale jest też kilka masek sarkofagowych i portretów mumijnych z terenów rzymskiego Egiptu oraz jedno malowidło ścienne z Ostii (o niepewnej zresztą identyfikacji).

Z ikonograficznego punktu widzenia zabytki można podzielić na dwie grupy, do pierwszej zaliczając wizerunki samej bogini, a do drugiej podobizny kobiet śmiertelnych, lecz w stroju, z atrybutami i czasem we fryzurze Izydy (Isiacae, służebnice). Identyczność stroju jest oznaką uczestnictwa w kulcie, a nie jakiejś wybitnej dewocji. Niemniej jednak strój jako oznaka pozycji w kulcie ma, zdaniem autora, raczej drugorzędne znaczenie. Identyfikacja poprzez strój mogłaby również być sposobem wyrażenia deifikacji człowieka, w odniesieniu do zabytków sepulkralnych, co autor zauważa, jednak tezy tej dalej nie rozwija.

Opracowanie Eingartnera nie jest pionierskie, jako że nieraz już podejmowano problematykę kultów egipskich. Ale, co akcentuje autor omawiając literaturę przedmiotu, w pracach tych zabytki sztuki traktowano na ogół jako ilustrację tematu, a jeśli traktowano je jako autonomiczne zjawisko kultury, to jedynie w ograniczeniu do pewnego regionu lub pewnych aspektów problemu (chodzi tu zwłaszcza o opracowania, które ukazywały się w serii *Études préliminaires aux religions orientales*). Dlatego też Eingartner podjął się trudu gruntownego studium ikonograficznego. Dysponował materiałem stosunkowo bogatym, uzasadniającym twierdzenie, iż źródłem wszystkich przedstawień, niezależnie od wariacji, były dwa niezachowane dzieła rzeźbiarskie. Jedno z nich powstało prawdopodobnie w Atenach u schyłku hellenizmu, a drugie w Rzymie w okresie wczesnego cesarstwa. Hipotetyczne datowanie pierwowzorów wynika z chronologii zabytków je naśladujących. Wśród nich wyróżnił pięć odmian typów, ze względu na pewne różnice w stroju. Są one uwarunkowane regionalnie i czasowo.

Pierwsza część książki jest zatytułowana „Ikonografia i historia artystyczna przedstawień Izydy". Jest w niej zawarta strukturalna analiza dzieł sztuki wyobrażających boginię. Są to prawie wyłącznie rzeźby pełne. Najpierw autor przedstawia typologię. Ze względu na strój wyróżnia grupę wschodnią, grecką i zachodnią, łacińską. W pierwszej grupie Izyda ukazywana jest w ozdobionej frędzlami palli z węzłem na piersiach („Knotenpalla"). W drugiej grupie przedstawiano boginię w szacie typu „diplax" (tego rodzaju strój znany był już w okresie klasycznym). Wspomniane dwa rodzaje stroju reprezentowane są w większości dzieł. Sporadycznie spotyka się także inne typy, np. kat. 85 – 97. Następnie autor dokonuje strukturalnej analizy zabytków w celu uzasadnienia ich datowania. Posługuje się tu metodą porównawczą, jako elementy datujące traktując głównie styl opracowania rzeźbiarskiego. W ustalaniu chronologii rzeźb idzie zresztą prawie zawsze za wcześniejszymi badaczami. Datowania są bardzo precyzyjne, co oczywiście jest godne uznania, ale przecież z punktu widzenia zasadniczej

tezy opracowania nie jest niezbędne. Z drugiej wszakże strony ta część pracy może być pożyteczna jako wzorzec analityczny dla historii rzeźby rzymskiej. Jak wiadomo, jeszcze do niedawna opracowania szczegółowo charakteryzujące kryteria jej stylistycznej ewolucji nie budziły większego zainteresowania badaczy. Wracając wszakże do tematu, pewne wątpliwości może budzić porównywanie przez autora niuansów stylowych w rzeźbie pełnej i w nagrobkach reliefowych. Inny jest bowiem w obu przypadkach krąg mecenatu i odległe środowiska artystyczne (Rzym – Ateny). Poza tym trzeba jednak przyznać, że autor na ogół trafnie zestawia stylistycznie pokrewne dzieła rzeźby statuarycznej.

W dalszym ciągu Eingartner podejmuje próbę określenia i ustalenia daty dzieła będącego prototypem zachowanych wizerunków Izydy typu „palla z węzłem". Najbardziej do niego zbliżoną kopią wydaje mu się Izyda z muzeum kapitolińskiego (nr inw. muzeum: 744), wykonana w latach 40 – 50 po Chr. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że wcześniej badacze szukali oryginału w dziełach z przełomu IV i III w. przed Chr. Dopiero K. Parlasca przesunął jego datowanie na czasy rzymskie. Tym śladem idzie Eingartner, szukając uzasadnienia w sposób metodologicznie interesujący, a mianowicie zakładając iż styl oryginału jest możliwy do odtworzenia na podstawie kopii. Według tegoż kryterium postępując doszedł do wniosku, że oryginał nie mógł powstać przed poł. II w. przed Chr. Ponieważ liczba kopii jest wystarczająco duża, trudno kwestionować trafność takiej metody badawczej. Dla draperii w posągach typu „palla z węzłem" ikonograficzne analogie odnajduje wprawdzie jeszcze w IV w przed Chr. w Egipcie (grobowiec Petosirisa), co do innych detali znów w hellenizmie, ale nie były to bezpośrednie pierwowzory posągu tak później chętnie naśladowanego. Zdaniem autora był on eklektyczną kompozycją późnohellenistyczną lub z okresu początków cesarstwa, powstałą w kręgu rzeźbiarzy ateńskich. Tam bowiem najwcześniej znalazła ona oddźwięk w ikonografii stel nagrobnych.

Posągi typu „diplax" opracowane są według takiego samego porządku, tj. najpierw analiza i datowanie poszczególnych kopii, następnie rekonstrukcja i datowanie oryginału. Według autora najbardziej zbliżonymi do niezachowanego pierwowzoru kopiami są: posąg z gliptoteki monachijskiej (nr inw. muzeum: KH 66), datowany na lata 30 – 50 po Chr. oraz posąg z British Museum (nr inw. muzeum: Sc. 1545), datowany na lata 140 – 150 po Chr. Wcześniejsi badacze szukali prototypu posągów „diplax" w Atenie Hope-Farnese, która z kolei nawiązywała do oryginału z V w. przed Chr. Eingartner natomiast uważa pierwowzór za kompozycję eklektyczną, złożoną z elementów zarówno hellenistycznych jak i stylu surowego, powstałą u schyłku hellenizmu lub we wczesnym cesarstwie (czasy Kaliguli) w kręgu warsztatów rzymskich. (Drugą możliwość wyraźnie preferuje). Nowa koncepcja przedstawiania Izydy, jak mniema autor, wynikała z potrzeby ukazania bogini w stroju uroczystym i wówczas już starodawnym (typ „Palla z węzłem" miał bardziej pospolite konotacje). Ikonograficzny typ „diplax" reprezentowany jest wyłącznie przez zabytki z zachodniej części imperium. Warto tu powtórzyć spostrzeżenie autora, że kopie z I w. po Chr., i to obu typów, w zasadzie z rewerencją odnoszą się do prototypów, późniejsze zaś (zwłaszcza w czasach Hadriana) traktowane były z dużą dowolnością. Tak więc badając ograniczony materiał zabytkowy doszedł do wniosku, który prawdopodobnie można by odnieść do ogólnej historii rzeźby rzymskiej.

Oddzielnie są omówione popiersia i głowy. Eingartner określa tu dwa zasadnicze typy fizjonomiczne, fryzury jednakże na ogół nawiązują do jednego tylko typu. Dwoistość fizjonomii nie pokrywa się z dwoistością typów posągów. Stąd wniosek, że ideał boskiego oblicza był od nich niezależny. Dla ukształtowania się wizerunku Izydy istotny mógł być wpływ jakiegoś dzieła późnoklasycznego. Co się tyczy charakterystycznych spiralnych loków, impulsu dostarczyła zapewne ptolemejska Aleksandria. Symbole i atrybuty w wielu wypadkach wieńczące głowę posągu Izydy wykazują natomiast sporo wariacji. Występują tu nawet takie motywy, które właściwie należą do repertuaru ikonograficznego innych bóstw (np. makówki Demeter).

Niestety autor nie uwzględnił ani w tekście, ani w katalogu pięknej głowy Izydy z polskich wykopalisk w Nea Paphos na Cyprze.

Wreszcie znajdujemy w książce omówienie niewielu zresztą przedstawień innych typów ikonograficznych. Są to posągi przedstawiające postać w palla contabulata, datowane na I/II w. po Chr., lub tzw. melanefory, kapłanki Izydy noszące czarne płaszcze ozdobione symbolami astralnymi.

Druga część książki jest zatytułowana „Ikonografia i znaczenie służebnic Izydy". Przechodzi w niej Eingartner do roztrząsania głównego problemu, a mianowicie jaką rolę odgrywały w kulcie kobiety, które na zabytkach przedstawiane są w sposób identyfikujący je z boginią. W tym celu najpierw interpretuje

źródła epigraficzne i literackie. Ważne pośród nich miejsce zajmuje epitafium Dionysii z Megalopolis, która była służebnicą lub kapłanką Izydy, co wynika z inskrypcji. Źródło to przyciągało już niejednokrotnie uwagę badaczy, tym bardziej, że nie we wszystkim jest jasne. Trudny do interpretacji jest m.in. fragment, w którym jest mowa o „kąpieli, która oczyściła piękne ciało" λουτρὸν γὰρ φαίδρυνε καλὸν χρόα. Niegdyś F. Dunand przypuszczała, że chodzi tu o rytualne obmywanie posągu bogini, Eingartner natomiast myśli o samej Dionysii. Ale zapomina, że w chwili kąpieli, tuż przed swoją śmiercią, Dionysia musiała mieć około 60 lat. Czy zatem można mówić o jej „pięknym ciele", czy raczej słowa te odnoszą się do bogini? Ponieważ w inskrypcji brakuje tytułów wskazujących na wyższą rangę w kulcie, Dionysia była, zdaniem autora, jedynie służebnicą, a nie kapłanką Izydy. Ten sam wniosek rozciąga na większość nagrobków przedstawiających kobietę w stroju Izydy. Tezę tę udowadnia przeglądem i analizą odnośnych zabytków. W ikonografii sepulkralnej służebnice Izydy pojawiły się wprawdzie jeszcze w czasach hellenistycznych (kat. 98, 99), ale liczniej występują dopiero od okresu wczesnego cesarstwa, aż po III w. po Chr., sporadycznie także w następnym stuleciu. Na nagrobkach ze wschodniej części cesarstwa (w rzeczywistości prawie wyłącznie z Attyki) służebnice ukazywano w „palli z węzłem", rzadko z girlandą poprzez pierś. Natomiast w zachodniej części imperium dominuje strój „diplax". Jeśli chodzi o fryzury, mają one albo formę idealną, wykształconą w ikonografii bogini, albo aktualną („Porträtfrisuren"), czasem kombinacje obu. Owych „portretowych" fryzur nie spotyka się przed II w. po Chr. Jeśli na głowie zmarłej widnieją symbole znane z wyobrażeń Izydy, znaczy to według Eingartnera, iż była ona kapłanką, ich brak zaś oznacza zwykłą służebnicę. W swoich dywagacjach autor odwołuje się m.in. do tekstu Apulejusza. Krótko scharakteryzował na końcu akcesoria, takie jak cista mystica, patera, ureus, ołtarz, thymiaterion, występujące na nagrobkach.

W konkluzjach zauważa Eingartner, że wyraźnie widoczny w materiale zabytkowym podział na grupę wschodnią i zachodnią odpowiada znanej skądinąd interpretatio Graeca i interpretatio Romana kultu Izydy. Grecy dopasowywali kult do własnych wyobrażeń w przeciwieństwie do Rzymian, którzy przejęli go bez większych zmian.

Dalej omówione są zabytki różniące się formą, takie jak maski i portrety mumijne, ale również zdaniem autora reprezentujące służebnice Izydy. Dlatego wyklucza tu ewentualną pośmiertną dopiero identyfikację zmarłej z boginią, wynikającą z tradycyjnych w Egipcie związków z religią ozyriacką. Dla porównania omawia następnie przedstawienia egipskich kapłanów i kapłanek.

W ostatecznych wnioskach, poza podtrzymaniem tez już wyżej scharakteryzowanych, Eingartner zwraca uwagę na rolę, jaką w rozwoju misteriów Izydy odegrało środowisko wyzwoleńców. Na dowód przytacza trzy nagrobki późnorepublikańskie z Muzeum Term, na których kobiety ukazane są w sposób sugerujący ich zaangażowanie w egipskim kulcie, ale ikonograficznie różne od typów omawianych w książce (są wcześniejsze). Innego rodzaju dowodem na poparcie wspomnianej tezy jest analiza imion występujących w inskrypcjach późniejszych zabytków związanych z Isiacae. Tak więc, według autora, środowisko wyzwoleńców odgrywało zasadniczą rolę w upowszechnianiu kultu Izydy w Cesarstwie, a także w jego zaniku, gdy samo zanikło.

W katalogu zastosowano układ typologiczno-chronologiczny. Prawie wszystkie pozycje katalogowe są zilustrowane. Pięć zabytków nie było dotąd publikowanych.

Tomasz Wujewski (Poznań)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Tadeusz Łoposzko, Starożytne bitwy morskie. Wydawnictwo Morskie. Gdańsk 1992, ss. 475.

W dorobku T. Łoposzki *Starożytne bitwy morskie* stanowią drugą poważną pozycję książkową poświęconą problematyce morskiej. Poprzednia, *Tajemnice starożytnej żeglugi* ukazała się w roku 1977 i poświęcona była przede wszystkim odkryciom geograficznym doby antyku. Tylko jeden rozdział (s. 147 – 183) dotyczył zmagań wojennomorskich w obrębie Morza Śródziemnego.

Prezentowana praca przedstawia działania zbrojne na morzu, co jest jakby rozwinięciem problemu zasygnalizowanego w publikacji z roku 1977. Celem jej jest bowiem przedstawienie większych lub ciekawszych — z punktu widzenia autora — bitew i kampanii morskich od czasów Ramzesa III aż do opanowania Morza Śródziemnego przez Rzym.

Tadeusz Łoposzko podjął się niewątpliwie trudnego zadania, ponieważ do dyspozycji miał źródła, w których opisy działań morskich albo nie mają właściwego sobie miejsca, albo też przedstawione zostały w sposób niekompetentny z punktu widzenia współczesnej nauki. Na dobrą sprawę jedynie Tukidydes, jeden z dowódców floty ateńskiej w okresie wojny peloponeskiej, był profesjonalnie do tego przygotowany. I tylko też jego relacje można uznać za najbardziej wiarygodne. Skalę trudności obrazuje olbrzymia literatura przedmiotu, po której jednak autor porusza się swobodnie, a umiejętne konfrontowanie jej najnowszych osiągnięć z przekazami antycznymi niewątpliwie wpływa znacząco na wartość pracy.

Książka dzieli się na 4 części i 8 rozdziałów. W pierwszej z nich (s. 9 – 47) został przedstawiony proces wykształcania się pierwszych potęg wojennomorskich na Morzu Śródziemnym. Powstanie marynarki wojennej takich państw, jak Egipt, Fenicja, Kreta czy Kartagina, było nierozerwalnie związane z rozwojem handlu i zabezpieczeniem szlaków morskich przed piratami. Ekspansja terytorialna i handlowa tych państw często doprowadzała do konfliktów, które były rozwiązywane na drodze militarnej.

Sporo uwagi poświęcono rozwojowi morskiej potęgi Kartaginy do momentu rozpoczęcia wojen punickich. Szczególnie akcentowana jest tutaj rola Sycylii, na której krzyżowały się wpływy Greków, Kartaginy i Rzymu. Znaczenie gospodarcze i strategiczne wyspy doprowadziło do wieloletnich zmagań o kontrolę nad tym obszarem.

Część druga (s. 50 – 232) zawiera charakterystykę zmagań wojennomorskich we wschodniej części Morza Śródziemnego, od konfliktu grecko-perskiego, poprzez wojnę peloponeską, aż do wykształcenia się głównych potęg hellenistycznych. Autor słusznie zauważył, że po okresie długotrwałych walk diadochów i ich następców (epigonów) nastąpiło odejście państw hellenistycznych od zbrojeń morskich. Proces ten spowodowany był nie tylko kosztami, ale również tym, że ukształtowała się swoista równowaga sił i jasno zostały określone strefy wpływów poszczególnych państw.

Trzecia część pracy (s. 233 – 353) przedstawia sposób, w jaki Rzym zdobył panowanie na Morzu Śródziemnym i uczynił je „jeziorem wewnętrznym". Autor dokładnie zrekonstruował proces powstawania floty rzymskiej. Jest to zagadnienie, na którym koncentruje się uwaga badaczy, szczególnie, gdy chodzi o określenie udziału rzymskich sprzymierzeńców, którzy — jak wiadomo — w przeciwieństwie do Rzymian mieli spore doświadczenie w budowie i wykorzystaniu okrętów wojennych. Część ta kończy się opisem działań bojowych podczas wojen punickich i walk z flotami państw hellenistycznych.

W ostatniej części pracy (s. 354 – 409) autor zajął się zmaganiami morskimi w czasie wojen domowych w Rzymie. Szczególnie akcentowana jest tutaj rola floty w odniesieniu do decydującego zwycięstwa przez Oktawiana nad republikanami, a potem nad Markiem Antoniuszem i Kleopatrą (Akcjum).

Autor szczegółowo przedstawia również rozwój budownictwa okrętowego, omawia dane taktyczno-techniczne i plany poszczególnych typów okrętów wojennych. Pracę uzupełniają mapy i plany bitew, co pozwala dokładnie prześledzić topografię działań wojennych.

Należy podkreślić, że Tadeusz Łoposzko nie ograniczył się tylko do przedstawienia działań morskich, ale powiązał je z operacjami lądowymi, co umożliwia czytelnikowi dokładne zrozumienie i prześledzenie całości tych zmagań. Zarysowane zostało również tło polityczne poprzedzające rozpoczęcie walk. Niewątpliwie stanowi to znaczący walor pracy.

Na uwagę zasługują oceny niektórych kampanii wojennych, szczególnie rzymsko-kartagińskich, odbiegające od powszechnie w nauce przyjętych. Autor przekonywająco udowadnia przewagę i wyższość floty kartagińskiej nad rzymską, przez cały okres trwania I wojny punickiej aż do bitwy u Wysp Egackich w 241 r. p.n.e. Kwestionuje tym samym powszechne w nauce stanowisko o uzyskaniu przez Rzym przewagi technicznej na morzu. Również właściwie ocenia — moim zdaniem — „Kruka". Ta nowinka techniczna zaskoczyła Kartagińczyków — jak słusznie stwierdził autor, tylko w pierwszej bitwie pod Mylae, natomiast później, broń ta została przez Rzymian odrzucona, jako mało przydatna.

Dość jednostronnie przedstawiono natomiast hellenistyczną sztukę wojennomorską. Autor zapatrzony nieco w potężne katafrakty, pominął osiągnięcia na tym polu Illirów, którzy w tym czasie byli postrachem Morza Adriatyckiego, a w pogoni za łupami docierali także na Morze Egejskie. Wprowadzili oni typ małego, ale szybkiego i zwrotnego okrętu wojennego o nazwie „lemb", dzięki któremu pokonali flotę Achajów pod Paksoi. Ta bitwa morska wywarła tak duże wrażenie na królu Macedonii Filipie V, że nakazał on budowę lembów dla swojej floty. Na jej czele stoczył bitwę pod Chios, która była jedną z najważniejszych w czasach hellenistycznych. Została ona zresztą bardzo dokładnie przedstawiona w recenzowanej pracy.

Szkoda, iż autor nie zauważył, że to dzięki doświadczeniu ludów illiryjskich Rzymianie skonstruowali uniwersalny okręt wojenny — liburnę, która umożliwiła Oktawianowi i Agryppie sukces w bitwie pod Akcjum.

Książka T. Łoposzki *Starożytne bitwy morskie* to praca cenna, o dużym ciężarze gatunkowym, która niewątpliwie zajmie poczesne miejsce w polskiej historiografii dotyczącej dziejów morza w okresie starożytnym.

Roman Jasek (Poznań)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Juliusz Jundziłł, Rzymianie a morze, Bydgoszcz 1991, ss. 188, tablic i map 66.

Polska literatura specjalistyczna na temat dziejów starożytnej żeglugi i spraw morskich antyku jest nad wyraz skromna. Z tym większym zadowoleniem należy przyjąć ukazanie się nowej obszernej pozycji z tego zakresu. Juliusz Jundziłł od wielu już lat zajmuje się problematyką morską antyku i jako jeden z niewielu polskich historyków ma pokaźny dorobek w tej dziedzinie. Ukoronowaniem jego dotychczasowych osiągnięć stała się recenzowana praca *Rzymianie a morze*. Jest to obszerne dzieło naukowe. Liczba stron może tu być myląca, gdyż każda ze stron pokaźnego formatu książki składa się z dwóch dużych szpalt. W rzeczywistości ma ona ponad 27 arkuszy.

Książka przedstawia cały kompleks zagadnień związanych z tematem obejmując w zasadzie podstawową problematykę dotyczącą związku Rzymu i innych ludów w obrębie ich państwa z morzem i gospodarką morską. Znajdujemy tu więc rozdział poświęcony środowisku morskiemu i jego wykorzystywaniu przez Rzymian i podległe im ludy, niebezpieczeństwom związanym z żeglugą i żywiołem morskim oraz ratownictwu morskiemu. Specjalny, znakomicie napisany, rozdział omawia budownictwo statków i okrętów, porty, stocznie i inne budowle morskie. Znajdujemy też rozdział poświęcony ludziom morza, przede wszystkim załogom statków i okrętów, właścicielom statków i flotylli handlowych, oraz folklorowi morskiemu Italii, gdzie zamieszczono wiele anegdot i opowieści marynarskich.

Najobszerniejszy i bodaj najcenniejszy rozdział książki Jundziłła odnosi się do gospodarki morskiej. Przedstawiono tu rzymskie trasy handlowe na Morzu Śródziemnym, Czarnym, na morzach północnych, a nawet na Dalekim Wschodzie. Omówiono najważniejsze centra handlu morskiego, jak sam Rzym, Aleksandria, Konstantynopol, połączenia morskie Rzymu z prowincjami oraz między poszczególnymi rejonami imperium Romanum i ościenne związki morskie Rzymu. Niewielki podrozdział przedstawia ważniejsze szlaki rzeczne, co nawiasem mówiąc, niezbyt wiąże się z tematem pracy. Szeroko omówione zostały przewozy morskie towarów i pasażerów, a także poczty. Może mniej miejsca poświęcono w książce przewożonym ładunkom i wymianie handlowej, z jednoczesnym bardzo szerokim przedstawieniem tras żeglugowych. Wiele miejsca i uwagi poświęcił Autor rybołówstwu morskiemu, trafnie podkreślając jego doniosłe znaczenie dla gospodarki Rzymu.

Książka nie pomija nawet takich zagadnień jak estetyczne i wypoczynkowe walory morza w czasach rzymskich, przedstawiając poglądy Rzymian na piękno morza, ale też i jego grozę, wyrażane w literaturze pięknej, rozrywki związane z morzem, różnorodne formy wypoczynku nadmorskiego, a także święta i uroczystości związane z morzem, naumachie itd. Zamyka książkę rozdział omawiający

stosowanie siły i przemocy na morzu, głównie kary, nieraz bardzo wymyślne. Jest tu też zarys piractwa, choć bardzo pobieżny. Na szersze rozwinięcie zasługiwały tu dzieje piractwa w I wieku p.n.e.

W zakończeniu Autor wymienia jako zagadnienia pominięte lub słabo uwzględnione, między innymi: politykę morską państwa rzymskiego i poszczególnych cesarzy, porty i przystanie handlowe i wojenne, morze w literaturze i sztuce rzymskiej, itd. Zgodnie z założeniem Autora w książce pominięto wojny i podboje morskie Rzymian, które zresztą miały miejsce głównie w III i II wieku p.n.e., ale także w I wieku p.n.e., objętym zakresem chronologicznym pracy. Nie wystarcza tu krótki, choć dobrze napisany, zarys przedstawiony we wstępie.

Zakres chronologiczny książki obejmuje okres od I wieku p.n.e. aż po upadek zachodniego imperium rzymskiego. Można czuć żal, że zabrakło tu wcześniejszego okresu, gdy Rzymianie dopiero zetknęli się z morzem i jego problemami. Objęcie badaniami epoki zaledwie o półtora wieku wcześniejszej dałoby całość tematu „Rzymianie a morze". Trudno jednak byłoby winić Autora, którego badania objęły taki, a nie inny okres. Uwzględnienie całości przekraczałoby zapewne rozmiary najpokaźniejszej nawet książki. Jundziłł uzasadnia swój wybór okresu badawczego w następujący sposób: „Chciałem ukazać w swej książce właśnie taki okres w dziejach powszechnych, kiedy to na kilka wieków morze stało się dla człowieka tym, czym być powinno — niewyczerpanym źródłem dóbr bogacących jego egzystencję lądową, wzbogacającym wiedzę i kulturę". Jest to uzasadnienie przekonujące. Również bez pominiętych tematów i okresów książka Jundziłła obejmuje niezwykle szeroką problematykę, stanowi prawdziwą kopalnię wiedzy na wybrany temat.

Praca jest oparta na bardzo solidnej i obszernej bazie źródłowej. Autor skrzętnie zebrał wszelkie dostępne materiały źródłowe, od źródeł literackich, poprzez epigrafikę, numizmatykę, papirusy, po zabytki ikonograficzne i archeologiczne. Na szczególne podkreślenie zasługuje staranne zebranie i wykorzystanie źródeł ikonograficznych, niestety niezbyt obfitych do omawianej problematyki, oraz źródeł archeologicznych, w tym także uzyskanych dzięki archeologii podwodnej. Autor wykazał przy tym doskonałą umiejętność analizy i interpretacji różnych typów źródeł. Jego warsztat naukowy, wykazany w obszernych przypisach, jest wyjątkowo bogaty. Autor wykorzystał też niezwykle szeroką, dostępną jedynie w bibliotekach zagranicznych, historiografię przedmiotu. Zestawiona przy końcu książki bibliografia jest naprawdę imponująca.

Jundziłł wykazuje doskonałą znajomość omawianej problematyki. Na podkreślenie zasługuje przy tym jego daleko posunięta ostrożność w formułowaniu wniosków czy hipotez. W każdym przypadku są one dobrze przemyślane, oparte na rzetelnej analizie różnorodnych źródeł i poparte w pełni przekonującą argumentacją.

Zaletą książki Jundziłła jest umiejętne łączenie ujęcia monograficznego tematyki z syntetycznym. Wyłącznie monograficzne potraktowanie problemów wymagałoby nieporównywalnie większej objętości pracy. Ma ona niepodważalnie naukowy charakter; jest jednak przy tym napisana w sposób przystępny, dostępny dla szerszego kręgu czytelników.

Przez całą książkę przewija się wyraźnie jej nić przewodnia — zwalczanie i odrzucanie często występujących w literaturze morskiej (w tym także polskiej) stwierdzeń o rzekomym lekceważeniu i niedocenianiu przez Rzymian morza, a nawet jakimś ich panicznym lęku przed groźnym żywiołem morskim, niepojętym strachu związanym z żeglugą i podróżami morskimi. Wysuwane były i są nadal twierdzenia, że Rzymianie „nie mieli świadomości morskiej", „nie byli ludem morskim", a ich kultura „nie była kulturą morską". Niewątpliwie Autorowi recenzowanej książki w pełni udało się zwalczać tego rodzaju poglądy. Cała książka, każdy jej rozdział, stanowi zdecydowane ich odrzucenie. Okres od I wieku p.n.e. do końca cesarstwa zachodniego to niezwykle bliskie i pożyteczne dla Rzymian obcowanie z morzem, szerokie wykorzystywanie jego zasobów, prowadzenie rozwiniętej żeglugi i różnych dziedzin gospodarki morskiej. Zachodzi jednak pytanie, czy tak było również w poprzednim okresie, gdy Rzymianie dopiero zetknęli się z morzem i jego problemami, gdy rozpoczynali budowę wielkich flot wojennych i podbój basenu Morza Śródziemnego? Być może w tej epoce ich stosunek do morza i spraw morskich był jednak inny?

Wartość recenzowanej pracy podnoszą załączniki: szeroki wykaz bibliografii, uwzględniający wszystkie podstawowe pozycje literatury światowej oraz starannie sporządzone indeksy nazw geograficznych i imion własnych, niezbędne w tego rodzaju wydawnictwie. Na szczególną uwagę zasługuje zestaw różnego rodzaju źródeł ikonograficznych, obejmujący zasadniczą część wizerunków pozostałych z czasów rzymskich omawianej epoki.

Recenzowana praca J. Jundziłła stanowi prawdziwy ewenement w naszej literaturze specjalistycznej. Jest to bezsprzecznie najlepsze compendium w zakresie rzymskich spraw morskich, począwszy od I wieku p.n.e. aż po upadek zachodniego imperium w całej dotychczasowej literaturze historycznej. Podobnego typu praca L. A. Stella, *Italia antica sul mare*, Milano 1930, obejmująca wczesny okres dziejów żeglugi italskiej, stanowczo jej ustępuje.

Tadeusz Łoposzko (Lublin)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Norbert Rogosz, Polityczna rola trybunatu ludowego w Rzymie w latach restauracji sullańskiej (78 – 70). Prace naukowe Uniwersytetu Ślaskiego, Katowice 1992, ss. 127.

Kształtowanie się ustroju politycznego Republiki Rzymskiej było wynikiem długoletnich walk, toczonych o władzę przez plebejuszy z patrycjuszami. Trwałą zdobyczą plebejuszy z tego okresu stał się trybunat ludowy. Instytucja to specyficzna i bez precedensu w dziejach ustrojów politycznych starożytności. Wyjątkowość tego organu władzy polega na opozycji wobec pozostałych ciał ustrojowych, w szczególności zaś władzy ustawodawczej. Wynikało to z przypisanej trybunom roli tj. obrony interesów warstw uboższych i wiązało się z inicjatywą ustawodawczą. Stąd znacząca rola, jaką odgrywali trybuni ludowi w okresie po wojnach punickich, a przed wprowadzeniem dyktatury. Narastający konflikt między stronnictwami optymatów i popularów spowodował podniesienie urzędu do rangi pierwszego w państwie. Przejawiało się to w postaci szeregu wystąpień o charakterze inicjatyw ustawodawczych, zmierzających do reformy ustrojowej republiki.

Szczytowym momentem potęgi władzy trybunów jest okres działalności politycznej Tyberiusza i Gajusza Grakchów oraz ich następców znanych z imienia: Lucjusza Apulejusza Saturninusa, Marka Liwiusza Druzusa czy Publiusza Sulpicjusza Rufusa. Są to jedyne zachowane w przekazach źródłowych imiona wybitnych mężów stanu, spośród dziesięciu każdorazowo wybieranych do Kolegium, z lat 133 – 88 p.n.e. Dyktatura Lucjusza Korneliusza Sulli jest kresem świetności urzędu. Następuje czas degradacji politycznej trybunatu. Odbiera się trybunom prerogatywę ustawodawczą, ogranicza prawo weta, a ponadto zakazuje ubiegania o inne urzędy po skończonej kadencji. Łączy się to z ogólnym kierunkiem polityki sullańskiej zmierzającej do pozbawienia opozycji praw obywatelskich i majątków drogą proskrypcji. Skutkiem tych posunięć politycznych jest trwałe połączenie dążeń, radykalnie nastawionych trybunów, do odbudowy znaczenia urzędu z walką o obalenie dyktatury.

Pierwszym z urzędników, który jawnie już w 80 r. p.n.e. stawia czoła potędze Sulli jest G. Herreniusz. W jego ślady, dwa lata później, idzie Marek Emiliusz Lepidus wzniecając jawny bunt. Jego żądania pod adresem władz, domagające się zwrotu majątków i przywrócenia praw obywatelskich ofiarom proskrypcji, spotykają się z szerokim odzewem społecznym. I jakkolwiek akcja Lepidusa nie przynosi sukcesu, to jednak uświadamia optymatom całą powagę sytuacji wewnętrznej państwa. Tym bardziej niepokojącą, iż nadal realne zagrożenie stanowi obecność Sertoriusza w Hiszpanii, który odnosi znaczące sukcesy w walce z siłami zbrojnymi Republiki. Receptą na uzdrowienie sytuacji w strategii sullańczyków wydaje się elastyczność kursu w polityce wewnętrznej i próba rozsadzenia opozycji od wewnątrz. Metodą jest forsowanie wyboru swoich ludzi do Kolegium lub kupowanie usług już wybranych. Te poczynania przynoszą spodziewany efekt. Sądząc po zachowanych przekazach źródłowych tylko nieliczni z trybunów dążyli do konfrontacji z dyktaturą. Często natomiast występował mariaż polityczny będący wynikiem zbieżności interesów przywódców obu zwalczających się ugrupowań. Przykładem służy współpraca trybuna Kw. Opimiusza z ówczesnym liderem optymatów, G. Aureliuszem Kottą, która przyniosła im doraźne korzyści. Osiągnięty kompromis (73 r. p.n.e.) zakładał neutralizację urzędu za cenę przywrócenia prawa obejmowania innych urzędów po zakończeniu trybunatu. Nie zawsze jednak sullańczycy godzili się na tak poważne ustępstwa natury prawno-politycznej. Częściej uciekali się do represji, zaostrzając kurs polityczny. Prowadziło to do bez-

pardonowej rozprawy z popularami i ich reprezentantami w Kolegium. Zdarzało się, iż wynikiem starcia była śmierć nieugiętego trybuna, jak miało to miejsce w przypadku G. Sycyniusza, zamordowanego w majestacie ówcześnie obowiązującego prawa na polecenie konsula Gajusza Skryboniusza Kuriona.

Odpowiedzią ze strony zagrożonych trybunów była definitywna zmiana taktyki walki polegająca na stosowaniu terroryzmu politycznego. Mistrzem w jego uprawianiu był L. Kwinkcjusz, który wykorzystując radykalne nastroje wśród ludu rzymskiego, wywierał przemożny wpływ na politykę państwa. Żądał restytucji trybunatu w jego pierwotnym kształcie (z pełnią praw) oraz gruntownej reformy skorumpowanego sądownictwa, pozostającego domeną stanu senatorskiego. Skrajnym radykałem i populistą, wśród trybunów, okazał się G. Licyniusz Macer postulujący w 73 r. p.n.e. odmowę służby w legionach jako protest przeciw dyktaturze. Jego kariera, wspierana autorytetem Gnejusza Pompejusza, rozwijała się pomyślnie dając znaczne wpływy, mimo tradycyjnie niechętnej mu postawy współtrybunów.

Reorientacja polityczna Pompejusza zaważyła decydująco na dalszych losach obozu sullańskiego. Przejście na pozycje antyoptymackie przy jednoczesnym skupieniu w ręku władzy wojskowej czyni zeń kluczową postać dla zrozumienia procesu restauracji trybunatu. Głównym celem dążeń trybunów ludowych okresu narodzin duumwiratu Pompejusza i Krassusa jest konsolidacja Kolegium w obliczu dokonującego się przełomu politycznego oraz reforma sądownictwa.

Temu dziełu poświęca swą kadencję jeden z ostatnich trybunów lat restauracji sullańskiej, M. Lolliusz Palikanus, doprowadzając do końca długoletnią walkę. Zwieńczeniem dzieła odbudowy znaczenia urzędu trybuna ludowego, ale i jego politycznym kresem staje się fakt uzyskania w 70 r. p.n.e. przez trybuna Plaucjusza, amnestii dla zwolenników M. E. Lepidusa oraz rehabilitacji ofiar proskrypcji sullańskich. W następnym okresie, upadku republiki, instytucja ta ponownie traci na znaczeniu stając się bezwolnym narzędziem w rozgrywkach o władzę.

Praca Norberta Rogosza, traktująca powyższe zagadnienie w kategoriach rozprawy naukowej, dokonuje szczegółowej analizy faktów historycznych. Posługując się precyzyjnie aparatem krytycznym kreśli wizję usytuowania instytucji trybunatu ludowego w ramach ustrojowych Republiki Rzymskiej. Śmiałość budowanych hipotez pozostaje w całkowitej zgodzie z logiką prezentowanych wydarzeń, co dodatkowo podkreśla wagę naukową rozprawy i czyni ją interesującą dla szerszego ogółu czytelników.

Bronisław Szubelak (Opole)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Dennis P. Kehoe, The Economics of Agriculture on Roman Imperial Estates in North Africa, Göttingen 1988, ss. XV, 281.

Zagadnienia związane z ekonomiczną eksploatacją rzymskich prowincji mają swoją bogatą literaturę. Jej uzupełnieniem jest praca D. P. Kehoe'a, poświęcona polityce gospodarczej Rzymu w odniesieniu do posiadłości cesarskich w Afryce Północnej, oparta głównie na danych, dotyczących doliny rzeki Bagradas w Tunezji. Wybór części imperium nie jest oczywiście przypadkowy, a podyktowany został wyjątkową rolą, jaką odgrywała Afryka Północna w zaopatrzeniu Italii i Rzymu oraz bogatą bazą źródłową, którą stanowi zespół inskrypcji zawierających regulacje prawne w zakresie zarządzania i eksploatacji majątków cesarskich w II wieku. Na ich podstawie rozważa autor sprawę kluczową dla intensyfikacji produkcji rolnej, a mianowicie stosunków pomiędzy zaangażowanymi w tę produkcję grupami ludności: kolonami i *conductores* oraz skarbem cesarstwa (*fiscus*), a także sposobów realizacji przez owe podmioty własnych interesów, w sytuacji sprzeczności tychże, rysujących się zwłaszcza między kolonami a *conductores*. Prócz inskrypcji z doliny Bagradasu, autor wykorzystuje również źródła epigraficzne z innych regionów rzymskiej Afryki, dane archeologiczne oraz przeprowadza ba-

dania porównawcze z rolnictwem okresu przedindustrialnego w lepiej udokumentowanych epokach historycznych.

Praca składa się z sześciu rozdziałów, poświęconych kolejno: I — zapoczątkowaniu przez Rzym intensywnego modelu rolnictwa, opartego na nowej instytucji kolonatu; II — polityce fiskalnej w tej dziedzinie i przepisom prawnym, ustalającym jej zasady (*lex Manciana* i *lex Hadriana de rudibus agris*); III — sytuacji kolonów, ich działalności gospodarczej i stawianym sobie przez nich celom ekonomicznym (w kontekście realizacji programu wykorzystania ziemi, sformułowanego przez władze centralne); IV — zarządzaniu majątkami i interesem generalnych dzierżawców (*conductores*) oraz relacjami między nimi a kolonami. Rozdział V dotyczy form upraw i dzierżawy na ziemiach użytkowanych przez kolonów oraz ich wpływu na produktywność gospodarowania. Natomiast w rozdziale VI autor zajmuje się organizacjami quasi-municypalnymi i strukturami tworzonymi przez kolonów w obrębie poszczególnych majątków ziemskich i wpływem, jaki istnienie tych organizacji wywierało na relacje między kolonami *a conductores* oraz jakie miało znaczenie dla rzymskiej polityki gospodarczej.

Właśnie owa polityka gospodarcza i jej realizacja stanowi główny obszar zainteresowań autora pracy. Opierając się na afrykańskich inskrypcjach, buduje on szczegółowy obraz celów państwa, któremu zależało na żywności z Afryki i na utrzymaniu ścisłej kontroli nad jej produkcją[1]. Poprzez instrumenty ekonomiczne (np. *lex Manciana*) Fiscus miałby bowiem możliwość bardziej intensywnej eksploatacji zasobów prowincji niż miejscowi właściciele[2], zmuszając zarządców majątków cesarskich oraz dzierżawców ziemi do wydajniejszej pracy[3]. Właśnie dzierżawcom-kolonom oferowano w związku z tym szczególne przywileje, polegające na zwolnieniu od czynszu w okresie oczekiwania na zyski w przypadku zakładania nowych upraw, takich jak: winna latorośl, oliwki i figi[4].

Kehoe twierdzi także, iż kolonowie mogli stanowić grupę dość silną ekonomicznie, gdyż nawet mimo stosowania przez władze udogodnień, uprawy inne niż zboża wymagały sporych nakładów finansowych i pochłaniały więcej czasu[5]. Świadczy o tym także pewna skuteczność działań przeciwko nadużyciom zarządców, na które kolonowie skarżyli się w petycjach do Rzymu[6]. Dyskusyjne jest natomiast czy generalni dzierżawcy (*conductores*) zmieniali się faktycznie co pięć lat, jak chce tego Kehoe[7], choć umowy dzierżawne zawierane były formalnie na okresy pięcioletnie. Podobną wątpliwość wyraża R. P. Duncan-Jones w swojej recenzji[8].

Mimo iż praca Kehoe'a poświęcona jest problematyce dobrze znanej i opracowanej, przyznać należy, że daje bardzo szczegółową i wnikliwą analizę treści i znaczenia afrykańskich inskrypcji związanych z funkcjonowaniem instytucji kolonatu, umieszczając je w szerokim ekonomiczno-społecznym kontekście. Autor silniej niż dotychczas w literaturze podkreśla istnienie celowej i konsekwentnej polityki państwa w stosunku do prowincji afrykańskich, potwierdzając w ten sposób raz jeszcze słuszność opinii o szczególnym ich znaczeniu jako spichlerza Cesarstwa Rzymskiego.

Małgorzata Pawlak (Wrocław)

---

[1] D. P. Kehoe, *The Economics...*, s. 224.
[2] Ibidem, s. 20, 224.
[3] Ibidem, s. 14.
[4] Ibidem, s. 41, 62, 224.
[5] Ibidem, s. 71 nn.
[6] Ibidem, s. 115.
[7] Ibidem, s. 62 – 63.
[8] R. P. Duncan-Jones, *Agricultural Economics*, Classical Review XL 1990, s. 11 – 118.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Gérard Chouquer, Monique Clavel-Lévêque, François Favory et Jean-Pierre Vallat, Structures agraires en Italie centro-méridionale, Cadastres et paysage ruraux. Collection de l'École Française de Rome. 100, Rome 1987, ss. 414, ilustracje w tekście.

W badaniach nad historią starożytną coraz większą rolę odgrywać zaczynają obecnie różnego rodzaju materiały archeologiczne będące tą kategorią źródeł, która bezustannie ulega powiększeniu. Co więcej, nie jest to tylko wynik przypadkowych odkryć, lecz w wielu wypadkach również świadomej działalności badaczy. Niejednokrotnie, podejmując planowo pewne badania, można w sposób zasadniczy powiększyć ilość źródeł archeologicznych znajdujących się w naszej dyspozycji.

Dobrym przykładem rezultatów takich zaprogramowanych badań archeologicznych jest książka czterech autorów związanych z ośrodkiem w Besançon, poświęcona strukturom agrarnym Lacjum i Kampanii. Oparta jest ona na szczegółowej analizie systemu katastracji stworzonego przez Rzymian na terenie środkowej Italii. Ślady antycznych podziałów pól są uchwytne dzięki analizie współczesnych map oraz fotografii lotniczych, a w pewnym stopniu również w wyniku bezpośredniej penetracji terenu.

Dane archeologiczne, zgromadzone przez autorów z wielkim nakładem pracy, zostały skonfrontowane z bardzo interesującym tekstem zawartym w korpusie *Gromatici veteres* nazywanym *Liber coloniarum*, czy też *Liber regionum*. Źródło to podaje cenne, lecz trudne do interpretacji informacje dotyczące katastracji terytoriów poszczególnych miast Italii.

Analizowana tu praca przynosi fragmenty tekstu łacińskiego *Liber coloniarum* wraz z przekładem francuskim i szczegółowym komentarzem. Podstawą wydania jest niezastąpiona do dziś, klasyczna edycja K. Lachmanna z 1848 r. W aparacie krytycznym zasygnalizowano jednak wszystkie poprawki do tego bardzo niejasnego tekstu.

Zasadniczy jednak komentarz do *Liber coloniarum* stanowi analiza osiemdziesięciu systemów katastracyjnych, w przeważającej części dotychczas nieznanych, z terenu Lacjum i Kampanii oraz pewnych przyległych obszarów. Poszczególne katastry zostały szczegółowo omówione przy zastosowaniu zunifikowanego systemu opisu. Znajdujemy tu informacje dotyczące typu katastru, użytych jednostek miary i zastosowanych modułów oraz datowanie operacji podziału terytorium. Skonfrontowano też starannie dane archeologiczne z informacjami zawartymi w *Liber coloniarum*.

Szczegółowe badania nad podziałami ziemi na terenie Lacjum i Kampanii doprowadziły do wyróżnienia różnych form systemów katastralnych, które mogły być wydatowane, z reguły dość precyzyjnie. Umożliwiły one też wyjaśnienie szeregu niejasnych terminów występujących w pismach *agrimensores*, które można było skonfrontować z konkretną rzeczywistością uchwytną dzięki materiałom archeologicznym.

Analiza różnych systemów katastracji przyczyniła się też w sposób zasadniczy do powiększenia naszej wiedzy dotyczącej historii poszczególnych ośrodków miejskich na terenie Lacjum i Kampanii. Najcenniejszym jednak rezultatem tych badań są ustalenia dotyczące struktur agrarnych środkowej Italii. Najstarsze katastry z tych terenów mogą być datowane na lata 340 – 290 p.n.e. Ich analiza rzuca więc nadzwyczaj cenne światło na początki kolonizacji rzymskiej Lacjum, a zwłaszcza Kampanii. Możemy też uchwycić systemy katastracyjne związane z reformami Grakchów, kolonizacją za czasów Sulli, Cezara oraz triumwirów, Augusta i wreszcie nadziały ziemi z okresu wczesnego cesarstwa. Takie precyzyjne ustalenia chronologiczne w sposób zasadniczy wzbogacają naszą wiedzę o stosunkach agrarnych starożytnej Italii. Za szczególnie cenne należy uznać ustalenia dotyczące kolonizacji agrarnej za Sulli, która jest wyjątkowo słabo znana.

Analiza systemów katastracyjnych środkowej Italii została poprzedzona dużym studium syntetycznym (s. 3 – 57) pióra M. Clavel-Lévêque, które prezentuje wnioski historyczne całej pracy. Autorka przedstawia tu historię katastracji w Lacjum i w Kampanii oraz podaje wyniki dotychczasowych badań nad antycznymi podziałami agrarnymi w pozostałej części Półwyspu Apenińskiego. Szczegółowo zostały też zaprezentowane systemy centuriacji na terenach zaalpejskich, które były przedmiotem specjalnej analizy M. Clavel-Lévêque oraz całego ośrodka w Besançon. Takie rozszerzenie bazy materiałowej miało na celu pokazanie zjawisk uchwytnych na terenie środkowej Italii w szerszej perspektywie

komparatystycznej, a jednocześnie zwrócenie uwagi, że model kampański nie może być mechanicznie stosowany do innych terytoriów. M. Clavel-Lévêque stara się dać globalny obraz rzymskiej polityki katastracji ziemi. Jednocześnie podejmuje ona próbę odpowiedzi na pytanie, jaką rolę odgrywała katastracja, jakie były jej rezultaty i konsekwencje. Mamy więc tu uwagi dotyczące sposobu wykorzystywania przestrzeni przez Rzymian, kształtowania się osadnictwa, czy też sposobów podziału i wykorzystywania ziemi.

Można więc powiedzieć, że nadzwyczaj szczegółowe i bardzo pracochłonne analizy rzymskich systemów katastracji ziem na terenie Lacjum i Kampanii zostały w pełni wykorzystane historycznie.

Badania nad rzymskim systemem podziału pól mają dawną tradycję, sięgającą jeszcze pierwszej połowy XIX w. Wprowadzenie nowoczesnych metod analizy zdjęć lotniczych, a obecnie również i satelitarnych, umożliwiło otrzymanie bardzo spektakularnych niekiedy rezultatów. Omawiana tu praca badaczy związanych z ośrodkiem w Besançon pokazuje zaś do jak cennych wyników można dojść analizując rzymskie systemy katastracji opierając się zarówno na źródłach archeologicznych, jak też i pisanych.

Jerzy Kolendo (Warszawa)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Maurice Sartre, L'Orient romain. Provinces et sociétés provinciales en Méditerranée orientale d'Auguste aux Sévères (31 avant J.-C. 235 après J.-C.), Paris. Éditions du Seuil, 1991, 632 pp.

L'Orient romain is the newest book of the French historian and epigraphist who made his name as the author and co-author of two volumes of *IGLS* (13.1 and 20.4) and of a history of Bostra, to name but a few of his numerous works. As stated in the introduction (p. 10), Sartre conceived his book as a history of inhabitants of the Roman East rather than that of the Roman East *in toto*. This means that foreign policy matters, wars etc. are largely beyond the scope of his interest. Nor does he include early Christians in his book.

L'Orient romain consists of eleven chapters organized on chronological, geographical and subject-matter principle. The first of them is devoted to the state of affairs in the East at the onset of the empire and to the policy of Augustus towards client princes. Chapter two shows a changing course pursued in the East by his successors until the Severi. Sartre divides this whole period into two: from Augustus until the turn of the first and the second centuries A.D. and on the second one until the Severi. The reign of Trajan constitutes the turning point at which on one hand Nabathea, the last client kingdom within the borders of the Roman empire, was absorbed in 106, and on the other territories which had never been governed by Roman clients were appropriated. Augustus and most other emperors, Sartre demonstrates, conducted a pragmatic policy: they tended to annex kingdoms on their monarch's death and no sooner than their territories became urbanized and hellenized enough to enable the Romans to rule through city-based local elites. A client was a king by the emperor's graces and not on hereditary principle, so that princes were transferred from one territory to the other as easily as governors of provinces (pp. 30, 43 – 45, and, in the next chapter, 60 – 62).

The nature of the client kingship is one of the topics discussed in the third chapter. Following E. Badian (*Foreign Clientelae*) Sartre (p. 60) asserts that what we call client kingship was extension of Roman internal political habits of the late republic into the sphere of international relations. He further equates client kingdoms with provinces. The disappearance of the *reges amici* in the second half of the first century A.D. was, paradoxically, a result of the success of their mission (p. 64).

The remainder of this chapter is concerned with various problems of Roman rule in the eastern provinces: rationalization of exploitation under the empire, plethora of laws and their gradual unification, armed forces and veterans in the East, development of the road network, tax systems, coinage. Much space is devoted to imperial cult which Sartre, after S. Price (*Rituals and Power*), considers sincere

(p. 116 – 120). The role of provincial assemblies as an avenue to promotion for provincial elite is displayed on example of the *koinon* of Lycia whose leaders advanced to the senatorial order (p. 110 f.).

Chapter four discusses cities which were the underpinning of the whole system of civilization and Roman rule in the East. Greek and Roman political customs mingled: emperors founded both colonies and *poleis*, inhabitants of different legal status lived side by side. Sartre examines aspects of constitutional evolution of the eastern cities such as accepting Roman principle of life-long membership in *boule*, or obliterating differences between liturgies and offices. Euergetism is the central issue of the social fabric of the Greek city of the East (p. 147 – 168). It served important economic functions among which was also some redistribution of income (a polemic with P. Veyne's *Le pain et les cirques*) and was a means of perpetuation of the government of notables. Sartre sides with Ph. Gauthier (*Les Cités grecques et leurs bienfaiteures*) against P. Veyne in defining the nature of euergetism and the division into stages of this social phenomenon. The principal reason for euergetism was not pursue of pleasure of being benefactor but agonistic spirit and desire to be remembered (pp. 158, 162 – 165). An euergetes was conspicuous among his fellow citizens not because of an act of munificence, as claimed Veyne, but by accumulation of civic honors (p. 164). Drying up of euergetism in the late-second century is a sign of general economic exhaustion caused, among other factors, by unproductive investment practices of euergetai (p. 166 – 168).

Sartre discusses municipal elite of notables, who were a class conspicuous because of wealth (its sources: p. 169 – 174) and an order, from the second century A.D. increasingly defined by the legal obligations of its members. Lower strata of population and rivalry among the cities for honors and titles are examined in this chapter too.

Chapters five, six, seven, eight and ten are concerned with specific geographic and administrative regions of the Roman East, and chapter nine with the Jews in Palestine and those living in the Diaspora. Greece, as depicted in chapter five, was ruined by wars of the late republic and never fully recovered despite state interventionism (p. 211 – 216). Refounded Corinth and Athens were the bright spots among this malaise. Sartre examines oligarchic government of imperial Athens and the economic blossoming of this city during the whole second century A.D., not just under Hadrian.

Chapter six deals with Thrace and Lower Moesia, both poorly urbanized outside coastal regions in the beginning of the imperial era. The breakthrough came under Trajan who founded and refounded numerous cities in Thrace; a period of peak prosperity in the late second–early third century followed. Lower Moesia thanks to its military character became mostly Latin province except for the Western Pontic cities. Sartre rejects once-fashionable concept of Greco-Getan Tomis of the time of Ovid and tentatively agrees with Veyne and the others that the Western Pontic *koinon* came into existence only in the second century A.D., and that functions of a pontarch and an *archiereus* were accumulated in the hands of one person at a time (p. 254 f.). More debatable is Pippidi's idea concerning the legal status of the cities in questions as *foederatae* or *liberae et immunes* which Sartre follows (p. 253 f.).

Much larger than the previous ones, chapter seven surveys imperial Asia Minor with its tremendous differentiation in ethnic composition and urban development. Native tongues survived until the fourth century yet the elite of notables became uniformly hellenized linguistically and culturally, and the same happened to the Romans plentiful in Asia Minor from the times of the late republic. Sartre allots much space in this chapter to rural economy typified by profusion of large domains, private and imperial. Tribal communities and autonomous villages were gradually transforming into cities and by the epoch of the Severi, Sartre shows (p. 293 – 299), whole Asia Minor to the West of Sinope-Issos line was urbanized and its elite spoke and wrote Greek. Imperial times brought economic recovery to Asia Minor; building activity peaked in the period from Trajan to Antoninus Pius.

Syria, examined in chapter eight, differed from Asia Minor in the degree of hellenization, urbanization and survival of medium-size farming. Majority of population spoke Semitic languages, southern Syria was never hellenized, and in the second century A.D. Syriac literature emerged, thus testifying to the vitality of Arameic culture. Sartre demonstrates (p. 328 – 336) that Syria was urbanized very unevenly: to the highest degree in its former Seleucid part, much less so in the Lagids-controlled regions, while in the remainder of southern Syria autonomous villages (some called *metrokomia*) survived until the third century. Other subjects discussed in this chapter are building activity, sources of wealth of local elites and dynamism of intellectual life in Syria.

Roughly the same space devoted to the Jews (chapter eight of fifty-one pages to fifty-two pages of chapter six) as to Asia Minor or Syria might seem out of proportion. Yet the exceptional situation warrants this approach: the Jews were the major source of troubles in the East, and rich sources, in their number Jewish, allow modern scholarship to ascertain the point of view of subjects of the empire, and not just that of its lords (p. 357). Sartre outlines the clash between Messianicly oriented Jewish populace and the Romans whose policy of reliance upon the notables of a conquered country failed when this stratum of society of Palestine became marginalized and oftentimes sided with the insurgents (p. 369 – 375). Jewish revolts in Palestine and elsewhere, downfall of Messianic Judaism, Jewish life in Palestine before and between the revolts, the Diaspora and anti-Semitism are discussed in this chapter too.

The last "geographical" chapter, ninth, deals with Egypt. Sartre combats (p. 409 f.) the notion of exceptionality of this country within the Roman empire as caused by survival of large number of sources similar to those created in other provinces but vanished outside of Egypt. With A. Piganiol he rejects (p. 414f.) another concept of modern scholarship, that of Egypt as personal property of Augustus. Further he examines the administrative structure of this province, social and ethnic stratification, agriculture, taxes. Apart from a few *poleis*, the semi-urban Greek lifestyle with gymnasia, municipal-type offices and councils was limited to principal settlements of noms (*metropoleis*). Other than in Asia Minor and Syria, the Roman administration did not foster urbanization in Egypt, nor did *metropoleis* spread Greek culture among the natives. Sartre shows decline of early imperial Alexandria as intellectual centre marked by absence of its citizens among writers of the second sophistic. Egypt was a hotbed of anti-Roman feelings expressed both in the acts of pagan martyrs and apocalyptic native writings.

Chapter ten contains a quick, in comparison to the complexity of the issue, overview of pagan religion cults of the early imperial East. Some traditional Greek cult centres lost importance as a result of marginalization of Greece, the others, like Olympia, flourished thanks to the imperial and private patronage. Cults of personal salvation and mystery cults gained immense following. Another prominent trend of the epoch was religious syncretism both in the sense of identifying as one and the same different deities and combining Greek and native traditions in temple architecture.

The book is accompanied by a short glossary of Greek and Latin words which might be incomprehensible to non-specialists. There is also a selected bibliography of sources and of the most important and the most recent works utilized by the author, a set of maps, and an index of proper names and selected technical terms and topics. The book was proofread carefully; typographical and other errors are few and mostly trivial. Sartre leads the reader through important controversies of historiography of the Roman East and does not shrink from taking sides in discussions, e.g. of the problem of euergetism (p. 147 – 168). Smaller yet controversial issues, like annexation of Nabathea, or frequently confused two Polemoes are signaled to the reader, often in footnotes (pp. 30, 42). Sometimes, however, one may have an impression that areas and topics beyond the scope of the so-far research interests of the author received in *L'Orient romain* less attention than their importance would warrant. For instance the client kingdom of Bosporus was left out entirely. The bibliography utilized in chapter six ("Trace et Mésie inférieure") is a bit accidental at places, e.g. while writing about the military in Lower Moesia Sartre quotes only M. Biernacka-Lubańska (*The Roman an Early Byzantine Fortifications of Lower Moesia and Northern Thrace*) and not much more comprehensive and relevant to the topic A. Aricescu (*The Army in Roman Dobrudja*). Or a reference to E.S. Gruen (*The Hellenistic World and the Coming of Rome*) would have enriched Sartre's discussion of client kingship.

Sartre declares in the preface (p. 10) that his book has been designed as an introductory study for those interested in history of eastern provinces, addressed in the first place to students. *L'Orient romain* is certainly much more than that. It is an excellent synthesis of vast and immensely complicated areas of the Roman empire, written by the author with a broad outlook on historical process and a very good command of detail. Occasional shortcomings, if the word is not too strong in the context of Sartre's book, are unavoidable in a work of this magnitude and to no degree diminish the high quality of *L'Orient romain.*

Krzysztof Nawotka (Wrocław)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

R. Weiller, Monnaies antiques découvertes au Grand-Duché de Luxembourg, t. IV, Berlin 1990, ss. 384 + pl. XIV.

Analiza pojedynczych znalezisk i skarbów monetarnych pozwala wytyczyć nie tylko zręby chronologiczne mennictwa starożytnego, lecz także umożliwia poznanie wielu aspektów historii politycznej, społecznej i gospodarczej antyku, zwłaszcza zaś obiegu pieniądza, polityki monetarnej i wzajemnych kontaktów wewnątrz świata klasycznego i poza nim. Stąd tak silna potrzeba coraz dokładniejszej i pełniejszej inwentaryzacji skarbów i znalezisk monetarnych, przybierająca na sile od lat sześćdziesiątych naszego wieku. Z dużą konsekwencją rozpoczęto wówczas edycję inwentarzy monet antycznych, różnicując charakter publikacji w zależności od miejsca znalezienia i charakteru, czy też typologii materiału numizmatycznego.

Do najważniejszych, tworzących powszechnie akceptowane wzory edytorskie, należą wielotomowe wydawnictwa: Die Fundmünzen der römischen Zeit in Deutschland (=FMRD, Berlin, od 1960 r.) oraz Die Fundmünzen der römischen Zeit in Österreich (=FMRÖ, Wiedeń, od 1976 r.). Opisują one różne kategorie monet starożytnych, znalezionych na terenach dzisiejszych Niemiec (tj. byłej RFN) i Austrii. W okresie cesarstwa rzymskiego były to ziemie szeroko rozumianego pogranicza rzymskiego, umocnionej limesem granicy państwowej wzdłuż Renu i górnego Dunaju, oraz wschodniej i częściowo południowej rubieży tajemniczego obszaru Europy, zwanego „światem barbarzyńców". Obie serie wydawnicze dostarczają zatem źródeł do badań nad newralgicznymi ziemiami cesarstwa rzymskiego i do odtworzenia kontaktów Rzymu z częścią Barbaricum.

Statystyczny charakter wielu metod badawczych, stosowanych w numizmatyce, szczególnie mocno wymaga uwzględnienia całości materiału monetarnego. Aby więc wypełnić lukę w opracowaniu znalezisk monet znad środkowego Renu, R. Weller rozpoczął wydawać w Berlinie od 1972 r. inwentarz monet starożytnych, które znaleziono na terenie Wielkiego Ks. Luksemburg.

Do lat osiemdziesiątych wydał on trzy tomy, przygotowane pod wysokim patronatem Römisch-Germanische Komission des Deutschen Archäologischen Instituts we Frankfurcie nad Menem, oraz Musée National d'Histoire et d'Art w Luksemburgu. Francuskiemu tytułowi dzieła towarzyszy jego niemiecki odpowiednik, dostosowujący już w zamyśle materiał luksemburski do materiału niemieckiego i austriackiego: Die Fundmünzen der römischen Zeit im Grossherzogtum Luxemburg (=FMRL). Naukowym redaktorem serii jest jeden z najbardziej wytrawnych znawców numizmatyki antycznej, prof. Maria R.-Alföldi.

Ostatni, czwarty już tom FMRL zamyka, przynajmniej na razie, inwentarz monet antycznych Wielkiego Ks. Luksemburg, opisując 11.250 monet starożytnych zarejestrowanych w latach 1980 – 1989. Znaleziono je w 264 miejscach. W znacznej części monety odkryto w trakcie prac wykopaliskowych prowadzonych przez Musée National d'Histoire et d'Art, w części są one ze znalezisk dokonanych przez osoby prywatne. Zdecydowana większość monet pochodzi ze znalezisk pojedynczych. Zarejestrowano również 11 skarbów, przy czym informacje o dwóch (Dalheim i Altrier) sięgają początków XIX wieku.

Uchwycenie tak znacznej liczby monet jest wynikiem nie tyle coraz sprawniej działającej informacji muzealnej i kolekcjonerskiej, ile użycia detektorów elektronicznych o coraz większym zasięgu i precyzji pomiarów.

Układ inwentarza, oparty na alfabetycznym zestawieniu miejsc znalezienia monet, podaje informacje zgodnie ze standardem wypracowanym przez FMRD. Tam gdzie to możliwe, poświęcono więcej uwagi naturze miejsca znaleziska, np. vicus gallo-rzymski, świątynia, pozostałości wałów obronnych itp., opatrując komentarz odpowiednią literaturą. W przypadku uzupełnienia opublikowanego już znaleziska zastosowano system odsyłaczy do poprzednich tomów FMRL. Dla archeologów istotne są też odwołania się do Mapy Archeologicznej Wielkiego Ks. Luksemburg. Coraz ważniejsza i dokładniej wyodrębniana grupa imitacji lokalnych została umieszczona na końcu każdego zespołu.

Typologia, chronologia i lokalizacja mennic rzymskich jest tradycyjna, oparta głównie na odpowiednich tomach RIC i pracy Elmera o emisjach cesarzy galijskich. Typy monet celtyckich określono według katalogu H. de la Tour, wprowadzając jednak nową chronologię.

Materiał zebrany w czwartym tomie FMRL jest tylko pozornie różnorodny. Zawiera on trzy monety greckie z Apollonii, Bruttium i Massalii, trzy brązy greckie epoki imperialnej z Pergamonu, Aleksandrii i Augusta Trajana, cztery monety iberyjskie bite w brązie oraz pięć srebrnych i złotych monet Merowingów. Liczniejszą grupę tworzy dziewięćdziesiąt monet republiki rzymskiej. Wszystkie razem stanowią jednak niespełna jeden procent opublikowanego materiału.

Podstawową masę monet stanowią (498) monety celtyckie oraz oficjalne emisje cesarstwa rzymskiego i lokalne imitacje monet rzymskich.

Oprócz monet odkryto i zarejestrowano liczne formy do odlewania krążków menniczych. Na terenie celtyckiego oppidum w Tëtelbiergu, gdzie istniał później vicus gallo-rzymski, znaleziono 12 fragmentów form odlewniczych, prawdopodobnie celtyckiej proweniencji. W Dalheim-Riccianus oprócz form galijskich odkryto rodzaj stempla w postaci monety, posiadającej wyobrażenie w reliefie, co pozwalało odlewać fałszywe denary Gety/Septymiusza Sewera.

Imitacje miejscowe stanowią duży procent monet znalezionych luźno na terenie Wielkiego Ks. Luksemburg. W Dalheim-Riccianus, miejscu istnienia vicus gallo-rzymskiego, na terenie świątyni, znaleziono w latach 1986 – 1989: 1 monetę plemienia Remów, 10 monet republikańskich, 214 monety cesarstwa oraz 70 lokalnych imitacji. Sugeruje to, że aż co czwarta moneta znaleziona w sanktuarium pochodziła z nieoficjalnej mennicy.

W Tëtelbiergu, oppidum celtyckich Trewirów, a następnie vicus gallo-rzymskim, w czasie kampanii wykopaliskowej w latach 1986 – 1989, znaleziono pojedyncze: 2 monety greckie (0,8%), 112 celtyckich (44,4%), 95 cesarskich (37,7%) i 43 imitacje lokalne (17,1%). Na dwie monety cesarstwa rzymskiego przypada prawie jedna imitacja miejscowa.

W innym miejscu Tëtelbiergu (CE), podczas wykopalisk prowadzonych w latach 1981 – 1989 znaleziono: 78 monet celtyckich, 4 republikańskie, 10 cesarskich i 10 imitacji.

Liczba miejscowych imitacji jest za każdym razem bardzo wysoka. Luźny charakter znalezisk wyklucza w praktyce przypadkowość obiegu imitacji. Można zatem domniemywać, że proceder bicia „nieoficjalnej" monety był na terenie nadreńskim szeroko rozpowszechniony. Wiele też wskazuje, że był on długotrwały, posiadając przynajmniej dwie wyraźne fazy.

Wśród imitacji znalezionych w Tëtelbiergu występują naśladownictwa monet Augusta, Tyberiusza, Klaudiusza I oraz Galiena, Klaudiusza II, Tetrikusa I i II. W Altrier znaleziono szeroką gamę naśladownictw począwszy od lugduńskiego typu „z ołtarzem", poprzez imitacje Nerona i Hadriana aż do Klaudiusza II, obu Tetrikusów, Konstantyna II i nieustalonych cesarzy galijskich. Późne naśladownictwa miejscowe, od Klaudiusza II, cesarzy galijskich do dynastii konstantyńskiej (w tym również typu Urbs Roma) występują w licznych miejscowościach Wielkiego Ks. Luksemburg: w Altweis, Bech-Kleinmacher, Berdorf, Bertrange itp. Dowodzi to, że proceder wytwarzania imitacji na terenach nadreńskich (nie można wykluczyć przynajmniej w części napływu z prowincji galijskich) rozwinął się w 1 poł. I w., aby po pewnym osłabieniu, czy wręcz zahamowaniu, rozwinąć się na jeszcze większą skalę w 2 poł. III i 1 poł. IV w.

Tak silny strumień lokalnych imitacji nie może być uznany za zjawisko całkowicie nielegalne. Istnienie jego bez przyzwolenia władz prowincji wydaje się wręcz niemożliwe. Wskazuje to na możliwość funkcjonowania imitacji jako pieniądza zastępczego (por. monografię A. Kunisza), którego masowa produkcja, przy aprobacie władz miejscowych, miała na celu uzupełnienie braku oficjalnej monety zdawkowej.

Imitacje występują głównie w znaleziskach pojedynczych. W skarbach prawie ich nie ma. W Burmarange, w skarbie 300 antoninianów znalazła się tylko jedna imitacja. W skarbie z Dalheim-Riccianus na 471 antoninianów jest jedynie kilka miejscowych imitacji. Nie można zatem całkowicie wykluczyć, że przy formowaniu skarbów następowała świadoma selekcja monet.

Liczne imitacje o statusie półoficjalnym, powoływane do życia w celu pełnienia funkcji ekonomicznych, różniły się całkowicie od fałszerstw w postaci monet platerowanych, które wytwarzano sporadycznie z nadzieją nielegalnego zysku. Dlatego niektóre z nich, jak np. subaeratus Remów (Tëtelbierg 130), były dziurkowane w celu demonetyzacji, a więc świadomego wyłączania z obiegu.

Materiał numizmatyczny czwartego tomu FMRL umożliwia również zajęcie się problemem dzielenia monet brązowych i używania uzyskanych części jako pieniądza zastępczego. Pierwsze, bardziej obfite i systematycznie zebrane dane, przyniosły tomy FMRD oraz drugi zwłaszcza i trzeci tom FMRL.

W tomie czwartym materiał ten jest na tyle liczny, że umożliwia nawet rozwinięcie niektórych hipotez. Dzięki niemu widać wyraźnie — jak twierdził już A. Kunisz, że monety przepołowione były pieniądzem zastępczym, o ważnej funkcji ekonomicznej, gdyż występują prawie tak licznie, jak jednostki całe. Proces dzielenia dotyczył również brązowych imitacji lokalnych, co wskazuje na równorzędność oficjalnych i nieoficjalnych emisji w oczach ludności miejscowej.

Nowe znaleziska pozwalają też precyzyjniej ustalić chronologię przepoławiania monet. O ile bowiem proceder ten ostatecznie zdaje się zanikać ok. 25 r., to w niektórych ośrodkach — jak tylko przypuszczał A. Kunisz — mógł on trwać aż do czasów Nerona. Na obszarze nadreńskim, takim właśnie ośrodkiem, obok Trewiru, był prawdopodobnie Tëtelbierg. A oto tabela ujmująca całe i przepołowione jednostki brązowe z Tëtelbiergu opublikowane w FMRL IV, wzorowana na tabeli A. Kunisza z danymi wcześniejszymi (w nawiasie). Pominięto natomiast nominały uchwycone przez A. Kunisza lecz nie występujące w FMRL IV.

Tab. Rzymskie brązy i ich imitacje z Tëtelbiergu (do 68 r.); jednostki poprzedzone + są tylko prawdopodobne.

Panowanie i rodzaj monety	monety oficjalne			imitacje lokalne		
	całe	1/2	1/4	całe	1/2	1/4
Rep.						
asy II w. p.n.e.,	(22)4	(22)9				
I w. p.n.e.,	(2) 2	(4) –				
asy niedatowane,	(–) 1	(6) –				
brązy inne,	(2) 1					
Oktawian 40 – 28 p.n.e.						
asy z Lugdunum,	(–) 1	(–) 4				
asy z Italii,		(–) 1				
asy nieokreślone,		(–) 2				
August						
asy z Nemausus,	(113)8	(101)14	(4)2	$(5^{+7})2$	(2^{+2})	
dup. z Lugdunum RIC 370,	(2) –			(7)		
asy z Lugdunum RIC 360,	(62) 7	(15) 3		(7)3		
asy z Lugdunum RIC 370,	(24) 1	(6) 1		$(^{+1})2$		
sem. z Lugdunum (ołtarz),	(4) –			(–) 1		
asy z Rzymu,	(21)4	(2) 4		(2) 1		
asy z Hiszp., autonom.,	(2) –	(–) 1				
asy nieokreślone,	(1)1					
Tyberiusz						
asy z Lugdunum RIC 11,	(1) –	(1) –		(12)1		
sem. z Lugdunum,	(3)1					
asy z Rzymu,	(2)1			(1) –		
asy DIVUS AUGUSTUS,	(7)1			(–)2		
brązy inne,	(-)1					
Kaligula						
asy z Rzymu,	(16)1			(1) –		
Klaudiusz						
asy Minerwa RIC 66,	(6) –			(11)2		
asy Libertas RIC 69,	(1)2			(1) –		
Neron						
dup. z Lugdunum,	(2)2	(–)1				
asy z Lugdunum,	(17) –			(–)1		
asy z Rzymu,	(8) –		(–)1			

Osobny krąg zagadnień, szczególnie mocno związany z materiałem FMRL IV, dotyczy monet celtyckich. Odkryte formy mennicze pozwalają na lokalizację w Dalheim-Riccianus produkcji monet typu „z lirą" oraz srebrnych kwinarów. Tam też, jak i w Tëtelbiergu, produkowano monety plemienia Trewirów. Istnienie więcej niż jednego ośrodka menniczego, należącego do jednego tylko plemienia wskazuje na protopaństwowy charakter struktury, niektórych przynajmniej, plemion celtyckich w Gallia Belgica.

Występowanie w określonym kontekście archeologicznym licznych monet Remów, Suessiones, Ambiani, Nerwów, Sekwanów skłania do refleksji nad ich chronologią. Wszystko zdaje się wskazywać na potrzebę podniesienia bariery czasowej, wyznaczającej początek mennictwa brązowego i srebrnego wśród plemion Gallia Belgica. Byłoby to zgodne z ogólną tendencją wyłaniającą się coraz wyraźniej dzięki analizie materiału monetarnego z południowych Niemiec.

Występowanie w skarbach monet celtyckich wraz z rzymskimi pozwala dokładniej uchwycić granicę ich wspólnej koegzystencji. Okazuje się, że wraz z rzymskim panowaniem monety celtyckie brązowe, a nawet srebrne, nie zanikły z Gallia Belgica. Wiele emisji celtyckich wybito po 51 r. p.n.e. za aprobatą nowych władz. Proces emitowania monet celtyckich trwał aż do końca I w. p.n.e. W obiegu monetarnym ślady celtyckie przetrwały jeszcze dłużej, gdyż monety te występują przez kilka przynajmniej dziesięcioleci I w. Rzuca to zupełnie nowe światło na ekonomiczne możliwości prowincji i politykę monetarną Rzymu wobec podbitego terytorium.

Wśród monet opisanych w FRML IV największą ciekawość, zwłaszcza wśród kolekcjonerów, budzą nowe, nieznane typy monetarne lub ich rzadko spotykane warianty. Należą do nich zarówno celtyckie brązy plemienia Suessiones (Tëtelbierg nr 150 – 151), jak i brąz Karakalli z Augusta Trajana z 211/212 r. (Tëtelbierg, wariant Mionet 1946). Znacznie więcej odmian, powstałych na ogół przez wprowadzenie nieznanych oznaczeń menniczych, przynoszą antoniniany. Bardziej okazałe są monety Merowingów: nieznany złoty tremissis mincerza Onorico — 600 – 650 r. (Grand-Duché de Luxembourg nr 4) oraz denar mincerza Comiungo (Bech-Kleinmacher nr 21).

Czwarty tom FMRL przynosi bez wątpienia bogaty materiał numizmatyczny, bardzo ważny dla wszystkich badaczy obszarów nadreńskich, dając szersze podstawy do bliższego poznania realiów funkcjonowania rynku monetarnego Celtów i Rzymian. Dzieło R. Weillera wykonane z profesjonalną precyzją (w bibliografii, s. 14, praca S. Scheers, umieszczona w dziale monet republikańskich, winna oczywiście znaleźć się w dziale monet celtyckich) jest zatem doskonałym wzorcem i równocześnie zachętą do publikowania inwentarzy znalezisk monet antycznych z mniej zbadanych obszarów Europy.

Lesław Morawiecki (Rzeszów)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

K. Christ, Die Fundmünzen der römischen Zeit in Deutschland, t.II. Baden-Württemberg, cz.1. Nordbaden, Berlin 1963, ss. 201.; cz.2. Südbaden, Berlin 1964, ss.258.

W skomercjalizowanym obecnie świecie nauki rzadko zdarza się ponowne wydanie dzieła na wskroś akademickiego, dostępnego tylko dla niewielkiego kręgu wtajemniczonych, suchego w formie i przeznaczonego do żmudnego studiowania, a nie przyjemnej lektury. Już sam fakt reedycji świadczy więc najdobitniej o jego randze i znaczeniu. Gdy więc po 30 latach ponownie ukazała się praca K. Christa, zestawiająca znaleziska monet rzymskich z północnej i południowej Badenii, dyskusja nad rangą wydawnictwa jest zgoła niepotrzebna. Właściwsze jest raczej skoncentrowanie się nad reperkusjami, jakie wywołało ono w świecie numizmatyków, archeologów i badaczy antyku w ogóle.

Praca K. Christa tworzy drugi tom obszernej serii Die Fundmünzen der römischen Zeit in Deutschland (=FMRD), zainicjowanej przez Römisch — Germanische Kommisssion des Deutschen Archäologischen Instituts we Frankfurcie nad Menem. Patronami naukowymi serii byli nieżyjący już H. Gebhart i K. Kraft.

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

David G. Wigg, Münzumlauf in Nordgallien um die Mitte des 4. Jahrhunderts n.Chr. Numismatische Zeugnisse fur die Usurpation des Magnentius und die damit verbundenen Germaneneinfalle, Berlin 1991.

Recenzowana praca jest, jak wyjaśnia A. we wstępie, przerobioną i przetłumaczoną na język niemiecki rozprawą doktorską, która w 1985 roku została przedstawiona na uniwersytecie w Oxfordzie pod tytułem: *The Circulation of Bronze Coinage in N. Gaul in the Mid-Fourth Century A.D.: the Numismatic Evidence for the Usurpation of Magnentius and its Aftermath, 350 – 361.*

Praca składa się z trzech części: cz. I to historyczna interpretacja danych numizmatycznych (s. 19 – 189), część II to katalogi monet i skarbów (s. 230 – 324), trzecia natomiast zawiera tabele (s. 325 – 544).

Wskazanie na konstrukcję pracy i jej układ jest ważne ze względu na instrumentalne znaczenie tabel, wykresów i map, które odgrywają rolę nie tylko w sferze argumentacji, lecz dostarczają materiału źródłowego dla porównań lub niezależnych badań prowadzonych przez samego czytelnika.

We wprowadzeniu (s. 19 – 34) A. zarysował historię Galii w latach 350 – 361. Przeprowadził tym samym dyskusję nad precyzyjnym ustaleniem chronologii badanych zjawisk i osadził je w perspektywie o wiele rozleglejszej niż mógłby to sugerować tytuł pracy. Badanie obszernego kontekstu jest stałą praktyką badawczą, co A. wielokrotnie też deklaruje (np. s. 141). Tak więc punktem wyjścia jest rewolucja pałacowa Magnencjusza, która przebiegła względnie pokojowo, ale pociągnęła za sobą najgorsze następstwa. Szczególnie prowincje galijskie wkroczyły w epokę krwawych walk, a Galia Pn. na wiele lat została sparaliżowana. Datę zamykającą dla tych zjawisk stanowiło, jak twierdzi W., powołanie Juliana na cesarza. W tej części pracy uzasadnienie powyższych cezur w całości oparte jest na faktach politycznej historii Cesarstwa. W kategoriach źródłowych podstawą powyższych założeń stały się źródła pisane, a nie numizmatyczne. Wkrótce A. kieruje jednak swą uwagę na monety i stara się ocenić znaczenie tych źródeł (s. 30 – 34). Wszelkie wnioskowanie uzależnione jest od możliwości rozwinięcia badań porównawczych. Jeśli chodzi o Galię Pn., to naturalnym kontekstem toczących się tam procesów były: Brytania, Galia Pd. i Raetia. Także sam charakter znalezisk stanowi podstawę dla wyciągnięcia ogólniejszych wniosków. A. zakłada np., że wzrost liczby skarbów pochodzących z lat 350 – 364 świadczy o rosnącej liczbie germańskich napadów (s. 83 – 117). Badanie materiału numizmatycznego rozpoczęto od znalezisk pojedynczych (s. 35 – 82). W. posłużył się w tym celu proporcją porównując stosunek liczby monet w badanym okresie do teoretycznej liczby 1000 przyporządkowanej liczbie monet w latach 294 – 402. Zastosowanie tej metody pozwala usystematyzować daty emisji monet i rozdzielić je na okresy, ale nie daje odpowiedzi na pytanie ile monet w określonym roku i miejscu znajdowało się w obiegu. Źródła numizmatyczne ze względu na swą liczebność skłaniają badaczy do stosowania w ich interpretacji metod statystycznych. O perfekcyjnym opanowaniu tych metod świadczą przygotowane przez A. tabele i wykresy. Magia liczb nie odsuwa z pola widzenia refleksji, iż anomalie pojawiające się na wykresach wielokrotnie mogą wynikać ze stanu znalezisk, w którym trzeba uwzględnić ich przypadkowość, a nie koniecznie z natury samych zjawisk historycznej cyrkulacji pieniądza. Aby zmniejszyć ryzyko nadinterpretacji liczb, A. w toku dowodzenia ustawicznie stara się wykorzystać źródła pisane i mimo szczupłości tego materiału konfrontować je z materiałem numizmatycznym. Przykładem takiej procedury badawczej jest analiza sytuacji politycznej na limesie reńskim wywołana napadami Germanów w roku 355. Masowe ucieczki mieszkańców z zagrożonych obszarów udokumentowane są znaleziskami monet, ale jednocześnie o procesie tym pisał Julian Apostata, który podkreślał, że ludność opuściła nawet te miasta, w pobliżu których barbarzyńcy jeszcze się nie pojawili (s. 66).

Do połowy wieku IV obserwujemy skokowy wzrost liczby skarbów i pojedynczych monet. Zjawisko to zachodziło, jak wykazał A., nie tylko na obszarach przylimesowych, lecz i w innych częściach Imperium Romanum. Istotniejsze w tej sytuacji stały się różnice pomiędzy tymi obszarami.

A. wskazał tu na dwa zagadnienia: a) w Pn. Galii i Brytanii nagromadziło się proporcjonalnie mniej monet dla lat 341 – 348; b) w Pn. Galii do Morza Pn. do Kaiseraugst i w Brytanii brak oficjalnych

monet w okresie od 354 do 361 r., podczas gdy na innych obszarach Cesarstwa reprezentowane są one często (s. 79). Pozwoliło to wyciągnąć następujące wnioski: a) tylko niewielu cywilów i żołnierzy, którzy musieli być zaopatrywani w nowe monety, pozostało na wskazanym obszarze; b) regularne zaopatrzenie w nowe monety zostało załamane w wyniku germańskiej inwazji. A. konkluduje, że obydwa fakty współwystępując doprowadziły do zredukowania ilości pieniądza znajdującego się w obiegu (s. 81, także s. 99).

W kolejności przeanalizowano związek zachodzący między występowaniem skarbów i napadami Germanów. Problem skarbów i ich interpretacji obszernie dyskutowany jest w nauce. A. sprowadza wątpliwości do trzech kwestii: a) na ile ostatnia moneta wyznacza dokładną datę ukrycia skarbu; b) czy występują skarby późniejsze niż monety zamykające (Schlubmünze); c) jakie inne fakty odgrywają przy tym szczególną rolę. Zauważono przy tym, iż ów fenomen musi być analizowany w aspekcie wpływu na system finansowy i politykę monetarną państwa. Po spełnieniu tych warunków można dopiero należycie pojąć znaczenie skarbów jako świadectwa obcych napadów.

A. obszernie omówił problem barbaryzacji monet (Die Barbarisierungen, s. 118 – 139), zwrócił przy tym uwagę, że zręczniej byłoby mówić o „kopiach", „imitacjach", wtórnym biciu. W procesie barbaryzacji chodzi o bicie monet brązowych, które ze względu na jakość, ciężar i wielkość nie odpowiadały oficjalnym emisjom. Stosowanie tego terminu wskazuje jednak na procesy o rozległych konsekwencjach ekonomicznych i politycznych. Problem barbaryzacji, a więc legalnego lub nielegalnego bicia monet, znajdował w dziejach zgoła subiektywne oceny. W kolejności A. omówił typy i nominały imitowanych monet oraz zmiany w ich stylu i metalurgii. Precyzyjnie pokazano też geograficzny rozkład owych barbaryzacji oraz problemy związane z ich datacją.

Związek zachodzący między obiegiem pieniądza a faktami natury administracyjnej, politycznej, militarnej itd., jak to zauważyliśmy, wydobywany jest przez W. z precyzyjną skrupulatnością. Ostatecznie doprowadziło to do następujących wniosków: a) po śmierci Konstantyna W. obieg pieniądza zamknął się w ramach terytoriów podlegających jego synom. Dopiero po ponownym zjednoczeniu za Konstancjusza II w roku 353 znów został on w pełni odnowiony; b) w czasie wojny domowej z Magnencjuszem przepływ pieniądza między Wschodem i Zachodem załamał się; c) zwycięskie wojska Konstancjusza II przyniosły ze sobą (353 – 354) do Pn. Galii wielką ilość pieniędzy; d) rozkwit mennic w Pn. Galii związany był z obecnością Juliana; e) zniszczenia, które w latach pięćdziesiątych IV wieku zadali Germanie, doprowadziły ostatecznie do wyizolowania prowincji nadgranicznych i obrót pieniądza na tych obszarach niemal całkiem się załamał (s. 179 – 180). W taki sposób A. doprowadził do rozwiązania postawionej kwestii badawczej.

Sam wniosek nie jest być może zaskakujący, ale sposób przeprowadzenia dowodu zasługuje na podziw. Książkę cechuje „techniczny" sposób naracji. Autor stale odwołuje się do obficie publikowanych w obrębie tekstu wykresów, tabel i map. Mapy przy tym zostały opracowane bardzo szczegółowo i wiele zagadnień wymaga stałego ich porównywania. Może należało je wydać w odrębnym zeszycie lub na foliach, co umożliwiałoby dowolne kombinowanie przedstawianych problemów i danych.

Kazimierz Ilski (Poznań)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Jerzy Strzelczyk, Wandalowie i ich afrykańskie państwo, Warszawa, PIW, 1992, ss. 391, 70 ilustr. czarno-białych, XXII kolorowe, 15 map.

O wschodniogermańskim ludzie Wandalów bardzo różnie mówiono od starożytności po czasy nowożytne, nie tylko potępiano ich okrucieństwo i grabieże. Chrześcijański pisarz Salwian z Marsylii (V w.) nie szczędził pochwalnych słów zdobywcom Afryki Północnej, z czysto moralizatorskich pobudek wysoko oceniając przykładną prostotę ich obyczajów na tle gorszącego zepsucia zniewieściałego społeczeństwa rzymskich prowincji. Niebawem jednak, po Salwianie, katolicka tradycja kościelna ob-

ciążyła ariańskich Wandalów piętnem przysłowiowego „wandalizmu", choć w niczym nie byli gorsi od innych „barbarzyńców" burzących rzymski świat. Te ujemne opinie powtarzano w następnych stuleciach, przy czym w średniowiecznej i późniejszej nauce do wczesnej epoki nowożytnej zainteresowano się ich pochodzeniem. Dość rozpowszechniło się mniemanie, że bitni nadwiślańscy Wandalowie byli etnicznymi przodkami polskich Słowian.

Streszczam tu wywody autora recenzowanej pracy, profesora Jerzego Strzelczyka. Kolejna książka poznańskiego historyka zawiera pierwsze w polskiej literaturze naukowej monograficzne opracowanie europejskich dziejów Wandalów w połączeniu z obszernym obrazem rozwoju ich państwa na terytorium dawnej rzymskiej Afryki. Nie jest zgoła kwestią przypadku, że napisał ją autor opublikowanej w tej samej „ceramowskiej" serii PIW-u monografii o Gotach, wybitny znawca długiego okresu przejściowego między schyłkową starożytnością a początkami średniowiecza.

Praca składa się z czterech części. W pierwszej przedstawiono wandalską prahistorię oraz dwa okresy stabilizacji w dziejach wędrownego ludu, jego pobyt na dzisiejszych ziemiach polskich i nad górną Cisą, a następnie długotrwały etap „dalekiej drogi", która zawiodła Wandalów w dwudziestych latach V w. kolejno do Galii, Hiszpanii i Afryki Północnej — miejsca ostatecznego osiedlenia na jedno stulecie (dokładniej 105 lat, 429 – 534). Część drugą wypełnia historia ich afrykańskiego państwa, od jego założenia i ugruntowania przez króla Gejzeryka do tragicznego końca ostatniego władcy Gelimera. Rozkwit królestwa i jego stopniowy schyłek, obrona granic od strony zachodniej mauretańskiej „ściany", konflikty religijne ariańskich Wandalów z miejscową ludnością katolicką, tworzą interesujący wizerunek najważniejszych wydarzeń dziejowych do momentu bizantyńskiej rekonkwisty (533 – 534). Z kolei część trzecia zawiera systematyczną charakterystykę struktury afrykańskiego państwa Germanów, jego ustroju, władzy królewskiej, form organizacji, społeczeństwa (Wandalowie a prowincjonalni Rzymianie), podstaw gospodarczych, stosunków religijnych. W czwartej wreszcie znajdujemy obszerną panoramę problemów kultury wandalskiej Afryki (nie tylko samych Wandalów). W zakończeniu podsumował autor swe oceny „eksperymentu" wandalskiego uchwytnego szczególnie w Afryce. Książkę adresowaną do polskich czytelników uzupełnił zajmującym dodatkiem — zestawieniem legendarnych przekazów od wczesnego średniowiecza o rzekomo wandalskich początkach Polaków. Dołączony aneks źródłowy obejmuje fragmenty (w przekładach) współczesnego traktatu afrykańskiego pisarza kościelnego, biskupa Wiktora z Wity (*Dzieje prześladowania Kościoła w Afryce przez Wandalów*), utworów afrykańskiego „poety w więzieniu" Drakoncjusza (schyłek V w.) oraz kilkunastu epigramatów tzw. Antologii Łacińskiej, zbioru powstałego w kręgu wandalskiego dworu w Kartaginie (łacińska „kolaboracja intelektualna"). Bogaty materiał ilustracyjny, pożyteczny poradnik bibliograficzny, wreszcie generalny indeks, zamykają książkę. Konwencja edytorska serii „ceramowskiej" nie przewiduje aparatu przypisów z cytowaniem antycznych źródeł i nowożytnej literatury, aby ułatwić lekturę autorskiego wykładu szerszym rzeszom odbiorców. Bardziej wyspecjalizowani czytelnicy skazani są na własne poszukiwania.

Przejdźmy do szczegółowszej oceny ważniejszych wyników monografii Strzelczyka. Po upływie niemal 40 lat od pracy C. Courtois, *Les Vandales et l'Afrique*, po napisanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych studiach H.-J. Diesnera, recenzowane dzieło ujmuje za ich przykładem całokształt wandalskiej problematyki, kolejnych etapów europejskich wędrówek i budowy państwa w Afryce. Zgodnie z metodologicznymi postulatami dzisiejszej archeologii zajął autor nader ostrożne stanowisko w delikatnej kwestii etnicznej interpretacji źródeł dotyczących obszarów tzw. kultury przeworskiej na znacznej części obecnych środkowych i południowych ziem polskich. Stwierdził, że określenie jej miejsca w typologii i datacji kultur może się obyć bez przypisywania jej autorstwa wyłącznie ludom germańskim czy słowiańskim (Prasłowianom). Opowiedział się tym samym za poglądem o złożoności i wzajemnych powiązaniach przypuszczalnie polietnicznych elementów, które współuczestniczyły w kształtowaniu zrębów cywilizacji wandalskiej rozprzestrzeniającej się w pierwszych wiekach n.e. na „przeworskich" obszarach Polski południowej i południowowschodniej. W ówczesnych przesunięciach kulturowych czy ludnościowych, o jakich świadczą źródła archeologiczne, mieli jednak zapewne germańscy Wandalowie pokaźny aktywny udział, co odnosi się również do późniejszych faz ich plemiennej wędrówki po osiedleniu się nad Cisą i nad środkowym Dunajem.

„Imperium wandalskie u szczytów potęgi" — tak zatytułował Strzelczyk jeden z rozdziałów drugiej części monografii traktującej o półwieczu rządów Gejzeryka (428 – 477 r.), twórcy afrykańskiego państwa Wandalów ze stolicą w Kartaginie. Mamy bez wątpienia do czynienia z wybitną osobistością,

jedynym tej miary wodzem i politykiem w dynastycznym ciągu sześciu germańskich władców Afryki Północnej. Znakomity portret tej czołowej postaci jest zarazem zajmującym obrazem narodzin nowego *Regnum Wandalorum*, które swój szybki rozkwit zawdzięczało właśnie Gejzerykowi. Słusznie przy tym kwestionuje autor sugestywną hipotezę Courtois o wandalskim „imperium pszenicy". Germańskie państwo Gejzeryka w Afryce przerwało bowiem także komercjalną jedność śródziemnomorskiego *Orbis Romanus*; było raczej w politycznym aspekcie *Imperium Maris Mediterranei*. Jak niegdyś floty gockie na wschodnich akwenach tego morza, tak wojenna flota wandalska panowała (głównie za Gejzeryka) na Zachodzie, co umożliwiło królowi Wandalów zdobycie i splądrowanie w 455 r. samego Rzymu.

Wytyczył też Gejzeryk zasadnicze kierunki antykatolickiej religijnej polityki Wandalów. Uważam za trafne przeniesienie podstawowych kwestii religijnych do opisowej części książki przedstawiającej dzieje panowania Wandalów na afrykańskim terytorium, gdyż w ich nowym państwie związek ofensywnego arianizmu z polityką był szczególnie jaskrawy. Zresztą w odrębnym rozdziale następnej części pracy znajdzie czytelnik bardziej szczegółowy, analityczny obraz ówczesnej polityki religijnej, dodatkowo wyjaśniający zarówno teologiczne jak polityczne przyczyny prześladowań katolicyzmu przez wandalskich władców Afryki („Sprawy wyznaniowe: arianie i katolicy"). Ma rację Strzelczyk podkreślając, że tendencyjne źródła katolickiej orientacji przesadnie wyolbrzymiały grozę prześladowań i liczbę ofiar. Przyczyna ostrych niekiedy represji tkwiła głównie w politycznej sytuacji wandalskiego państwa niejako programowo przeciwstawiającego katolickiemu zelotyzmowi cesarstwa rzymskiego arianizm podniesiony do rangi panującej religii. Właśnie jednak konflikty religijne w znacznej mierze rozkładały władztwo Wandalów w Afryce, zaogniające wewnętrzne napięcia.

Charakterystyczną formę własności ziemskiej stanowiły w sukcesyjnych państwach germańskich tzw. plemienne *sortes*, działki nadawane wojownikom (więc *sortes Wandalorum* w prowincjach Zeugitanie i Byzacenie). Miały one wzmocnić spoistość afrykańskiego królestwa. Przypuszczałbym ze swej strony, że zarazem kontynuacja dawnych tradycji „kraju latyfundiów" epoki rzymskiego cesarstwa mogła sprzyjać rozwojowi również królewskich, magnackich i szlacheckich domen w posiadaniu „zniewieściałych Wandalów". Na uwagę zasługuje dokonana przez autora ostrożna rewizja dotychczasowych sądów o przymusowych wywłaszczeniach na większą skalę, mało prawdopodobnych w świetle nowszych ustaleń (s. 207: „nie było żadnej rewolucji w stosunkach własnościowych"). Cennych informacji na ten temat dostarczają między innymi wnikliwie przebadane w pracy dokumenty zwane *Tabliczkami Albertiniego*.

Walory recenzowanej książki podnosi i to, że znajdujemy w niej obszerny obraz kultury Afryki Północnej w dobie wandalskiej (niemal 50 stron w ostatniej, czwartej części). Jak się dowiadujemy, była ta kultura pod wielu względami naturalną kontynuacją poprzedniego dorobku późnorzymskiej epoki, często małej oryginalności i nie najwyższego już lotu, ale inspirowanego dobrymi tradycjami postklasycznymi w osiągnięciach ludzi pióra i artystów. Do kultury tej Wandalowie niewiele wnieśli sami: wyższa cywilizacja raz jeszcze w dziejach zdobyła srogich zwycięzców ulegających kulturowej asymilacji. Germański lud napływowy stanowił zapewne ledwie 4% miejscowej ludności na obszarze dogłębnie zromanizowanym. Mamy zatem do czynienia z dalszym ciągiem rodzimej twórczości afrykańskiej w politycznych ramach silnego państwa, zanim doszło do bizantyńskiej — a więc „rzymskiej" rekonkwisty. Zwłaszcza też w dziedzinie kultury mógł autor zasadnie podważyć stereotyp wzajemnej wrogości oraz izolacji rzymskiej i wandalskiej części afrykańskiego społeczeństwa.

Właśnie jednak z powyższych względów byłbym przeciwny powtarzaniu dawnych poglądów Courtois o postępującej barbaryzacji, deromanizacji Afryki Północnej po Rzymianach. Poglądy te dzisiejsi badacze nie bez racji kwestionują jako zbytnie generalizacje. Znaczne różnice w stopniu romanizacji — zwłaszcza między rzymską Afryką Prokonsularną i częściami Numidii a na przykład Mauretanią utrzymywały się bez wątpienia do późnorzymskiego okresu, lecz wyraźnej deromanizacji ludności państwa Wandalów udowodnić się nie da. Nawet na dalekich zachodnich kresach Mauretanii barbarzyński władca Masuna tytułował się jeszcze w początkach VI w. *rex gentium Maurorum et Romanorum*, dając znamienny wyraz symbiozie obu elementów kulturowych pod swymi rządami. Tym bardziej dotyczy to terytorium wandalskiego, najsilniej zromanizowanej i zurbanizowanej części byłej rzymskiej Afryki. Wszak „zniewieściała" wandalska arystokracja rodowa do samego końca z upodobaniem hołdowała rzymskiemu „stylowi życia". Między innymi z tych właśnie powodów odrzuca się obecnie dawne zbyt kategoryczne i uogólnione opinie o rzekomym upadku miast afrykańskich, miejskiej cywilizacji prze-

żywającej, jak wykazano, drugi okres świetności w IV w. i zapewne na długo jeszcze później żywotnej (C. Lepelley, G. Ch. Picard, inni). Nie utrzymała się w nauce również hipoteza Courtois o rezygnacji Rzymu z części Mauretanii i Trypolitanii już za Dioklecjana, hipoteza, którą Strzelczyk adoptuje.

W kilku zatem dyskusyjnych kwestiach, które dziś inaczej postrzegam niż dawniej — *sub iudice lis est*. W ogólnym natomiast ujęciu zaprezentował J. Strzelczyk przekonującą, odpowiadającą aktualnemu stanowi badań charakterystykę „eksperymentu" wandalskiego w afrykańskim królestwie Germanów.

Z drobniejszych uwag: Tertulian nie był „świętym" (s. 109, 252, 389 — indeks). Chrześcijańska ortodoksja nie mogła wybaczyć afrykańskiemu apologecie, że wstąpił (pod koniec życia) do radykalnej sekty montanistów. Liczba donatystycznych i katolickich biskupów uczestniczących w kartagińskiej teologicznej „dyspucie" 411 r. była, jak się zdaje, niemal równa (na s. 114 podano odpowiednio: 279, 386 — chyba błąd). Do obszernej bibliografii przedmiotu dodałbym książkę M. Overbeck, *Untersuchungen zum afrikanischen Senatsadel in der Spätantike*, 1973, dotyczącą w znacznej mierze okresu wandalskiego, a także popularnonaukową pracę W. Korty, *Tajemnice góry Ślęży*, 1988. Na uznanie zasługuje pokaźny zestaw ilustracji, z uwidocznieniem wandalskich zabytków sztuki i kultury materialnej z Afryki. Odnotować należy pewne niekonsekwencje pisowni antroponomastycznej, z pretensją raczej do Wydawnictwa, które nie dokonało jej ujednolicenia. Np. Donatus i Donat, dwaj różni ludzie o tym samym nazwisku, zob. Indeks; Prokop obok Fulgencjusza, Drakoncjusza itp. — tu autor przyjął widocznie zasadę polonizowania nazwisk bardziej znanych osobistości, ale może jednak lepiej Prokopiusz, przez analogię do przeważającej pisowni.

Problematyka wandalska, dość mało dotąd znana polskim czytelnikom, stanowi „istotny fragment okresu przejściowego między starożytnością a średniowieczem" na tle historii państw „sukcesyjnych", które ludy germańskie tworzyły w toku rozkładu *Imperium Romanum* (s. 305). Prace o okresach przejściowych należą z reguły do najpoczytniejszych w literaturze historycznej. Na przykładzie świetnej książki Jerzego Strzelczyka z gatunku *haute vulgarisation* sprawdza się to w zupełności.

Tadeusz Kotula (Wrocław)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Jerzy Miziołek, Sol verus. Studia nad ikonografią Chrystusa w sztuce pierwszego tysiąclecia (Studia z Historii Sztuki XLVI), Wrocław – Warszawa – Kraków. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1991, ss. 188, 116 ilustracji poza tekstem.

Książka M. należy do nielicznych w nauce polskiej prac podejmujących się interpretacji symboliki w sztuce chrześcijańskiej w starożytności i we wcześniejszym średniowieczu. Traktuje ona o „przedstawieniach Chrystusa jako Słońce, powstałych w pierwszym tysiącleciu, zwłaszcza zaś w sztuce wczesnochrześcijańskiej" (s. 9).

Symbolika solarna w sztuce chrześcijańskiej należy do tematyki badawczej prawie nie dotykanej przez naukę polską[1] i już pod tym względem prezentowana rozprawa jest unikatowa. Jeśli chodzi zaś o jej zasięg chronologiczny i dążność do wyczerpania wszystkich kategorii źródeł, zwłaszcza pisanych, nie ma ona odpowiednika również w badaniach światowych, mimo że różnymi aspektami tej problematyki zajmowano się już wielokrotnie. Z zasłużonych na tym polu uczonych należałoby wymienić przede wszystkim Franza J. Dölgera, Hugo Rahnera i Ernsta H. Kantorowicza.

Książka M. skonstruowana jest ze wstępu (s. 9 – 10), czterech rozdziałów rzeczowych, podsumowania (s. 107 – 108), aneksu, w którym autor przedrukował w wyborze odnoszące się do tematu teksty

[1] Można wskazać na artykuł T. Dobrzenieckiego, *Nubijska Majestas Domini z katedry w Faras w Muzeum Narodowym w Warszawie*, Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie, XXIV, 1980, s. 261 – 341.

pisarzy greckich i łacińskich w przekładzie polskim. Ze względów technicznych (s. 167) w oryginale podano jedynie teksty łacińskie (s. 109 – 123). Pracę wyposażono w indeksy, bogaty spis literatury przedmiotu (s. 124 – 145), spis zamieszczonych w niej 116 czarno-białych ilustracji (ponadto 7 rysunków w tekście) oraz w obszerne streszczenie w języku angielskim (s. 167 – 188).

Rozdział I (s. 11 – 30) zajmuje się ważniejszymi aspektami kultu solarnego w starożytności, zwłaszcza rzymskiej oraz reakcją chrześcijaństwa na ten kult. Autor szczegółowo przedstawia rozwój chrześcijańskiej spekulacji solarnej zmierzającej do zasymilowania pogańskiego kultu słońca. Zaistnienie tej spekulacji umożliwiła metaforyka solarna występująca w pismach Starego i Nowego Testamentu; np. „Bóg Jahwe jest słońcem i tarczą" (Ps 84, 12) itd. Nic więc dziwnego, że bardzo wcześnie myśliciele chrześcijańscy upowszechnili liczne solarne określenia Chrystusa, z których największą popularność zyskały sobie: Oriens, Sol justitiae i Sol verus (s. 23). Według doktorów Kościoła jedynie Chrystus był prawdziwym duchowym Słońcem, stwórcą ziemskiego słońca, które mogło być jedynie jego symbolem, w żadnym razie zaś bogiem.

Asymilacja pogańskiego kultu słońca przebiegała wielotorowo. Z jednej strony wykorzystano starożytny zwyczaj zwracania się podczas modlitw ku wschodowi, orientując wznoszone kościoły apsydami na wschód (s. 26). Z drugiej strony — przypomina autor — dzień zmartwychwstania Chrystusa przypadł właśnie na pogański Dies Solis, której to nazwy chrześcijanie bynajmniej nie odrzucili, lecz nadali mu jej własną interpretację (dzień narodzin słońca sprawiedliwości — s. 27). Ze świętem słońca powiązano również Wielkanoc oraz Boże Narodzenie, które rozmyślnie wprowadzono na Wschodzie najpierw 6 stycznia (w dniu święta narodzin Dionizjosa Heliosa), a potem w dniu 25 grudnia w prowincjach zachodniorzymskich, gdzie nałożono je na Dies Natalis Solis Invictis (s. 28). Zdaniem M. przejawy pogańskiego kultu słońca kończą się zasadniczo w VI wieku, natomiast ślady chrześcijańskiej spekulacji solarnej odnaleźć można jeszcze u schyłku średniowiecza.

Drugie studium (Resurrectio — s. 31 – 49) poświęcone jest analizie symboliki solarnej w odkrytym w latach 1940 – 1949 mauzoleum Juliuszów pod bazyliką watykańską. W wyniku mozolnych badań autor zakwestionował przedstawioną m.in. w podstawowych pracach O. Perlera (1953) i Sister Ch. Murray (1981) datację mozaik w mauzoleum Juliuszów (myślano generalnie o pierwszej połowie wieku III) oraz dał zupełnie nową interpretację kluczowej sceny z kwadrygą Heliosa. Jego zdaniem dyskutowane mauzoleum nie powstało przed czasami Konstantyna Wielkiego (terminus ante quem r. 317 – 318), co dało się uprawdopodobnić m.in. dzięki pieczołowicie zebranym analogiom ikonograficznym (s. 39 nn.).

Scena z kwadrygą Heliosa nie przedstawia natomiast — jak najczęściej sądzono — Wniebowstąpienia Chrystusa, ale jego Zmartwychwstanie. Zapatrywanie to zostało uzasadnione przez autora przede wszystkim na podstawie danych zaczerpniętych z wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa, obficie informującego o Chrystusie — Słońcu Zmartwychwstania (s. 43 nn.).

Trzeci rozdział (Secundus adventus — s. 50 – 84) zajmuje się wizją Powtórnego Przyjścia Syna Człowieczego przedstawionej na mozaikach na łuku tryumfalnym w San Paulo fuori le mura w Rzymie ufundowanym przez Gallę Placydię za pontyfikatu Leona Wielkiego. Ponadto M. analizuje pod tym kątem mozaiki w kopule kościoła św. Jerzego w Salonikach (s. 62 – 72) i przedstawienia hołdu starców apokaliptycznych z barankiem „w słońcu" w sztuce przedromańskiej, opierając się głównie na ikonografii z terenów państwa Karolingów (s. 72 – 84).

Czwarty i ostatni rozdział (Transfiguratio — Theophania Theophaniarum — s. 85 – 108) jest studium o symbolice światła na mozaikach apsydy bazyliki na Synaju, którą koło połowy VI wieku ufundował cesarz Justynian (s. 85). Chodzi o źródła inspiracji artystycznej przedstawienia Chrystusa z siedmioma lub ośmioma (tak autor) emanującymi z jego postaci promieniami (s. 90). Zdaniem M. wzorców dla synajskiego przedstawienia dostarczyły wyobrażenia słońca jako koła z ośmioma promieniami (s. 90). Na podstawie ogromnego materiału ikonograficznego i danych zaczerpniętych z wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa udowodnił on, że synajskie mozaiki przedstawiają scenę Przemienienia Pańskiego (szczególnie s. 103). Autor datuje te mozaiki, idąc tu głównie za I. Ševčenką[2],

---

[2] I. Ševčenko, *The Early Period of the Sinai Monastery in the Light of Its Inscriptions*, Dumbarton Oaks Papers, XX, 1966, s. 255 – 264.

na „zapewne" przed 565 rokiem. Ta datacja wymaga — jak sądzę — kilku słów komentarza. Otóż nieliczne źródła narracyjne (Prokopiusz, Teofanes, Eutychius, Kosmas Indicopleustes i inne) oraz dane chronologiczne, które możemy wydobyć ze znajdujących się na terenie klasztoru inskrypcji, wydają się być ze sobą sprzeczne. Nie wdając się tutaj w szczegóły możemy powiedzieć, iż odnoszą się one do całego okresu rządów Justyniana, a nawet wykraczają poza tę granicę. M. — jak to powiedziano wyżej — odwołał się na tym miejscu[3] do ustaleń I. Ševčenki. Ale stanowisko tego badacza nie jest dla mnie całkiem jasne. Otóż zdaje się on odróżniać datę powstania monastyru (między 548 a 565)[4] od daty powstania interesujących nas mozaik: „okres poprzedzający śmierć Justyniana jest wysoce prawdopodobny, jeśli nie absolutnie pewny: w każdym razie to nie mogło być później niż na początku siódmego wieku".[5] Ale rozróżnienie to nie jest sformułowane całkiem wyraźnie. Tymczasem na dobrej drodze do rozwiązania całej zagadki znalazł się już V. Beneševič,[6] który jasno odróżniał czas powstania klasztoru (jego zdaniem r. 557, s. 152) od czasu powstania mozaiki ze sceną Transfiguracji. Kombinując różne dane Beneševič doszedł do przekonania, że powstała ona „vers 565 – 566" (s. 171). Według mnie o dacie może jedynie zdecydować tak zwana inskrypcja Longina, która znajduje się bezpośrednio pod sceną Transfiguracji i od początku stanowiła integralną część całej kompozycji. Kluczowe są tu słowa wzmiankujące „fundatorów" klasztoru (τῶν καρποφορησάντ(ων)[7]. Pluralis „fundatorów" dowodzi, że apsyda z mozaiką musiała powstać jeszcze za życia cesarzowej Teodory (zm. w czerwcu 548 r.).[8] Tej konkluzji nie przeczy fakt, że niżej znajduje się jeszcze jeden napis wymieniający indykcję czternastą[9] (tak zwana inskrypcja Theo), gdyż w oczywisty sposób jest on późniejszy; aby go umieścić trzeba było zrezygnować z części symetrycznej ornamentyki w kształcie krzyża znajdującej się nad głowami apostołów.[10] Inskrypcja Theo może stanowić jedynie o dacie wykończenia tej części Sceny Transfiguracji.

Napisana z ogromną znajomością rzeczy, sumiennie uwzględniająca olbrzymią literaturę przedmiotu i cechująca się rzadką umiejętnością interpretowania całkowicie różnych kategorii źródeł, książka Jerzego Miziołka z pewnością zainteresuje wielu historyków starożytności i średniowiecza, a w gronie historyków sztuki — wolno oczekiwać — wzbudzi żywą dyskusję.

Jan Prostko-Prostyński (Poznań-Rzym)

---

[3] Inskrypcje wraz z ich fotografiami ogłoszone krytycznie w jego rozprawie *The Early Period*, s. 262 – 264.

[4] *The Early Period*, s. 256.

[5] *The Early Period*, s. 261.

[6] *Sur la date de la mosaïque de la Transfiguration au Mont Sinaï*, Byzantion, I, 1924, s. 153: La Mosaïque de la Transfiguration qui se trouve dans l'abside de l'église principle, ne peut être contemporaine de l'achèvement de la construction du monastère.

[7] Ševčenko, *The Early Period*, s. 363 nr 7.

[8] Zdaniem Beneševiča, s. 165 absencja Justyniana w tym napisie oznacza, że powstał on już po jego śmierci. Ten argument nie ma jednak żadnej siły dowodowej. Po śmierci pary cesarskiej budowniczy byłby zmuszony sprecyzować o jakich „fundatorów" chodziło, a poza tym o zmarłych cesarzach wyrażano się divus albo divae memoriae. Na to mamy niezliczone przykłady w Codex Theodosianus i Codex Iustinianus. Interesującego dowodu dostarczył także R. Scharf, *Die „Apfel-Affäre" oder gab es einen Kaiser Arcadius II?*, Byzantinische Zeitschrift, LXXXIII, 1990, s. 444 i 437 na podstawie napisów na mozaice apsydy w kościele San Giovanni Evangelista w Rawennie.

[9] Ševčenko, *The Early Period,* s. 363.

[10] Ibidem, fotografia 7A. Na podstawie reprodukcji Ševčenki nie mogę ustalić czy ornamentyka ta nie została usunięta. Datę inskrypcji „Theo" sprecyzował Beneševič, *Sur la date*, s. 165 (1 września 565 — 31 sierpnia 566).

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Walter Berschin, Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter. III. Karolingische Biographie 750 – 920 n.Chr. Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters, Bd. 10, Stuttgart 1991, Anton Hiersemann Verlag, ss. XII + 484.

Monumentalne przedsięwzięcie: dzieje biografistyki łacińskiego kręgu kulturowego w średniowieczu w najszerszym znaczeniu słowa „biografistyka", postępuje naprzód w tempie oszałamiającym. Po dwóch pierwszych tomach (1986 i 1988), z których pierwszy objął początki łacińskiej biografistyki chrześcijańskiej (do Grzegorza Wielkiego włącznie), drugi zaś — dzieje biograficznych nurtów piśmiennictwa w poszczególnych regionach dziejów wczesnośredniowiecznych (państwo Merowingów, Italia, Hiszpania, Wyspy Brytyjskie), docierając w niektórych przypadkach nawet do początku X wieku (zob. recenzje: Eos LXXVII, 1989, s. 169 – 174 i LXXIX, 1991, s. 128 – 132), opublikowany ostatnio tom III dzieła Berschina obejmuje zwarty wewnętrznie okres w dziejach biografistyki łacińskojęzycznej, w którym zdominowana była ona przez prądy i impulsy „karolińskie". W sensie czysto chronologicznym tomy II i III częściowo zatem się pokrywają.

Wypróbowany w dwóch pierwszych tomach schemat i sposób narracji został zachowany. „Biografistyka karolińska" ujęta została w trzy wielkie grupy, odpowiadające trzem okresom chronologicznym: X — Aetas Bonifatiana (s. 1 – 94), XI — Correctio (s. 95 – 332) i XII — Stili diversitas (s. 333 – 429). Jak już z tego widać, „centralny" okres karoliński, rozpoczynający się wielkimi reformami Karola Wielkiego i trwający do około 870 roku, zajmuje też centralną pozycję w III tomie dzieła Berschina.

Sprawom chronologii, nabierającym niekiedy wymiaru metodologicznego, poświęca Autor zresztą sporo uwagi w kilku miejscach tomu. Już na wstępie (s. 5 – 11), we fragmencie zatytułowanym „Zwischen Merowingisch und Karolingisch", opowiada się Berschin za odrębnym, ani merowińskim ani karolińskim, charakterem (większej części) VIII stulecia, które z punktu widzenia dziejów piśmiennictwa nie daje się sensownie wtłoczyć w pojęcie „epoki karolińskiej". „Impuls merowiński wygasa na początku VIII w. Na jego miejsce nie od razu wkracza impuls karoliński, który dopiero krótko przed r. 800 lub około tego roku znajduje swój własny styl". „Obraz środkowych dziesięcioleci tego stulecia został określony przez nowo powstające krajobrazy kulturalne". Był to okres prób i poszukiwań. „Nie wszystkie eksperymenty graficzne VIII w. prowadziły do minuskuły karolińskiej i nie wszystkie nowe prowincje (gatunki) biografii dadzą się zsumować jako karolińskie".

W trakcie drugiej (XI) części tomu, a dokładniej: w środku niejako przedstawienia znaczenia Alkuina w dziejach biografistyki, zamieścił Berschin (s. 147 – 148) ekskurs w postaci krótkiego komentarza i opracowanego przez siebie graficznego schematu ilustrującego „Stilhöhe (Qualität) und Quantität des literarischen Lateins durch die Jahrhunderte". Miejsce na refleksję tego rodzaju nie zostało obrane przypadkowo: „In der über mehr als zwei Jahrtausende zu verfolgenden Geschichte der lateinischen Sprache bildet die Zeit um 800 die kritische Phase. Hier trennen sich romanische Volkssprachen vom Latein, das gleichzeitig sein Niveau wieder deutlich hebt". Porównanie ilościowej produktywności języka łacińskiego (w zasadzie poddającej się kwantyfikacji) w okresie od łaciny archaicznej do naszych czasów z jakością jego literackich manifestacji, jako kategorią z natury rzeczy nie poddającą się ścisłym wyliczeniom, jest oczywiście zabiegiem ryzykownym; główne linie rozwojowe i prawidłowości występują jednak dostatecznie wyraziście. „Die Renaissancen, die ständige Bindung an die Antike und die latent immer vorhandene Möglichkeit, auf ein antikes Vorbild-Niveau zurückzukehren, machen die Problematik der lateinischen Sprachgeschichte aus". Normatywny charakter łaciny klasycznej jest przeszkodą w rozpoznaniu historycznego rozwoju łaciny. Do ustalonego przez rzymskich klasyków, a spetryfikowanego przez gramatyków wzoru językowego powracano wielokrotnie: w okresie patrystycznym, karoliński, w XII wieku, w epoce humanizmu i neohumanizmu — „jedesmal radikaler und auf immer enger gefasster Basis von Autoritäten", i wzrost jakościowy okupując nieuchronnie ubytkiem na ilości i zasięgu języka. „Pomiędzy tymi renesansami były okresy nieklasyczne, między szczytami klasycyzmu — doliny barbarzyństwa". „Die Geschichte der lateinischen Sprache ist nicht zu finden in einer den modernen Sprachen vergleichbaren Entwicklung, sondern in dem zyklischen Auf und Ab der verschieden starken und verschieden orientierten Bindung an die Antike".

Wreszcie na początku III (XII) części tomu (s. 337 – 341) próbuje Berschin wykazać zasadność cezury „około 870 r." jako właściwego kresu epoki karolińskiej z historycznoliterackiego punktu widzenia (zmiana „klimatu religijnego", ponowny wzrost znaczenia ruchu pustelniczego, który w „centralnym" okresie karolińskim traktowany był co najmniej podejrzliwie, powrót kobiet do czynnej roli w życiu umysłowym i duchowym). Biografie omówione przez Berschina w tej części tomu należą zatem do tych, które w wymienionych punktach i innych zajmują odmienne od karolińskiego stanowisko.

Przechodząc do bardzo z natury rzeczy skrótowego, wręcz hasłowego omówienia zasadniczej części III tomu dzieła Berschina, i wracając — zgodnie z konstrukcją pracy — do Aetas Bonifatiana, zauważmy, że Autor w podtytule już użył sformułowania „Nowe prowincje biografii". Wszystkie one skupiły się jednak na obszarze ówczesnych Niemiec. „Mit Bonifatius und seinem Kreis emigriert die angelsächsische Biographie auf den Kontinent" (s. 8). W kolejnych rozdziałach wyróżnia Berschin i analizuje następujące zabytki bądź grupy zabytków „epoki bonifacjańskiej". Rozpoczyna od dzieła przełomowego — Liber s. Bonifatii Willibalda z Moguncji, wraz z licznymi późniejszymi biografiami „apostoła Germanii" (do XI wieku). Następnie przedmiotem analizy stał się dyptyk biograficzny autorstwa mniszki Hugeburk z Heidenheimu, poświęcony braterskiej parze Anglosasów Willibalda i Wynnebalda — późny przykład pochwały tak dla wyspiarzy (zarówno Iroszkotów, jak i Anglosasów) charakterystycznej idei „peregrinatio". Do dalszych świetnych przykładów biografii wywodzących się z tradycji św. Bonifacego, coraz bardziej oswajanych w tej części Niemiec, która w sposób dobitny zaznała wpływu Kościoła wyspiarskiego (Berschin użył terminu „insulares Deutschland", por. s. 8), należą: żywot św. Sturmiego, opata Fuldy, pióra Eigila (stojący na czele zabytków powstałych w tym opactwie), łączący cechy biografii świętego i dziejów założenia opactwa; „Utrechcka szkoła św. Bonifacego", obejmująca postacie opata Grzegorza, żywot tegoż pióra Liudgera z Münster, z kolei żywot Liudgera pióra Altfrida, oraz anonimową Vita S. Lebuini (Liafwin) z połowy IX w. (nie licząc pomniejszych, zob. s. 60 – 61 oraz zestawienie chronologiczne na s. 62). Żywot św. Lebuina zawiera, o czym wiedzą historycy, unikatowe wiadomości o ustroju plemiennym Sasów.

Kolejna grupa to „trewirskie" żywoty świętych z około 770 roku — św. Maksymina i św. Goara. W przeciwieństwie do żywotów kręgu bonifacjańskiego, dotyczą one świętych odległych w czasie, ale ważnych dla życia duchowego konkretnych trewirskich instytucji kościelnych. Wreszcie część „bonifacjańską" III tomu dzieła Berschina zamyka doniosła w dziejach piśmiennictwa niemieckiego postać Arbeona z Fryzingi, „pierwszego autora miejscowego" (por. ograniczenia Berschina na s. 75 – 76, nie podważające jednak w zupełności odpowiedniego sformułowania B. Kruscha) i analiza całego trudnego do definitywnego rozwiązania kompleksu spraw związanych z jego dwoma dziełami hagiograficznymi: żywotami św. Emmerama ratyzbońskiego i Korbiniana fryzyńskiego. Tytułem aneksu omówił Berschin (s. 91 nn.) zabytki związane z postacią i męczeństwem patrona mieszkańców Frankonii — św. Kiliana[1].

Zasadnicza, druga (XI) część tomu, „Correctio", obejmuje „biografie centralnej epoki karolińskiej". Pominę rozdział pierwszy, dotyczący działań Karola Wielkiego dla podniesienia poziomu życia kulturalnego imperium. Porządek narracji w tej części jest następujący: Alkuin (rozdz. 2 – 4), szkoła Alkuina (rozdz. 5), Einhart (rozdz. 6), biografie Ludwika Pobożnego (rozdz. 7), wreszcie biografistyka w klasztorach karolińskich: Fuldzie (rozdz. 8), Reichenau i Sankt Gallen (rozdz. 9), Corbie i Corvey (rozdz. 10). Nie na próżno Alkuinowi przeznaczył Berschin najwięcej miejsca — jego żywot św. Willibrorda rozpoczyna nową epokę, a także inne dzieła hagiograficzne jego pióra (Vita II S. Richarii, S. Vedasti i S. Martini) są liczącymi się osiągnięciami w dziejach gatunku, najpełniej także odzwierciedlają przemiany umysłowe doby karolińskiej. W rozdziale o „szkole Alkuina" pisze Berschin najpierw o anonimowym żywocie Alkuina z Ferrières; postacią centralną jest tu jednak ówczesny huma-

---

[1] Zabytki nie są bez znaczenia do poznania dziejów tej części Niemiec we wczesnym średniowieczu, pozostającej wówczas częścią pogranicza słowiańskiego, por. J. Strzelczyk, *Z dziejów misji iroszkockich we wczesnym średniowieczu. Święty Kilian i jego „Pasje"*, [w:] Mante et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich, Poznań 1984, s. 65 – 74; J. Petersohn, *Zur geographisch-politischen Terminologie und Datierung der Passio maior sancti Kiliani*, Jahrbuch für fränkische Landesforschung LII, 1992, I, s. 25 – 34 (z nową propozycją co do autorstwa Pasji Większej).

nista i autor Vita S. Wigberti — Lupus z Ferrières, pisarz nie wykorzystanych szans („Vielleicht hat Lupus die falschen Aufträge erhalten" — s. 194).

Na inny sposób główną postacią centralnego okresu biografistyki karolińskiej jest oczywiście Einhart ze swą Vita Karoli Magni, która przypomniała średniowieczu wprawdzie nie do końca wygasłą (por. Historia Wambar regis Juliana z Toledo w II połowie VII w.), ale słabo we wcześniejszym średniowieczu reprezentowaną „klasyczną" nie hagiograficzną biografię monarchy. Żywot Karola Wielkiego jest zarazem, przypomina Berschin, jedynym właściwie zabytkiem biografistyki średniowiecznej o randze arcydzieła („Weltliteratur"). Postać Karola Wielkiego, biograf był tego w pełni świadom, miała wymiar jedyny w swym rodzaju i absolutnie nie nadawała się do naśladowania. „Nicht Imitatio und Praemium stehen hinter dem Gedanken an den Herrscher, sondern Dankesschuld und Freundschaft" (s. 208) — także to stanowi, zdaniem Berschina, o znaczeniu i wielkości dzieła Einharta.

Wysiłki Karola Wielkiego i jego współpracowników zaowocowały na polu biografistyki (podobnie jak na wielu innych polach) w dwóch dalszych pokoleniach Karolingów. Syn i następca Karola, Ludwik Pobożny, którego postać i panowanie — dotąd raczej surowo osądzane w nauce — zyskują w ostatnich latach na uznaniu[2], cieszył się szczególną łaską u biografów, skoro zachowały się trzy biografie jemu poświęcone: wierszowana In honorem Hludowici Ermoldusa Nigellusa, Vita Hludowici imperatoris biskupa trewirskiego Thegana („wydana" i poprzedzona przedmową, podobnie jak Żywot Karola Wielkiego Einharta, przez Walahfrida Strabona) — oba te utwory powstały jeszcze za życia cesarza (zm. 840), podczas gdy trzeci utwór Ludwikowi Pobożnemu poświęcony, Vita Hludowici imperatoris pióra tak zwanego Astronoma, napisany został krótko po jego śmierci. Może jeszcze wyraziściej duchowe skutki renesansu karolińskiego na polu biografistyki jawią się w rozdziałach o klasztornej prowincji ówczesnej Rzeszy. Ani dwór akwizgrański, ani stolice biskupie nie mogły na dłuższą metę stać się żywotnymi ośrodkami życia literackiego — rolę tę musiały spełniać klasztory. W Fuldzie powstała imponująca kolekcja żywotów opatów od wspomnianego już żywota św. Sturmiego pióra Eigila po żywot Hrabana Maura pióra Rudolfa. Jedna z biografii tej grupy, żywot Eigila pióra Bruna Candidusa, była pierwszą znaną nam biografią ilustrowaną (wprawdzie znaną nam w tej postaci jedynie z późniejszych kopii — por. s. 254 nn.). Fascynującym przykładem swego rodzaju konkurencji intelektualnej są dzieje biografistyki w dwóch niedaleko siebie położonych klasztorach nad Jeziorem Bodeńskim — Reichenau i Sankt Gallen, u której początków znajduje się anonimowa, częściowo jedynie zachowana, Vita S. Galli vetustissima, a w której imponującym gronie autorów znanych i nieznanych po stronie Reichenau jaśnieje postać Walanfrida Strabona. Na przykładzie trzech wersji żywotu św. Galla (Vetustissima, Wetti, Walahfrid Strabo) przedstawia Berschin z właściwą sobie precyzją i znajomością nie tylko literatury, lecz także dziejów burzliwej epoki, przemiany ideowe i artystyczne twórczości biograficznej środowiska benedyktynów bodeńskich. Na północ Imperium wiedzie kolejny, trzeci „klasztorny" rozdział w tej części książki Berschina — mianowicie do założonej około 660 roku Corbei (Corbie) i jej młodszej saskiej córy (Nowej) Corbei (Corvey). Tutaj centralną postacią jest opat z Corbie (ok. 843 – 851, zm. ok. 860) Paschasius Radbertus, autor Passio SS. Rufini et Valerii, przede wszystkim zaś — dwóch biografii swoich poprzedników na opactwie — wybitnych opatów-braci królewskiego rodu Adalharda i Wali, napisanych w formie literackich skarg nad zmarłymi (epitafia), przy czym Vita S. Walae (inaczej: Epitaphium Arsenii) przybrana została w rzadką wówczas formę dialogu. Z wolna, pod wpływem macierzystych klasztorów z zachodnich części Imperium (Le Mans, Corbie) i związanych z ich patronatem translacji relikwii świętych (św. Liboriusza z Le Mans do Paderborn, św. Wita z St. Denis do Corvey), do głosu dochodzą „tubylcy". O ile autorem Translatio S. Liborii był, jak przypuszcza Berschin, przybysz z Le Mans, o tyle Translatio S. Viti została zapewne napisana przez nieznanego Sasa, wychowanego być może w macierzystej Corbie[3].

---

[2] Zob. pracę zbiorową (red.: P. Godman i R. Collins) *Charlemagne's Heir. New perspectives on the reign of Louis the Pious* (814 – 840), Oxford 1990.

[3] W bujnie w ostatnich czasach rozwijających się badaniach nad translacjami świętych istotne znaczenie ma praca R. Michałowskiego, *Przyjaźń i dar w społeczeństwie karolińskim w świetle translacji relikwii*, cz. I – II, Studia Źródłoznawcze XXVIII, 1983, s. 1 – 39 i XXIX, 1985, s. 9 – 65; *Le don d'amitié dans la société carolingienne et les „Translationes sanctorum"*, [w:] Hagiographie, cultures et sociétés. IV^e^ — XII^e^ siècles, Paris 1981, s. 399 – 416.

Rozdział 11 drugiej części trzeciego tomu dzieła Berschina to próba uchwycenia głównych cech „karolińsko-klasycystycznej" epoki w dziejach biografistyki. Porównanie z epoką merowińską wypada dla karolińskiej pozytywnie z punktu widzenia jakości dokonań, negatywnie ze względu na brak żywotów świętych pań. W ogóle — nie licząc Dhuody na innym polu, „in der klassischen karolingischen Zeit spielt Frauenliteratur eine geringe Rolle". Zacznie się to zmieniać już w późnokarolińskim okresie (ok. 870 – 920), a po przerwie kilku dziesięcioleci, w okresie ottońskim biografie szlachetnych i świątobliwych dam staną się, podobnie lub jeszcze bardziej niż w okresie merowińskim, jednym z wiodących nurtów biografistyki.

Dalsze cechy okresu: nikła rola misjonarzy i pustelników i ich biografii — „Martyrer und Einsiedler sind für die klassische Karolingerzeit problematische Figuren" (s. 327). Utrzymuje się spora rola elementu wizjonerskiego w biografiach, znaczenie żywotów biskupów nie może się równać z okresem merowińskim. Za może najistotniejsze novum skłonny jest Berschin uważać intensyfikację, „zagęszczanie się" pola działalności literackiej, zarówno w synchronicznym, jak i diachronicznym znaczeniu. Usamodzielniają się Visio i Translatio. Okres karoliński sprzyjał eksperymentom formalnym, wymogi nauczania szkolnego często odgrywały wielką rolę w motywacjach twórczych (np. przeróbki starszych żywotów, nie odpowiadających duchowi nowej epoki). Przeróbki i nowe wersje dość często posługiwały się formą metryczną. Trudno wytłumaczyć brak w epoce karolińskiej kontynuacji gatunku biograficznego „de viris illustribus", odgrywającego tak doniosłą rolę w wiekach poprzednich (Berschin skłonny jest szukać wytłumaczenia w ubóstwie nawet największych karolińskich bibliotek klasztornych pod względem ich wyposażenia), co dziwi tym bardziej, że równocześnie rozkwitło pokrewne pole matryrologów. Najogólniej: „Das Genus Biographie ist in der klassischen karolingischen Epoche nich mehr führende Literaturgattung wie in der merowingischen oder — später dann wieder — in der ottonischen Epoche" (s. 332). Ale nie jest to „wina" żywotopisarzy, lecz rezultat bujności życia literackiego tej podziwu godnej epoki.

Równie ciekawe rozważania zawarł Autor w III (XII) części niniejszego tomu swej ze wszech miar godnej uznania pracy, obejmującej, jak wiemy, schyłek doby karolińskiej (870 – 920) i zatytułowanej „Stili diversitas". Znalazły się tu następujące zabytki i ich grupy: wyrażające ducha misyjnego tej doby na północnych kresach Niemiec (w obrębie metropolii hambursko-bremeńskiej) i przepojone elementem wizjonerskim (mimo tego ważne także jako źródła do dziejów owych misji) żywot św. Anskara i cuda św. Willehada pióra Rimberta, anonimowa Vita S. Rimberti, Vita S. Hathumodae pióra Agiusa, wreszcie — osobno — Vita Karoli autora zwanego Poetą Saskim (rozdz. 2), Vita S. Germani Heirika z Auxerre — „Ein Schulbuch für höhere Grammatik und Poetik" — s. 333 (rozdz. 3), Vita S. Remigii pióra samego Hinkmara z Reims (rozdz. 4), Vita S. Gregorii Jana Diakona — „dokumentarische Biographie" (rozdz. 5), twórczość biograficzna (Gesta Karoli, Metrum de vita S. Galli, Notatio de illustribus viris, Martyrologium) „uniwersalnego biografa sanktgalleńskiego" Notkera Jąkały — Balbulus (rozdz. 6), Assera żywot „cierpiącego króla" Alfreda Wielkiego (rozdz. 7), wreszcie „biografistyką liturgiczna" Stefana z Leodium (Vita i Historia S. Lantberti). Z wyliczonych rozdziałów może najbardziej instruktywny wydaje się piszącemu te słowa rozdział o Notkerze, m.in. ze względu na przeprowadzone porównanie pomiędzy żywotem Karola Wielkiego pióra Einharta a Notkerowymi Gesta Karoli (ten właśnie zabytek otwiera znane powszechnie opowiadanie o Iryjczykach sprzedających w państwie Karola Wielkiego wiedzę — zdaniem Berschina opowieść tę należy rozumieć w kategoriach symbolicznych, nie historycznych, wszakże wniosek ten, ze względu na osadzenie opowieści w realnych ramach, nie wydaje się w pełni przekonywający).

Wszystko to, co powiedziano w recenzjach z dwóch pierwszych tomów dzieła Berschina, zachowuje znaczenie także przy tomie III. Mam na myśli przede wszystkim wielokrotnie pojawiające się wątki lingwistyczno-stylistyczne, czy rozważania na temat losów poszczególnych omówionych utworów w czasach późniejszych. Na s. 431 – 453 Autor wyodrębnił i zestawił kolejnych 27 (37 – 63) grup „ważnych pod względem literackim i historycznym" biografii łacińskich, a na s. 454 – 458 przedstawił tablicę chronologiczną biografistyki (autorzy, dzieła) omówionego okresu. Dopełniają całości: wykaz cytowanych rękopisów (s. 459 – 461) i skorowidz osobowy. Podziw dla Autora rośnie w miarę lektury jego imponującego dzieła. Tom IV obejmie okres nie mniej ciekawy: podnoszenie się tętna życia literackiego w znacznej części Europy po bezprzykładnej „zapaści" lat około 920 – 960, czyli w okresie tzw. renesansu ottońskiego, gdy także biografistyce wypadnie odegrać (po raz właściwie ostatni w dzie-

jach kultury świata łacińskiego) wybitną rolę. Wraz z twórczością hagiograficzną dotyczącą postaci św. Wojciecha oraz Brunona z Kwerfurtu obejmie ten tom także początki biografistyki związanej bezpośrednio z dziejami Polski.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Wacław i Tadeusz Słabczyńscy, Słownik podróżników polskich. Wiedza Powszechna, Warszawa 1992, ss. 371.

Dokładnie po sześćdziesięciu latach polski czytelnik otrzymał ponownie do dyspozycji słownikową publikację, której znaczenia trudno nie docenić. Pierwszym opracowaniem tego typu był *Mały słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich. Podróżnicy, odkrywcy, zdobywcy, badacze, eksploratorzy, emigranci-pamiętnikarze, działacze i pisarze emigracyjni*, Warszawa 1932, przygotowany przez Stanisława Zielińskiego. Oczywiście słownik ten jest obecnie już zupełnie niewystarczający, a nadto niezwykle trudno dostępny.

Autorzy omawianego, najnowszego *Słownika podróżników polskich*, obejmującego ponad 600 biogramów, bardzo starannie opracowali poszczególne sylwetki, opatrując w zasadzie każdą z nich zestawem podstawowej bibliografii. Część biogramów opatrzona jest też wizerunkami bohaterów, a niektórym towarzyszą mapki dokładnie ilustrujące trasy ich wypraw (jak chociażby w przypadku Benedykta Polaka, Aleksandra Czekanowskiego, Jana Czekanowskiego, Ignacego Domejki, Benedykta Dybowskiego, Jana Kubarego, Bronisława Malinowskiego czy Jana Witkiewicza, i innych). Całość zamyka zestawienie bibliografii (ss. 359 – 362) obejmujące w wyborze szereg opracowań ogólniejszych (publikacje szczegółowe, jak już wspomniano, umieszczone są w poszczególnych biogramach) oraz *Wykaz chronologiczny ważniejszych polskich wypraw badawczych i podróży* (ss. 363 – 370). To zestawienie ilustruje aktywność polskich podróżników poczynając od uczestnictwa Benedykta Polaka w poselstwie papieskim do Mongolii w latach 1245 – 1247, po naukowe wyprawy geograficzne, geologiczne i geofizyczne lat osiemdziesiątych.

W publikacji tak pomyślanej jeden z istotniejszych problemów stanowi definicja „podróżnika", przez autorów słusznie pojmowana bardzo szeroko. Również i moim zdaniem należy tu włączyć możliwie wszystkie przejawy działalności naszych rodaków poza krajem (podobnie rozumiał ów zakres St. Zieliński, co uwidocznił w rozbudowanym tytule swego *Małego słownika*). Pozwala to uzyskać obraz aktywności Polaków w świecie oraz zarysować nasz wkład w historię odkryć na wszystkich kontynentach. Słusznie też zdecydowali autorzy, aby nie uwzględniać w ich *Słowniku* osób żyjących.

W tak szeroko rozumianym przez autorów pojęciu podróżnika mieszczą się też liczni przedstawiciele nauk o starożytności, głównie archeologii śródziemnomorskiej. Znajdujemy więc w *Słowniku* obszerny biogram Kazimierza Michałowskiego[1], informację o działalności Piotra Bieńkowskiego[2], oraz sylwetkę Tadeusza Smoleńskiego (pioniera polskiej egiptologii)[3]. Ciekawy jest również zestaw innych postaci

---

[1] Tekst należałoby uzupełnić informacją o wydanym ostatnio 1 t. *Opera minora* tego badacza, wraz z obszernym biogramem pióra Marii L. Bernhard. Odnotować też należy biogram K. Michałowskiego napisany przez Annę Sadurską, w: *W kręgu wielkich humanistów,* Warszawa 1991, s. 155 – 165.

[2] Należałoby tu dodać, iż prof. Bieńkowski był twórcą pierwszej w naszych uniwersytetach katedry archeologii klasycznej (Kraków 1897). Wspomniana w tekście nazwa stanowiska archeologicznego „Kubanich (zapewne El Qubba)" wymaga sprostowania — chodzi o el-Kubanije/el-Qubanieh w Dolnej Nubii, w rejonie I katarakty Nilowej. Nadmienić też trzeba, iż wyprawa ta zaowocowała nie tylko „zbiorami fotograficznymi oraz notatkami i studiami", lecz ponadto ciekawym zbiorem egipskiej i nubijskiej ceramiki (obecnie w krakowskim Muzeum Archeologicznym).

[3] W dość obszernym biogramie autorzy opierali się wyłącznie (oprócz nekrologu pióra G. Maspero z 1909 r.) na publikacjach J. Pileckiego z lat 1958 – 1969, nie uwzględniając nowszych opracowań Krystyny Stachowskiej, wykorzystującej ważne źródła, J. Pileckiemu nie znane, m.in. dziennik Smo-

związanych z Egiptem, zainteresowanych zarówno jego historią i zabytkami (np. A. Benis, J. Manteuffel, J. Sułkowski, Wł. Szczepański czy I. Żagiell), jak i badaniami przyrodniczymi (np. L. Cienkowski, B. Dębski, St. Lencewicz), czy też pełniących inne funkcje i z tej racji mających duże zasługi w przybliżeniu Polakom kultury tego kraju (m.in. M. Geniusz, M. Mann, S. Marusieński, A. Stadnicki).

Znaleźli też miejsce, najzupełniej słusznie, w omawianym *Słowniku*, wybitni literaci i artyści, mający — jak się okazuje — również duże osiągnięcia „podróżnicze". Jest oczywiste, że znajdujemy hasło dotyczące Juliusza Słowackiego czy Henryka Sienkiewicza, ale już bardziej zaskakuje obecność Cypriana K. Norwida[4]. Na tej samej zasadzie należałoby też oczekiwać tu biogramu Adama Mickiewicza, uwzględniającego jego dość liczne i nawet egzotyczne podróże, a już z pewnością Józefa Ignacego Kraszewskiego, wybitnego krajoznawcy i świadomego podróżnika[5], a także Wincentego Pola[6] i Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza)[7].

Wśród artystów malarzy znajdują się nazwiska takich twórców, jak Tadeusz Ajdukiewicz, Stanisław Chlebowski, Franciszek Tepa, czy niemal całkowicie zapomniany Aleksander Laszenko, często przebywający na Bliskim Wschodzie i w Egipcie, zafascynowany orientalną tematyką. Również i ten zestaw należałoby uzupełnić, chociażby o takich artystów jak Jan Matejko (podróż do Turcji 1872 r.)[8], czy Wojciech Kossak, który udał się w 1900 r. do Egiptu, by przeprowadzić studia pejzażowe związane z pracą nad monumentalną panoramą *Bitwa pod piramidami 1798*[9].

Z myślą o kolejnej edycji *Słownika podróżników polskich* pozwolę sobie zasugerować włączenie kilku dalszych biogramów Polaków (czy też osób z Polską związanych), których działalność i podróże związane były z Egiptem i Nubią (Sudanem). W układzie alfabetycznym jest to poniższy zestaw: Tadeusz Andrzejewski (1923 – 1961), egiptolog, uczestnik wielu wypraw archeologicznych na terenie Egiptu i Sudanu, a także Krymu[10]; Władysław Czartoryski (1828 – 1894), kolekcjoner, twórca muzeum w Krakowie, podróżował do Egiptu w r. 1889/1890[11], August Czartoryski (1858 – 1893), syn Władysława, odbył wiele podróży, w tym także do Egiptu w r. 1882[12]; Łukasz Dobrzański (1864 – 1909), jeden z naszych pierwszych artystów fotografików, wielokrotnie podróżował do Egiptu i krajów Afryki Płn.[13]; Salkind Hurwitz (1740

---

leńskiego, czy jego korespondencję z M. Geniuszem. Por. K. Stachowska, *Wkład Akademii Umiejętności w początki polskich badań wykopaliskowych w Egipcie w latach 1906 – 1914*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, XVIII, 1972, s. 93 – 148; tejże, *Studia uniwersyteckie Tadeusza Smoleńskiego w świetle jego listów do Władysława Smoleńskiego*, tamże, XXIX, 1984, s. 33 – 119; tejże, *Z egipskiego „Dziennika" Tadeusza Smoleńskiego (Dwie kampanie wykopaliskowe)*, tamże XXXIII, 1988, s. 59 – 147; tejże, *Listy Tadeusza Smoleńskiego do Mieczysława Geniusza z roku 1905. Pierwszy rok pobytu w Egipcie*, tamże, XXXVII, 1992, s. 117 – 179; tejże, *Zu den Anfängen des Interesses an Ägypten in Polen. Tadeusz Smoleński (1884 – 1909) und seine Nachfolger*, w: Wissenschaftliche Beiträge der Friedrich-Schiller-Universität Jena 1990, s. 105 – 143.

[4] Chodzi tu nie tylko o jego podróż do Ameryki w 1852 r., ale też o późniejsze zabiegi mające na celu jego udział w charakterze rysownika we francuskiej wyprawie polarnej.

[5] Por. chociażby jego opis podróży pt. *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku*, t. 1 – 3, Wilno 1846 – 1854.

[6] Biorąc choćby pod uwagę jego podróż na Rugię i wykonaną tam mapę (W. Pol, *Północny wschód Europy [Na wyspie]*, Kraków 1869). W 1849 r. mianowany został profesorem geografii powszechnej fizycznej i porównawczej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na temat archeologicznych zainteresowań W. Pola por. A. Abramowicz, *Podróżnicy po przeszłości*, Łódź 1970, s. 42 – 63.

[7] Por. jego *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, Wilno 1857; *Niemen od źródeł do ujścia. Monografia rzeki Niemen od jego źródła do Kowna*, Wilno 1861; także uwagi A. Abramowicza, jw.

[8] Por. m.in. J. A. Ostrowski, *Jan Matejko und das Archäologische Kabinett der Jagiellonen-Uniwersität*, w: From the Archaeological Collections of Cracow and Jena, Kraków 1988, s. 63 – 71.

[9] Por. K. Olszański, *Wojciech Kossak*, Wrocław 1982, ryc. 74 – 84.

[10] K. Michałowski, Przegląd Orientalistyczny 1961, s. 511 – 514.

[11] M. Kukiel, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 300 – 303.

[12] Z. Olszamowska-Skowrońska, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 275.

[13] J. Śliwa, *Łukasz Dobrzański jako jeden z prekursorów zainteresowań starożytnym Egiptem*, Meander 29, 1973, s. 91 – 96.

– 1812), orientalista rodem z Lublina, jeden z pionierów żydowskiego oświecenia, towarzyszył armii Napoleona w Egipcie[14]; Tadeusz Koziebrodzki (1860 – 1916), dyplomata przebywający w Egipcie w latach 1904 – 1909[15]; Anna Neumann (1851 – 1918), literatka, wiele lat mieszkająca w Kairze, autorka wspomnień, opisów podróży, a także orientalnych baśni[16]; Jarosław Sagan (1903 – 1979), kolekcjoner i przyrodnik, który przebył szlak bojowy II Korpusu, twórca Muzeum Polowego i jego kolekcji archeologicznej[17]; Mikołaj Wisłocki (1821 – 1886), podróżował po Bliskim Wschodzie i Egipcie w latach 1843 – 1845, docierając aż do Dolnej Nubii[18]; Józef Zajączek (1752 – 1826), przebywający w Egipcie z armią francuską, pełniący m.in. funkcję gubernatora kilku prowincji[19]; Zdzisław Zamoyski (1810 – 1856) podróżował w górę Nilu aż po Wadi Halfa w 1846/47 wraz ze swym starszym bratem Władysławem[20].

Przy okazji pragnąłbym zwrócić uwagę na pewne nieścisłości, ewentualnie braki bibliograficzne, które należałoby usunąć i uzupełnić w kolejnym wydaniu *Słownika*[21], przykładowo w biogramach Wojciecha Bobowskiego[22], Floriana Braunka[23], czy Mikołaja Radziwiłła „Sierotki"[24].

Również podróże Polaków do Italii zasługują na baczniejszą uwagę, a nie znalazły należytego odzwierciedlenia w omawianym *Słowniku.* Koniecznie należałoby uwzględnić podróżujących po Italii rodaków: Chrystian Piotr Aigner, ks. Antonowicz, Stanisław Borkowski, Paweł Brzostowski, Jan Michał Borch, Franciszek Ksawery Michał Bohusz, Franciszek Bieliński, Adam Jerzy Czartoryski, Józef Drzewiecki, Ignacy Filipecki, Józef Grabowski, Hugo Kołłątaj, Jan Chrystian Kamsetzer, Kazimierz Kognowicki, Jan Nepomucen Kossakowski, Jakub Langhaus, Izabela Lubomirska, Michał Jerzy Wandalin Mniszech, Fryderyk August Moszyński, Bernard Potocki, Anna Potocka-Wąsowicz, Artur Potocki, Stanisław Kostka Potocki, Balcer Pstrokoński, Grzegorz Piramowicz, Katarzyna Platerowa, Stanisław Poniatowski (bratanek królewski), Mikołaj Rywocki, Jan Henryk Sagatyński, Stanisław Staszic, Wojciech Korneli Stattler, Waleria i Jan Tarnowscy, Jakub Tatarkiewicz, Maria Wirtemberska[25].

---

[14] Por. *Encyclopaeedia Judaica*, t. VIII, 1931, s. 292; J. Reychman, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, Wrocław 1962 – 1964, s. 115 – 116.

[15] J. Zdrada, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, Wrocław 1968, s. 616.

[16] R. Skręt, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXII, Wrocław 1977, s. 693.

[17] Por. R. Wójcik, *Odmieńcy*, Warszawa 1974, s. 210 – 245.

[18] J. Śliwa, *Mikołaj Wisłocki, zapomniany podróżnik i kolekcjoner*, Meander 48, 1993, s. 471 – 481.

[19] J. Nadzieja, *Generał Józef Zajączek*, Warszawa 1975; M. Brandys, *Generał Arbuz*, Warszawa 1988.

[20] J. St. Bystroń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147 – 1914*, Kraków 1930, s. 199 – 201.

[21] Trudno tu nie wspomnieć o dość licznych błędach powstałych głównie z winy mało starannej korekty, jak np. „Nea Pathos" zamiast „Nea Paphos" w biogramie K. Michałowskiego, czy „Raposzek R." zamiast „Ranoszek R." jako autor wspomnienia o S. Przeworskim. Takich niedopatrzeń jest sporo, np. w tytułach cytowanych prac obcojęzycznych.

[22] Por. najnowszy jego biogram: H.-G. Ossowski, *Einige Anmerkungen zu Leben und Werk des osmanischen Gelehrten Ali Beg/Wojciech Bobowski (ca. 1610 – 1675/76)*, w: Bibliotheca Nubica I, Kolonia 1987, s. 41 – 45.

[23] Usunąć należy domniemanie jakoby „zwiedzał ruiny Troi przed Schliemannem" (!). Por. także na temat Braunka: J. Śliwa, *Skarabeusz zielnicki*, Meander 45, 1991, s. 187 – 193.

[24] Bibliografię w tym przypadku uzupełnić należy opracowaniami B. Rutkowskiego, *Radziwiłła „Sierotki" podróż na Kretę*, Archeologia 19, 1968 (1969), s. 109 – 115 i T. Schneidera, *Der Ägyptenbesuch des Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka" von 1583,* Zeitschrift für Ägyptische Sprache und Altertumskunde 117, 1990, s. 157 – 171 oraz ostatnio A. Okońska, *Starożytności wysp greckich, Syrii, Palestyny i Egiptu w relacji Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki"*, w: Z dziejów miłośnictwa antyku w Polsce (Studia Antiqua 12), Warszawa 1991, s. 7 – 15.

[25] Wyczerpujące informacje o większości z nich (niezależnie od *Polskiego Słownika Biograficznego*) znaleźć można w pracach T. Mikockiego, *A la recherche de l'art antique. Les voyagers polonais en Italie dans les années 1750 – 1830* (Archiwum Filologiczne XLII), Wrocław 1988 oraz tegoż, *Najstarsze kolekcje starożytności w Polsce (lata 1750 – 1830)* [Archiwum Filologiczne XLVI], Wrocław 1990.

Wojaże ich wiele wniosły do kultury polskiej, mają ogromne znaczenie dla początków polskich zainteresowań antykiem i początków polskiego kolekcjonerstwa. Nadmienić też trzeba, iż wspomniany wyżej Kazimierz Kognowicki (1746 – 1825) jest autorem jednego z naszych pierwszych przewodników po Italii (*Droga rzymska...*, Warszawa 1783). Ich poprzednikiem były m.in. *Księgi peregrynackie* macieja Rywockiego, którego biogram też zasługiwałby na włączenie do *Słownika*[26]. Również w późniejszych latach wojażowali po Italii chociażby filozof i historyk sztuki Józef Kremer (1806 – 1875)[27] czy historyk literatury i filozof Michał Wiszniewski (1794 – 1865)[28], z pewnością także godni umieszczenia w *Słowniku.*

Chciałbym również zwrócić uwagę na działalność innych podróżników, kolekcjonerów i badaczy w jednej osobie, reprezentujących różne grupy społeczne i zawodowe, których zasługi dla polskiej kultury są znaczne. Wymienić tu należy chociażby Konstantego Schmidta-Ciążyńskiego (1817 – 1889)[29], Antoniego Grubissicha (1853 – 1912)[30], Feliksa Jasieńskiego (1861 – 1929)[31], Józefa Leniec-kiego (1839 – 1909)[32], Zygmunta Mineykę (1840 – 1925)[33], Stanisława Rzepińskiego (1861 – 1942)[34], Aleksandra Sapiehę[35], Karola Stahela (1816 – 1890)[36], Stefana Strelcyna (1918 – 1981)[37], czy Aleksandra Sulkiewicza (1867 – 1916)[38].

---

[26] Por. L. W i n n i c z u k, *Na marginesie Ksiąg Peregrynackich Macieja Rywockiego*, Studia Archeologiczne 1, 1981, s. 259 – 266.

[27] Por. jego *Podróż do Włoch*, t. 1 – 5, Wilno 1861 – 1863.

[28] *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, t. 1 – 2, Warszawa 1848.

[29] Por. J. Ś l i w a, *Konstanty Schmidt-Ciążyński (1817 – 1889). Zapomniany kolekcjoner i znawca starożytnej gliptyki*, Meander 43, 1988, s. 437 – 451.

[30] Por. J. Ś l i w a, *Kolekcja Antoniego Grubissicha w Muzeum Narodowym w Krakowie*, Meander 29, 1974, s. 187 – 197.

[31] Z. A l b e r o w a, C. B ą k, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XI, Kraków 1964, s. 30 – 31.

[32] Uczestnik powstania styczniowego, emigrant, ukończył w Paryżu *École des Ponts et Chaussées.* Następnie przebywał kilka lat w Mezopotamii (m.in. w czasie pobytu w Niniwie znalazł kilkanaście tabliczek klinowych, które przekazał badaczom francuskim). Sporą ilość zabytków z Niniwy przywiózł z sobą do kraju.

[33] Uczestnik powstania styczniowego, po ucieczce z zesłania na Syberii przez dwadzieścia lat budował koleje, twierdze i drogi w Turcji; od 1891 r. w Grecji, gdzie objął urząd głównego inżyniera państwowego. Odkrywca starożytnej Dodony, kolekcjoner starożytności. Por. O. H i r s c h-D y c z e k, *Zygmunt Mineyko*, Studia Archeologiczne 2, Warszawa 1984, s. 61 – 65.

[34] Filolog klasyczny, nauczyciel gimnazjalny we Lwowie, Wadowicach, Krakowie i Nowym Sączu. Odbył liczne podróże, m.in. do Italii, Grecji i Turcji (ruiny Troi). Swoje wrażenia ogłaszał drukiem (np. *Ateny*, Nowy Sącz 1906).

[35] W latach 1802 – 1803 odbył podróż do Istrii po Dubrownik (*Podróże po krajach słowiańskich*, Wrocław 1811 oraz następne wydanie: Sanok 1856). Por. A. A b r a m o w i c z, *Podróżnicy po przeszłości*, Łódź 1970, s. 18 nn.

[36] Generał w służbie rosyjskiej, znaczną część życia spędził w Odessie. Odbył liczne podróże zagraniczne, zgromadził sporą kolekcję monet starożytnych. Niewielki zbiór stemplowanych imadeł amfor ofiarował Gabinetowi Archeologicznemu UJ. Wniósł też pewien wkład w dziedzinę badań etnograficznych nad ludami kaukaskimi (por. J. Ś l i w a, *Dzieje kolekcji zabytków starożytnych w Uniwersytecie jagiellońskim*, Eos 79, 1991, s. 257).

[37] Profesor uniwersytetów w Warszawie, Londynie oraz w Manchester. Semitolog, uczeń Marcela C o h e n a (studia odbył pod jego kierunkiem w Paryżu). W czasie II wojny światowej przebywał we Francji, uczestniczył w Ruchu Oporu (*Resistance*). Wybitny znawca kultury i języków etiopskich, odbył liczne podróże do Afryki i na Bliski Wschód, autor wielu publikacji, wydawca *Journal of Semitic Studies*, wyróżniony członkostwem wielu towarzystw naukowych oraz licznymi odznaczeniami (np. francuski *Croix de Guerre*). Por. A. C a q u o t, w: Abbay 11, 1980 – 1982, Paryż 1983, s. 9 – 11 oraz bibligrafia na s. 12 – 22 (zestawiona przez Marię Strelcyn).

[38] Bojowiec i emisariusz PPS, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, który swe liczne podróże polityczne (m.in. na Krym) łączył z gromadzeniem zabytków archeologicznych. Por. K. M o c z u l s k a,

Jestem przekonany, że *Słownik podróżników polskich* opracowany przez Wacława i Tadeusza Słabczyńskich znajdzie trwałe miejsce w polskiej kulturze; nie może to być jednak jego pierwsza i jedyna edycja. Istotną cechą takiego dzieła jest konieczność wnoszenia uzupełnień i poprawek, zgodnie ze zmieniającym się stanem badań[39]. Stale też powinno być dostępne na rynku wydawniczym aktualne wydanie omawianego *Słownika*.

Joachim Śliwa (Kraków)

Aleksander Sulkiewicz (1867 – 1916) — archeologiczna karta jego biografii, Filomata 394, Kraków 1989, s. 522 – 537.

[39] W trakcie lektury *Słownika* odniosłem wrażenie, iż maszynopis tego dzieła dość długo „odleżał się" w wydawnictwie, gdyż w wielu przypadkach źródła, znane autorom z rękopisów od paru już lat dostępne są w postaci prac drukowanych (por. np. J. F. Zieliński, *Wspomnienia z tułactwa*, Warszawa 1989). Nie wykorzystali też autorzy nowszej literatury przedmiotu (z ostaniego dziesięciolecia) odnoszącej się chociażby do działalności Polaków na Syberii (Z. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1981; tegoż, *Ludność polska w Rosji 1863 – 1914*, Wrocław 1978; tegoż, *Polacy w rosyjskim ruchu rewolucyjnym 1894 – 1907*, Warszawa 1984 oraz opublikowanych w ostatnich latach tekstów pamiętników, np. Stanisława Palińskiego (1874 – 1921), działacza PPS, syberyjskiego zesłańca, następnie asystenta I. Mościckiego we Fryburgu, przebywającego także kilka lat na emigracji w Brazylii (*Ze wspomnień wygnańca*, Kraków 1984). Należy też uwadze autorów polecić bardzo ważne pod względem materiałowym publikacje: A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981 oraz P. Śródka, A. Szczawiński, *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN*. Cz. 1 – 6, Wrocław 1981 – 1991; *Historia Nauki Polskiej* (pod red. B. Suchodolskiego), t. 1 – 7, Wrocław 1970 – 1987 (głównie tomy zawierające w układzie alfabetycznym zestaw dokumentacji bio-bibliograficznej).

C O M M E N T A R I I

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Kryzysy w dziejach starożytnego Rzymu (Z obrad konferencji we Wrocławiu)

W dniach 16 – 18 września 1992 r. odbyła się w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego konferencja naukowa na temat: „Kryzysy państwa rzymskiego oraz ich skutki w prowincjach: problem metodologiczny i historyczny", zorganizowana przez zespół badawczy „Prowincje rzymskie" („grant" KBN). Uczestniczyło w niej 20 historyków starożytności i archeologów z ośmiu krajowych szkół wyższych oraz z IHKM PAN; wygłoszono 13 odczytów (spośród 17 zapowiedzianych), które zostaną opublikowane w serii „Antiquitas" Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Na program konferencji złożyły sie następujące grupy tematyczne: 1. Kryzysy okresu rzymskiej republiki; 2. Kryzysy II i III w. n.e. — aspekty polityczne, społeczne i ekonomiczne; 3. Późne cesarstwo rzymskie; 4. Aspekty religijne i ideologiczne kryzysów.

Ad.1: W odczycie poświęconym polityce monetarnej republikańskiego Rzymu wobec prowincji przedstawiono wpływy rzymskiego podboju na lokalne (dawniejsze) systemy monetarne w prowincjach przy stopniowym zastępowaniu tych systemów przez pieniądz rzymski. Ukazano narastający kryzys mennictwa senackiego i imperatorskiego w samym schyłku republiki (L. Morawiecki). Poruszono skomplikowaną kwestię kryzysu republikańskich zgromadzeń ludowych od siedemdziesiątych lat I w. p.n.e. Wedle dość powszechnego sądu można odtąd obserwować splot przyczyn i objawów postępującego rozkładu systemu komicjów, lecz ich kryzys nie był wówczas tak permanentny, jak się to najczęściej przedstawia w nowożytnej literaturze przedmiotu. Ich polityczna rola niekiedy wzrastała właśnie w toku walki stronnictw, choć ich przywódcy manipulowali nimi. Proces kryzysu zgromadzeń nie miał zatem charakteru ciągłego i jednostajnego, gdyż występowały w nim etapy spadku i wzrostu znaczenia komicjów (H. Kowalski). W toku ostrej walki politycznej oraz rozgrywek militarnych podnosił się przy tym prestiż wodzów w Italii i prowincjach. Wykazano to na przykładzie prowincji bałkańskich i małoazjatyckich, które skutkiem porażek Pompejusza i republikanów zepchniętych na Wschód stały się kolejno ich bazą wojskową oraz zapleczem ekonomicznym w latach czterdziestych p.n.e. (N. Rogosz).

Ad 2: W obradach na temat kryzysów II i III w. cesarstwa dominowały aspekty polityczne, zwłaszcza problem uzurpacji, ich mechanizmów w dobie rosnącego zagrożenia imperium przez najazdy barbarzyńskie. Te ostatnie, ich złożone przyczyny, chronologię, kierunki inwazji, można dziś dokładnie prześledzić m.in. dzięki postępom polskich badań archeologicznych, zwłaszcza nad tzw. kulturami wielbarską i przeworską, co dotyczy np. migracji Gotów i Gepidów, ruchów o charakterze falowym (J. Kolendo). Podkreślano zarazem pozytywne strony uzurpacji — zmobilizowanie sił defensywnych na odcinkach granic, których bezpieczeństwa nie mogła zapewnić szczególnie od połowy III w. władza centralna. Przedstawiono w związku z tym zarys problematyki mennictwa uzurpatorskiego III w., jego aspekty ideologiczne (W. Kaczanowicz). W centrum uwagi znajdował się kryzys III w., jego skomplikowane pzyczyny oraz symptomy, a także jego wpływ na kontakty europejskich prowincji (np. Noricum i Panonii) z ludami północnymi — również na obecnych ziemiach polskich. W badaniu tych kwestii cenne usługi oddają odkrycia archeologiczne i numizmatyczne, z których wynika, że kontakty pokojowe uległy znacznemu zahamowaniu w dobie najazdów barbarzyńskich drugiej połowy III w., w miarę potęgującego się zagrożenia naddunajskich granic, co doprowadziło do znacznego regresu ekonomicznego w prowincjach (J. Wielowiejski). Nad górnym Renem mnożyły się uderzenia konfederacji Alamanów, również szczególnie niebezpieczne w dobie ostrego kryzysu drugiej połowy III w.

Pierwszą trwałą utratą części rzymskiego terytorium była ewakuacja tzw. *Agri Decumates* w 260 r. Źródła literackie na ten temat są często bałamutne i tendencyjne.

Duże natomiast znaczenie mają dane archeologiczne i epigraficzne, które m.in. świadczą o postawach „patriotyzmu" rzymskiego ludności prowincji nękanych barbarzyńskimi napadami (L. Mrozewicz). Wśród różnych aspektów wewnętrznego kryzysu imperium dyskutowano m.in. problem kryzysu czy schyłku niewolnictwa od II w. cesarstwa, a zwłaszcza w III w. Za pośredni dowód takiego zjawiska można by np. uważać wyraźne osłabienie pozycji wyzwoleńców, głównie w Italii, sercu państwa rzymskiego, co należy zapewne łączyć z jej pogłębiającym się regresem ekonomicznym (A. Łoś).

Ad 3: W epoce późnego cesarstwa zaobserwować można dwie główne fale zjawisk kryzysowych, na Zachodzie i Wschodzie od drugiej połowy IV w. (seria uzurpacji) oraz w Bizancjum od ok. 475 r. (częste bunty i uzurpacje w związku z walkami o sukcesję tronu w kręgu dworskim). Ruchy te poważnie zaostrzyły wewnętrzną sytuację także w prowincjach (M. Salamon). Mimo jednak sporadycznych wstrząsów politycznych w IV i jeszcze pierwszej połowie V w. utrzymywały się dość długie okresy względnego spokoju, czego dowodzi m.in. spokój i bezpieczeństwo w komunikacji morskiej, w żegludze i handlu między śródziemnomorskim Wschodem a Zachodem (J. Jundziłł). Również późnego cesarstwa dotyczył odczyt poświęcony stosunkom rodzinnym i zwyczajom pogrzebowym tej epoki, uchwytnym głównie w chrześcijańskich inskrypcjach. Ich treści stają się różne w samym Rzymie o silnych tradycjach pogańskich i w prowincjach, gdzie są bardziej ortodoksyjne (B. Stawoska).

Ad 4: Religijno-moralne oraz ideologiczne aspekty kryzysów państwa rzymskiego i prowincji wystąpiły w kilku referatach, a szczególnie w dwóch. Przedstawiono kryzys kultu cesarskiego w III w. jako jedno z zjawisk politycznego oraz ideologicznego impasu cesarstwa, z którego wyjście zapoczątkowały na tym odcinku dopiero religijne reformy Aureliana (T. Kotula). W aspekcie etyki i demografii badano na przykładzie arystokracji rzymskiej problem postępującego kryzysu demograficznego w państwie rzymskim. Na podstawie biogramów i tablic genealogicznych kobiet ze stanu senatorskiego (I-II i IV w. n.e.) obliczyć można przeciętną dzietność. Wynosi ona 1,3, jest więc bardzo niska, co należy wiązać z ograniczaniem płodności w rodzinach senatorskich, a z drugiej strony wyjaśniać lukami w prozopograficznych danych naszych źródeł (W. Suder).

W sumie wygłoszone referaty rzuciły światło na złożone mechanizmy genezy kryzysów w państwie rzymskim, w aspekcie historycznym i od metodologicznej strony badań. W związku z poważnymi lukami oraz z tendencyjnością źródeł literackich silnie eksponowano przydatność epigrafiki i archeologii, a także świadectw numizmatycznych dla badania zjawisk kryzysowych, co znajduje żywe odbicie w polskiej nauce historycznej. Wypadnie wreszcie podkreślić wysoki merytoryczny poziom naukowych dyskusji, w których aktywnie uczestniczyli również młodzi badacze.

W administracyjnej części konferencji dyskutowano nad perspektywami „grantowych" badań nad dziejami i kulturą prowincji rzymskich. Przewidziano organizowanie cyklicznych spotkań środowiskowych poświęconych tej problematyce.

Wykaz odczytów: J. Jundziłł, Kryzys czy ewolucja w rzymskiej aktywności na morzach w okresie późnego Cesarstwa (prowincje wschodnie a zachodnie)?; W. Kaczanowicz, Mennictwo uzurpatorskie w prowincjach Cesarstwa Rzymskiego (zarys problematyki); J. Kolendo, Najazdy barbarzyńców na Imperium rzymskie w II i III w. — geneza oraz konsekwencje ekonomiczne i psychologiczne; T. Kotula, Kryzys III w. a kult cesarski; H. Kowalski, Kryzys zgromadzeń ludowych w Rzymie w okresie schyłku Republiki?; A. Łoś, Czy II w. n.e. był początkiem kryzysu niewolnictwa?; L. Morawiecki, Polityka monetarna Rzymu wobec prowincji w okresie republiki; L. Mrozewicz, *Agri Decumates* w przededniu załamania się rzymskiej obrony limesowej; N. Rogosz, Prowincje wschodnie jako baza Pompejusza i republikanów w ich rywalizacji z cezarianami o władzę w Republice rzymskiej w latach 49 – 42 p.n.e.; M. Salamon, Prowincje wschodniorzymskie wobec buntów i uzurpacji w drugiej połowie IV i w V w.; B. Stawoska, Zanik informacji o stosunkach rodzinnych w chrześcijańskich inskrypcjach prowincjonalnych okresu późnego Cesarstwa; W. Suder, Etyka i demografia. Kryzys demograficzny arystokracji rzymskiej; J. Wielowiejski, Wpływ kryzysu III w. w Noricum i Panonii na kontakty tych prowincji z ludami północnymi.

Tadeusz Kotula (Wrocław)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Krakowska konferencja naukowa Komisji historii starożytnej przy Zarządzie Głównym PTH

W dniach 24 – 26 września 1993 r. odbyła się w Krakowie kolejna konferencja Komisji historii starożytnej zorganizowana we współpracy z Zakładem historii starożytnej UJ jako gospodarzem spotkania, finansowana przez KBN pod patronatem Zarządu Głównego PTH. Uczestniczyło w niej 33 członków Komisji i prelegentów, z dziesięciu krajowych szkół wyższych. Temat obrad: Wojsko i wojskowość w starożytności. Wygłoszono 19 odczytów, w alfabetycznym porządku prelegentów: W. Boruch, Stan i organizacja armii rzymskiej w okresie wojen z Chattami za panowania Domicjana; E. Dąbrowa, Wybrane oddziały specjalne armii rzymskiej w dobie cesarstwa; S. Ducin, Kwinkwerema rzymska w okresie republiki; J. Hatłas, Dona militaria w przebiegu senatorskiego cursus honorum wśród wyższych dowódców wojskowych nad dolnym Dunajem; J. Jundziłł, Motywy wojennomorskie w sztuce czasów cesarstwa rzymskiego I – V w., ze szczególnym uwzględnieniem przedstawień w monetach; W. Kaczanowicz, Wał Hadriana na pograniczu świata rzymskiego i celtyckiego; T. Łoposzko, Rola floty w czasie drugiej wojny domowej w Rzymie (referat odczytany in absentia); J. Maniaczyk, DUR — twierdza — w mezopotamskich nazwach geograficznych; K. Nawotka, Komputerowy projekt epigraficzny Fundacji Packarda; R. Pankiewicz, Finansowe aspekty organizacji armii rzymskiej w III i II w. p.n.e.; N. Rogosz, Polityczno-wywiadowcze zabezpieczenie italskiej kampanii Cezara w roku 49 p.n.e.; R. Sajkowski, Miejsce armii prowincjonalnej w planach uzurpacji Sejana; D. Słapek, Charakter militarny igrzysk gladiatorskich w Rzymie w okresie republikańskim; D. Wierzbicka, Mas'ada; J. Wolski, Wpływ sztuki wojennej Iranu na Rzym; A. Wypustek, Tertulian a armia rzymska; M. Ziółkowski, Występowanie i zakres pojęcia disciplina militaris u autorów łacińskich w okresie wczesnego cesarstwa; M. Żmudziński, Wstępne wyniki badań nad kontaktami ekonomicznymi rzymskiego obozu w Novae w I – III w. p.n.e.; M. Zyromski, Amatorzy czy zawodowcy? Wyżsi dowódcy armii rzymskiej okresu pryncypatu. W kilku wystąpieniach zmieniono tytuł lub skrócono czy zmieniono tekst w trakcie odczytów. Przewiduje się opublikowanie przynajmniej wyboru referatów jako artykułów w Zeszytach Naukowych UJ, w planie wydawniczym na 1995 r.

Główne nurty tematyczne występujące w programie konferencji to: postęp techniczny w starożytnej sztuce wojennej, armii lądowej i flocie; reformy w zakresie uzbrojenia i organizacji wojska; udoskonalenia w strategii, taktyce i rodzajach broni; działania wojenne na lądzie i morzu; rozbudowa umocnień na granicach i w wewnętrznych punktach strategicznych; państwo rzymskie a ludy ościenne; wojsko i wojskowość w świetle badań archeologicznych. Należy podkreślić ożywioną dyskusję nad referatami, których tematyka wzbudzała niemal każdorazowo zainteresowanie sporego grona specjalistów.

Jeden tylko odczyt dotyczył wojskowości na starożytnym Bliskim Wschodzie (J. Maniaczyk); jeden również zaledwie problematyki greckiej (K. Nawotka); wszystkie pozostałe (17) poświęcone były wojsku i wojskowości w dziejach rzymskich. Powtarzająca się w konferencjach zdecydowana przewaga tematyki rzymskiej odzwierciedla kierunek zainteresowań większości historyków starożytności w Polsce, zwlaszcza młodszej generacji, z uszczerbkiem dla rzadziej uprawianych badań nad historią starożytnego Wschodu i świata greckiego. Jako pozytywne natomiast zjawisko odnotować trzeba znaczny udział najmłodszych pracowników nauki, asystentów-magistrów, w pracach konferencji (7 odczytów), co wskazuje na prawidłowy rozwój naukowy środowiska. Z kolei gros referatów o rzymskiej tematyce dotyczyło epoki cesarstwa, w znacznej mierze w związku z prezentowanym materiałem źródłowym — przewagą źródeł epigraficznych.

Krakowska konferencja Komisji historii starożytnej raz jeszcze dowiodła potrzeby organizowania naukowych spotkań badawczo prężnego środowiska, pożytków płynących z wymiany myśli i dyskusji, przy aktywnym udziale młodych pracowników dydaktyczno-naukowych, ale i profesorów zapraszanych w charakterze prelegentów. Odbywające się regularnie dotąd co dwa lata zjazdy, poświęcone z zasady aktualnym problemom badawczym, stanowią jedyne w kraju forum naukowych spotkań przeznaczonych w założeniu dla ogółu młodej kadry. Służą promocji i koordynacji badań, zwłaszcza w kręgu młodych historyków starożytności.

Po zakończeniu obrad odbyło się administracyjne, sprawozdawczo-wyborcze posiedzenie Komisji. Postanowiono, że następna konferencja odbędzie się w 1995 r. w Katowicach (UŚl.), na temat: Gospodarka i pieniądz w starożytnym świecie. Podtrzymano zasadę, że członków Komisji wybiera się spośród pracowników naukowych od stopnia doktora nauk humanistycznych. W części wyborczej sprawozdanie ustępującego Zarządu złożył prezes, prof. T. Kotula. W dyskusji nad sprawozdaniem postulowano m.in. utworzenie polskiego czasopisma z zakresu historii starożytnej w celu integracji środowiska oraz nowe wydanie informatora „Historia starożytna w Polsce". Przyjęto sprawozdanie ustępującego Zarządu w składzie: prof. dr hab. T. Kotula — prezes; prof. dr hab. A. Kunisz — wiceprezes; dr W. Suder — sekretarz oraz udzielono mu absolutorium większością głosów. Dokonano w tajnym głosowaniu większością głosów wyboru nowego Zarządu Komisji historii starożytnej przy Zarządzie Głównym PTH, w składzie: prof. dr hab. Leszek Mrozewicz — prezes (UAM Poznań); prof. dr hab. Edward Dąbrowa — wiceprezes (UJ); dr Kazimierz Ilski — sekretarz (UAM Poznań). Ustępujący Zarząd złożył nowo wybranym władzom i członkom Komisji życzenia owocnej pracy; w imieniu nowych władz wyraził dawnemu Zarządowi podziękowanie prezes Komisji — prof. L. Mrozewicz.

Tadeusz Kotula (Wrocław)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Elity prowincjonalne w okresie wczesnego cesarstwa rzymskiego (Wrocławskie kolokwium międzynarodowe)

W kwietniu 1994 r. (7 – 9 IV) obradowało we Wrocławiu pod patronatem Uniwersytetu Wrocławskiego międzynarodowe kolokwium poświęcone problematyce elit prowincjonalnych w dobie wczesnego cesarstwa rzymskiego. Zorganizowane staraniem ogólnopolskiego zespołu badawczego „Prowincje rzymskie" oraz Zakładu historii starożytnej wrocławskiego Instytutu Historycznego, sponsorowane było przez Komitet Badań Naukowych, Uniwersytet Wrocławski i Dolnośląską Izbę Przemysłową.

Proces formowania się w wyższych warstwach społecznych Italii i w prowincjach elitarnych uprzywilejowanych grup stanowi jedno z typowych zjawisk w dziejach rzymskiej epoki wczesnego cesarstwa (I – III w.). Odpowiednio do tego jest też jednym z centralnych problemów badawczych w skali światowej, co znalazło odbicie w tematyce kolokwium, w którym wzięło udział, prócz historyków z kilku polskich uczelni, grono wybitnych specjalistów zagranicznych z siedmiu krajów europejskich (Anglia, Dania, Francja, Holandia, Niemcy, Rosja, Włochy). W sesjach uczestniczyło blisko 40 uczonych, wygłoszono 17 referatów w językach kongresowych (10 — goście zagraniczni, 7 — historycy polscy), wraz z podsumowaniem konferencji, którego dokonał prof. Jean Andreau z paryskiej Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales. Prelekcjom towarzyszyła ożywiona dyskusja merytoryczna. Tytuły odczytów: J. Irmscher (Berlin) — Solomon, General und Gouverneur Justinians; W. Kaczanowicz (Katowice) — Les monnaies comme source pour les études sur les élites provinciales sous le Haut-Empire romain; T. Kotula (Wrocław) — Les fils de décurions: „pépinière" des élites municipales; B. Levick (Oxford) — Vespasian and the Provincial Elite; E. Lyapustina (Moskwa) — Elites de la Gaule romaine: les orientations économiques et politiques; A. Łoś (Wrocław) — Qui exportait le vin crétois en Campanie à l'époque julio-claudienne?; A. Łukaszewicz (Warszawa) — Les élites municipales en Egypte et le pouvoir central à l'epoque des Sévères; G. Marasco (Tuscia) — Pertinax et les provinciaux; T. Mikocki (Warszawa) — Personifikationen auf römischen Münzen der Kaiserzeit. Studium der kaiserzeitlichen Propagierung ethischer Normen; L. Mrozewicz (Poznań) — Kleinorteliten in den Nordprovinzen des Römischen Reiches; K. Nawotka (Wrocław) — Benefactors of City Istros; P. Ørsted (Kopenhaga) — Locatio publica, conductores and the Economy of Provincial Cities; H. W. Pleket (Leiden) — Sources of Wealth of Urban Elites in the Greek/Eastern Part of the Empire; M. Sartre (Tours) — Recrutement et intégration des élites urbaines dans les provinces syriennes; K. Wachtel (Berlin) —

Provinziale Führungsschicht und Senatorenstand; V. Weber (Berlin) — Zur Struktur der Munizipalaristokratie; J. Andreau (Paryż) — Bilan du Colloque. Przewiduje się publikację tekstów odczytów jako artykułów w odrębnym tomie serii „Antiquitas" Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Rozwój elit w stanie senatorskim, ekwickim i w środowisku arystokracji municypalnej epoki cesarstwa rozpatrywać można w skali przestrzennej, jak to miało miejsce w referatach E. Lyapustiny (Galia), A. Łosia (Kreta, Kampania), A. Łukaszewicza (Egipt), L. Mrozewicza (prowincje północne), K. Nawotki (Mezja), H.W. Pleketa i M. Sartre'a (prowincje wschodnie). W wielu jednak odczytach prezentowano na tle religijnych aspektów i lokalnej specyfiki badanego fenomenu instytucjonalne zbieżności w charakterze i funkcjach elitarnych grup prowincjonalnego społeczeństwa zobowiązanych do jednakowych świadczeń na rzecz państwa, a przy tym wszędzie obdarzonych określonymi prawem przywilejami. Referaty ukazały różne postaci zjawiska elitaryzmu w dziedzinie stosunków politycznych (Lyapustina, Łukaszewicz, Mrozewicz — elity w małych miejscowościach), społecznych i ekonomicznych, z charakterystyką różnych źródeł bogactwa badanych ugrupowań, dochodów z wielkiej własności ziemskiej, ale i z handlu, rzemiosła, dzierżawy podatków (Pleket, Örsted). Rzuciły światło na problem mobilności społecznej (Łoś — środowisko wyzwoleńców), rekrutacji lokalnych elit (Kotula — synowie dekurionów, Sartre — rekrutacja i proces integracji różnoetnicznej czołówki miejskiej w Syrii), euergetyzmu w miastach greckich okresu hellenistycznego i rzymskiego (Nawotka). Złożoną strukturę arystokracji municypalnej przedstawił w syntetycznycm ujęciu V. Weber. Podkreślono potrzebę kompleksowego studium nad prowincjonalnymi elitami z wykorzystaniem wszystkich kategorii źródeł: literackich, numizmatycznych, archeologicznych (Kaczanowicz, Mikocki), a zwłaszcza epigraficznych, przy zastosowaniu różnych interdyscyplinarnych metod badawczych ze szczególnym uwzględnieniem danych prozopografii (Wachtel — zasilanie stanu senatorskiego przez wybitne rodziny prowincjonalne, np. w miastach Azji Mniejszej).

Generalna konkluzja wygłoszonych odczytów sprowadza się do stwierdzenia szczególnej dynamiki rozwojowej badanych elit w społeczeństwie prowincjonalnym, odpowiednio do wzrostu znaczenia prowincji w epoce cesarstwa — na niekorzyść Italii. Działo się to przy ewidentnym programowym poparciu oligarchicznych grup społecznych przez centralną władzę cesarską budującą nowy system ustrojowy oparty na wpływowych elitach, których rola polityczna wzrastała przy ich aktywnym zaangażowaniu się w życie publiczne (Levick, Marasco). W tym zakresie problemowym wrocławskie kolokwium stanowi przekrojowe odzwierciedlenie aktualnego stanu badań nad głównymi punktami tematyki wysuniętej w tytule konferencji.

Last but not least — do zacieśnienia się naukowej współpracy międzynarodowego zespołu specjalistów przyczyniły się również kontakty kuluarowe i przewidziane programem spotkania towarzyskie, na których omawiano wspólne projekty badawcze.

Tadeusz Kotula (Wrocław)

Eos LXXXI 1993
ISSN 0012–7825

Komputerowy projekt epigraficzny Fundacji Packarda[1]

Dzieje projektu

W lutym 1985 roku na Uniwersytecie Cornell (USA) rozpoczęto, przy wsparciu finansowym David and Lucile Packard Foundation i Packard Humanities Institute, realizację olbrzymiego przedsięwzięcia naukowego zmierzającego do zapisania na dysku kompaktowym (CD ROM) wszystkich opublikowanych inskrypcji greckich. Jest to jeden z wielu realizowanych obecnie komputerowych projektów epi-

[1] Niniejszy artykuł stanowi rozszerzoną wersję komunikatu wygłoszonego we wrześniu 1993 roku na posiedzeniu Komisji Historii Starożytnej Polskiego Towarzystwa Historycznego i podczas osiemdziesiątego dziewiątego zjazdu Polskiego Towarzystwa Filologicznego.

graficznych[2], bezprecedensowy jednak zarówno pod względem wielkości opracowywanego materiału, jak i zaangażowania na różnych etapach badaczy i studentów w siedmiu ośrodkach: w Cornell, Ohio State, Princeton, Berkeley w USA, w Toronto w Kanadzie, w Wiedniu i Monachium. Jego finalny produkt ma się stać niejako suplementem do szeroko już dziś rozpowszechnionego dysku *Thesaurus Linguae Graecae* obejmującego teksty literackie, w zamierzeniu do 1453 roku.

Pracami w Cornell kierowali od początku John M. Mansfield i Nancy K. Cooper, którzy zresztą po dzień dzisiejszy koordynują cały projekt. W początkowej fazie prace skoncentrowane były na skomputeryzowaniu materiałów attyckich, których część (zawarta w *IG* I^3 i *IG* II^2) została wydana w 1987 roku jako PHI Demonstration CD ROM #1. W 1987 roku Stephen V. Tracy, dyrektor Centrum Epigraficznego w Ohio State University (Columbus), doprowadził do włączenia się tego ośrodka do realizacji projektu Packarda[3]. Pracami w Columbus kierował do 1989 roku Thomas Loening, a następnie Philip Forsyth. Na Ohio State University przypada proporcjonalnie największy udział materiałów opracowywanych po 1987 roku, wliczając korekty do części zasobu powierzonego badaczom z Cornell i Toronto.

Opracowanie materiału

W opracowaniu materiału epigraficznego przyjęto regułę daleko posuniętego konserwatyzmu naukowego, zarówno w zakresie reprezentacji tekstów starożytnych, jak i ich datacji. W zasadzie odtwarzamy wiernie inskrypcję tak, jak została wydrukowana w przyjętym za podstawowe wydaniu, którym jest z reguły najnowszy dla danego obszaru korpus (na przykład dla obszarów zachodniego wybrzeża Morza Czarnego *Inscriptiones Graecae in Bulgaria reportae*, I^2), a w przypadku jego braku artykuł w periodyku naukowym lub pozycja w *Supplementum Epigraphicum Graecum*. Sukcesywnie wprowadzane są też do bazy danych w postaci osobnych jednostek katalogowych (z zaznaczeniem w nagłówku referencji do tekstu podstawowego) uzupełnienia i wariantowe wersje częściowo rekonstruowanych tekstów epigraficznych, na przykład czwartemu tomowi *Inscriptiones Graecae* towarzyszy *Inschriften aus dem Asklepieion von Epidauros* W. Peeka.

W Uniwersytecie Cornell inskrypcje przenoszone są przy pomocy skanera optycznego z tekstu drukowanego do pamięci komputera i tam zapisywane w postaci tak zwanego Kodu Beta ("Beta Code"). Następnie współpracownicy projektu poprawiają popełnione przez skaner błędy (częste zwłaszcza w reprodukowaniu znaków diakrytycznych) i opracowują zadany sobie materiał. Najważniejsza interwencja edytorska polega na ujednoliceniu konwencji wydawniczej. Potrzeba konsekwencji w tej dziedzinie jest tak paląca, jak i oczywista wobec występowania w funkcjonujących w obiegu naukowym wydaniach inskrypcji kilku, często sprzecznych ze sobą, konwencji edytorskich. Projekt Packarda zaakceptował w generalnym zarysie system znaków i zasad wydawniczych zaproponowany jeszcze w 1931 roku, a przyjęty w rok później na Międzynarodowym Kongresie Orientalistycznym w Lejdzie[4], a po-

---

[2] Przegląd wielu z tych przedsięwzięć zawarty jest w *Actes du colloque „Épigraphie et informatique" 26 – 27 mai 1989*, Lausanne 1989. Projekt Packarda przedstawili też N. K. Cooper i J. N. Mansfield w komunikacie odczytanym podczas dziesiątego kongresu epigrafiki greckiej i łacińskiej w Nîmes w październiku 1992 roku. Prekursorskie prace w dziedzinie komputerowej indeksacji materiałów epigraficznych prowadzone były jeszcze w latach sześćdziesiątych w University of Western Australia, gdzie powstał indeks do szóstego tomu *CIL*. *Cf.* E. J. Jory, „Problems and Prospects for the Production of Computer Compiled Indices to Epigraphical Works", w *Application à l'épigraphie des méthodes de l'informatique. Actes de la table ronde C.N.R.S. organisé le 8 Décembre 1972 à Marseille par l'Institut d'Archéologie Méditerranéenne et le Centre d'analyse documentaire pour l'archéologie,* Antiquité africaines IX 1975, s. 15 – 22.

[3] Autor tego artykułu uczestniczył w realizacji projektu Packarda w Ohio State Univeristy w latach 1988/1989 i 1991 – 1993.

[4] System z Lejdy (Leidener Klammersystem) przedstawiony jest w broszurze Union Académique International, *Emploi des signes critique; disposition de l'apparat dans les éditions savantes de textes grecs at latin: Conseils et recommandations,* editions nouvelle par A. Delatte, A. Severyns, Paris 1938. Nowsza prezentacja tego systemu, z której na co dzień korzystają współpracownicy projektu Packarda to: S. Dow, *Conventions in Editing. A Suggested Reformulation of the Leiden System, Greek, Roman and Byzantine Scholarly Aids* 2 (1969).

czątkowo tylko przez jego Sekcję Papirologiczną, lecz zdobywający sobie od tego czasu coraz większe uznanie także w epigrafice i innych naukach o antyku[5]. Poniższy przykład ilustruje tę konwencję wydawniczą:

Σεβ(αστός) — rozwiązanie skrótu.

Σ⟨ε⟩βαστός — poprawienie litery błędnie wykutej przez kamieniarza lub omyłkowo opuszczonej[6].

Σεβ{τ}αστός — oznaczenie litery, którą należy, zdaniem wydawcy, usunąć z tekstu jako błędną. Po słowie, w którym występuje litera ujęta w nawiasy { } umieszczamy jego prawidłowo brzmiącą wersję, na przykład {26Σεβαστός}26[7]. Jest to zabieg nieznany konwencji z Lejdy, ale niezbędny w ramach projektu, gdyż bez niego komputer odczytujący sekwencję liter (z pominięciem znaków umownych), a nie znaczenie słów, nie wskazałby nam Σεβ{τ}αστός podczas poszukiwań indeksowych słowa Σεβαστός .

Σεβ[αστός] — rekonstrukcja liter, których nawet najmniejszy fragment nie zachował się na kamieniu ze względu na jego uszkodzenie.

Σεβαστός — litery podkreślone były odczytane przez któregoś z poprzednich wydawców, lecz obecnie są całkowicie nieczytelne na skutek uszkodzenia kamienia. W projekcie Packarda zachowujemy podkreślenia zaproponowane przez wydawcę, a także piszemy Σεβαστός, gdy wydanie podstawowe ma Σεβαστός, a z komentarza wydawcy wiemy, że jego tekst odzwierciedla stan kamienia przed uszkodzeniem w czasach nowożytnych. Gdy natomiast w wydaniu podstawowym pięć ostatnich liter ujęto w nawias kwadratowy, utrzymujemy to, nawet jeśli dawny, często jeszcze dziewiętnastowieczny wydawca podaje, że widział je zachowane na kamieniu. Przyczyna takiej postawy tkwi w sceptycyzmie dotyczącym wiarygodności dawnych edycji inskrypcji, niejednokrotnie opartych na rysunkowych kopiach kamieni sporządzanych przez niefachowców (oficerów, inżynierów kolejnictwa, podróżników).

Σεβαστός — zachowany fragment pierwszej litery jest tak niewielki, że nie można by go jednoznacznie zinterpretować przy braku kontekstu reszty wyrazu. Ze względu na dążność do utrzymania w najdalszym możliwym zakresie integralności tekstu zaproponowanego przez autora wydania podstawowego praktyka projektu Packarda musi niejednokrotnie daleko odbiegać od tej ogólnej zasady. Generalnie reprodukowane są wiernie kropki pod wszystkimi tymi literami, które wydawca uznał za niepewne, nawet jeśli w opinii współpracowników projektu są one zbędne. Sami kropkujemy umieszczone przez wydawcę inskrypcji w nawiasie kwadratowym litery, których fragmenty można dostrzec na fotografiach lub rysunkowych facsimile kamienia[8]. Stawiamy też, choć rzadko i z zachowaniem daleko posuniętej ostrożności, kropkę pod literą nie opatrzoną nią przez wydawcę, jeśli z jego ko-

---

[5] Systemem z Lejdy posługują się między innymi seria *Inscriptiones Graecae*, *Supplementum Epigraphicum Graecum* czy tomy wydawnictwa Teubnera. Odrzucili ją natomiast J. i L. Robert (*La Carie*, Tom II, Paris 1954, 9 – 13) i ich uczniowie oraz J. Trynkowski, autor rozdziału „Epigrafika. 3. Inskrypcje łacińskie" w *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, Tom I, pod redakcją E. Wipszyckiej, Warszawa 1979, 207. Celną krytykę takiej postawy wyraził G. Klaffenbach w recenzji z *La Carie*, w *Gnomon* XXVIII 1995, s. 239 – 240.

[6] Nawiasy ostrokątne są jedynym bodaj niejednoznacznym symbolem w przyjętej przez epigrafików mutacji Leidener Klammersystem. Warto zauważyć, że w projekcie wspólnego systemu znaków edytorskich Union Académique International korekcje liter błędnie wykutych miały być ujmowane w ⌈ ⌉ (*Emploi des signes*, 20), co nie znalazło szerszego oddźwięku ze względu na podobieństwo do zwykłych nawiasów kwadratowych ([ ]). F. W. Schehl w *American Journal of Archaeology* LVIII 1954, s. 23, przypis 32 proponował podwójne nawiasy ostrokątne (« ») dla oznaczenia liter omyłkowo opuszczonych przez kamieniarza. Należy żałować, że ten wartościowy postulat nie przyjął się.

[7] Wszystkie kody cyfrowe mają charakter tymczasowy i najprawdopodobniej zostaną w ostatniej fazie projektu zmienione na bardziej przyjemne dla oka znaki graficzne.

8 Wśród epigrafików fracuskich przyjęła się praktyka kropkowania w nawiasach kwadratowych liter, gdy na kamieniu widoczne są tylko ich drobne fragmenty. W dążeniu do uchronienia użytkownika przed pułapką subiektywizmu wydawcy (jak duży musi być fragment litery, aby można było go przedstawić na zewnątrz nawiasu?) w projekcie Packarda takie litery umieszczane są poza nawiasem.

mentarza wynika, że na kamieniu zachował się tylko nieinterpretowalny jednoznacznie jej fragment[9] i gdy tę informację można zweryfikować na podstawie fotografii lub rysunku.

... — na kamieniu widoczne są niewielkie, niemożliwe do jednoznacznej interpretacji, fragmenty trzech liter. Nieco większe fragmenty liter oznaczane są w projekcie Packarda tymczasowym symbolem #7.

[...7...] — w opinii wydawcy siedem liter znajdowało się niegdyś w całkowicie obecnie zniszczonym miejscu. Jeśli liczbę liter wydawca ustala jako w przybliżeniu siedem, piszemy [..c.7..].

[— — — —] — bliżej nieznana liczba liter w uszkodzonym miejscu kamienia.

[4[Σεπτίμιος] Γέτας]4 — imiona Gety uległy w starożytności martelacji (w tym przypadku jako następstwo *damnatio memoriae*); jego *nomen gentile* jest całkowicie nieczytelne, *cognomen*, mimo skucia, można odczytać. Tymczasowy symbol [4]4 zostanie w przyszłości zastąpiony zgodnymi z zasadami systemu z Lejdy nawiasami [ ].

W tekście inskrypcji zaznaczona jest starożytna interpunkcja, zarówno między wyrazami, jak i wewnątrz słów, niezależnie od tego czy uwzględnia ją autor wydania podstawowego. Tymczasowo projekt Packarda stosuje symbole cyfrowe:

#51 — · kropka

#52 — : dwukropek

#53 — ⁝ trzy kropki

#54 — :: cztery kropki

#55 — :·: pięć kropek

#56 — wszystkie inne znaki, w tym dość częsty w inskrypcjach z epoki rzymskiej znak w kształcie niewielkiego odwróconego trójkąta.

Poza tym umieszczane są w tekście informacje o: liczbie niemożliwych do odczytania linii, partiach kamienia nie pokrytych napisem, liściach laurowych i palmowych, wieńcach, symbolach chrześcijańskich i żydowskich; także o towarzyszących inskrypcji płaskorzeźbach, jeśli wymaga tego reguła odwzorowania kształtu napisu. Powyższe treści wyrażane są w postaci bardzo krótkich łacińskich komentarzy, na przykład:

corona

versus 5 detriti

M. vv Οὔλπιος #52 Ἀρτεμί#51δωρος folium vacat

palma

Niektóre dekoracje tekstu oznaczane są za pomocą tymczasowych kodów cyfrowych:

#465 — monogram konstantyński (chi-rho)

#468 — krzyż monogramatyczny.

Tak samo postępujemy w przypadku symboli zwykle wyrażanych słownie, jeśli w tekście inskrypcji znajdują się w środku słowa, a nie między wyrazami:

#900 — liść laurowy

#556 — krzyż.

Reprodukując inskrypcje archaiczne pisane w alfabetach epichorycznych nie rozróżniających długości zgłosek oznaczamy samogłoski długie, o ile nie pada na nie circumflexus:

Ἑ%26 ρακλε͂ς

W rekonstruowanych inskrypcjach metrycznych zaznaczane są, jeśli podaje je autor wydania podstawowego, w nawiasach kwadratowych symbole długości zgłosek:

%40 — krótka

%41 — długa

%42 — anceps.

Inne ważne tymczasowe symbole cyfrowe to:

---

[9] Z praktyką nieoznaczania kropkami niepewnych liter mamy często do czynienia w przypadku dawnych wydań inskrypcji, choć, niestety, nie jest ona też obca niektórym współczesnym epigrafikom. Na przykład stosuje ją D. M. Pippidi w *Inscriptiones Scythiae Minoris Graecae et Latinae*, tom I *Inscriptiones Histriae et viciniae*, Bucurestis 1983.

#2 — stigma i inne znaki używane do wyrażania liczby 6
#5 — sampi
#22 — konwencjonalny znak tysiąca poprzedzający literę
#59 — znak w kształcie półksiężyca oznaczający imię ojca takie samo, jak imię syna (Δημοσένης #59 = Δημοσθένης Δημοσθένους)
#800 — znak, zwykle w kształcie asteryksu, wyrażający symbol denara
%80 — niezapisane miejsce wielkości jednej litery wewnątrz wyrazu, pomiędzy wyrazami oznaczane jako v
%81 — niezapisane miejsce wielkości dłuższej niż jedna litera wewnątrz wyrazu, pomiędzy wyrazami oznaczane jako vacat (na przykład καλ%80ὸς vacat Μιλτιάδης)
%128 — kropka pod znakiem wyrażanym za pomocą kodu cyfrowego (na przykład #900%128 oznacza częściowo zachowany liść laurowy w środku wyrazu)
⟨6 ⟩6 — litera wyryta ponad poprzedzającą ją literą
⟨7 ⟩7 — litera wyryta poniżej poprzedzającej jej litery
⟨14 ⟩14 — litery wyryte między normalnymi wierszami tekstu.

Nierzadko ortografia greki epigraficznej daleko odbiega od ogólnie przyjętych norm. Oczywiste omyłki kamieniarza (opuszczenie litery, dittografia), zwłaszcza w inskrypcjach pochodzących z okresu powszechnej znajomości greki klasycznej i kojne, poprawiane są przy zastosowaniu omawianych wyżej znaków konwencjonalnych. Niejednokrotnie jednak zarówno wydawca, jak i współpracownicy projektu Packarda nie są pewni, czy wykuty na kamieniu wyraz zawiera błąd, czy jest on wariantową, ale ciągle dla pewnego okresu lub obszaru poprawną wersją piśmienniczą. Najczęściej przed tym dylematem stajemy opracowując inskrypcje późne, poczynając od trzeciego wieku, a zwłaszcza te z piątego wieku i późniejsze. Przeważnie utrzymujemy za wydawcą ortografię oryginału, a czasem bezpośrednio po wyrazie o niezwykłej pisowni podajemy jego standardową wersję, na przykład Ἰρήνη {26Εἰρήνη}26. Ten zabieg, mający na celu ułatwienie komputerowych poszukiwań indeksowych, stosowany jest, gdy niekonwencjonalna pisownia danego słowa występuje w opracowywanym materiale po raz pierwszy i gdy nie odnotowują jej popularne słowniki (*LSJ*, Pape-Benseler, *A Lexicon of Greek Personal Names*). Użytkownik dysku Packarda zainteresowany znalezieniem wszystkich referencji epigraficznych do imienia Εἰρήνη i jego późnostarożytnych/wczesnobizantyjskich wersji wariantowych powinien więc wpierw polecić komputerowi przeprowadzenie indeksowych poszukiwań hasła Εἰρήνη, a następnie haseł Ἰρήνη, Ἰρίνι, Ἰρίνη itp. Uwaga: nie należy nigdy mylić dwóch podobnych symboli edytorskich: {26 }26 i {27 }27. Ten drugi stosowany jest do zasygnalizowania oferowanej przez autora wydania podstawowego (najczęściej w komentarzu) alternatywy odczytywania — zwykle połączonego z częściową rekonstrukcją — wyrazu lub grupy wyrazów, na przykład Ἀνδρο[κλῆς {27Ἀνδρό[νικος}27.

Jak już zostało wyżej wspomniane, na dysku Packarda w zasadzie reprodukowany jest tekst inskrypcji zaproponowany przez nowożytnego wydawcę. Zawsze jednak, o ile jest to tylko wykonalne, współpracownicy tego projektu epigraficznego porównują taki tekst z publikowanymi zdjęciami i rysunkami inskrypcji, studiują komentarze i opracowania naukowe nawiązujące do danego zabytku. Celem tych działań jest przedstawienie zapisu inskrypcji oddającego zarówno jej treść, jak i szatę graficzną. Idealnym rozwiązaniem byłoby zapewne rozszerzenie zabiegów edytorskich o ogląd kamieni lub przynajmniej papierowych odcisków inskrypcji. Tekst powstały w ten sposób byłby niewątpliwie w wielu przypadkach jakościowo różny od tworzonego obecnie, jednak olbrzymi dodatkowy koszt i konieczność zwielokrotnienia czasu realizacji projektu w praktyce wykluczają to podejście.

Datacja

Każdy, kto prowadził badania oparte na metariałach epigraficznych, zna uczucie frustracji powodowane nonszalanckim stosunkiem wydawców inskrypcji do ich datowania. Dlatego w początkowym stadium projektu Packarda podjęto próbę datowania każdego zabytku. Rychło okazało się, że w zbyt wielu wypadkach prowadzi to do zapisywania dat tak szerokich, że dla czytelnika bezużytecznych (na przykład VIa–Vp = VI wiek p.n.e.–V wiek n.e.) i ta procedura została zarzucona. Obecnie (i tak już niemal na pewno pozostanie do końca realizacji projektu) niedatowane inskrypcje otrzymują w nagłówku informację „date?".

W zasadzie utrzymujemy datę nadaną przez autora wydania podstawowego, chyba że została ona podważona w wyniku późniejszych badań. Własne nowe atrybucje dat dokonywane są w projekcie Packarda przeważnie na podstawie kryteriów prozopograficznych. Najwięcej zmian w datowaniu ma miejsce, rzecz jasna, w przypadku inskrypcji z epoki rzymskiej, co związane jest z szybkim w ostatnich dziesięcioleciach postępem badań nad prozopografią pryncypatu. Oprócz *Prosopographia Imperii Romani*[2] najczęściej konsultowanym przez współpracowników projektu dziełem jest *Laterculi praesidum.* Nigdy nie podejmujemy próby datowania inskrypcji na podstawie kształtu liter i duktu pisma. Nie byłoby to bowiem możliwe do wykonania, przy zachowaniu elementarnej rzetelności naukowej, bez studiów *in situ* lub przynajmniej dostępu do dobrych odcisków papierowych.

Istota projektu

W świetle powyższej prezentacji zasad opracowania i datowania materiału można się pokusić o próbę ogólnej charakterystyki dysku projektu Packarda, jego zalet i ograniczeń. Gdy prowadzone obecnie prace zostaną ukończone, to jest wkrótce po roku 1996, finalny produkt, nazywany roboczo dyskiem #9, będzie zawierał wszystkie opublikowane do tego momentu inskrypcje greckie, zarówno alfabetyczne, jak i sylabiczne, towarzyszące im w korpusach napisy łacińskie, rozbudowane konkordancje i, zapewne, bibliografię wydawnictw wykorzystanych do realizacji projektu. Jednolita konwencja edytorska ułatwi czytelnikowi korzystanie z tego materiału.

Współpracownicy projektu Packarda opracowują powierzone sobie inskrypcje na komputerach Ibicus. Gotowy dysk można konsultować używając maszyn tego samego typu lub komputerów osobistych, zarówno kompatybilnych z IBM, jak i systemu Mackintosh, połączonych z czytnikiem dysków laserowych (CD ROM). Packard Humanities Institute nie rozprowadza swoich programów przeznaczonych do pracy z epigraficzną bazą danych; czynią to niezależne firmy, przy czym na ogół te same programy stosowane są też do prowadzenia badań na dysku łacińskim Packarda i dysku *Thesaurus Linguae Graecae.*

Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że projekt Packarda nigdy nie dążył do stworzenia dzieła mającego zastąpić funkcjonujące w obiegu naukowym korpusy inskrypcji czy periodyki takie, jak *Supplementum Epigraphicum Graecum* lub *Bulletin Épigraphique.* Informacja podawana na dysku Packarda jest w wielu przypadkach znacznie uboższa niż w rzetelnie przygotowanym korpusie epigraficznym. Zredukowany do minimum komentarz nie zawiera danych o fizycznym wyglądzie inskrypcji, takich jak rodzaj i rozmiary kamienia, na którym została wyryta, jego stan zachowania, wielkość liter. Poza wyjątkowymi przypadkami nie piszemy nigdy, gdzie i kiedy kamień został znaleziony i gdzie jest przechowywany[10]. Czytelnik nie znajdzie tam również informacji o poprzednich wydaniach i komentarzach. Oczywiście, tekstom nie towarzyszą też ilustracje fotograficzne, ani komentarz rzeczowy.

Mając w pamięci te ograniczenia, można z dysku Packarda korzystać w ten sam mniej więcej sposób, jak z innych wydań inskrypcji. Oczywistą zaletą jego będzie to, że przy niewielkich rozmiarach i przystępnej cenie umożliwi on łatwy dostęp do całego znanego nauce zasobu epigrafiki greckiej każdemu badaczowi, niezależnie od tego, w jakiej klasie ośrodku przyszło mu pracować. Będzie to miało szczególnie duże znaczenie dla uczonych związanych z małymi i prowincjonalnymi uczelniami, których biblioteki nie posiadają kompletu wydawnictw epigraficznych. W każdym ośrodku badacz będzie mógł zaoszczędzić wiele czasu, wykonując wstępną kwerendę źródłową przez naciśnięcie kilku klawiszy zamiast wertowania dziesiątków drukowanych wydań. Warto w tym miejscu zauważyć, że pojemność dysku kompaktowego wypełnionego informacją wynosi ponad 500 MB, a na przykład cały zasób epigrafiki attyckiej zajmuje około 9 MB. Na jednym dysku można więc łatwo pomieścić wszystkie znane inskrypcje greckie (szacunkowo 200 tysięcy).

Zalety dysku Packarda ujawniają się najpełniej podczas prowadzenia badań indeksowych. Dobrze wydany korpus epigraficzny opatrzony jest indeksami imion, nazw geograficznych, terminów religijnych, nazw urzędów, którym towarzyszy też sekcja *verba notabiliora.* Rzecz jasna, nie każde słowo ważne dla badacza wyczerpuje kryterium *verbum notabile* stosowane przez wydawcę i nie każde też

---

[10] Miejsce znalezienia kamienia zaznaczane jest tylko wtedy, gdy nie można ustalić, z jakiego starożytnego miasta pochodzi inskrypcja. Gdy i miejsce znalezienia jest nieznane, podajemy w nawiasach kwadratowych nazwę nowożytną miasta, w którym napis jest przechowywany.

wydawnictwo epigraficzne ma indeks. Dysk epigraficzny eliminuje te trudności. Badacz może w ciągu kilkunastu minut przeprowadzić pełną kwerendę źródłową każdego potwierdzonego inskrypcyjnie słowa greckiego, z uwzględnieniem wariantowych wersji pisowni. Niektóre programy pozwalają przy tym zażądać od komputera wyświetlenia na ekranie kontekstu, w którym poszukiwane przez nas słowo występuje — od jednej do piętnastu linijek tekstu poprzedzającego go i następującego po nim. Interesujące nas cytaty można oczywiście wydrukować oraz importować bezpośrednio do innych dokumentów, o ile są one zapisywane w popularnych edytorach tekstu (na przykład WordPerfect, Nota Bene). Innym rodzajem poszukiwań indeksowych jest kwerenda dwóch słów występujących w bliskim sąsiedztwie. Można więc na przykład poszukiwać referencji do kolegium archontów (ἄρχοντες) lub, jeśli interesują nas jego funkcje ustawodawcze, do formuły probuleutycznej ἄρχοντες εἶπεν. Pierwsza kwerenda ograniczona do samej Attyki da na dysku #6 2844 referencje, druga 589.

Jak już zostało wyżej wspomniane, komputer przeszukuje bazę danych nie pod kątem słów bądź ich znaczenia, ale dokładnego odpowiednika sekwencji liter zapisanych w naszym poleceniu. Ma to dla badacza dwie konsekwencje. Po pierwsze, posługując się powyższym przykładem, jeśli sformułujemy polecenie jako ἄρχοντες, komputer nie pokaże referencji do tego słowa występującego w przypadkach zależnych. Należy więc raczej podać komputerowi sam rdzeń interesującego nas słowa oraz te jego formy, w których nie jest on widoczny jako ten sam ciąg liter; w naszym przykładzie αρχοντ i αρχων (opuszczamy znaki diakrytyczne). Po drugie, ten sposób pracy komputera bywa przydatny przy rekonstruowaniu uszkodzonych inskrypcji. Jeżeli w danym fragmencie zachowało się kilka liter, których nie potrafimy przypisać żadnemu słowu greckiemu, można zadać je komputerowi jako hasło poszukiwań indeksowych. Wskaże on te wszystkie miejsca (w żądanym przez epigrafika kontekście), w którym są one zaświadczone w jednym lub dwóch sąsiadujących wyrazach.

Ponieważ materiał epigraficzny uporządkowany jest na dysku geograficznie, możemy badania indeksowe zawęzić do jednego tylko regionu (na przykład Jonii) lub nawet miasta (na przykład Miletu). Podobnie, na życzenie użytkownika, komputer ograniczy kwerendę do inskrypcji pogańskich lub chrześcijańskich. Dysk epigraficzny zawiera też kolekcję papirusów, co stwarza możliwość rozszerzenia i na nią poszukiwań indeksowych.

Stan obecny projektu i perspektywy na przyszłość

Najnowszy, dostępny szerokiemu użytkownikowi dysk #6 wydany w 1991 roku zawiera około 40 tysięcy jednostek. W banku danych znajduje się niemal kompletny zbiór inskrypcji attyckich, materiały opublikowane w korpusach obejmujących Delos, Peloponez, Delfy, Grecję centralną (Beocja, Megara), Tessalię, Kretę, Jonię oraz inskrypcje chrześcijańskie z różnych części świata greckiego.

Planowany pierwotnie na rok akademicki 1993/1994 dysk #7 zostanie wydany zapewne o rok później. Pomieszczone na nim będą inskrypcje greckie z Italii, Cypru, Kos, Rodos, Dodekanezu, wysp Morza Egejskiego, Myzji, Troady, Lykii, Frygii, Galacji, Lykaonii, Karii, Tracji, zachodnich i północnych wybrzeży Morza Czarnego, część inskrypcji z Egiptu, uzupełnienia do obszarów objętych dyskiem szóstym oraz kilka wyspecjalizowanych kolekcji, na przykład *Lois sacrées d'Asie Mineure*, *Lois sacrées des cités grecques*. Większość wspomnianych wyżej materiałów została już opracowana; czeka tylko na przeniesienie na dysk kompaktowy w Packard Humanities Institute.

Dysk #8 będzie zawierał dodatkowo inskrypcje z pozostałej części Azji Mniejszej, Macedonii, Syrii, Fenicji, Arabii, Egiptu i uzupełnienia oparte o *Supplementum Epigraphicum Graecum* i inne wydawnictwa, które mogą się ukazać do 1996 roku. Projekt Packarda zmierza też do wydania następnego dysku (#9), który pomieści kolejne suplementy do materiałów zawartych na dysku ósmym, bibliografie, systematyzację geograficzną całości zasobu i kolekcje tematyczne, to jest zbiory inskrypcji historycznych, prawnych, metrycznych, religijnych. Powstanie więc w ten sposób, pod koniec lat dziewięćdziesiątych, kompletny korpus i uniwersalny indeks epigrafiki greckiej, który — można mieć nadzieję — zrewolucjonizuje sposób prowadzenia badań historycznych i filologicznych posługujących się źródłami inskrypcyjnymi.

Krzysztof Nawotka (Wrocław)

CONSPECTUS MATERIAE

Profesor Jan Safarewicz (Michał Bednarski) . . . . . 7 – 20

COMMENTATIONES

Furley Wiliam D.: Types of Greek Hymns . . . . . 21 – 41
Stefański Witold: Le panthéon grec à la lumière de la théorie de Dumezil . . . . . 43 – 46
Podes Stephan: Polybius and „Induction". Commonsense Reasoning in Hellenistic Historiography . 47 – 56
Appel Włodzimierz: Nochmals zum Grabgedicht für den kleinen Sarapion. Versuch einer neuen Deutung . . . . . 57 – 60
Snieżewski Stanisław: The Divinity of Augustus in the Late Poetry of Horace and in Elegies of Tibullus and Propertius . . . . . 61 – 76
Witczak Krzysztof Tomasz: The Roman Elegist Servius Sulpicius — Known or Unknown? . . . 77 – 82
Timonen Asko: On the genus mortis in Roman Imperial Biographies . . . . . 83 – 92
Mossakowski Wiesław: The Problem of Unification of Criminal Courts and Procedure in Sulla's Period 93 – 95
Sokala Andrzej: The Effectiveness of the „ne prostituatur" Clauses in Roman Law . . . . . 97 – 100
Plezia Marian: Wiersze w Kronice Kadłubka (De versificatione Vincentii qui Polonice dicitur Kadłubek) . . . . . 101 – 112

CENSURAE LIBRORUM

Georg Danek, Studien zur Dolonie, Wien 1988 (Henryk Wójtowicz) . . . . . 113 – 120
H. Lind, Der Gerber Kleon in den *Rittern* des Aristophanes, Frankfurt am Main 1990 (Sylwester Dworacki) . . . . . 120 – 121
Józef Wiesław L. Rosłon, Gramatyka języka greckiego (oparta na tekstach Starego a zwłaszcza Nowego Testamentu dla studentów biblistyki i nauk pokrewnych), Warszawa 1990 (Michał Bednarski) 122 – 124
Margarethe Billerbeck (Hrsg.), Die Kyniker in der modernen Forschung. Aufsätze mit Einführung und Bibliographie, Amsterdam 1991 (Marek Winiarczyk) . . . . . 125 – 128
Salvatore Nicosia, Il segno e la memoria. Iscrizioni funebri della Grecia antica, Palermo 1992 (Tomasz Wujewski) . . . . . 129 – 131
Johannes Eingartner, Isis und ihre Dienerinnen in der Kunst der Römischen Kaiserzeit, Leiden 1991 (Tomasz Wujewski) . . . . . 131 – 133
Tadeusz Łoposzko, Starożytne bitwy morskie, Gdańsk 1992 (Roman Jasek) . . . . . 133 – 135
Juliusz Jundziłł, Rzymianie a morze, Bydgoszcz 1991 (Tadeusz Łoposzko) . . . . . 135 – 137
Norbert Rogosz, Polityczna rola trybunatu ludowego w Rzymie w latach restauracji sullańskiej, Katowice 1992 (Bronisław Szubelak) . . . . . 137 – 138
Dennis P. Kehoe, The Economics of Agriculture on Roman Imperial Estates in North Africa, Göttingen 1988 (Małgorzata Pawlak) . . . . . 138 – 139
Gérard Chouquer, Monique Clavel-Lévêque, François Favory et Jean-Pierre Vallat, Structures agraires en Italie centro-méridionale. Cadastres et paysage ruraux, Rome 1987 (Jerzy Kolendo) . . . . . 140 – 141
Maurice Sartre, L'Orient romain. Provinces et sociétés provinciales en Méditerranée oriental d'Auguste aux Sévères (31 avant J.–C. – 235 après J.–C.), Paris 1991 (Krzysztof Nawotka) . . . . . 141 – 143
R. Weiller, Monnaies antiques découvertes au Grand-Duché de Luxembourg, t. IV, Berlin 1990 (Lesław Morawiecki) . . . . . 144 – 147
K. Christ, Die Fundmünzen der römischen Zeit in Deutschland, Bd. II. Baden-Würtemberg, Tl. 1. Nordbaden, Berlin 1963; Tl. 2. Südbaden, Berlin 1964 (Lesław Morawiecki) . . . . . 147 – 149
David G. Wigg, Münzumlauf in Nordgallien um die Mitte des 4. Jahrhunderts n.Chr, Berlin 1991 (Kazimierz Ilski) . . . . . 149 – 150
Jerzy Strzelczyk, Wandalowie i ich afrykańskie państwo, Warszawa 1992 (Tadeusz Kotula) . . . . 150 – 153
Jerzy Miziołek, Sol verus. Studia nad ikonografią Chrystusa w sztuce pierwszego tysiąclecia, Wrocław 1991 (Jan Prostko-Prostyński) . . . . . 153 – 155
Walter Berschin, Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter, III. Karolingische Biographie 750 – 920 n.Chr., Stuttgart 1991 (Jerzy Strzelczyk) . . . . . 156 – 160
Wacław i Tadeusz Słabczyńscy, Słownik podróżników polskich, Warszawa 1992 (Joachim Śliwa) . 160 – 164

COMMENTARII

Kryzysy w dziejach starożytnego Rzymu (Tadeusz Kotula) . . . . . 165 – 166
Krakowska konferencja naukowa Komisji Historii Starożytnej przy Zarządzie Głównym PTH (Tadeusz Kotula) . . . . . 167 – 168
Elity prowincjonalne w okresie wczesnego cesarstwa rzymskiego (Tadeusz Kotula) . . . . . 168 – 169
Komputerowy projekt epigraficzny Fundacji Packarda (Krzysztof Nawotka) . . . . . 169 – 175

INDEX AUCTORUM

Appel Włodzimierz (Torunii) 57
Bednarski Michał (Cracoviae) 7, 122
Dworacki Sylwester (Posnaniae) 120
Furley William D. (Heidelbergae) 21
Ilski Kazimierz (Posnaniae) 149
Jasek Roman (Posnaniae) 133
Kolendo Jerzy (Varsaviae) 140
Kotula Tadeusz (Wratislaviae) . . . 150, 165, 167, 168
Łoposzko Tadeusz (Lublini) 135
Mossakowski Wiesław (Torunii) 93
Morawiecki Lesław (Resoviae) 144, 147
Nawotka Krzysztof (Wratislaviae) 141, 169
Pawlak Małgorzata (Wratislaviae) 138
Plezia Marian (Cracoviae) 101
Podes Stephan (Rottenburgae) 47
Prostko-Prostyński Jan (Posnaniae) 153
Sokala Andrzej (Torunii) 97
Stefański Witold (Torunii) 43
Strzelczyk Jerzy (Posnaniae) 156
Szubelak Bronisław (Opoliae) 137
Śnieżewski Stanisław (Cracoviae) 61
Śliwa Joachim (Cracoviae) 160
Timonen Asko (Turku) 83
Winiarczyk Marek (Wratislaviae) 125
Witczak Krzysztof Tomasz (Lodziae) . . . 77
Wójtowicz Henryk (Lublini) 113
Wujewski Tomasz (Posnaniae) 129, 131

Uprzejmie informujemy, że poczynając od rocznika LXXX 1992 numery bieżące EOS nabyć można pod następującym adresem:

Księgarnia Wysyłkowa – Antykwariat
Hieronim Kaczmarek
ul. Kochanowskiego 15
62–041 Puszczykowo
tel (061) 133–963

Księgarnia prowadzi sprzedaż detaliczną i hurtową. Zapewnia kontynuację.

We kindly inform that from this volume orders for "Eos" can be sent to our dealer:

Księgarnia Wysyłkowa – Antykwariat
Hieronim Kaczmarek
ul. Kochanowskiego 15
62–041 Puszczykowo
tel (061) 133–963
Poland

Skład, łamanie komputerowe i naświetlanie „perfekt" s.c.
Poznań, ul. Grodziska 11
Druk i oprawa: Poznańska Drukarnia Naukowa, Poznań, ul. Heweliusza 40